

PRZESTRZEŃ
PUBLICZNA
I PAŃSTWO
DOBROBYTU

PRZESTRZEŃ PUBLICZNA I PAŃSTWO DOBROBYTU

REDAKCJA NAUKOWA

MARIUSZ BARANOWSKI | PIOTR CICHOCKI | MACIEJ MARASZKIEWICZ



POZNAŃ 2016

KOMITET NAUKOWY
Jerzy Brzeziński, Zbigniew Drozdowicz (przewodniczący),
Rafał Drozdowski, Piotr Orlik, Jacek Sójka

RECENZENT
dr hab. Marta Götz

Wydanie I

PROJEKT OKŁADKI
Adriana Staniszewska

REDAKCJA
Adriana Staniszewska

KOREKTA
Adriana Staniszewska
Michał Staniszewski

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM 2016

Publikacja finansowana ze środków
Akademii Pomorskiej w Słupsku



ISBN 978-83-64902-25-3

WYDAWNICTWO NAUKOWE WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH
UNIwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
60-569 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89c

DRUK
Zakład Poligraficzny Moś i Łuczak

SPIS TREŚCI

MARIUSZ BARANOWSKI, PIOTR CICHOCKI	
Przestrzeń publiczna i państwo dobrobytu. Wprowadzenie	9
ALEKSANDRA ŁUKASZEWICZ ALCARAZ	
Street-art, graffiti, wandalizm – w kontekście estetyki środowiskowej Arnolda Berleanta	13
PIOTR CICHOCKI	
Łatwość mobilizacji negatywnej w obliczu trudności projektu integracji europejskiej	29
SŁAWOMIR CZAPNIK	
Państwo opiekuńcze i przestrzeń publiczna w płynnej nowoczesności	43
MARIUSZ BARANOWSKI	
Socjologiczny wymiar państwa dobrobytu	59
PRZEMYSŁAW PLUCIŃSKI	
Pojęcie prawa do miasta i jego długie trwanie. Przegląd problematyki	73
MACIEJ MARASZKIEWICZ	
Rola emocji w mobilizacji społecznej na przykładzie lokalnej polityki miasta Słupska	87
JANUSZ JARTYŚ	
Działalność ruchu Lesbian, Gay, Transgender, Bisexual (LGBT) w Polsce jako forma mobilizacji w przestrzeni społecznej	103
RADOSŁAW ADAMSKI	
Przestrzeń publiczna suburbiów	115
AGNIESZKA JERAN	
Przepływy i funkcje przestrzeni publicznej. Przypadek jeziora Malta w Poznaniu	125

DOMINIKA MUSZYŃSKA-JELESZYŃSKA	
Nadrzeczna przestrzeń publiczna. Bydgoskie inspiracje	141
ADAM CZARNECKI	
Społeczne podłoże wydarzeń z grudnia 1970 roku	155
ARKADIUSZ GRYKO	
Postawy Polaków wobec referendum z 1987 roku jako przykład mobilizacji społecznej	171
ZBIGNIEW KONWIŃSKI	
Wykorzystywanie przez opozycję polityczną w okresie PRL-u Kościoła katolickiego do działalności politycznej na przykładzie Konfederacji Polski Niepodległej w pierwszym roku jej działalności	189

CONTENTS

MARIUSZ BARANOWSKI, PIOTR CICHOCKI	
Public Space and Welfare State. Introduction	9
ALEKSANDRA ŁUKASZEWICZ ALCARAZ	
Street-art, Graffiti, Vandalism – in the Context of the Environmental Aesthetics of Arnold Berleant	13
PIOTR CICHOCKI	
Ease of Negative Mobilization while Facing the Difficulties of the European Integration Project	29
SŁAWOMIR CZAPNIK	
Welfare State and Public Space in the Liquid Modernity Age	43
MARIUSZ BARANOWSKI	
Sociological Dimension of the Welfare State	59
PRZEMYSŁAW PLUCIŃSKI	
The Concept of Right to the City and its Longue-Duree. A Conceptual Survey ..	73
MACIEJ MARASZKIEWICZ	
The Role of Emotions in Social Mobilization Based on the Exemple of Local Policy of Słupsk	87
JANUSZ JARTYŚ	
Activities of the Lesbian, Gay, Transgender, Bisexual (LGBT) Movement in Poland as a Form of Social Mobilization	103
RADOSŁAW ADAMSKI	
Public Space in the Suburbs	115
AGNIESZKA JERAN	
Flows and Functions of Public Space. The Case of Malta Lake in Poznan	125

DOMINIKA MUSZYŃSKA-JELESZYŃSKA	
Public Spaces on the River-Banks. Inspirations from Bydgoszcz	141
ADAM CZARNECKI	
Social Background of the December 1970 Events	155
ARKADIUSZ GRYKO	
Attitudes of Poles towards the Referendum in 1987 as an Example of Social Mobilization	171
ZBIGNIEW KONWIŃSKI	
How Political Opposition in the Polish Peoples Republic used Catholic Church for Political Campaigns Based on Konfederacja Polski Niepodległej in Their First Year of Operation	189

PRZESTRZEŃ PUBLICZNA I PAŃSTWO DOBROBYTU. WPROWADZENIE

Semantyka tego, co publiczne, otwarta jest na różnorodne interpretacje, niemniej typowym zabiegiem wyjaśniającym pozostaje przeciwstawienie publicznego prywatnemu. Nawet tak sformatowane przeciwieństwo nie porządkuje sytuacji pojęciowej w sposób zupełny: publiczny może znaczyć „powszechnie otwarty”, a prywatny „ekskluzywnie ograniczony” – w takim sensie jak miejskie parki i place są przeważnie publiczne, a mieszkania i ogrodzone enklawy prywatne, ale publiczny to także „związany z państwem”, „rozpowszechniany za pomocą mediów”, „oficjalny” czy „wspólny”. Tych semantycznych dystynkcji można podać wiele, a uzupełnieniem staje się szeroki zakres tego, co jako publiczne lub prywatne można kwalifikować: przestrzenie, zasoby, interesy, przekazy, wartości, media itd. Przyglądając się z odłali tym konceptualnym meandrom, warto odwołać się do konstatacji Philippe’a Arièsa, który opozycję publiczny – prywatny proponuje rozpatrywać w odniesieniu do dwóch wzajemnie nieredukowalnych wymiarów znaczeniowych: 1) skryte przed oczami innych – wystawione na widok ogółu, 2) partykularne działania jednostek – służba państwu. Ten podwójny sens opozycji nie oddaje wszystkich niuansów, ale ukazuje zasadniczą niemożność sprowadzenia opozycji publiczne – prywatne do jednego mianownika niezależnie od stopnia ogólności ujęcia.

Semantyczne zamieszanie wokół tego, co publiczne, nie pozostaje odosobnione na gruncie współczesnych nauk społecznych, które cechuje przede wszystkim teoretyczna niejednoznaczność posunięta do tego stopnia, że trudne wydaje się w ogóle mówienie o głównym nurcie czy wspólnym paradygmacie badawczym. Ten pluralizm perspektyw owocuje natomiast ogromną różnorodnością konceptualną i metodologiczną w zakresie prowadzonej refleksji oraz badań empirycznych. Autorzy publikujący w niniejszym tomie nie są związani wspólnotą metody, nie podzielają jednego systemu założeń normatywnych, a ich zainteresowania badawcze odnoszą

się do r33nych aspekt33w Źwiata społeczney, a co za tym idzie – nie posługuj33 się kategoriami „przeźreni publiczney” i „mobilizacji społeczney” w spos33b, kt33ry dałby się wyrazić w postaci jednego, wsp33lnego mianownika definicyjney. Niemniej jednak zasadne wydaje się odniesienie do pewnych charakterystyk znaczeniowych poszczeg33lnych wariant33w stosowanych w ramach niniejszej publikacji pojęć.

Kluczowe znaczenie dla tocz33cej się w ostatnich kilku dekadach debaty o „publicznym” ma naturalnie normatywna koncepcja J33rgena Habermasa, dla kt33rego punktem wyjŹcicia był33 okreœlenie warunk33w koniecznych do toczenia rzetelnej i konstruktywnej debaty publiczney. W klasycznym ujęciu obejmowały one gwarancje dostępu do debaty dla wszystkich obywateli, jak teź i wszystkich idei, jak r33wnieź postulat eliminacji interes33w partykularnych oraz wszelkich pozaracjonalnych źródeł dyskursywnej przewagi. Ta opracowana na gruncie socjologii historyczney koncepcja ewoluowała w ramach myœli Habermasowskiej w kierunku uog33lnienia do postaci teorii działania komunikacyjney. Juź w opublikowanym w drugiej połowie lat 60. eseju *Poznanie i interes* Habermas wskazywał na prymat poznawczy podejœcia przekraczaj33cego partykularyzm wlasnej perspektywy podmiotowej oraz osobistego uwikłania w sieci interes33w, pragnieñ i d33żeń: „Jest jedyn33 form33 poznania pozwalaj33c33 na prawdziw33 orientacj33 działania, kt33re uwalnia się od zwyklych ludzkich interes33w, a nastawia się na Idee, zatem: przybiera nastawienie teoretyczne”. Przekonanie, iź wzajemne zrozumienie racji partner33w rozmowy prowadzi w ostatecznym rozrachunku do sprawiedliwej zgody, stanowi obietnic33 zakorzenion33 w hermeneutycznym pojmowaniu logiki spor33w. Jak wiadomo, samo pojęcie „dochodzenia do porozumienia” zostało przez Habermasa zaczerpni33te od Gadamera, kt33ry uważał rzeteln33 rozmow33 za proces, w kt33rym podmioty zwracaj33 się ku sobie w spos33b pozwalaj33cy na wzajemne zrozumienie i uznanie cudzych punkt33w widzenia.

Przygl33daj33c się typowym wyjaœnieniom pojęcia „orientacji na porozumienie”, od razu jasne wydaje się i to, że przez koordynacj33 dział33n na drodze dochodzenia do porozumienia Habermas nie ma na myœli jakiejœ normatywnej zgody na mocy obowi33zywania ładu przedstawieñ zbiorowych. Nie jest to zatem w Źadnym razie forma neokonserwatywnej utopii, gdzie remedium na problemy „odczarowanego Źwiata” poszukiwał33by się w takiej czy innej formie nawrotu Tradycji. Działanie komunikacyjne okazuje się czymœ wr33cz przeciwnym, utopi33 zwr33con33 w przyszł33oœć, propozycj33 tego, jak zapewnić integracj33 społeczna dla nieodwracalnie posttradycyjnego społeczeñstwa. Opr33cz podtrzymywania systemu społeczney działanie komunikacyjne ma służyć emancypacji podmiot33w, czyli programowemu d33żeniu ku temu, co Anthony Giddens okreœla jako polityk33 emancypacji, tj. społeczne nastawienie na wyzwolenie tak jednostek, jak i grup z jarzma ograniczeñ ci33ż33cych na ich szansach Źyciowych, a rozumie przez to gł33wnie działania maj33ce na celu przełamywanie trwałych form dominacji poszczeg33lnych jednostek lub grup w systemach społecznych, jak r33wnieź wyzwalamie się z Źelaznych kl33tek społeczney przeszł33oœci

i usankcjonowanych tradycji. Mobilizacja w przestrzeni publicznej jest obietnicą, że wystawianie się obywateli na wzajemne interakcje we wspólnych, przyjaznych przestrzeniach prowadzi na dłuższą metę to postępu i wzajemnego zrozumienia.

W tym kontekście należy również wyjaśnić, iż odnosząc się do pojęcia przestrzeni publicznej, mamy tu na myśli kategorię ogólniejszą od sfery publicznej, w tym sensie, że obejmuje ona wszelkie przestrzenie służące podtrzymywaniu więzi społecznych oraz wzorów kultury, nie ograniczając przedmiotu zainteresowania wyłącznie do kwestii formowania się opinii publicznej oraz woli politycznej. Takie podejście wydaje się stosunkowo neutralne, choć nie powszechnie akceptowalne – wystarczy wskazać, iż w eseju *Trzy modele przestrzeni publicznej* Seyla Benhabib posługuje się pojęciem przestrzeni publicznej, które uważa za węższe konceptualnie od pojęcia sfery publicznej. Benhabib interesują jedynie te formy „sfery publicznej”, które pozostają politycznie doniosłe, natomiast wyłączeniu poza horyzont zainteresowań podlegają inne, np. estetyczne, dyskursy w jej ramach funkcjonujące. Nie polemizując z takim podejściem bezpośrednio, przyjmujemy sposoby rozumienia pojęć sfery i przestrzeni publicznej, które cechują odwrotne od ujęcia Benhabib relacje ogólności i zawierania. Podkreślenia wymaga również to, że przez przestrzeń publiczną nie rozumiemy tutaj w sposób wąski określonego obszaru geograficznego, w takim sensie jak ma to np. miejsce w koncepcji Raya Oldenburga, odnoszącej się do przestrzeni publicznej oraz jej społecznościotwórczych funkcji, która wskazuje na przestrzeń publiczną jako zbiorowość obejmującą „trzecie miejsca”, stanowiące przestrzeń neutralną, położoną konceptualnie i funkcjonalnie pomiędzy przestrzeniami pracy a intymnymi przestrzeniami gospodarstwa domowego. Jest to przestrzeń odpoczynku po pracy zawodowej oraz pracach domowych, jak również przestrzeń swobodnej interakcji i demonstracji, w której to przestrzeni obserwujemy innych i pokazujemy się innym. Takie rozumienie przestrzeni publicznej znajduje zastosowanie jedynie w przypadku niektórych tekstów w ramach niniejszego tomu.

Ujęta w ten sposób przestrzeń publiczna, która implikuje szeroko rozumiany obszar służący podtrzymywaniu więzi społecznych oraz wzorów kultury, łączy się z problematyką państwa dobrobytu. Nie tylko koncepcja działania komunikacyjnego Habermasa, ale także politycznie doniosły wymiar przestrzeni publicznej w ujęciu Benhabib znalazłyby się w próżni, gdyby abstrahowały od socjoekonomicznych warunków funkcjonowania współczesnych społeczeństw. Już Thomas H. Marshall w *Citizenship and Social Class* zwrócił uwagę na to, że same prawa obywatelskie, jakkolwiek istotne z perspektywy kształtującego się systemu politycznego, czy prawa polityczne, stanowiące dopełnienie tych pierwszych, nabierają znaczenia w XX wieku poprzez wprowadzenie w życie praw socjalnych. To projekt *welfare state*, wprowadzany w różnym zakresie w poszczególnych państwach, nadał sens współczesnym systemom politycznym, ponieważ jakość demokracji zależy od kompetencji obywateli i obywaterek, które pośrednio lub bezpośrednio kształtowane są w ramach instytucji państwa dobrobytu.

Wprowadzenie systemu ubezpieczeń społecznych, elementów prawa pracy, powszechnego systemu edukacji oraz opieki zdrowotnej itp. wymagało mobilizacji społecznej, która zarazem wytwarzała i poszerzała obszar tego, co publiczne. Nawet wtedy, gdy poszczególne kategorie pracowników walczyły o swoje partykularne interesy, nie odbywało się to bez wpływu na szeroką świadomość społeczną. Rola ruchów społecznych w kształtowaniu przestrzeni publicznej, zarówno w aspekcie ofensywnym (poszerzania tego, co publiczne), jak i defensywnym (obrony „publicznego”), stanowi świetny tego przykład.

Relacja między przestrzenią publiczną a państwem dobrobytu ma dwustronny charakter: z jednej strony „to, co publiczne”, wytwarza i utrzymuje dobrobyt społeczny, z drugiej – instytucje państwa dobrobytu umożliwiają, np. poprzez osłabianie czy eliminację niektórych ryzyk społecznych, obronę „publicznego” wobec ekspansji tego, co prywatne. W zaawansowanych gospodarkach kapitalistycznych, które w dużej mierze charakteryzują się postępującymi procesami utowarowienia właściwie wszystkich sfer działalności ludzkiej, obrona – najszerzej rozumianej – przestrzeni publicznej wydaje się być zadaniem niebagatelnym.

Mariusz Baranowski, Piotr Cichocki

ALEKSANDRA ŁUKASZEWICZ ALCARAZ

Akademia Sztuki w Szczecinie / Wydział Malarstwa i Nowych Mediów

STREET-ART, GRAFFITI, WANDALIZM – W KONTEKŚCIE ESTETYKI ŚRODOWISKOWEJ ARNOLDA BERLEANTA

STRESZCZENIE. W kontekście współczesnej dyskusji na temat graffiti i street-artu uważam, że warto poddać analizie pole estetyczne, ażeby określić różnice pojęciowe pomiędzy street-artem, graffiti i śladami wandalii, do których odnoszę się w sposób zbiorczy jako do „obrazów miejskich”. Te różne formy wizualnej interwencji w organizm miasta mogą być odpowiednio scharakteryzowane w perspektywie estetyki środowiskowej rozwijanej obecnie przez Arnolda Berleanta.

SŁOWA KLUCZOWE: obrazy miejskie, estetyka środowiska, partycypacja, cielesna percepcja, zawłaszczanie przestrzeni

WSTĘP

W kontekście toczącej się obecnie w Polsce dyskusji na temat street-artu i graffiti uważam, że warto dokonać analizy pola dyskusji oraz scharakteryzować te formy ingerencji wizualnej w tkankę miejską w perspektywie estetyki środowiskowej, dodając do nich również wandalizm, mający formę drapania i mazania znaków i form nakierowanych na zniszczenie obiektu. Zdaję sobie sprawę, że tak szerokie nakreślenie pola badawczego wymaga uzasadnienia. W niniejszym artykule odnoszę się do obrazów miejskich, do których zaliczam estetyczne i legalne murale, graffiti na murach, pociągach, rooftopach itp., a także znaki, słowa, wulgaryzmy, wyznania miłosne, rysowane, drapane, malowane na klatkach schodowych, w bramach, toaletach, koło bunkrów i śmietników itp. Wszystkie te obrazy określa w sposób pierwszoplanowy miasto, a dokładniej miasto jako sfera publiczna pod względem wizualnym i odczuwalnej sensualnie atmosfery. Są one wykonywane na zewnętrznej stronie miasta, na jego skórze, w większości przypadków nie zaglądając do domów,

sklepów, miejsc pracy czy rozrywki. Jednak tak jak te obrazy są określane przez miasto, tak też same określają miasto, współbudują sposób doświadczania miasta czy jego poszczególnych dzielnic i zaułków.

Konieczność wskazania różnic między poszczególnymi kategoriami obrazów miejskich nie podlega dyskusji. Warto jednak zastanowić się nad uchwyceniem odczuwalnej różnicy między muralami a graffiti i śladami wandalii, przekraczając poziom analizy społecznej i odnosząc je do różnic w sposobach doświadczania przestrzeni miasta. Do tego celu przydatne są omawiane przez Arnolda Berleanta modele doświadczania miasta, które ten współczesny amerykański filozof przedstawia w ramach proponowanej estetyki środowiskowej. Estetyka ta stwarza odpowiednią perspektywę do uchwycenia specyfiki obrazów miejskich jako takich, zarówno z perspektywy twórcy, jak i odbiorcy, oraz do przeprowadzenia pogłębionej kategoryzacji różnych rodzajów tych obrazów. Przydatne są tu też rozważane przez Berleanta metafory miasta jako ogrodu, lasu, maszyny, asfaltowej dżungli i dziczy.

ESTETYKA ŚRODOWISKOWA – INSPIRACJA FENOMENOLOGIA

Estetyka środowiskowa, rozwijana współcześnie przez Berleanta, wywodzi się z amerykańskiego pragmatyzmu Johna Deweya¹ i z europejskiej fenomenologii, przede wszystkim Maurice'a Merleau-Ponty'ego, choć Berleant wspomina również Edmunda Husserla i Martina Heideggera².

Podejście fenomenologiczne prezentowane przez Merleau-Ponty'ego, który odszedł od koncentracji na intencjonalnej świadomości i skupił się na ucieleśnionym odczuwaniu, na cielesnej percepcji fenomenów, która ma charakter relacji zwrotnej, jest istotną inspiracją Berleanta. Merleau-Ponty analizował percepcję artystyczną przede wszystkim z punktu widzenia twórcy. Pisząc o Cézannie, wskazywał na wagę jego „przeżytego”, przednaukowego doświadczenia, a także na istotność bycia obecnym „w świecie”, co określa pozycję artysty (Merleau-Ponty 1996: 76). Artysta nie jest ustawiony naprzeciw świata, ale w świecie zanurzony. To zanurzenie daje możliwość powiedzenia, że „krajobraz mnie myśli” (*se pense en moi*), jak ująłby to Cézanne.

¹ Szerzej na ten temat piszę w artykule *Wybrane wątki pragmatyczne, ontologiczne i estetyczne w filozoficznej analizie obrazów miejskich*, w: *Estetyczne aktywacje przestrzeni miejskiej* (w druku).

² „Cartesian subjectivism, Husserlian phenomenology, and Marxian materialist dialectics combined in the existential phenomenology of Maurice Merleau-Ponty to produce the conception of a conscious body, perceiving and acting, shaping the self through its actions and being formed by the creative influence of the environment on the vital subject” (Berleant 2005: 22). Odniesienia do Heideggera mają charakter wybiórczy i wskazują np. na krytykę matematycznej koncepcji przestrzeni jako przestrzeni niezawierającej miejsca, które moglibyśmy określić co do lokalizacji (Berleant 2005: 7).

Istotne u Merleau-Ponty'ego – według Berleanta – jest zwrócenie uwagi na nasze życiowe i cielesne doświadczenia, praktyki, gesty, które prowadzą zarówno do utrzymania *status quo*, jak też do jego zmian, transformacji czy deformacji (Merleau-Ponty 1964: 42). Zmiany te mogą zachodzić, ponieważ – jak wskazuje Galen A. Johnson – istnieje system wymiany między ciałem a światem, który jest tego rodzaju, że oko i dłoń stają się awerssem rzeczy, wnętrzem zewnątrz, które je otacza. Nie jest to logiczna odwracalność współzależnego, ale estetyczna odwracalność³.

Propozycja podejścia fenomenologicznego, którą jako pierwszy przedstawił Merleau-Ponty, a za nim wielu innych, np. Henri Maldiney, może być odniesiona także do zjawisk spoza sztuki, przede wszystkim spoza malarstwa modernizmu, w tym do obrazów na ścianach miejskich, i prowadzić może do propozycji estetyki środowiskowej. Istotny w związku z tym jest nacisk na wzajemność, cielesne zaangażowanie twórcy poprzez relację ciała z materiałem, który formuje i przez który jest formowane, oraz ujęcie dzieła jako zasadniczo związanego ze swoim kontekstem poza obszarem muzeum i galerii. Takie nastawienie współczesnej fenomenologii pozwala na analizę w jej ramach nie tylko sztuki, ale ogólnie zjawisk estetycznych w przestrzeni naszego życia.

Berleant ujmuje fenomenologię z perspektywy wskazywania przez nią na istotność cielesnego, integralnego zaangażowania w odbiór dzieła, który nie jest bierną, bezinteresowną kontemplacją. Z tego względu wskazuje na immersyjny charakter środowiska, którego nie postrzegamy tylko wizualnie jako oddzielonego od nas obiektu, który możemy poznać, ale w którym jesteśmy i działamy. Są to linie refleksji, które Berleant wyprowadza także z tekstów Otto F. Bollnowa (1961: 31-39) i Calvina Schraga (1969: 136-137, 170, 192), zwracających uwagę na pojęcie żywego-ciała, które rozwija się w pojęciu przeżywanej-przestrzeni. W tym ujęciu miejsca i poruszenia w przestrzeni są postrzegane w relacji do ciała będącego tu lub tam.

Do inspiracji Berleanta z obszaru fenomenologii chciałabym jednak dodać jednego filozofa, którego Berleant nie wspomina, a który jest istotnym reprezentantem XX-wiecznej fenomenologii francuskiej po Merleau-Pontym, sprzeciwiającym się zdecydowanie dwóm głównym tematom obecnym u Husserla i u Heideggera, tj. Husserlowskiej intencjonalności i projektowi w ujęciu Heideggera – Henriego Maldineya. Sytuując się poza poszukiwaniem drogi dojścia do istoty bytu (uniwersalnej, obiektywnej, transcendentalnej) i skupiając się na formach przejawu fenomenów wizualnych w rzeczywistości i sposobów ich doświadczania, Maldiney snuje refleksje na temat sztuki, a w szczególności na temat modernistycznego malarstwa (Kandinsky, Jawlensky, Malewicz, Klee, Delaunay), choć także Jeana Bazaine'a, Nicolasa de Staela i Tala Coata. Posługuje się przy tym aparatem pojęciowym adekwatnym do

³ „[T]here is a system of exchanges between body and world such that eye and hand become the obverse side of things, the inside of an outside in which both are enveloped. This is not a logical reversibility of the biconditional, but an aesthetic reversibility” (Johnson 2010: 208).

ujęcia sposobów istnienia obrazów w przestrzeniach miejskich oraz sposobów ich doświadczania.

Warto zwrócić uwagę na to, jak Maldiney ujmuje formę. Forma jest dla niego zawsze w procesie formacji (Maldiney 1973: 155-156)⁴. Dlatego posługuje się on pojęciem, używanym też przez Paula Klee, *Gestaltung*, a nie *Gestalt*. Z takiego podejścia wynika zainteresowanie Maldineya pojęciem rytmu i stwierdzenie, że „*Gestaltung* i rytm są połączone” (Maldiney 1973: 155-156). Ten rytm ma charakter wyraźnie egzystencjalny, somatyczny.

Pojęcia formującej się formy, rytmu jako organicznego rytmu życia, a także rozróżnienie na sztukę „ilustracyjną” i „egzystencjalną” obecne u Maldineya (1985: 10) umożliwiają refleksję nad procesem stawania się, transformacji i zanikania obrazów miejskich. Obrazy te są formującymi się formami, które nie mają charakteru ilustracyjnego (w większości przypadków), ale są określone egzystencjalnie poprzez zaangażowaną somatycznie receptywność, w której bodźce wizualne nie są jedynymi, które odbieramy. Choć obecnie coraz częściej widzimy zdjęcia obrazów miejskich na portalach społecznościowych, forach, kanałach wideo z muzyką hip-hop itp., to ich podstawowy charakter określony jest przez integralne doświadczenie ludzi zanurzonych w konkretnym miejskim środowisku.

Takie przeniesienie kategorii z obszaru filozofii i teorii sztuki modernistycznej na refleksje nad obrazami miejskimi jest uzasadnione, ponieważ tradycyjne granice estetyki zachodniej zostały otwarte na zjawiska uprzednio niedostrzegane. Wraz ze zwrotem ku *aesthesis* pojawiła się możliwość analizy estetycznej wszelkich fenomenów, których doświadczamy estetycznie za pośrednictwem zmysłów, zatem także miasta. Ponadto modernizm w malarstwie, który dał inspirację do rozwoju fenomenologii tak Merleau-Ponty’ego, jak i Maldineya, określając się poprzez medium, technikę, innowację, skupienie na barwnej formie na podłożu malarskim (na płaskim płótnie), zwrócił uwagę na sposób doświadczania obrazów⁵. Obrazy miejskie określone są również przez technikę (spraye, farby, markery, ostre narzędzia) i medium będące fragmentem przestrzeni miasta, miastem. Waga podłoża, dostosowanie barw i form do podłoża, choć także do czasu i okoliczności ich wykonania oraz odbierania, mogą być odniesione do postawy modernistów⁶. Nie twierdzę tu, że obrazy miejskie stanowią kontynuację sztuki modernistycznej, ponieważ zawieszam pytanie o sztukę; uważam jednak, że obrazy miejskie określają się – podobnie jak obrazy modernistyczne – w kategoriach medium, techniki i innowacji.

⁴ Forma jest tym, co się formuje, jednocześnie formując przestrzeń, w której się formuje.

⁵ Ten sposób doświadczania obrazów jest też opisywany przez wielu artystów modernizmu, m.in. Wassilija Kandinsky’ego w *Języku form i kolorów* (1912) czy Kazimierza Malewicza w *Suprematyzmie* (1922-1927).

⁶ W taki sposób postawę modernistów, określoną przez technikę i innowację, ujmuje słynny teoretyk i obrońca modernizmu Clement Greenberg (2006).

PARTYCYPACYJNY MODEL ODBIORU ŚRODOWISKA

Berleant przedstawia fenomenologiczne spojrzenie na sztukę jako mieszczące się w ramach modelu aktywnego w odniesieniu do sposobu odbierania środowiska, który charakteryzuje się rozpoznaniem, że uczestniczymy w środowisku, a nie tylko je konceptualizujemy i obiektywizujemy (Berleant 2005: 5-8). Jednak model ten rozwija w kierunku modelu partycypacyjnego. Model partycypacyjny uwypukla interakcyjny sposób naszego istnienia, działania i percypowania w przestrzeni naszego życia, w których jesteśmy cieleśnie zaangażowani poprzez nasze świadome ciała, postrzegające i działające, określające nas samych i nasze otoczenie poprzez czynności i ich transformacyjny wpływ na środowisko życia, które zwrotnie na nas wpływa.

Estetyka środowiskowa, opierając się na modelu partycypacyjnym, daleko odchodzi od wizualnej fikcji w odniesieniu do przestrzeni miejskiej i podkreśla multisensoryczny charakter jej doświadczania, które nas angażuje cieleśnie, a nie tylko daje przyjemność wzrokową. W jej ramach:

ciało [jest – A. Ł. A.] organicznym, społecznym, świadomym organizmem [...] ujmowanym jako materialny węzeł, który jednocześnie jest generatorem i produktem sił środowiskowych⁷.

Partycypacyjny model percepcji środowiska, podkreślający sensualnie zaangażowane ciało, zanurzone w określonym środowisku, także środowisku miejskim – ponieważ Berleant analizuje również ten specyficzny rodzaj środowiska współczesnego człowieka, jakim jest środowisko miejskie – pozwala zrozumieć specyfikę tworzenia i odbierania obrazów na ścianach miejskich. Cieleśna partycypacja jest oczywista w przypadku tworzenia obrazów: street-artowych, graffiti i znaków przez wandalizację; jest ona jednak także istotna dla odbiorcy tych obrazów.

Postrzegając obrazy miejskie, jesteśmy w mieście zanurzeni, poruszamy się w nim, czujemy jego zapach (lub smród), dotykamy różnych obecnych w nim przedmiotów, widzimy obrazy i formy na murach⁸. Zatem taka forma odniesienia teoretycznego, jaką proponuje Berleant, pozwala poddawać analizie obrazy miejskie.

Chociaż Berleant nie odnosi się wprost do zjawiska graffiti, street-artu czy wandalizmu, to zaproponowane przez niego ramy pojęciowe są odpowiednie do refleksji nad nimi, ponieważ według niego każda przestrzeń środowiskowa jest przestrzenią działania, a zatem wymaga partycypacji, przez co staje się przestrzenią społeczną.

⁷ „Generalizing the participatory model of environmental perception, the body as an organic, social, conscious organism is understood as a material node that is both the generator and the product of environmental forces” (Berleant 2005: 23) [tłum. A. Ł. A.].

⁸ Jest to forma percepcji, na obecność której u Paula Cézanne’a wskazywał Maurice Merleau-Ponty (1996: 80) i którą określał jako czystą.

MODEL WIZUALNY I KONTEKSTUALNY DOŚWIADCZANIA MIASTA

Na podstawie analiz Berleanta można także uchwycić różnicę między muralami a graffiti i śladami wandalii. Różnica ta wpisuje się bowiem w różnicę między „psychologicznym czy też opierającym się na widzu modelem i [modelem – A. Ł. A.] kontekstualnym czy też odnoszącym się do pola” (Berleant 2005: 20). Murale funkcjonują w ramach modelu psychologicznego bazującego na widzu i jego percepcji wizualnej. Przybierają często formę festiwalową i mają charakter bardziej tradycyjny, odnoszący się do tradycyjnej estetyki i uznawanych przez nią wartości. Odpowiedzią na percepcję obrazu jest ujęcie kognitywne oparte na rozumowym uznaniu patrzącego podmiotu. Jest tak ze względu na charakterystykę tego obrazu, który powstaje legalnie, za zgodą władz i wspólnot mieszkaniowych, który kompozycyjnie i kolorystycznie współgra ze swoim otoczeniem, który często też niesie ze sobą – choćby metaforyczne – przesłanie, komunikat. Niezależnie od treści przenoszonych przez tego rodzaju obraz – ponieważ występują tu różne sytuacje: niektóre przedstawienia służą tylko uatrakcyjnieniu pewnej przestrzeni za pomocą wniesienia do niej fantazyjnych barw i form, inne mają wymiar krytyczny społecznie – odbiór tych obrazów wpisuje się w model percepcji wizualnej interpretowanej psychologicznie i semiologicznie. Mają nam one sprawiać przyjemność wizualną (inaczej urzędy czy wspólnoty by ich nie akceptowały) oraz przekazywać pewne treści. Ich siła transformacyjna ma zatem ograniczony zasięg i formę realizacji, wpisując się raczej w praktyki upiększania, uatrakcyjniania fasad budynków miejskich w taki sposób, by współgrały z otoczeniem i wywoływały estetyczną, wizualną satysfakcję.

Natomiast graffiti i wandalizm są obrazami, których odbiór może być analizowany w ramach kontekstualnego modelu doświadczenia środowiska (miejskiego). Model ten uwzględnia ciągłość między organizmem a środowiskiem, nie rozdzielając ich na podmiot (postrzegający, rozumiejący, aktywny) i przedmiot (postrzegany, bierny). Nie patrzymy więc tylko na miasto, ale odczuwamy je wszystkimi naszymi zmysłami. Poszczególne części miasta mają swój zapach, fakturę ścian, kompozycję, które współgrając, tworzą swoistą atmosferę, w której jesteśmy zanurzeni. Bódcze zmysłowe dochodzące do nas wywołują emocje – czasem poczucie zagrożenia, czasem zadomowienia, siły, radości, smutku i bólu. Istotną rolę wśród nich odgrywają te, które są stymulowane obrazami – graffiti i znakami wandalii. Są to często obrazy niemal bezznaczeniowe – stanowiące najczęściej podpis, okrzyk lub czystą formę⁹. Odnoszą się w tym względzie do takich popularnych obrazów, jak tagi czy wulgaryzmy, wyznania miłosne i czyste formy – te dopracowane estetycznie i te będące bazgrołami. Zastanawiając się nad odbiorem tych obrazów w ramach określonego

⁹ Posługując się terminem „czystej formy”, nie mam na myśli jej specyficznego określenia przez Stanisława Ignacego Witkiewicza, raczej odnoszę się za jego pośrednictwem do formy, która sama dla siebie stanowi cel poza kontekstem narracji czy reprezentacji.



Sepe, *The Trial of Joseph K.*, Fondi 2016

środowiska, trzeba uwzględnić kontekst urbanistyczny, społeczny i kulturowy danego fragmentu przestrzeni miejskiej oraz postrzegać w jego ramach aktywną, zaangażowaną, sensualnie receptywną osobę. Jest to podejście odpowiednie do dokonywania analiz z perspektywy twórców obrazów i ich odbiorców.

KONTEKST GRAFFITI I WANDALIZMU

Kontekst doświadczania graffiti przez twórców i odbiorców charakteryzuje jego silne somatyczne i emocjonalne odczuwanie. Graffiti, będąc obrazem nielegalnym, którego wykonanie pociąga za sobą różne sankcje w różnych krajach (np. w Rosji



Sepe, *The Further You Go...*, Warszawa 2015

malując, nie należy zasłaniać twarzy kominiarką, ponieważ można być skazanym jako terrorysta, zaś samo malowanie jest traktowane jako wykroczenie karane grzywną w wysokości kilkuset rubli; Papis 2015: 9), jest nieodłącznie związane z odczuciem adrenaliny – stresu, lęku, mobilizacji, szybkiego i zdecydowanego działania, świadomego swoich możliwych konsekwencji. Mam tu na myśli przede wszystkim street-bomberów tagujących, tj. zostawiających swoje estetycznie opracowane podpisy na ścianach miast, oraz writerów malujących rooftopy, tj. ściany bezpośrednio pod dachami budynków, i pociągi metra w wielu krajach świata. Nie można odbierać tych obrazów tylko z perspektywy ich powierzchniowej, wizualnej estetyki, choć ona także odgrywa istotną rolę. Konieczne jest uwzględnienie cielesnego zaangażowania jako takiego, które zawiera komponent wizualny, emocjonalny, ale też nastawiony na zmianę pewnej przestrzeni, pewnego środowiska miejskiego, wykonywanej fizycznie, z adrenaliną, potem, zapachem farby i ulic miejskich nocą.

Fenomen powstawania graffiti wiąże się z prywatyzacją i utowarowieniem przestrzeni publicznej, które są zjawiskami powszechnie odczuwalnymi i teoretycznie rozważanymi. Prywatyzacja budynków, przestrzeni rozrywki i spotkań towarzyskich oraz ich nastawienie na generowanie zysków wiąże się ściśle z indywidualizmem i postępującą atomizacją społeczeństwa, w którym istotny jest indywidualny podmiot będący przede wszystkim konsumentem. W centrach wielkich miast rosną budynki

ze szkła i stali oraz inne reprezentacyjne budowle, zazwyczaj z witrynami i reklamami, które są co najmniej trudną przestrzenią do zamieszkiwania, gdzie jednostki należące w większości do grup zamożnych i średniozamożnych pracują i konsumują (jedzenie, rozrywkę, kulturę). Z tej przestrzeni wykluczonych jest jednak wielu mieszkańców okolicznych dzielnic i blokowisk. W takiej sytuacji tagowanie – zaczynając od Taki 183 (nowojorczyk greckiego pochodzenia o imieniu Demetrius, który pracując jako kurier rowerowy, zaczął zostawiać w różnych miejscach swój podpis) – stanowi rodzaj (estetycznego) znaczenia terenu, który wpisuje się w dostrzegane działania na rzecz odzyskania przestrzeni publicznej. Ten kontekst jest przywoływany w odniesieniu do zjawisk graffiti i street-artu (Banasiak 2011: 17), jednak na ogół w sposób nieprecyzyjny, przekierowujący uwagę dalej, ku alterglobalistycznym rozważaniom Naomi Klein (2004, zwłaszcza rozdział pt. *Wyzwalanie ulic*, w którym opisuje ona ruch społeczny RTS – Reclaim the Streets; 2005). Należy zgodzić się z tym, że teksty Klein zarysowują odpowiednie tło, jednak aby móc niebanalnie interpretować graffiti, należy zejść do poziomu tego, co dzieje się w danym otoczeniu społecznym, oraz uwzględnić możliwości i sposoby życia osób mieszkających na blokowiskach i w dzielnicach starych kamienic.

Zawłaszczanie przestrzeni jest bardzo istotne, czynienie jej „moją” i „naszą” poprzez jej wizualne znaczenie bez pytania kogokolwiek o zgodę. Wypowiedzi wskazujące na to można usłyszeć od graffiterów, np. Sepe¹⁰, którzy przeszli przez wiele etapów swojej twórczości. To zawłaszczanie ma częściowy związek z daną indywidualnością twórczą, ale istotniejszy wydaje się związek z określoną grupą – nie grupą społeczną, lecz squadem znaczącym swój teren, squadem, do którego można podejść, używając narzędzi zaproponowanych przez Michela Maffesolię (2008) w książce pt. *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*. W odniesieniu do „ziomali z dzielni” odpowiednie jest podejście będące wyrazem nowego trybalizmu, nowej formy współczesnej plemienności, która ma nie tylko społeczny kontekst, ale też istotny wymiar emocjonalny i estetyczny, objawiający się m.in. w ubiorze, muzyce, graffiti. Jednak nie jest tak, że te wymiary są odbierane i doświadczane tylko przez członków danej grupy, danego plemienia, w danym środowisku. Są one także dostępne dla odbiorców, choć odbiór przez nich np. pomalowanych ścian blokowisk może być, i zazwyczaj bywa, odmienny niż w przypadku ich twórców. Odczucie szarości, braku możliwości, chropowatych ścian, wiatru hulającego między blokami i przejmującego do szpiku kości nakłada się na wizualne odczucie silnych, dużych, kolorowych, tajemniczych dla osoby z zewnątrz znaków i form. W efekcie pojawia się uczucie trudności, siły, obcości, niepewności. Nieco inny jest jednak sposób doświadczania graffiti, jeśli osoba je postrzegająca jest z sąsiedniej dzielnicy lub osiedla, np. rywalizującego z tym pierwszym. Zasad-

¹⁰ Sepe, czyli Michał Wreگا, w wideo w ramach projektu i publikacji multimedialnej pt. *Burząca mury graffiti. Breaking the Walls of Graffiti* (2014).



Krazz86, Regional train, Szczecin 2014



Krazz86, Ustka 2014

niczo odmienny jest, jeśli osoba postrzegająca jest stamtąd, co nie znaczy, że sama maluje, ale odczuwa daną przestrzeń jako przestrzeń zamieszkiwania, udomowioną, ze znanymi (mniej lub bardziej) innymi ją zamieszkującymi.

W ten sposób można dość płynnie przejść do wskazania na wandalizm jako zjawisko do pewnego stopnia podobne, choć odmiennie nacechowane estetycznie i nastawione na niszczenie obiektów w przestrzeni publicznej. Oczywiście trudno jest bezpośrednio odnieść się do słów współczesnych wandalii, bo wymagałoby to wejścia z nimi w relację, czego staram się unikać. Jednak na polskiej scenie artystycznej na początku XXI wieku pojawiła się grupa aktywistów pod nazwą vlep[y]net, która zajmuje się nie tylko street-artem i graffiti, ale także wandalizmem i postwandalizmem. Członkowie tej grupy w rozmowie z Bogną Świątkowską, przeprowadzonej do czasopisma „Notes na 6 tygodni”, przywołują właśnie chęć uczestnictwa w mieście, w przestrzeni publicznej, która została opleciona opresyjną siatką norm i zakazów. Z tego względu

Marzy [im – A. Ł. A.] się miasto 2.0. Mianem web 2.0 potocznie określa się serwisy internetowe, które cechuje otwartość na użytkownika. Wręcz wyczekiwanie na niego, stwarzanie pretekstów do uczestnictwa. Miasto teraz to przestrzeń coraz bardziej opresyjna, redukująca nasze zachowania do zagadnień transportu i konsumpcji. Miasto 2.0 to przestrzeń użytkownika, który aktywnie współtworzy jego контент (*Postwandalizm*, 2015: 102).

Wandalizm jest zatem obszarem, w którym podobnie jak w graffiti realizuje się estetyczne zaangażowanie w tkankę miejską i estetyczne doświadczenie przestrzeni miejskiej, przekraczające granice tradycyjnych pojęć piękna, wzniosłości, subtelności, symetrii czy harmonii, ponieważ każdy obiekt i każdy obraz na budynkach



Fot. Karolina Dryps, Poznań 2015



Fot. Karolina Dryps, Bytom 2014

emituje pewnego rodzaju energię w otaczającej go przestrzeni, a ta aura wpływa na osoby w jego sąsiedztwie. Znaki, ślady, podpisy, napisy, formy nie tylko powinny sprawiać nam estetyczną, wizualną przyjemność, ale mogą także zaburzać nasze codzienne postrzeganie miasta jako tworu odpowiednio – również pod względem estetycznym – zarządzanego, może wywoływać spokój lub niepokój, dawać poczucie bezpieczeństwa lub opresji, zapraszać lub odstraszać, odpowiadać naszym oczekiwaniom lub onieśmiać.

METAFORY MIASTA

Na koniec warto jeszcze wykazać płodność metafor miasta, które omawia Arnold Berleant, ponieważ pozwalają one lepiej zrozumieć charakter różnego rodzaju obrazów na ścianach miejskich. Berleant wskazuje na metafory miasta jako ogrodu, lasu, maszyny i puszczy, dziczy (*wilderness*). Ujmowanie miasta jako ogrodu ukazuje znaczenie fuzji natury i społeczeństwa, „kultywowanej natury, w której kontrola przyjmuje życzliwy kurs promujący rozkwitanie ludzkich żyć w rajskim otoczeniu

miejskim” (Berleant 2005: 41). Obrazy street-artowe ewidentnie wspierają metaforę miasta jako ogrodu, opartego na współpracy uprawianej natury z otoczeniem kulturowym, która jest odpowiednią perspektywą osób zarządzających miastem. W tę metaforę nie wpisują się jednak ewidentnie inne obrazy miejskie. Także metafory miasta jako lasu, w którym – jak w Finlandii – istotna jest harmonia między naturą a społeczeństwem, niewymagająca takiego stopnia kontroli jak w przypadku ogrodu; ani jako technokratycznej maszyny opartej na narzucaniu racjonalności środowisku, ani jako asfaltowej dżungli będącej przestrzenią przemocy i eksploatacji słabszych (Berleant 2005), nie pozwalają zrozumieć specyfiki nielegalnych obrazów miejskich. Mogą one znaleźć się w obszarze miast tak określonych, ale pozostając na marginesie.

Natomiast proponowana przez Berleanta metafora miasta jako puszczy, dzicy pozwala na krytykę zastanej przestrzeni, wpływającą na formy działania w niej i podkreślającą plemienny charakter działań w środowisku miejskim oraz napięcia, zmagania, trudności obecne w jego doświadczaniu. Obrazy graffiti i wizualne efekty działań wandalii wspierają metaforę miasta jako dzicy. Jest to płodna metafora, zwracająca uwagę na pierwotny charakter środowiska miejskiego, w którym Berleant odnosi zapachy dobiegające z piekarni czy restauracji do zapachów roślin i podłoży gruntowych, jak łąka, ściółka lasu iglastego, wilgotna gleba. Tę analogię rozwija on tak:

Poruszanie się wśród budynków i wzdłuż ulic ma coś z percepcyjnej jakości spacerowania wzdłuż rosnących drzew i wśród gęstej roślinności. Szum ruchu ulicznego stanowiący tło może przypominać wiatr pędzący nieprzerwanie poprzez drzewa, kiedy przechodzi front deszczowy. Przeciskanie się przez tłum przypomina doświadczenie przeciskania się przez gęstą roślinność. Nieustanna czujność wpływa na nasze sposoby przemieszczania się przez miasto i przez dzicz, podczas gdy będąca tłem świadomość zagrożenia ze strony pojazdów silnikowych i bandytów jest paralelna względem ciągłego zagrożenia, prawdziwego lub wyobrażonego ze strony śmiertelnych stworzeń, które jak się uważa zamieszkują dzicz. Zarówno w mieście jak i w dzicy uczucie bycia nie na miejscu jest żywym komponentem doświadczenia (Berleant 2005: 42).

W takim środowisku w sposób niemal pierwotny i brutalny działają wandalie „przy akompaniamencie niecodziennej mieszanki uczuć: strachu zwyciężanego odwagą i beczelnością” (Dryps 2015: 8). Jako „nowi dzicy” dokonują oni aktów ściennego brutalizmu nie tylko po to, by coś przekazać i zakomunikować, ale także wyrazić swoje kompulsywne pragnienia integracji, lokalnego patriotyzmu, sprzeciwu względem władzy itd. (Berleant 2005: 21-22).

Praktyki wykonywania obrazów miejskich mają zatem charakter zmysłowo-polityczny, sytuujący się poza „teatrem” politycznym, częściowo odnoszący się do pojęcia polityczności człowieka w ujęciu Arystotelesa (2004: 1253a3-4, 1253a10, 1278b19-20), przywoływanego też przez Hannah Arendt (2010). Zabieranie głosu w przestrzeni publicznej, zmienianie jej, poddawanie transformacji jest czynieniem widzialnym konfliktów, które współczesne miasta, jeśli nie mogą rozwiązać, starają się ukryć.

Jest to też próba odzyskania zawłaszczonej przez globalny kapitalizm i konsumpcjonizm wrażliwości estetycznej, która jest sztucznie nakręcana w celu zwiększania zysków (Berleant 2015). Wszystko we współczesnym świecie ma być szybsze, gładsze, bardziej estetyczne, kontrolowane, świetliste, słodkie i tłuste, czemu sprzeciwiają się autorzy i autorki zwłaszcza nielegalnych obrazów miejskich.

ZAKOŃCZENIE

Analiza obrazów miejskich w perspektywie estetyki środowiskowej proponowanej przez Arnolda Berleanta jest zadaniem, które może i powinno być dalej realizowane. Przedstawione rozważania nie pretendują do miana takiej analizy. Stanowią najwyżej argument za zasadnością takiego podejścia do obrazów, które otaczają nas w środowiskach miejskich. Estetyka środowiskowa pozwala bowiem z jednej strony ująć ich różne formy w ramach jednej perspektywy, z drugiej zaś oferuje narzędzia pojęciowe i sposoby myślenia pozwalające na wyróżnienie murali, graffiti, śladów wandalii, uwzględniając, a jednocześnie przekraczając poziom powierzchniowych analiz estetycznych i społecznych. Koncentracja na receptywnym ciele, którym jesteśmy i za pośrednictwem którego działamy w określonych środowiskach miejskich, dokonując ich transformacji, pozwala badać sposoby doświadczania obrazów miejskich z perspektywy odczuwania zarówno twórcy, jak i odbiorcy, wykazując system połączeń między środowiskiem i żywym, aktywnym i postrzegającym ciałem a jego otoczeniem. Pozwala także wskazać istotny poziom polityczności takiego somatycznego, estetycznego zaangażowania w tkankę miejską, mający na celu (niekoniecznie w sposób intencjonalny) odzyskanie nie tylko przestrzeni wokół nas, ale także naszej własnej (estetycznej) wrażliwości, zawłaszczonej przez strategie globalizacyjne, komercjalizacyjne i estetyczne obserwowalne w wielkich miastach. Z tych względów obrazy miejskie zasługują na pogłębioną analizę w poszczególnych kontekstach, a nie tylko na katalogowanie i archiwizowanie w albumach. W tym kierunku idą dwie publikacje na temat graffiti i street-artu, jakie ukazały się w Polsce w 2014 r.: *Doświadczanie sztuki w przestrzeni miejskiej* pod redakcją Agnieszki Gralińskiej-Toborek i Wioletty Kazimierskiej-Jerzyk wydane w Łodzi oraz *Burząc mury graffiti* pod moją redakcją wydane w Szczecinie. Jesteśmy jednak dopiero na początku tej analizy, którą warto prowadzić, skoro środowisko miejskie jest naszym środowiskiem życia.

LITERATURA

- Arendt, H. (2010), *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodźka, Warszawa: Aletheia.
Arystoteles (2004), *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.

- Banasiak, J. (2011), Street art – ruch zapoznany, w: M. Duchowski, E.A. Sekuła (red.), *Street art. Między wolnością a anarchią. Street Art: Between Freedom ad Anarchy*, Warszawa: Wyd. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.
- Berleant, A. (2005), *Aesthetics and Environment. Theme and Variations on Art and Culture*, Aldershot – Burlington: Ashgate.
- Berleant, A. (2015), The Co-optation of Sensibility and the Subversion of Beauty, *Pragmatism Today*, 5 (2), wydanie specjalne: *Emancipation: Challenges at the Intersection of American and European Philosophy*; ss. 38-47; http://www.pragmatismtoday.eu/winter2015/Pragmatism_Today_Volume5_Issue2_Winter2015.pdf [27.09.2016].
- Bollnow, O. F. (1961), Lived-Space, *Philosophy Today*, t. V: 31-39.
- Dryps, K. (2015), *Czy akt wandalizmu może być aktem twórczym?* [praca magisterska pod kierunkiem A. Łukaszewicz Alcaraz, Wydział Malarstwa i Nowych Mediów], Szczecin: Akademia Sztuki w Szczecinie.
- Gralińska-Toborek, A., Kazimierska-Jerzyk, W. (red.) (2014), *Doświadczenie sztuki w przestrzeni miejskiej. Galeria Urban Forms 2011-2013. Experience of Art in Urban Spaces. Urban Forms Gallery 2011-2013*, Łódź: Fundacja Urban Forms.
- Greenberg, C. (2006), *Obrona modernizmu*, tłum. G. Dziamski i M. Śpik-Dziamska, Kraków: Universitas.
- Johnson, G. A. (2010), Maurice Merleau-Ponty (1908-1961), w: H. R. Sepp, L. Embree (red.), *Handbook of Phenomenological Aesthetics*, Dordrecht – Heidelberg – London – New York: Springer.
- Klein, N. (2004), *No logo*, tłum. H. Pustuła, Izabelin: Świat Literacki.
- Klein, N. (2005), Odzyskiwanie tego, co wspólne, *Krytyka Polityczna*, 7-8.
- Łukaszewicz Alcaraz, A. (red.) (2014), *Burząc mury graffiti. Breaking the Walls of Graffiti*, koncepcja: F. Velasco, Szczecin: Wyd. Naukowe Akademii Sztuki w Szczecinie.
- Łukaszewicz Alcaraz, A. (2016), Wybrane wątki pragmatyczne, ontologiczne i estetyczne w filozoficznej analizie obrazów miejskich, w: *Estetyczne aktywacje przestrzeni miejskiej* (w druku).
- Maffesoli, M. (2008), *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Maldiney, H. (1973), *Regard, Parole, Espace*, Lausanne: L'Âge d'Homme.
- Maldiney, H. (1985), *Art et existence*, Paris: Klincksieck.
- Merleau-Ponty, M. (1964), *The Primacy of Perception and Other Essays*, Evanston, Ill: Northwestern University Press.
- Merleau-Ponty, M. (1996), Wątpienie Cézanne'a, tłum. M. Ochab, w: idem, *Oko i umysł. Szkice o malarstwie*, wybór i oprac. S. Cichowicz, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Papis, M. (2015), *Graffiti jako odzyskiwania przestrzeni publicznej* [praca licencjacka pod kierunkiem A. Łukaszewicz Alcaraz, Wydział Malarstwa i Nowych Mediów], Szczecin: Akademia Sztuki w Szczecinie.
- Postwandalizm, rozmowa Bogny Świątkowskiej z członkami kolektywu vlepy[v]net (2015), *Notes na 6 tygodni*, 60: 96-103, http://www.old.funbec.eu/upload/pdf/notes60_internet.pdf [27.09.2016].
- Schrag C. O. (1969), *Experience and Being*, Evanston: Northwestern University Press.

STREET-ART, GRAFFITI, VANDALISM - IN THE CONTEXT OF THE ENVIRONMENTAL AESTHETICS OF ARNOLD BERLEANT

SUMMARY. In the context of contemporary discussion about graffiti and street-art, I claim that it is worth to analyze the field of aesthetics to determine where graffiti, street-art fits and signs of vandals, to which I refer with a common term: "urban images." I argue that these forms of visual intervention in the urban organism can be well characterized within the perspective of environmental aesthetics as it is currently developed by Arnold Berleant.

KEYWORDS: urban images, environmental aesthetics, participation, bodily perception, appropriation of space

ŁATWOŚĆ MOBILIZACJI NEGATYWNEJ W OBLICZU TRUDNOŚCI PROJEKTU INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

STRESZCZENIE. Przedmiotem niniejszego artykułu są konsekwencje kolejnych fal kryzysu integracji europejskiej – poczynając od faska ratyfikacji traktatu konstytucyjnego, poprzez kolejne odsłony kryzysu ekonomicznego, aż do kryzysu migracyjnego – w zakresie osłabienia integracji społecznej Unii Europejskiej. Osłabienie tych już wcześniej dość wątych form więzi pomiędzy obywatelami może stanowić główne wyzwanie dla trwałości instytucji politycznych oraz ekonomicznych wypracowanych w toku kilkudziesięciu lat integracji. Stopniowa delegitymizacja procesu integracji europejskiej otwiera drogę do europejskiej mobilizacji przeciw europeizacji.

SŁOWA KLUCZOWE: integracja europejska, mobilizacja społeczna, legitymizacja, eurosceptycyzm

WSTĘP

Zyski z integracji europejskiej pozostają przeważnie abstrakcyjne i rozmyte, natomiast koszty okazują się bardziej konkretnie wyobrażalne oraz nierzadko osobiście odczuwane. Ta asymetria postrzegania sukcesów i zysków wobec porażek i kosztów wynika z pewnych ogólnych właściwości mobilizacji społecznej, którą łatwiej buduje się na sprzeciwie niż poparciu, ale wynika również ze specyficznych cech europejskiej sfery publicznej oraz tożsamości europejskiej. O ile instytucje europejskie z trudem przebijają się do sfery publicznej i świadomości obywateli, jeśli wszystko idzie zgodnie z planem, o tyle bardzo łatwo koncentrują uwagę na swoich niedomaganiach, gdy tylko sytuacja wymyka się spod kontroli. Proces integracji europejskiej cechuje nieustanna przewaga integracji systemowej – najsilniejszej w wymiarze gospodarczym, ale też stosunkowo silnej w sferze koordynacji politycznej – nad integracją społeczną. Zjawiska takie jak kultura europejska, europejska tożsamość polityczna

czy europejska sfera publiczna pozostają konstruktami dalece iluzorycznymi w porównaniu z realnością ich odpowiedników na poziomie państw narodowych.

EFEMERYCZNA SFERA PUBLICZNA

Wyłonienie się europejskiej sfery publicznej jest od lat przedmiotem akademickich dociekań, jak również politycznych zabiegów. Niemniej – o ile w ogóle uznajemy jej istnienie – pozostaje ona słaba i zapośredniczona przez media krajowe, a zarazem zastępowana przez globalne media opiniotwórcze, takie jak europejskie wydania „International New York Times” czy „The Economist”. Można naturalnie wskazywać przykłady inicjatyw zmierzających do podejmowania specyficznie europejskiego dyskursu publicznego, takich jak europeizujący przekaz mediów krajowych portal Eurozine, otwarcie w Brukseli europejskiego oddziału serwisu Politico czy też aktywność medialną think-tanków, np. European Council on Foreign Relations. Jednak wszystkie te inicjatywy, nawet biorąc pod uwagę ogólną sumę ich opiniotwórczych wpływów, wciąż mają marginalny wpływ na europejską opinię publiczną.

Te słabości europejskiej sfery publicznej – posunięte tak daleko, że w zasadzie można mieć wątpliwości co do zasadności używania takiego pojęcia – wzmagane są przez prymitywizm biurokratycznego oglądu sytuacji przez instytucje europejskie. W myśl tej koncepcji większość problemów społecznego odbioru procesu integracji europejskiej wynika z nieefektywnych strategii komunikacyjnych i wizerunkowych, a lepsze opakowanie i bardziej atrakcyjny przekaz stanowią odpowiedź na wszystkie wyzwania:

[...] ten skażony sojusz intelektualnej naiwności oraz pedagogicznego zapału prowadzi biurokrację [...] tą samą ścieżką, co współczesne brukselskie złudzenia, że obywatele niewystarczająco kochają UE, ponieważ są źle o niej poinformowani, więc lepsza kampania publicznego oświecenia powinna pomóc (Cerutti 2011: 5).

Naiwność takiego spojrzenia opiera się na błędnym założeniu, że tożsamość legitymizującą można zbudować środkami odpowiednio przemyślanej polityki wizerunkowej, ignorując rzeczywistość instytucjonalną, np. system edukacji, oraz fakt, że świadomość narodowa w poszczególnych krajach członkowskich jest już po prostu ukształtowana.

Technokratyczny sposób myślenia o problemie europejskiej sfery publicznej ma ideologiczne zakorzenienie w funkcjonalistycznym pojmowaniu wspólnoty politycznej, które „jest oparte na założeniu, że system polityczny może trwać jedynie, jeśli jego członkowie posiadają jakąś minimalną gotowość do współpracy w ramach wprowadzanego przezeń politycznego podziału pracy” (Fuchs 2013: 8). Myślenie w kategoriach wyprowadzających możliwość z konieczności przekłada odgórnie

rozumianą racjonalność systemu na wyobrażenie o tym, jak powinien kształtować się zdrowy rozsądek oddolnych aktorów. Pomija nie tylko fakt, iż to, co racjonalne odgórnie, nie musi być zawsze w ten sam sposób w interesie poszczególnych krajów członkowskich i ich obywateli, jak również wiele pozaracjonalnych motywacji związanych ze specyficznymi dla poszczególnych krajów i regionów konstelacjami sposobów myślenia, więzi społecznych, wyznawanych norm i wartości.

Wyzwanie partykularyzmu nie przemija, uniwersalizm sam się nie tłumaczy i nie uzasadnia:

[...] dla Europy wniosek jest jasny: jej najgorszym wrogiem wewnętrznym, przekazywanym niczym wirus z pokolenia na pokolenie i jak wirus zdolnym podlegać najdziwniejszym mutacjom, pozostaje partykularyzm narodowy, państwowy, ideologiczny, który, choć różnie usprawiedliwiany, powoduje albo autarkię, albo dążenie do hegemonii (Pomian 2004: 182).

Partykularyzm staje się przy tym szczególnie groźny, jeśli korzyści ze wspólnoty przestają być oczywiste, a wszelki solidarny wkład we współpracę rozpatrywany jest wyłącznie z bieżącej księgowej perspektywy zysków i strat.

KRÓTKIE NOGI LEGITYMIZACJI POPRZEZ KORZYŚCI

Z perspektywy ściśle technokratycznej legitymizację Unii Europejskiej konceptualizuje się przede wszystkim jako pochodną postrzeganych korzyści wynikających z członkostwa, a dopiero wtórnie jako relację wynikającą z politycznych identyfikacji osadzonych w wyobrażeniach zbiorowych i wspólnie wyznawanych wartościach. Z tej perspektywy integracja europejska powinna być rozpatrywana ze względu na jej instrumentalną skuteczność, co sprowadza legitymizację w oczach obywateli do postrzeżenia korzyści płynących z procesu integracji:

[...] obywatele UE znajdujący się w różnych okolicznościach społeczno-ekonomicznych doświadczają różnych kosztów i korzyści związanych z polityką integracji; te różnice w ekonomicznym dobrobycie kształtują ich postawy wobec integracji, w konsekwencji czego poparcie obywateli dla procesu integracji jest pozytywnie skorelowane z korzyściami uzyskiwanymi w tym procesie (Gabel 1998: 335).

Ten model legitymizacji skoncentrowanej na wynikach konceptualizuje UE jako zespół instytucji zorientowanych na rozwiązywanie określonych problemów oraz efektywną regulację procesów, które nie dają się z takich czy innych względów opanować na poziomie pojedynczych krajów członkowskich (Eriksen i Fossum 2004: 436-444). Dość powszechnie uważa się dziś tę strategię za zbyt wąską z uwagi na potrzeby rozszerzonej UE, podkreślając zarazem konieczność oparcia legitymizacji

procesów integracji europejskiej na fundamencie normatywnym. Niemniej wielokrotnie pokazywano, że percepcja okoliczności ekonomicznych wpływa często na przywiązanie do UE i ocenę członkostwa równie silnie co czynniki tożsamościowe:

Interesy ekonomiczne i wspólnotowe tożsamości nie mówią jednym głosem w ramach Unii Europejskiej, ale wspólnie wchodzą w interakcje z krajowymi instytucjami i elitami (Hooghe i Marks 2005: 435).

Nawet w korzystnych okolicznościach taki wynikowy model legitymizacji staje wobec wygórowanych oczekiwań, ale prawdziwy deficyt legitymizacji uderza w czasach kryzysów, tj. wtedy gdy nie można powoływać się na uzasadnienie procesu poprzez jego korzystne efekty. Trudno oczekiwać np. od przeżywających wieloletnią recesję mieszkańców Grecji, aby pamiętali o wcześniejszych dekadach wzrostu lub przejmowali się zapewnieniami, że na dłuższą metę uczestnictwo we wspólnej walucie przyniesie korzyści, jeśli tylko przetrzymają kolejne lata brutalnej polityki oszczędności. Wręcz przeciwnie, pamięć o dawnym wzroście wydaje się działać na niekorzyść bieżącej satysfakcji – innymi słowy, legitymizacja procesu integracji europejskiej poprzez korzyści sprzed kryzysu może w jego obliczu na dłuższą metę delegitymizować ten proces. W świadomości społecznej pozostaje wspomnienie o dobrobycie, jak również poczucie krzywdy wynikające z doświadczenia kryzysu oraz poczucie, że uczestnictwo w takich projektach wspólnotowych, jak strefa euro, jest raczej częścią problemu niż rozwiązaniem, a środki dyscyplinarne stosowane wobec kraju przez instytucje europejskie mają oprócz poprawy sytuacji w Grecji również wiele innych celów i priorytetów.

Podobnie w przypadku kryzysu migracyjnego bezczynność i nieudolność instytucji europejskich oraz brak jasnej wspólnotowej koncepcji działania – pomimo nieustannej retoryki solidarności – mogą sprawiać wrażenie, że swobodny przepływ osób stanowi zagrożenie dla spójności społecznej, w obliczu którego łatwo zapomnieć o wszelkich korzyściach wynikających z tej solidarności dla obywateli krajów członkowskich. Strefa Schengen – wcześniej zaliczana do największych osiągnięć procesu integracji europejskiej – nagle zaczyna się jawić jako zagrożenie dla suwerenności państw oraz bezpieczeństwa obywateli krajów członkowskich. Niewielu też pamięta, w obliczu bieżącego kryzysu imigracyjnego, że integracja europejska była stosunkowo często przedstawiana jako odpowiedź na wyzwania międzynarodowej mobilności – przykładowo zdaniem Jürgena Habermasa imigranci mieli łatwiej integrować się we wspólnotach obywatelskich niż narodowych, przez co skuteczna odpowiedź na kwestię imigracji miała być możliwa raczej na poziomie europejskim niż narodowym, a „państwa europejskie powinny się zjednoczyć wokół liberalnej polityki migracyjnej. Nie mogą one w obliczu naporu tych, którzy chcą imigrować i poszukują azylu, okopać się w fortcach szowinizmu dobrobytu” (Habermas 1993: 35). Jak pokazuje przebieg obecnego kryzysu migracyjnego, państwa i społeczeństwa narodowe mogą w obliczu naporu okopywać się na pozycjach narodowych, a po-

strzegana bezsilność lub niechęć do działania instytucji europejskich może skłaniać poszczególne kraje członkowskie do podejmowania takich ruchów.

W czasach kryzysów utrzymanie legitymizacji politycznej wymaga odwołania się do pozaracjonalnych pokładów społecznej tożsamości i wzajemnego zaufania, wymaga też przestrzeni do wzajemnie krytycznej dyskusji, pozwalającej na dojście do jakiejś formy społecznego porozumienia co do kluczowych celów i wartości. Deficyt takiej nieracjonalnej legitymizacji dotyka Unię Europejską w szczególnie trudnej sytuacji, kiedy po dekadzie permanentnego w zasadzie kryzysu – poczynając od upadku projektu konstytucji europejskiej, poprzez kolejne akty kryzysu w strefie euro, kończąc na załamaniu się stabilności politycznej w bezpośrednim geopolitycznym otoczeniu UE – instytucje wspólnotowe nie tylko nie przynoszą poprzez swoją działalność oczywistych korzyści, lecz coraz bardziej wydają się pozbawione zdolności do efektywnej kontroli nad światem.

LEGITYMIZACJA W ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ

O legitymizację trudno pytać obywateli wprost – nie jest to naturalnie kategoria dyskursu potocznego – niemniej jest wiele sposobów, w jakie można dokonywać w tym względzie pośrednich pomiarów opinii publicznej. Jednym z nich jest poczucie optymizmu co do przyszłości Unii Europejskiej – odpowiednie pytanie zadawane jest w ramach pomiarów Eurobarometru. Rozkłady odpowiedzi w latach 2012-2015 prezentuje tabela 1.

Porównując wiosenny i jesienny pomiar Eurobarometru, w 2015 r. zauważyć można wyraźny spadek poczucia optymizmu co do przyszłości Unii Europejskiej – we wszystkich 28 krajach członkowskich wystąpił przeciętny spadek przewagi optymistów nad pesymistami o 10 p.p. Szczególnie duże spadki zanotowano w Bułgarii – o 31 p.p., w Niemczech – o 28 p.p., a przesunięcie w kierunku pesymizmu o 20 lub więcej p.p. wystąpiło również w Holandii, na Węgrzech, w Słowenii, Estonii, Czechach i Słowacji. Jedynie w czterech krajach członkowskich nie zanotowano wzrostu pesymizmu co do przyszłości – w Hiszpanii, Włoszech, Portugalii i Polsce. Na uwagę zasługuje przede wszystkim bardzo duża zmiana nastrojów w Niemczech, gdzie w czasie kilku poprzednich pomiarów sytuacja cechowała się stabilną przewagą optymistów nad pesymistami o około 25 p.p. Spadek wskaźnika o 28 p.p., którego konsekwencją stała się nieznaczna przewaga pesymistów nad optymistami, spowodował przesunięcie Niemiec w rankingu optymizmu z 18. na 24. pozycję wśród wszystkich krajów członkowskich. Zmiany w uzyskanych rozkładach opinii stanowią naturalnie wypadkową różnych czynników, można jednak przypuszczać, że główny wpływ na wzrost nastrojów pesymistycznych między majem a listopadem 2015 r. miały trudności z odpowiedzią na wymykający się spod kontroli instytucji publicznych kryzys migracyjny.

Tabela 1. Zmiany indeksu optymizmu¹ co do spodziewanej przyszłości Unii Europejskiej w latach 2012-2015 (w %)

Kraj/UE	2012		2013		2014		2015	
	wiosna	jesień	wiosna	jesień	wiosna	jesień	wiosna	jesień
Bułgaria	25	37	34	31	32	32	35	4
Niemcy	11	14	16	26	28	26	26	-2
Holandia	20	23	21	24	42	37	44	18
Węgry	-31	-19	-4	-3	9	15	27	3
Słowenia	21	13	7	11	32	24	28	5
Estonia	28	25	31	36	42	47	41	19
Czechy	-17	-14	-14	-2	12	18	16	-4
Słowacja	10	2	11	15	15	23	28	8
Austria	-10	2	2	1	16	14	1	-16
Łotwa	18	18	21	21	35	34	23	6
Dania	45	47	46	53	45	48	51	35
Finlandia	7	13	12	18	40	34	31	17
Litwa	37	37	33	38	54	51	53	39
Francja	2	-8	-8	-16	1	3	6	-8
Grecja	-31	-44	-39	-40	-13	-22	-16	-29
Belgia	17	7	21	29	32	23	24	12
Szwecja	5	4	11	20	21	33	28	18
Chorwacja	b.d.	b.d.	21	27	40	36	50	40
UE	3	5	3	8	18	19	22	12
Cypr	-4	-23	-41	-37	3	-14	-13	-21
Malta	24	32	38	44	61	58	55	48
Luksemburg	16	17	17	28	30	37	29	22
Wielka Brytania	-8	-18	-14	-3	-1	7	6	2
Irlandia	19	23	22	39	47	61	59	56
Rumunia	39	28	30	32	53	54	55	52
Hiszpania	-15	3	-12	2	5	13	27	27
Włochy	-11	-2	-7	-12	2	-2	11	11
Portugalia	-31	-36	-39	-33	0	7	16	18
Polska	35	40	34	41	45	57	42	49

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badań Eurobarometru (EB84, EB83, EB82, EB81, EB80, EB79, EB78, EB77, EB76).

¹ Indeks optymizmu jest wyliczany na podstawie oceny netto, rozumianej jako różnica między odsetkami ocen pozytywnych i negatywnych, na podstawie pytania: Czy myśli Pan(i) bardzo optymistycznie, raczej optymistycznie, raczej pesymistycznie, czy bardzo pesymistycznie o przyszłości Unii Europejskiej?

Z niemieckiego punktu widzenia fiasko europeizacji odpowiedzi na napływ imigrantów postawiło po raz kolejny pod znakiem zapytania użyteczność mechanizmów wspólnotowych dla rozwiązywania sytuacji kryzysowych. Abstrahując od dyskursu publicznego, świadczą o tym również inne źródła danych o niemieckiej opinii publicznej, np. według danych sondażowych Forschungsgruppe Wahlen w kwietniu i maju 2015 r. integrację imigrantów i uchodźców za ważny dla Niemiec problem uważało ok. 50% respondentów, a w październiku i listopadzie – już ponad 85%, podczas gdy pomiar ze stycznia 2015 r. wynosił jedynie 28%². Niemiecka polityka otwartych drzwi dla uchodźców stosunkowo szybko napotkała granice instytucjonalnej wydolności oraz społecznej akceptacji:

[...] zainicjowana przez kanclerz RFN Angelę Merkel jesienią 2015 r. polityka otwartych drzwi (*Willkommenspolitik*), która spowodowała napływ do Niemiec w ub. roku ponad 1,1 mln imigrantów, początkowo była aprobowana. Jednak napływ dziesiątek tysięcy transkulturowych imigrantów zaczął wywoływać obawy i protesty, które nasiliły się po noworocznych atakach na kobiety w kilkunastu niemieckich miastach (w tym w Kolonii) (Dobrowolska-Polak 2016: 2).

Najbardziej pesymistyczne opinie wyrażano w Grecji i na Cyprze – jesienią 2015 r. przewaga pesymistów nad optymistami wynosiła w tych krajach odpowiednio 29 i 21 p.p. Negatywne nastroje społeczne osiągnęły tam apogeum w latach 2012-2013, stanowiąc odzwierciedlenie napięć i niepokoїв związanych z kryzysem zadłużenia oraz implementacji niepopularnych programów pomocowo-naprawczych narzucanych przez europejskie oraz międzynarodowe instytucje. Podobnie jak w Niemczech, również w Grecji i na Cyprze nastąpiło znaczne pogorszenie nastrojów pomiędzy pomiarem z wiosny a tym z jesieni 2015 r. – odwracało trend poprawy nastrojów po kryzysowym 2013 r., niemniej w związku z bardzo niskimi wartościami wyjściowymi zanotowane zmiany nie należały do największych wśród wszystkich 28 krajów członkowskich.

W przypadku Grecji na pogorszenie nastrojów wpływ miały – oprócz kryzysu migracyjnego – również wydarzenia związane z kolejną odsłoną kryzysu zadłużenia. Wiosną 2015 r. toczyły się negocjacje prowadzone przez wyłoniony po przeprowadzonych w styczniu 2015 r. wyborach lewicowy rząd Alexis Tsiprasa – proces ten miał z greckiego punktu widzenia doprowadzić do zakończenia polityki oszczędności prowadzonej w ramach narzucanych przez tzw. Trojkę, tj. przedstawicieli Europejskiego Banku Centralnego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Komisji Europejskiej. Jednak mimo początkowego odrzucenia kolejnego programu naprawczego proponowanego przez wierzycieli, które znalazło społeczne potwierdzenie w wynikach przeprowadzonego naprędce ogólnonarodowego referendum, rząd grecki został zmuszony (m.in. w związku z paraliżem systemu bankowego) do kapitulacji, pole-

² Dane sondażowe Forschungsgruppe Wahlen: Politbarometer, badania opublikowane 30 stycznia, 17 kwietnia, 22 maja, 9 i 25 października oraz 13 i 27 listopada 2015 r.

gającej na kontynuowaniu polityki oszczędności oraz akceptacji programu pomocowo-naprawczego na warunkach pod wieloma względami gorszych od tych, jakie oferowano jeszcze wiosną 2015 r. W konsekwencji gabinet Tsiprasa podał się do dymisji, wynikiem czego były przyspieszone wybory we wrześniu 2015 r. – choć ponownie zwyciężyła Syriza, osiągając wynik zbliżony do stycznia, to odbyło się to w zdecydowanie odmiennej atmosferze – nadzieję na nowe otwarcie zastąpił lęk przez katastrofą oraz poczucie braku realnej alternatywy.

Biorąc pod uwagę dane historyczne, Grecja przed kryzysem należała do grupy krajów członkowskich o wysokim poziomie wskaźników związku z Unią Europejską oraz zadowolenia z członkostwa. Dotyczyło to nie tylko krótkoterminowych, wyprzedzających wskaźników oceniających oczekiwania co do najbliższej przyszłości, ale również długoterminowych pytań o poczucie związku czy tożsamość europejską. Biorąc za przykład zadawane w ramach Eurobarometru pytanie o poczucie związku z krajem i z Unią Europejską, wyraźnie zaznacza się wpływ długotrwałego kryzysu na opinię publiczną. Odpowiednie dane zawiera tabela 2.

Poczucie związku z własnym krajem pozostaje – w porównaniu z poczuciem związku z Unią Europejską – dużo bardziej stabilne w czasie, jest również w niewielkim stopniu zróżnicowane międzykrajowo.

O ile rozpatrywane w izolacji poczucie związku z krajem okazuje się mieć nikłe znaczenie dla badań porównawczych, to znaczące zróżnicowania międzykrajowe daje się zaobserwować na podstawie rozkładów deklaracji dotyczących poczucia związku z Unią Europejską (Cichocki i Jabkowski 2009: 203).

Deklarowane poczucie związku z własnym krajem oraz postrzeganie procesu integracji europejskiej nie pozostają w stałym związku korelacyjnym, a jednocześnie postawy obywateli wobec integracji europejskiej w ramach poszczególnych krajów determinowane są głównie przez idiosynkratyczne czynniki wewnętrzne:

Poparcie dla integracji europejskiej jest warunkowane zarówno przez afektywną orientację obywateli względem ich państwa narodowego, jak też w odniesieniu do UE [...]. Istnieje wystarczająco dużo dowodów, iż poziom poparcia dla UE oraz procesu integracji europejskiej zależy od postaw jednostek względem własnego narodu, poziomu poparcia dla integracji wertykalnej [...] oraz ogólnych doświadczeń w kontaktach z EU (Maier i Rittberger 2008: 245).

Wielokrotnie podkreślano też, iż europejskie procesy polityczne są trudne do poznawczego uchwycenia przez obywateli, a co za tym idzie – schematy wypracowane na poziomie lepiej rozumianej polityki wewnątrz krajowej wykorzystywane są jako zastępujące wiedzę stereotypy (Kritzinger 2003: 223). Obywatele mają przeważnie znacznie wyższy poziom dyskursywnej, a przede wszystkim praktycznej świadomości praktyk społecznych oraz instytucjonalnych własnego kraju niż sposobów funkcjonowania Unii Europejskiej. W związku z tym w myśleniu o sprawach europejskich

Tabela 2. Zmiany indeksów deklarowanego poczucia związku³ z własnym krajem oraz z Unią Europejską w latach 2012-2015 (w %)

Kraj/UE	Przywiązanie do kraju				Przywiązanie do Unii Europejskiej			
	2012	2013	2014	2015	2012	2013	2014	2015
Luksemburg	89	92	92	93	72	67	72	74
Łotwa	90	91	91	93	54	57	63	65
Rumunia	89	91	92	94	51	48	58	60
Węgry	90	91	90	94	46	54	51	59
Malta	95	92	95	95	49	50	55	59
Polska	97	95	96	95	60	57	59	58
Estonia	85	83	83	88	46	48	46	56
Belgia	83	84	83	83	58	59	51	56
Chorwacja	93	92	87	90	39	45	41	55
Francja	93	93	93	94	55	49	51	55
Portugalia	94	96	97	97	42	41	45	54
Niemcy	93	95	93	94	52	55	49	53
Litwa	88	89	90	93	34	39	42	51
Irlandia	97	95	94	97	44	42	43	51
Słowenia	93	90	92	92	44	41	38	50
UE	91	91	91	92	46	46	45	49
Słowacja	93	94	96	95	49	51	54	49
Estonia	91	92	93	93	43	46	50	48
Dania	98	96	98	98	43	44	45	46
Szwecja	94	98	95	96	37	36	40	44
Bułgaria	96	96	96	98	53	53	44	44
Wielka Brytania	88	87	88	91	27	29	36	40
Włochy	87	89	92	89	45	44	39	40
Holandia	86	84	86	86	35	35	31	39
Finlandia	95	97	94	95	33	37	35	39
Austria	96	96	94	95	41	44	41	38
Czechy	87	88	88	89	38	35	35	35
Grecja	99	98	97	99	37	27	30	34
Cypr	97	98	93	97	33	24	27	24

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badań Eurobarometru (EB84, EB82, EB80, EB77).

³ Odsetek odpowiedzi „bardzo związany” i „raczej związany” dla pytania kwestionariuszowego: Ludzie mogą w różnym stopniu czuć się związani ze swoimi miastami lub wsiami, ze swoim regionem, ze swoim krajem lub z Europą. Proszę powiedzieć, na ile czuje się Pan(i) związany(a): 1. Z własnym krajem (wymieniona nazwa kraju); 2. Z Unią Europejską. Kafeteria odpowiedzi: (1) „w ogóle niezwiązany”, (2) „raczej niezwiązany”, (3) „raczej związany”, (4) „bardzo związany” oraz (5) „trudno powiedzieć”.

lepiej i łatwiej sprawdzają się ogólnikowe metafory, ponieważ społeczna świadomość jest uboga w przekonania i przemyślane opinie, a relacje między poziomem europejskim a własną sytuacją życiową pozostają przeważnie niejasne.

W sytuacji kryzysu występuje także sprzeczność między afektywnymi i racjonalnymi wymiarami postaw wobec Unii Europejskiej, choć systematyczny spadek deklarowanego poziomu poczucia związku z UE można interpretować jako rezultat erozji stanów emocjonalnych wywoływanych przed laty przez korzyści wynikające z członkostwa. Wydaje się, że we wszystkich krajach członkostwo budziło większe emocje w okresie oczekiwania na jego uzyskanie niż po wejściu w skład UE. Również deklarowane obawy o przebieg procesu integracji europejskiej mogą wynikać bardziej z emocjonalnego stosunku wobec tego procesu niż z kalkulacji oczekiwanych zysków (czy też przewidywanych strat). Na dużo większe znaczenie czynników afektywnych niż kognitywnych w ocenie zagrożeń wynikających z integracji kraju z UE wskazywano już w wielu opracowaniach poświęconych postawom wobec UE.

Kto ma prawo decydować o tym, jakie jest miejsce europejskiego państwa narodowego – którego władze mają umocowanie w demokratycznych wyborach – w procesie decydowania o własnym losie? Unia Europejska miała stanowić odpowiedź na rozmywającą się narodową suwerenność, bufor chroniący państwa narodowe przed negatywnymi efektami procesów globalnych. Z perspektywy najsłabszych krajów wspólnoty ta obietnica okazała się pusta, a multilateralny ład zaczynał nabierać w toku kryzysu kształtów niemieckiej hegemonii – być może niezamierzonej, liberalnej i proeuropejskiej, ale jednak hegemonii. Jak to ujął Ulrich Beck w odniesieniu do kwestii podejmowania decyzji przez parlament Niemiec o tym, czy Grecji należą się środki finansowe:

W jaki sposób mamy rozstrzygać nieporozumienia pomiędzy demokracjami krajowymi? Która demokracja powinna zwyciężyć? Jakim prawem? Czy wycofanie kredytowania powinno być ostatecznie decydującym czynnikiem? [...] W jakim żyjemy kraju, jakim świecie, jakim kryzysie – jeśli możemy stać, przyglądając się, jak jedna demokracja ubezwłasnowolnia drugą bez wywoływania oburzenia (Beck 2013: 2).

Głos Becka nie jest przy tym bynajmniej „głosem Niemiec”, biorąc pod uwagę nastrój niemieckiej debaty publicznej, pozostaje w swoim kosmopolitycznym oglądzie sytuacji ponadnarodowej dosyć odosobniony – podobnie jak w kontekście greckim obecne, lecz odosobnione są stanowiska rozpoznające sprawczą rolę greckich praktyk w wywołaniu kryzysu zadłużenia i zapaści gospodarczej.

W obliczu kryzysu myślenie o fundamentalnym zróżnicowaniu Europy na osi Wschód – Zachód zostało w znacznej mierze wyparte przez myślenie w kategoriach opozycji Północ – Południe. Z historycznego punktu widzenia nie zawsze faktem był europejski rozwój dominacji krajów Północy:

W swoim czasie Południe usiłowało zdefiniować tożsamość Europy. [...] Renesansowa Europa była prawdopodobnie najbardziej jednoznaczną próbą Południa, aby stworzyć taką definicję. Jest to Europa określona ze względu na swoją kulturę. Z drugiej strony, definiowanie Europy przez Północ stanowi raczej niedawne zjawisko: jest to Europa wyznaczona przez swój dobrobyt (Eder 2006: 262).

Jednak schemat północnych eurowierzyteli zmagających się z zacofanymi eurowierzyteli krajów Południa stał się niewątpliwie dyskursem dominującym – kraje te zostały sprowadzone do roli biedniejszych krewnych tłumaczących się z niedoli własnego zacofania. Zdaniem Becka główną przesłanką zaistniałego kryzysu solidarności było podminowanie osiągnięć politycznych Unii Europejskiej przez nadmierne skupienie na krótkoterminowych, bieżących wyzwaniach ekonomicznych, w sytuacji gdy integracja europejska jest ważniejsza niż jakieś długi czy wspólna waluta:

Ktokolwiek zrównuje Europę i euro, dawno już odwrócił się od Europy. Europa jest sojuszem niegdysiejszych światowych kultur i wielkich potęg, które wspólnie poszukują drogi ucieczki od swojej naznaczonej wojnami przeszłości. Arogancja demonstrowana przez północnych Europejczyków w swoich stosunkach z rzekomo leniwymi, niezdyscyplinowanymi południowcami objawia brutalną ignorancję kulturową oraz obojętność historyczną (Beck 2013: 20).

ZAKOŃCZENIE

Sięgając pamięcią do niedalekiej przeszłości – myślę o dekadzie poprzedzającej wschodnie rozszerzenie UE w latach 2004-2006 – można stwierdzić, że problem słabości europejskiej integracji społecznej sprowadzał się przede wszystkim do obojętności i niewiedzy. Takie kategorie, jak deficyt demokracji, opisywały sytuację, w której „obywatele europejscy” byli strukturalnie wyznaczoną kategorią, a nie grupą czy wspólnotą polityczną. Obawiano się o przyszłość instytucji politycznych funkcjonujących w społecznej próżni – bez kontroli społecznej poprzez krytyczną debatę publiczną, przy niskiej frekwencji w wyborach europejskich i zdominowaniu poprzedzających je kampanii przez kwestie krajowe, w obliczu społecznej nieświadomości fundamentalnych reguł i zasobów wytwarzanych przez instytucje europejskie. Integralny eurosceptycyzm – podważający sens integracji europejskiej w ogóle, a nie tylko w odniesieniu do poszczególnych polityk – istniał na marginesie polityki i sfery publicznej. Ostatnia dekada przyniosła zmiany, które w jakiejś mierze ze względu na swój radykalny charakter wciąż pozostają niedocenione. Integracja europejska została postawiona pod znakiem zapytania – nie broni się już sama przez się, brzmienie i efektywność utraciły zgrane przez lata argumenty. Nawet przywoływanie możliwości powrotu do ery europejskich konfliktów zbrojnych

przystało koncentrować umysł, nie mówiąc już o abstrakcyjnych odniesieniach do korzyści gospodarczych i społecznych płynących ze wspólnego rynku ze wszystkimi jego swobodami. Deficyt legitymizacji nie jest dla UE wyzwaniem na przyszłość, lecz terazniejszym zagrożeniem. Europejczycy są w kwestiach europejskich bardziej niż przed dekadą zmobilizowani, ale nie jako Europejczycy, tylko coraz bardziej jako uczestnicy poszczególnych wspólnot narodowych.

LITERATURA

- Beck, U. (2013), *German Europe*, New York: John Wiley & Sons.
- Cerutti, F. (2011), How not to (mis)understand political identity in the European Union, w: S. Lucarelli, F. Cerutti, V. Schmidt (red.), *Debating political identity and legitimacy in the European Union*, London: Routledge.
- Cichocki, P., Jabkowski, P. (2009), Poczucie związku z Unią Europejską w nowych krajach członkowskich Europy Środkowo-Wschodniej, *Przegląd Zachodni*, 3: 191-212.
- Dobrowolska-Polak, J. (2016), Kryzys migracyjny – Europa w oku cyklonu?, *Biuletyn Instytutu Zachodniego*, 219: 1-7.
- Eder, K. (2006), Europe's Borders. The narrative construction of the boundaries of Europe, *European Journal of Social Theory*, 9 (2): 255-271.
- Eriksen, E. O., Fossum, J. E. (2004), Europe in search of legitimacy: Strategies of legitimation assessed, *International Political Science Review*, 25 (4): 435-459.
- Fuchs, D. (2013), What kind of community and how much community does the European Union require?, w: R. McMahon (red.), *Post-identity? Culture and European Integration*, London: Routledge.
- Gabel, M. (1998), Public support for European integration: An empirical test of five theories, *The Journal of Politics*, 60 (02): 333-354.
- Habermas, J. (1993), *Obywatelstwo a tożsamość narodowa: rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Hooghe, L., Marks, G. (2005), Calculation, community and cues public opinion on European integration, *European Union Politics*, 6 (4): 419-443.
- Kritzinger, S. (2003), The influence of the nation-state on individual support for the European Union, *European Union Politics*, 4 (2): 219-241.
- Maier, J., Rittberger, B. (2008), Shifting Europe's boundaries mass media, public opinion and the enlargement of the EU, *European Union Politics*, 9 (2): 243-267.
- Pomian, K. (2004), *Europa i jej narody*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

EASE OF NEGATIVE MOBILIZATION WHILE FACING THE DIFFICULTIES OF THE EUROPEAN INTEGRATION PROJECT

SUMMARY. The present paper is concerned with the consequences of the consecutive waves of Euro-crises – starting from the European constitution fiasco, through multiple instantiations of the economic crisis, up to the current migration crisis – for the weakening of the social

integration of the European Union. This weakening of already feeble bonds between citizens might constitute a crucial challenge for the durability of political and economic institutions developed in the course of the decades of integration. Gradual delegitimation of the process of European integration opens the way to a European mobilisation against Europeisation.

KEYWORDS: European integration, social mobilisation, legitimisation, euroscepticism

PAŃSTWO OPIEKUŃCZE I PRZESTRZEŃ PUBLICZNA W PŁYNNIEJ NOWOCZESNOŚCI¹

STRESZCZENIE. Celem artykułu jest przedstawienie stanu państwa opiekuńczego i przestrzeni publicznej w epoce płynnej nowoczesności, omawianej w dziełach Zygmunta Baumana. Tekst rozpoczyna analiza zwrotu neoliberalnego w kontekście upłynniania się nowoczesnego świata. Neoliberalne myślenie zdominowało bowiem społeczne, polityczne, ekonomiczne i kulturowe aspekty życia. Na tym tle przedstawiono zjawisko społeczeństwa sieciowego, związanego z technologiami informacyjnymi i komunikacyjnymi, takimi jak Internet i telefon komórkowy, a także omówiono globalny kryzys nierówności, niweczący wysiłki podejmowane na rzecz demokracji.

SŁOWA KLUCZOWE: Zygmunt Bauman, płynna nowoczesność, neoliberalizm, nowe technologie informacyjne i komunikacyjne, nierówność

WSTĘP

„Szlachetne zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił” – ta maksyma zdaje się idealnie oddawać stan debaty nad państwem opiekuńczym (państwem dobrobytu) i przestrzenią publiczną we współczesnym świecie. Jakkolwiek apologetci tego pierwszego przejawiają irytującą skłonność do niedostrzegania

¹ Niniejszy artykuł stanowi kolejną próbę zmierzenia się autora z koncepcją płynnej nowoczesności Zygmunta Baumana. Jego intertekstualne odczytanie jest zatem możliwe w perspektywie znajomości wcześniejszych prac (Czapnik 2009, 2010, 2014a, 2014b, 2016). Ten tekst stanowi jednak odrębną całość, niewymagającą odniesień do poprzednich sposobów ujęcia płynnonowoczesnej rzeczywistości, które – a jest to metafora nieobca Baumanowi – próbują spojrzeć z różnych okien na gmach kapitalistycznych realiów wieku XXI. Za każdym razem perspektywa jest nieco odmienna, konkretnie badane przejawy – społeczne, polityczne, kulturowe, ideologiczne i *last but not least* ekonomiczne – różne, lecz w pewien nieuchronny sposób ze sobą splecione.

jego oczywistych wad, to można uznać, że – przynajmniej w większości państw Europy Zachodniej – stanowiło ono mniej lub bardziej udaną próbę opanowania sił rynkowych. Siły te – co nie ograniczało się tylko do badaczy z kręgu marksizmu – obwiniano o takie XX-wieczne kataklizmy, jak dwie wojny światowe i globalna wielka depresja, która zaczęła się w 1929 r. (co do wyznaczenia choćby przybliżonej daty jej zakończenia trwają spory). Przestrzeń publiczna wywodzi się natomiast z czasów starożytnych, kiedy to agora, czyli plac lub rynek miejski, stanowiła element łączący *oikos* (obszar spraw domowych) i *eklezię* (zbiorowość, ogół). Na ten plac obywatele przybywali tłumnie, by obradować nad tym, jak przełożyć prywatne interesy obywateli, ukształtowane w pojedynczych *oikos*, na język spraw, potrzeb i zadań wspólnych, publicznych. Należy przy tym podkreślić, że nie chodziło o jednorazową i obowiązującą na zawsze wykładnię, lecz nieustanne tłumaczenie interesów prywatnych na dobro publiczne i interesu zbiorowego na obowiązek osobisty. Proces dwukierunkowego tłumaczenia nie zna końca.

Dobro zbiorowe, publiczne i interesy jednostkowe, prywatne potrzebują siebie nawzajem jak płuca powietrza czy kwiat wody i jedno bez drugiego daremnie poszukiwałoby zaspokojenia i nie mogłoby liczyć na długi żywot (Bauman 2006: 18).

W poniższej analizie korzystam z metody dialektycznego materializmu, wedle której ludzi należy oceniać nie na podstawie tego, co sami o sobie myślą, lecz na podstawie tego, co w praktyce czynią (Maneli 1961: xix). Jak ujął to C. Wright Mills, manipulacja jest tajnym i bezosobowym wykonywaniem władzy – a zatem trybem specyficznym dla płynnej nowoczesności.

Ten, kto podlega władzy tego typu, nie jest nawet dokładnie poinformowany, co ma robić i komu, ściśle rzecz biorąc, podlega, a jednak podporządkowany jest woli innego człowieka (Maneli 1961: xix).

Jak trafnie konstatuje Herbert I. Schiller, odwołując się do mitów, które wyjaśniają, usprawiedliwiają, a nawet gloryfikują panujące warunki życia, manipulatorzy zapewniają powszechne poparcie dla ładu społecznego, który w dłuższej perspektywie nie służy interesom większości. Manipulacja wyklucza bowiem myślenie o alternatywnych rozwiązaniach (Schiller 1976: 13).

Tekst ten traktuje o neoliberalizmie, nieodrodnie związanym z upłynnieniem nowoczesnego świata, ale nie będącym zjawiskiem bezprecedensowym. Karol Marks i Fryderyk Engels w *Manifeście komunistycznym* trafnie zauważyli w połowie XIX wieku:

Burżuazyjne stosunki produkcji i wymiany, burżuazyjne stosunki własności, współczesne społeczeństwo burżuazyjne, podobne do czarnoksiężnika, który wyczarował potężne środki produkcji i wymiany i który nie może już opanować wywołanych przez się potęg podziemnych (Marks i Engels 2008: 37-38).

Następnie omówione jest zjawisko zastępowania trwałych struktur przez ulotne sieci, co zwykle kojarzone jest z rewolucją w środkach komunikowania, a także zwraca się uwagę na kwestię braku egalitaryzmu. Jak ujmuje to Emmanuel Todd, „znów zakiełkowało w ludzkich sercach pojęcie nierówności. Ludzie lepiej wykształceni wprawdzie wahać się i mają wyrzuty sumienia, ale z czasem naprawdę zaczynają uważać się za lepszych”. Nowa klasa, ok. 20% społeczeństwa, wypracowuje połowę krajowego dochodu i coraz gorzej znosi krępującą zasadę powszechnych wyborów. Rozwój szkolnictwa wyższego sprawia, że zmierzamy w stronę oligarchii. „Jest to zadziwiający powrót do świata Arystotelesa, w którym oligarchia mogła zastąpić oligarchię” (Todd 2003: 24-25).

W ŻELAZNYM UŚCISKU NEOLIBERALIZMU

Od 40 lat wszędzie na świecie następuje zwrot ku neoliberalizmowi, zarówno w zakresie myślenia, jak i praktyki politycznej, ekonomicznej i społecznej (Harvey 2008: 9-10). Powszechne stały się prywatyzacja, deregulacja i wycofywanie się państwa ze sfery socjalnej. Dyskurs neoliberalny przenika głęboko do mentalnych struktur ludzi, nader często będąc ucieleśnieniem „zdrowego rozsądku”, sposobu pojmowania i wyjaśniania świata – nie tylko na poziomie życia jednostkowego, ale i społecznego, nie wspominając o procesach globalnych. Tradycyjne formy suwerenności państwa zaczęły być podważane, a główną rolę zaczęły odgrywać stosunki oparte na kontrakcie rynkowym, stając się wzorcem relacji we wszystkich sferach, włącznie z najbardziej intymnymi przejawami życia (a raczej tymi jego wymiarami, które kiedyś, przed epoką wystawienia wszystkiego na sprzedaż, uchodziły za najbardziej prywatne). Zygmunt Bauman od lat konsekwentnie twierdzi, że następuje rozwód mocy (władzy) i polityki, nieodłącznej pary w stałej fazie nowoczesności. Znaczna część władzy efektywnego działania państwa narodowego przenosi się do – w dużej mierze eksterytorialnej – przestrzeni globalnej. Jak dotąd polityka nie potrafiła działać na tym poziomie, pozostając nadal lokalną. Jak podkreśla Bauman:

Nieobecność politycznej kontroli przemienia świeżo wyzwolone siły w źródło głębokiego i zasadniczo niemożliwego do oswojenia lęku, podczas gdy niedostatek polityki czyni istniejące jeszcze instytucje polityczne, ich inicjatywy i przedsięwzięcia, coraz mniej istotnymi z punktu widzenia życiowych problemów obywateli państw narodowych, przyciągając przez to coraz mniej uwagi (Bauman 2007b: 8).

Z tego względu państwowe instytucje przejawiają coraz większą skłonność do przenoszenia na inne podmioty pełnionych przez siebie funkcji (Baranowski 2016: 115-126). W miejsce państwa wchodzi kapryśne siły rynkowe bądź też pozostawia się je jednostkom, aby stały się „kowalem własnego losu” (nawet jeśli nie mają po temu odpowiednich zasobów i wiedzy).

Mamy więc do czynienia, jak twierdzi Jacques Le Goff, z następującą sytuacją:

Państwa i jednostki abdykują przed rzekomo nieubłaganymi, niejasnymi prawami ekonomicznymi. Mimo że ekonomia, której nauk poddańczo wysłuchujemy, nie potrafi w żaden sposób zanalizować kryzysów ani tym bardziej im zapobiec. Zwłaszcza ich najbardziej katastrofalnej postaci – bezrobociu (za: Nowicki 2006: 4).

Rzecz w tym, co wielokrotnie powtarzał Ulrich Beck, że nie ma prywatnych rozwiązań problemów publicznych. Nie sposób nie zauważyć – jakkolwiek koncepcja społeczeństwa ryzyka Becka przyjmuje odmienną perspektywę (Beck 2002) – że taki stan nasila walkę klasową. Jak pisze David Harvey:

Jeśli panujące elity preferują politykę „po nas choćby potop”, to ów potop pochłania przede wszystkim bezsilnych i niczego nie podejrzewających szaraczków, podczas gdy elity mają już zawnazsu przygotowane arki, które pozwolą im z powodzeniem przetrwać, przynajmniej przez jakiś czas (Harvey 2008: 208).

Charakterystyczny dla neoliberalizmu odmóżdżony konsumpcjonizm – podkreśla Hugo Radice – jest propagowany przez globalne media. Biedę sprowadza się do wykluczenia społecznego, stanowiącego skutek jednostkowych niedomogów i nieudolności. Polityka w zastraszającym tempie karleje – sprowadza się do regularnie odbywających się wyborów, w których uczestniczą bliźniaczo do siebie podobne kliki polityków-rentierów, podwykonawców rozkazów wielkiego biznesu, oczekującego ułatwienia wyzysku mas (Radice 2009: 156). Jak zaznacza w jednym ze swych tekstów Andrzej Szahaj:

Analizy ostatniego kryzysu, których jest w tej chwili mnóstwo, uwiadcniają dobitnie, iż w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat doszło do procesu ukonstytuowania się modelu kapitalizmu jako zorganizowanego oszustwa. Wszyscy próbowali oszukać i przechytrzyć wszystkich, przy czym wszelkie bariery moralne zostały rozmontowane i porzucone. Moralność przegrała z rynkiem. Kapitalizm w formie neoliberalnej ujawnił najgorsze swe cechy i wyzwolił w ludziach, którzy go realizowali, ciemne siły (Szahaj 2014: 175).

Powyższa konstatacja jednoznacznie pokazuje, jak bardzo kapitalizm oddalił się od swoich – przynajmniej deklarowanych, bo niekoniecznie przestrzeganych (choć był zawsze odstępem od powinności) – korzeni intelektualnych i propagowanych wartości. Adam Smith w swoich dziełach zajmował się przede wszystkim kwestiami przyrodzonej wolności, sprawiedliwości i rolą czynnika ekonomicznego w życiu społecznym. Warto zwrócić uwagę, że dla pisarzy szkockich XVIII wieku ekonomia była tylko jednym z działów ogólnej teorii społeczeństwa, która obejmowała filozofię społeczną, etykę, psychologię, politykę i prawoznawstwo. Z tego względu studenci humanistyki na uniwersytetach szkockich wysłuchiwali wykładów z filozofii, polityki i ekonomii, co znajduje odzwierciedlenie w dziełach Smitha (Petsch 1989: xi). Jak pisze jego znawczyni:

Nie odrzucając całkowicie pierwiastka samolubnego w postawach człowieka, uznaje on sympatię za czynnik, który sprawia, że człowiek interesuje się losem innych ludzi i że potrzebne mu jest ich szczęście choćby tylko po to, by zyskać przyjemność, jaką daje fakt, że jest się jego świadkiem. To zainteresowanie losem innego człowieka odbywa się przez współdoznawanie z nim (Petsch 1989: xvii).

Najsłynniejsze dzieło Smitha pt. *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (1776) odczytuje się zwykle jako apologię rodzącego się kapitalizmu, pochwałę wolnego rynku (zwłaszcza jego zdolność do samoregulacji, opisywaną przez metaforę niewidzialnej ręki) i swobodnej przedsiębiorczości, wyrażaną szczególnie na początku książki. Jednak zawiera ono także wnikliwą analizę negatywnych stron postępu gospodarczego, a szczególnie podziału pracy. Warto dodać, że przed dokonaniem analizy podziału pracy Smith napisał *Teorię uczuć moralnych* (1759), uznał bowiem, że jest to konieczne do zrozumienia moralnej podstawy rodzącego się kapitalistycznego społeczeństwa brytyjskiego. Pod koniec życia cenił tę pracę wyżej od *Bogactwa narodów*, ponieważ dostrzegł, że niekontrolowane dążenie do zysku jest znacznie poważniejszym problemem, niż początkowo sądził (Mosco 1996: 35).

Specyficzną cechą neoliberalizmu jest przesunięcie od ponadindywidualnej Polityki przez duże „P” w stronę „indywidualnej polityki życia codziennego”, będącej „obszarem aktywności jednostki wykorzystującej głównie, jeżeli nie wyłącznie, swoje indywidualne zasoby”. To przesunięcie odzwierciedla specyficzne dla płynnej nowoczesności procesy prywatyzacji i deregulacji, cedowania i „outsourcingu”, czyli „wyrzekania się przez instytucje wspólnotowe kolejnych funkcji, które wcześniej przyjęły na siebie” (Bauman 2007c: 131).

Elementem szerszego projektu kulturowego realizowanego pod egidą neoliberalizmu jest postrzeganie ludzkiej nędzy jako przede wszystkim pochodnej osobistych wyborów, zaś ludzkiego nieszczęścia jako podstawy kryminalizacji problemów społecznych. Źle zachowujące się dzieci w Stanach Zjednoczonych są zakuwane w kajdanki i trafiają na policyjne posterunki za złamanie reguł dotyczących stroju. Matki, u których wykryto w szpitalu obecność narkotyków, ryzykują, że utracą swe dziecko, zabrane przez policję. Młodzi, biedni, bezrobotni czarni mężczyźni stają się celem systemu sprawiedliwości, zamiast edukacji i przygotowania do pracy otrzymują często wyroki więzienia. Jak stwierdza opublikowany w 2004 r. raport organizacji United for a Fair Economy, co trzeci czarny mężczyzna urodzony w 2001 r. w pewnym okresie swego życia trafi do więzienia (jeśli obecne trendy się utrzymają), natomiast w 2000 r. przynajmniej w 13 stanach więcej Afroamerykanów przebywało w więzieniach niż w koledżach (Giroux 2005: 8).

Demokratyczna polityka stała się nieefektywna, jeśli nie banalna, odkąd język publiczny jest zubożony, a czyste przestrzenie demokratycznego uczenia się, debaty i dialogu – takie jak szkoły, gazety, kultura popularna, sieci telewizyjne i inne publiczne sfery – są niedofinansowane, eliminowane, prywatyzowane lub stają się przedmiotem korporacyjnej własności. W warunkach agresywnej polityki i kultury

neoliberalizmu społeczeństwo jest coraz bardziej mobilizowane, by produkować przemoc wobec ubogich, imigrantów, dysydentów i innych osób marginalizowanych ze względu na swój wiek, płeć kulturową, rasę, etniczność lub kolor skóry. Radykalne wykluczenie jest zasadą organizującą życie codzienne, a głównymi kwestiami nie są już troska o równość, sprawiedliwość czy wolność, lecz przetrwanie osobników najbardziej przebiegłych w kulturze naznaczonej przez strach, inwigilację i ekonomiczną depriację. Jest to polityka, która kryje własną ideologię przez eliminowanie śladów swej władzy za pomocą retoryki normalizacji, populizmu i przygotowywania spektakli publicznych (Giroux 2005: 11-12).

Neoliberalizm odcisnął też piętno na kulturze, czyli tej dziedzinie życia, która – mówiąc po marksistowsku – spaja bazę i nadbudowę (Eagleton 2012: 8). Rację ma Terry Eagleton, pisząc:

Nic tak nie zrównuje wszystkich wartości, jak forma towarowa, która jest mile widziana również w bardziej konserwatywnych społeczeństwach. Wraz z komercjalizacją kultury rosną naciski na jej wytwórców, by poddali się dyktatowi rynku i przyjęli konserwatywne wartości, takie jak rozwaga, antyinnovacyjność i lęk przed wzbudzeniem niepokoju. Rynek jest najdoskonalszym mechanizmem sprawiającym, że społeczeństwo staje się wolne i zarazem reakcyjne. Kultura komercyjna wspiera wiele wartości krzewionych przez kulturę wysoką, którą sama oskarża o elitaryzm. Potrafi je jednak ładnie opakować w egalitaryzm, czego nie można powiedzieć o kulturze wysokiej (Eagleton 2012: 102).

SIECI ZAMIAST STRUKTUR

Technologie informacyjne i komunikacyjne (*information and communication technologies*, ICTs) pozwalają na coraz większe zagęszczenie transakcji rynkowych w czasie i przestrzeni. Ideałem, do którego się dąży, jest ich jak największy zasięg (najlepiej globalny, choć nie należy zapominać o uparcie powracających pomysłach kolonizacji przestrzeni kosmicznej – Księżycy i planet Układu Słonecznego) i jak najkrótszy okres trwania. Ideologicznym hegemonem staje się etyka rynkowa, w której – jak zauważa Jean-François Lyotard – „czasowy kontrakt” zastępuje „stałe instytucje w kwestiach zawodowych, uczuciowych, seksualnych, kulturalnych, rodzinnych, międzynarodowych i politycznych” (za: Harvey 2008: 11). Skupianie się na ICTs jest przejawem typowego dla późnego kapitalizmu fetyszyzmu technologicznego – w ostatniej instancji permanentne i wciąż przyspieszające zmiany w tej sferze mają naturalizować porządek ekonomiczny, polityczny i społeczny. Nowoczesne urządzenia rzekomo stanowią forpocztę nowego, lepszego – a w najgorszym wypadku i tak nieuniknionego – świata. Fascynacja techniką maskuje podstawowe czynniki polityki i siły, skłaniając bezradnych uczestników festiwalu nowinek technicznych do uczestnictwa w rytuale kontroli (Schiller 1976: 235-236).

Rozwój ICTs nie jest neutralny wobec procesu stopniowego, choć konsekwentnego, ograniczania wspólnotowego (zwłaszcza państwowego) ubezpieczenia od jednostkowego niepowodzenia i nieszczęścia. Pozbawia to działania kolektywne dawnej atrakcyjności, niszcząc społeczne podstawy solidarności. Międzyludzkie więzi traktowane są jako coraz bardziej tymczasowe, słabe i nie warte ani stałych nakładów czasu i wysiłku, ani wyrzeczenia się swoich doraźnych interesów (lub tego, co jednostka postrzega jako korzystne dla siebie). Ma to dalekosiężne i niszczące poczucie wspólnoty skutki. Jak wyjaśnia Bauman:

Wystawienie jednostki na kaprysy rynku towarów i pracy inspiruje i promuje podziały, a nie jedność; premiuje postawy konkurencyjne, degradowując przy tym współpracę i zespołowe działanie do rangi tymczasowych taktyk, które należy zawiesić bądź porzucić, gdy tylko przestaną przynosić nam oczekiwane korzyści (Bauman 2007b: 9).

Spółczesność coraz częściej postrzega się jako sieć, a nie jako strukturę (nie wspominając o trwałej całości) – połączenia i blokady w ramach tej sieci mają dopyć przypadkowy charakter (Bauman 2007b: 9). Jak już w połowie lat 70. XX wieku Schiller zauważył:

Sugestia, że społeczeństwo o dużym zasobie informacji, ze swoimi wspierającymi urządzeniami, rozwiąże obecne bolączki społeczne, jest okrutna i oszukańcza. Jest bowiem okrucieństwem sugerować, że dzieci z getta, stanąwszy przed konsolą komputera, w magiczny sposób przezwyciężą upośledzenie trwające całe pokolenia. Oszustwem jest zaś pozwalać, by zaabsorbowanie techniką elektroniczną zaciemniało instytucjonalny szkielet, który nadal jest odpowiedzialny za kierunek wyników i wybór obiektów pracy za pomocą nowych narzędzi (Schiller 1976: 236).

Zdaniem Baumana:

Porzucenie przez nową globalną elitę dawnego zaangażowania w sprawy miejscowego „ludu” i poszerzająca się przepaść między przestrzenią życiową tych, którzy się odłączyli, i tych, którzy zostali odłączeni, jest zapewne najbardziej brzemiennej w skutki społeczną, kulturową i polityczną zmianą związaną z przejściem od „stałej” do „płynnej” fazy nowoczesności (Bauman 2003: 216).

Bauman przywołuje prace Manuela Castellsa, w tym *Siłę tożsamości*. Castells zauważa bowiem paradoks coraz bardziej lokalnej polityki w świecie kierowanym przez coraz bardziej globalne procesy i zjawiska. Ludzie bezbronni wobec globalnych sił łągą do siebie, skupiając się na tworzeniu tożsamości, swym mieście, swym kościele czy swym środowisku. Sprzyja to globalnym operatorom, a zatem ludziom, których prawdziwym, choć wirtualnym domem jest globalna sieć komunikacyjna. Jak sugeruje Castells, powstanie „przestrzeni swobodnych przepływów” ustanawia globalną hierarchię dominacji-przez-groźbę-utraty-zainteresowania. „Przestrzeń przepływów” może „uniknąć kontroli ze strony wszelkich lokalnych ośrodków”, gdyż przestrzeń fizyczna z natury jest osadzona w świecie materialnym. Nawet odmowa

„prawa do lądowania” globalnych operatorów na danym terenie znaczy niewiele – wtedy lądują oni tuż obok, marginalizując niegościnne przestrzenie (Bauman 2003: 220). Nie bez znaczenia jest też to, że

Tych, którzy nie potrafią się ustrzec przed nietscheańską *Fernstliebe*, zachęca się do jej rozładowywania przez pogrążanie się w baśniowym świecie fantastyki naukowej znanym z łączenia nieokiełznanej fantazji technicznej z rozbijającym ubóstwem wyobraźni we wszystkim, co dotyczy relacji międzyludzkich. A warto jest zastanowienia, jak dalece wolność ludziom rzeczywiście przysługującą wypadałoby mierzyć ich zdolnością do wyobrażenia sobie społecznego świata odmiennego od ich własnego (Bauman 2010: 9).

Spółeczeństwo sieciowe oscyluje pomiędzy wolnością a zniewoleniem (Baranowski i Mika 2012), lecz to pierwsze przysługuje wybranym nielicznym, to drugie staje się przymusowym, lecz przedstawianym jako dobrowolne, a nawet radośnie pożądane. Jak wykazałem w innym miejscu (Czapnik 2015), agendy rządowe Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników, wspomagane przez potężne korporacje, starają się inwigilować niemal całą komunikację elektroniczną na świecie. Czynią to rzecz jasna w imię państwa bezpieczeństwa narodowego, płynnie zastępującego państwo opiekuńcze.

Tak zwany synoptykon (czyli sytuacja, w której wielu obserwuje niewielu – termin ukuty przez Thomasa Mathiesena), przekonuje Bauman, to panoptikon do własnoręcznego wykonania (*DIY panopticon*), forma inwigilacji, która nie potrzebuje już inwigilujących. Neologizm Mathiesena miał uchwycić bardziej ogólną zmianę, która zaszła w filozofii menedżerskiej. Zarządzający scedowali konieczność nadzorowania na samych nadzorowanych. Kontrola w trwałej nowoczesności, oparta na wzorcu panoptycznym, wymagała narzucenia monotonnej rutyny – nie tylko na zarządzanych, ale również zarządzających, generując nudę i grożąc otwartym konfliktem. Zastąpienie panoptikonu przez synoptykon ma – z punktu widzenia osób dzierżących władzę – wiele zalet. Nie trzeba budować wież obserwacyjnych i zatrudniać niezliczonych nadzorców, wymuszających monotonne podporządkowanie się, które często rodziło gniew. Podporządkowani mają dyscyplinować samych siebie oraz ponosić materialne i psychiczne koszty nadzoru. Marchewka, a przynajmniej jej obietnica, zastąpiła kij. Ludzie mają dobrowolnie starać się o bycie poddanymi. W świecie konsumentów konieczne jest skuteczne eliminowanie tych, którzy nie kupują. Przykładem tego są korporacje, które posługują się oprogramowaniem automatycznie dzwoniących. Najbardziej szanowani – to znaczy przynoszący najwyższe zyski – klienci są szybko łączeni z odpowiednio wysoko usytuowanym pracownikiem firmy, który postara się bezzwłocznie rozwiązać ich problemy. Gorszy muszą oczekiwać w nieskończoność, a jeżeli wykażą się dużą cierpliwością, koniec końców będą połączeni z operatorem niskiej rangi, który nie może im pomóc (Bauman i Lyon 2013: 103, 104, 110).

Media interaktywne, twierdzi Mathiesen, realizują Orwellową syntezę dwóch form inwigilacji, np. przez ekran telewizora ludzie oglądają Wielkiego Brata, a Wielki Brat ogląda ich. Technologia umożliwia synoptyczne oglądanie telewizji oraz zamawianie i płacenie za reklamowane towary, zaś producenci towarów panoptycznie mają kontrolę nad wszystkimi (Andrejevic 2004: 14). Mark Andrejevic opisuje proces zrównania współuczestnictwa z autentycznością, uciskaną przez scentralizowaną kontrolę, która cechuje przemysł kulturowy. Rynek masowy, w latach 50. ukazany jako przeciwieństwo państwa socjalistycznego, był symbolem zachodniej potęgi i dobrobytu. Jednak zwolennicy rewolucji cyfrowej zdają się być bliscy najpoważniejszym krytykom społeczeństwa masowego – okazało się, że przemysł kulturowy koniec końców był totalitarny. Rewolucja cyfrowa, podobnie jak rewolucja przemysłowa, jest napędzana przez technologię, co również ma się przełożyć na dziedzinę polityki. Howard Rheingold, niestrudzony popularyzator idei, że sieci komputerowe mogą ożywić funkcjonalne uczucie wspólnoty w coraz bardziej zatomizowanym społeczeństwie, przekonywał, że polityczne znaczenie zapośredniczonej przez komputer komunikacji leży w jej zdolności do rzucenia wyzwania monopolu hierarchii politycznej na potężne media komunikacyjne, rewitalizując demokrację opartą na obywatelskości. Futurolog Derrick de Kerckhove poszedł jeszcze dalej, uważając, że w społeczeństwie zsieciovanej władza przechodzi z rąk producenta do konsumenta, co stanowi redystrybucję sterowania i władzy. A zatem spełniło się marzenie Karola Marksa – narzędzia i środki produkcji znajdują się w rękach robotników (Andrejevic 2004: 13).

Orwellowski państwowy Wielki Brat i korporacyjni Bracia Mniejsi zacieśniają sieci nadzoru i inwigilacji. Jak zauważa Jonathan Crary w swej książce o ataku późnego kapitalizmu na coś tak naturalnego i – wydawałoby się – opornego wobec wszelkich nacisków, jak sen:

Coraz częściej stosuje się ekrany i inne rodzaje wyświetlaczy, które śledzą ruch gałek ocznych oraz monitorują długość i intensywność zainteresowania badanymi różnymi elementami wizualnymi w sekwencji lub strumieniu informacji graficznych. [...] Biernie, a często nawet na ochotnika ludzie przyczyniają się do budowania systemu, który ich nadzoruje i przetwarza ich dane. Prowadzi to do powstania coraz bardziej subtelnych sposobów regulowania zachowań zarówno pojedynczych osób, jak i całych zbiorowości (Crary 2015: 81, 82).

Wydaje się, że pomimo nieprzerwanie płynącego strumienia – jeśli nie rwącej rzeki – obietnic w sferze ICTs, w pewien sposób są one bardziej bezwzględne od poprzednich, które – zgodnie z demokratycznym duchem złotej epoki państwa dobrobytu – obiecywały, że dobrodziejstwa technologiczne poprawią los każdego człowieka na Ziemi. Oczywiście, z dzisiejszej perspektywy brzmią one nieco naiwnie, a patrząc z innego punktu widzenia – cynicznie, tak jak prognozy z lat 60. XX wieku, zapewniające, że w przyszłości prąd wytwarzany przez General Electric będzie tak

tani, że nie będzie warto go mierzyć, co miało uzasadniać ogromne dotacje dla komercyjnego sektora energetyki atomowej (Barbrook 2009: 37). Fromm zaś zauważa:

Wraz z postępowaniem przemysłowym, który prowadzi do zastąpienia energii zwierzęcej i ludzkiej energią mechaniczną oraz jądrową, do zastąpienia ludzkiego umysłu przez komputer, rosło nasze poczucie, iż oto znaleźliśmy się na drodze wiodącej do nieograniczonej produkcji, a co za tym idzie, nieograniczonej konsumpcji, że technika czyni nas wszechmocnymi, a nauka – wszechwiedzącymi. Że oto znaleźliśmy się na drodze do stania się bogatymi, nadnaturalnymi istotami, które mogą wykreować drugi świat, używając świata przyrody niczym klocków nowego stworzenia (Fromm 2009: 11-12).

Obietnice epoki Google'a, Facebooka i Apple'a są zupełnie inne. Właściciele najnowszego modelu iPhone'a będą synonimem stylu i mody, ale tylko i wyłącznie oni. Inni będą musieli zadowolić się jego wersjami klasy ekonomicznej, nie wspominając o tej niemałej części ludzkości, która będzie musiała obyć się bez smartfonów, choć zapewne bardziej doskwiera jej brak wody zdatnej do picia. Popularny profil w serwisie społecznościowym Facebook daje poczucie ważności jego właścicielowi lub właścicielce, lecz w najmniejszej mierze nie podniesie na duchu tych, z którymi nawet w Internecie chce się zadawać niewielu, a z pewnością nikt pożądanym w sieciowej ekonomii uwagi. W 2012 r. świat obiegła – podana przez oficjalną agencję prasową Xinhua – informacja o nastoletnim Chińczyku, który sprzedał nerkę, aby kupić iPhone'a i iPada. Jak każdy tego typu jednostkowy wypadek nie powinien on być podstawą stanowczych generalizacji, ale doskonale pokazuje stan trendów świata, w których być oznacza prawie wyłącznie mieć. Podkreślmy, że po zakończeniu zimnej wojny stało się jasne, że „Epoka darmowej energii i wakacji na Księżycu nie nadeszła. Hiperrzeczywistość starła się z rzeczywistością i poniosła sromotną klęskę” (Barbrook 2009: 74).

ZABÓJCZE NIERÓWNOŚCI

Jak jednoznacznie wypukła Göran Therborn – nierówność zabija. Nie jest to bynajmniej metafora, lecz konstatacja oparta na niezwykle obszernym materiale empirycznym. Symbolem tego może być sytuacja w Stanach Zjednoczonych:

Między rokiem 1990 a 2008 średnia długość życia białych amerykańskich mężczyzn bez dyplomu akademickiego spadła o 3 lata, a słabo wykształconych białych kobiet o ponad 5 lat (Therborn 2015: 9).

W Wielkiej Brytanii, kraju, w którym państwo opiekuńcze było po II wojnie światowej wprowadzane przez liberałów, nierówności urosły obecnie do niebywałych rozmiarów. Pogłębiony raport, który opublikowano na początku 2010 r., stwierdza

jednoznacznie – najbardziej majątne 10% Brytyjczyków posiada bogactwo sto razy większe niż najbiedniejsze 10% (Gentleman i Mulholland 2010). Wbrew (neo) liberalnym dogmatom o wyższości sektora prywatnego nad państwowym w latach 50. i 60. XX wieku znacjonalizowane branże brytyjskiego przemysłu (energetyka, gazownie, wodociągi, koleje i telefonia) dorównywały – a niekiedy przewyższały – sektor prywatny. Złą sławę i opinię nieefektywnych zyskały dopiero później, gdy rząd przejmował ich zyski, chcąc obniżyć presję inflacyjną w gospodarce (Wilkinson i Pickett 2011: 265).

W obliczu tak skrajnych nierówności jak przywołane powyżej trudno w ogóle mówić o społeczeństwie demokratycznym: taki nieprzyzwoicie skrajny brak egalitaryzmu powoduje, że całe segmenty populacji są skazane na bycie obywatelami – choć będąc bardziej precyzyjnym, należałoby raczej powiedzieć: konsumentami – drugiej, jeśli nie trzeciej kategorii. To konsumenci wybrakowani (*flawed consumers*) – ludzie tak ubodzy, że nie wypełniają podstawowego obowiązku społecznego – nie są nabywcami dóbr i usług rynkowych (Bauman 2007a: 33). To, jakby ujął to Bauman, ludzie-odpady, których życie zostaje przemielone. Ofiary uboczne (*collateral victims*) konsumeryzmu, a samo to określenie oznacza stan zaprzeczenia (*state of denial*) – zaprzeczenia odpowiedzialności, zarówno moralnej, jak i prawnej (Bauman 2007a: 25). Ofiary mają status współbieżnych, nieintencjonalnych, nieplanowanych. Jest to przejaw moralnej ślepoty (*ethical blindness*). Kiedy walczą słonie, marny jest los trawy, lecz one nieszczęśliwie się tym przejmują. Gdyby jednak umiały mówić i musiały wytłumaczyć się ze swego zachowania, zwróciłyby zapewne uwagę, że nie żywią wrogich uczuć wobec trawy (Bauman 2007a: 26). Sposób, w jaki dominujące narracje lub narracje, które aspirują do dominacji poprzez nakreślanie linii między „celowym działaniem” (*the purposeful action*) a działaniem „o nieprzewidzianych konsekwencjach” (*unanticipated consequences*) jest charakterystyczny nie tylko w świecie polityki, ale także stanowi najwyższą stawkę w promocji interesów ekonomicznych i wysiłkach na rzecz zwiększenia przewag konkurencyjnych w zmaganiach o zyski ekonomiczne (Bauman 2007a: 27-28). W społeczeństwie konsumentów celem nie jest bynajmniej – jakby w pewien sposób sugerowała semantyka – zaspokojenie potrzeb konsumentów, jego *spiritus movens* jest nie zespół choćby nawet nie wyrażonych – nie wspominając już, że trwałych – potrzeb, lecz pragnienia, czyli coś znacznie bardziej chwijnego, ulotnego. Pragnienia mają charakter narcystyczny, są poniekąd same dla siebie światem, nie wymagają – choćby najbardziej niewiarygodnych – uzasadnień. Liczy się nie przetrwanie ciała konsumenta lub jego społecznej tożsamości – pragnienie ustanawia konsumenta, pochłania go pragnienie konsumowania (Bauman 2001: 13)². Jednakże kapitalistyczna maszyna utowarowienia każdego aspektu egzystencji z czasem uczyniła kolejny krok – pragnienia zostały zastąpione przez fantazje, zachcianki. Symbolem tego jest figura Don Juana, który

² Woryginalne nieprzetłumaczalna gra słów: *the consuming desire of consuming*.

nie przejawiał wcale szczególnie dużych potrzeb seksualnych, lecz był uzależniony od szybkiego kończenia relacji z daną kobietą, aby zacząć z kolejną, a po niej – następną (Bauman 2007a: 14-15).

Nawet tacy myśliciele o proweniencji konserwatywnej, jak Edward Luttwak, zwracają uwagę na wysoką cenę, jaką niesie ze sobą obecny kapitalizm. W swej krytyce kapitalizmu z turbodoładowaniem zaznacza on, że „mech ludzkich relacji może rosnąć tylko na głazach stabilności, a nie na wiecznie ruchomych piaskach zmian strukturalnych”, zaś „Zbyt wiele zmian miejsca zamieszkania lub pracy przerywa kolejne nici przyjaźni i zniechęca do zawierania nowych przyjaźni w obawie przed kolejnym wyjazdem. Życie w drodze nie daje się pogodzić z pielęgowaniem intensywnych relacji z dalszą rodziną” (Luttwak 2000: 71).

Fetyszem późnego kapitalizmu stała się elastyczność (*flexibility*), słowo, które pojawiło się w języku angielskim w XV wieku i oznaczało zdolność drzew do ustępowania pod siłą wiatru oraz powracania do stanu wcześniejszego, a także testowanie możliwości materiału i jego zdolność do odzyskiwania pierwotnego kształtu. Jak pisał Richard Sennett:

Na poziomie idei elastyczne postępowanie człowieka powinno cechować się taką samą sprężystością: człowiek będzie się dostosowywać do zmiennych warunków, lecz warunki te nie będą go łamać. Dzisiejsze społeczeństwo, tworząc coraz bardziej elastyczne instytucje, poszukuje nowych sposobów na wyplenienie wstrętnej rutyny. W praktyce jednak elastyczność przejawia się głównie w działaniu sił, które zginąć mają ludzkie karki (Sennett 2006: 55).

W elastycznym kapitalizmie obowiązuje zasada, że zwycięzca bierze wszystko (*winner-takes-all*). Wygrywający zgarniają całą pulę, zaś masom przegranych pozostają okruchy. Elastyczność wytwarza taki rynek, gdyż unieważnia biurokratyczny system, którego celem było dystrybuowanie przychodów według miejsca w hierarchii:

[...] w sytuacji tej najsilniejsi mogą przyciągać do siebie zyski, tak jak planeta przyciąga obiekty znajdujące się w zasięgu jej siły ciężenia. W instytucjach uwolnionych spod jarzma wszelkiej kontroli ludzie, którzy mają możliwość zagarnięcia wszystkiego, co tylko się da, nie omieszkają tego uczynić (Sennett 2006: 119).

W sposób, który może zaskoczyć jedynie osobę nieuważną, powrócono do XIX-wiecznych koncepcji darwinizmu społecznego, ucieleśnianego przez Herberta Spencera, który ukuł termin „przetrwanie najzdawniejszego” (*survival of the fittest*). Autor ten w *Social Statistics* podkreśla:

Częściowo przez eliminację najniżej rozwiniętych, a częściowo przez poddawanie pozostałych nieustannym rygorom praktycznego życia natura zapewnia rozwój rasy, która będzie zarówno rozumieć warunki egzystencji, jak i zgodnie z nimi działać. Zniesienie w najmniejszym choćby stopniu tych rygorów jest niemożliwe (za: Galbraith 1992: 134-135).

John Kenneth Galbraith uważa, że w świetle darwinizmu społecznego „niesprawiedliwości i cierpienia stały się społecznie dobroczynne, a łagodzenie cierpień – społecznie szkodliwe. Szczęśliwi i bogaci mogli nie mieć poczucia winy, ponieważ z natury rzeczy korzystali z własnych zalet i natura wybrała ich na ogniwo nieuniknionego postępu w kierunku lepszego świata” (Galbraith 1992: 135).

Richard Wilkinson i Kate Pickett dowodzą, że brak równości jest istotną przyczyną podziałów społecznych, zapewne dlatego, że każdy jest skłonny traktować różnice w poziomie życia jako wyraz statusu społecznego. Nie powinno to dziwić, od czasów Arystotelesa wiadomo bowiem, że człowiek zwykle utrzymuje kontakty z ludźmi podobnymi sobie, a nie dużo bogatszymi czy też dużo biedniejszymi. A skoro mniej go łączy z pewnymi ludźmi, zanikają powody, aby im ufać. Pozycja w hierarchii społecznej wiąże się z tym, kogo zalicza się do kategorii „my”, a kogo do kategorii „oni”. Dodajmy, że nierówności nie tylko przyczyniają się do tego, że jest się skłonny patrzeć z góry na posiadających mniej od niego, lecz również łatwiej przyjmuje się postawy rasistowskie i seksistowskie (Wilkinson i Pickett 2011: 67).

Warto w tym miejscu przytoczyć interesujący eksperyment z zakresu psychologii stosowanej Boaza Weinsteina. Dziesięcioro dzieci poproszono o wykonanie rysunku, potem organizator eksperymentu na chybił trafił wybrał jeden z nich i powiedział, że jego autor otrzyma nagrodę w wysokości stu franków. Kiedy wręczono mu nagrodę, szepnął dziecku, że jedno z pozostałych dzieci jest bardzo chore i dzięki temu stufrankowemu banknotowi można by mu bardzo pomóc. 90% dzieci oddawało banknot koledze. Kiedy sytuację zmodyfikowano – eksperymentator od razu powiedział, że autor najładniejszego rysunku dostanie sto franków, reakcja dziecka była całkowicie odmienna – w większości przypadków zachowuje ono „swój” banknot. Jak zaznacza Daniel Cohen:

To doświadczenie daje świadectwo głębokiej i prostej prawdzie: altruizm, troska o innych nie są immanentnymi cechami natury człowieka, są zależne od wyobrażenia jednostki o świecie społecznym, do którego należy. Pierwsze dziecko otrzymuje nagrodę, której się nie spodziewało i wspaniałomyślnie ją oddaje; drugie – przeciwnie – w banknocie stufrankowym widzi nagrodę, którą uważa za wynik swej pracy: staje się egoistą (Cohen 2000: 102).

Co ciekawe, Therborn przytacza trzy argumenty, które – nie tylko jego zdaniem – powinny skłonić triumfującą klasę średnią do tego, by opowiedzieć się „za łożeniem się z klasą ludową zamiast dążenia do maksymalizacji osobistej konsumpcji (Therborn 2015: 209). Pierwszy argument odwołuje się do społecznego kosztu ubóstwa innych ludzi. Należący do klasy średniej Kinszasy, Kairu czy Los Angeles zapewne woleliby spacerować czy jeździć po Paryżu czy Sztokholmie, gdzie nie ma nędzarzy, a ulice są czyste – nie dlatego, że usunięto z nich biedaków, lecz dlatego, że społeczeństwo oczyszczono ze skrajnego ubóstwa. Pozwoliłoby to członkom klas średniej żyć jak jej odpowiednicy z krajów Europy Północno-Zachodniej, a nie

zamykać się w domach zmienionych w fortece i chronionych przez uzbrojonych strażników. Po drugie, klasa średnia powinna zmierzyć się z ekskluzywizmem klasy oligarchów kapitału finansowego i rentierskiego, przypominających pasożytniczą arystokrację z czasów rewolucji francuskiej. Co więcej:

Członkowie oligarchii z Nowego Jorku, Moskwy, Szanghaju, Lagos czy Meksyku nie zawdzięczają swego bogactwa ciężkiej i wydajnej pracy, gospodarności i uczciwej wymianie, ale koneksjom (rodzinnym lub politycznym), hazardowym operacjom i obchodzeniu norm i regulacji. [...] To właśnie powszechne oburzenie na tych oligarchów sprawiło, że protesty w krajach śródziemnomorskich w 2011 r. połączyły klasę średnią i ludową (Therborn 2015: 209).

Po trzecie, jeśli klasa średnia poważnie traktuje szczytne ideały ludzkiej wolności i racjonalności, innymi słowy – oświeczone społeczeństwa, w których każdy ma szansę rozwijać swoje zdolności i nikogo się nie upokarza, to powinna ona zadbać o egalitaryzm (Therborn 2015: 210).

PODSUMOWANIE

Jakkolwiek płynna faza nowoczesności znajduje się w pełnym rozkwicie, to przeciwko dominującym w niej trendom występują rzesze ludzi w wielu krajach świata. Rzecz w tym, że nie udało im się przedostać na arenę globalną, wyznaczając i organizując opór wobec neoliberalnej globalizacji. Samego buntu i oporu nie należy jednak romantyzować – może on przybrać formę wrogości i prześladowania tych, którzy są jeszcze niżej w hierarchii społecznej (Romowie, uchodźcy z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej) bądź ucieleśniających zło. Jednak

Uczucie bycia w potrzasku nie wystarcza, by jego ofiary wydobyły się z tarapatów. Może ono dostarczyć rodzącej się z niezadowolenia energii czynu; trzeba jednak jeszcze tę energię poprowadzić i skanalizować; trzeba jej nadać nazwę uprzytomniającą związek osobistego cierpienia z ponadjednostkowymi źródłami niedoli (Bauman 2010: 123).

Nierówność, upośledzenie, upokorzenie i nadwątlenie międzyludzkich więzi przyczynia się do dewastacji moralnej, stając się przyczyną nie tylko społecznych konfliktów, ale również indywidualnej agresywności. To właśnie z nimi musi zmierzyć się wizja socjalistyczna. Tylko dzięki temu zbiorowość ludzką można przekształcić we wspólnotę, powszechne braterstwo i siostrzeństwo. Człowiek, jakiego znamy, odejdzie do niechlubnej przeszłości, wraz z warunkami, które go ukształtowały (Bauman 2010: 175, 151).

LITERATURA

- Andrejevic, M. (2004), *Reality TV: The Work of Being Watched*, Lanham, MA: Rowman and Littlefield Publishers.
- Baranowski, M. (2016), Państwo opiekuńcze w czasach płynnej nowoczesności: wykluczenie ponad integracją, w: S. Czapnik, A. Kusza (red.), *Płynna nowoczesność. Analiza krytyczna*, Opole: Wyd. Uniwersytetu Opolskiego.
- Baranowski, M., Mika, B. (red.) (2012), *Spółczesność sieciowa – między wolnością a zniewoleniem*, Poznań: Wyd. Naukowe WSNHiD.
- Barbrook, R. (2009), *Przyszłości wyobrażone. Od myślącej maszyny do globalnej wioski*, Warszawa: Muza.
- Bauman, Z. (2001), Consuming Life, *Journal of Consumer Culture*, 1(1): 9-29.
- Bauman, Z. (2003), *Razem osobno*, Kraków: Wyd. Literackie.
- Bauman, Z. (2006), Prywatne zgryzoty na miejskim rynku, w: J. P. Hudzik, W. Woźniak (red.), *Sfera publiczna. Kondycja – przejawy – przemiany*, Lublin: Wyd. UMCS.
- Bauman, Z. (2007a), Collateral Casualties of Consumerism, *Journal of Consumer Culture*, 7(1): 25-58.
- Bauman, Z. (2007b), *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa: Sic!
- Bauman, Z. (2007c), *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, Kraków: Znak.
- Bauman, Z. (2010), *Socjalizm. Utopia w działaniu*, Warszawa: Wyd. Krytyki Politycznej.
- Bauman, Z., Lyon, D. (2013), *Płynna inwigilacja. Rozmowy*, Kraków: Wyd. Literackie.
- Beck, U. (2002), *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa: Scholar.
- Cohen, D. (2000), *Bogactwo świata, ubóstwo narodów*, Kraków: Znak.
- Crary, J. (2015), *24/7. Późny kapitalizm i koniec snu*, Kraków: Karakter.
- Czapnik, S. (2009), Bezpieczeństwo (security) kontra bezpieczeństwo (safety). Odmienne postrzeganie zagrożeń, w: E. Trela-Mazur (red.), *Problemy bezpieczeństwa współczesnego świata*, Opole: Wyd. Uniwersytetu Opolskiego.
- Czapnik, S. (2010), Central Europe in the Age of Liquid Modernity. Case of Poland, w: R. Riedel (red.), *Central Europe – Two Decades After*, Warsaw: Centre for Europe, University of Warsaw.
- Czapnik, S. (2014a), Bauman, NOP, ideologia. Polityka a dyskurs polityczności, w: E. Jurga-Wosik, S. Paczos, R. Rosicki (red.), *W poszukiwaniu polityczności*, Poznań: Wyd. Naukowe WNPiD UAM.
- Czapnik, S. (2014b), Groźna, niesprawiedliwa i oszukańcza. Wojna z terrorem w ujęciu Zygmunta Baumana, w: M. Bodziany (red.), *Spółczesność a wojna i pokój – retrospekcja i współczesność*, Wrocław: Wyd. WSOWL im. Tadeusza Kościuszki.
- Czapnik, S. (2015), Permanentna inwigilacja. Rzecz o aferze Edwarda Snowdena, w: P. Żuk, P. Żuk (red.), *O kulturze strachu i przemyśle bezpieczeństwa*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Czapnik, S. (2016), Liquid Surveillance, w: T. Blackshaw (red.), *The new Bauman reader. Thinking sociologically in liquid modern times*, Manchester: Manchester University Press.
- Eagleton, T. (2012), *Po co nam kultura?*, Warszawa: Muza.
- Fromm, E. (2009), *Mieć czy być?*, Poznań: Rebis.
- Galbraith, J. K. (1992), *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*, Warszawa: PWE.

- Gentleman, A., Mulholland, H. (2010), Unequal Britain: richest 10% are now 100 times better off than the poorest, *The Guardian*, <http://www.theguardian.com/society/2010/jan/27/unequal-britain-report> [10.11.2015].
- Giroux, H. A. (2005), The Terror of Neoliberalism: Rethinking the Significance of Cultural Politics, *College Literature*, 32 (1): 1-19.
- Harvey, D. (2008), *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Luttwak, E. (2000), *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- Maneli, M. (1961), Przedmowa, w: C. Wright Mills, *Elita władzy*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, K., Engels, F. (2008), *Manifest komunistyczny*, Warszawa: Jirafa Roja.
- Mosco, V. (1996), *The Political Economy of Communication: Rethinking and Renewal*, London: Sage.
- Nowicki, M. (2006), Europa nigdy nie była nowoczesna. Rozmowa z Jacques'em Le Goffem. *Dziennik*, dodatek *Europa*, 19 lipca.
- Petsch, D. (1989), Słowo wstępne, w: A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, Warszawa: PWN.
- Radice, H. (2009), Neoliberalna globalizacja: imperializm bez imperiów?, w: A. Saad-Filho, D. Johnston (red.), *Neoliberalizm przed trybunałem*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Schiller, H. I. (1976), *Sternicy świadomości*, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych.
- Sennett, R. (2006), *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, Warszawa: Muza.
- Szahaj, A. (2014), *Kapitalizm drobnego druku*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Therborn, G. (2015), *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Todd, E. (2003), *Schyłek amerykańskiego imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa: Dialog.
- Wilkinson, R., Pickett, K. (2011), *Duch równości. Tam, gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, Warszawa: Czarna Owca.

WELFARE STATE AND PUBLIC SPACE IN THE LIQUID MODERNITY AGE

SUMMARY. The aim of this paper is to outline welfare state and public space in the so-called liquid modernity (a term coined by Zygmunt Bauman). This chapter begins with the analysis of the neoliberalism in the context of fluidity modern world. Neoliberal thinking is hegemonic in the social, political, economic and cultural spheres. Then author describes phenomenon of network society, especially in the information and communication technologies, as Internet and smartphones. Last part is devoted to the deepening inequality crisis on the global and national stages, which undermines democratic efforts.

KEYWORDS: Zygmunt Bauman, liquid modernity, neoliberalism, new information and communication technologies, inequality

MARIUSZ BARANOWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu / Instytut Socjologii

SOCJOLOGICZNY WYMIAR PAŃSTWA DOBROBYTU

STRESZCZENIE. Wzajemne powiązanie wymiaru społecznego, ekonomicznego i politycznego, które można wzbogacić bardziej szczegółowymi aspektami, w ramach szeroko rozumianych relacji międzyludzkich, nie wymaga szerszego komentarza. Przedmiot analizy – jakkolwiek określony – w naukach społecznych jest z definicji wielowymiarowy, gdyż heterogeniczne, a także antynomiczne czynniki wpływają na jego specyfikę. Praca naukowa ma na celu zidentyfikowanie i konceptualizację owych czynników, by za pomocą określonych narzędzi móc określić siłę ich oddziaływania na badane zjawisko (funkcja eksplanacyjna). To z kolei umożliwia w pewnych warunkach realizację najbardziej ambitnego celu rzeczonyj analizy, tj. predykcji, będącej podstawą projektowania ukierunkowanych zmian społecznych (inżynieria społeczna). Problematyka państwa dobrobytu stanowi egzemplifikację takiego wielowymiarowego zjawiska, które jest przedmiotem zainteresowania nie tylko wspomnianych wymiarów, ale także perspektywy historycznej, prawnej czy kulturowej. Każde z tych podejść wypracowuje charakterystyczny aparat pojęciowy, służący do specyfikacji przedmiotu analizy, który ma za zadanie zdiagnozować poszczególne obszary problemowe w obrębie złożonego mechanizmu instytucji zabezpieczeń społecznych. Naturalnie istnieje korespondencja między poszczególnymi wymiarami i perspektywami, tzn. jedno rozwiązanie inspirują (także krytycznie) inne lub są punktem wyjścia dodatkowych eksploracji i badań, a jeszcze inne tworzą szerszą kooperację w postaci interdyscyplinarnych projektów badawczych lub schematów wdrożeniowych.

SŁOWA KLUCZOWE: państwo dobrobytu, determinanty dobrobytu, socjologia, nierówności społeczne

WSTĘP

Próbując przedstawić argumenty za wyodrębnieniem socjologicznego punktu widzenia dotyczącego – wieloaspektowego i wielowymiarowego – państwa dobrobytu,

należy dokładnie przedstawić przesłanki owego stanowiska. Wiadomo wszak, że wzajemne powiązanie wymiaru społecznego, ekonomicznego i politycznego, które można wzbogacić bardziej szczegółowymi aspektami, w ramach szeroko rozumianych relacji międzyludzkich, nie wymaga szerszego komentarza. Przedmiot analizy – jakkolwiek określony – w naukach społecznych jest z definicji wielowymiarowy, gdyż heterogeniczne, a także antynomiczne czynniki wpływają na jego specyfikę. Praca naukowa ma na celu zidentyfikowanie i konceptualizację owych czynników w taki sposób, by móc za pomocą określonych narzędzi uporządkować siłę ich oddziaływania na badane zjawisko (funkcja eksplanacyjna). To z kolei umożliwi w określonych warunkach realizację najbardziej ambitnego celu rzeczony analizy, tj. predykcji, będącej podstawą projektowania ukierunkowanych zmian społecznych (inżynieria społeczna). Problematyka państwa dobrobytu stanowi egzemplifikację takiego wielowymiarowego zjawiska, które znajduje się w obrębie zainteresowań nie tylko wspomnianych wymiarów, ale także perspektywy historycznej, prawnej czy kulturowej. Każde z tych podejść wypracowuje charakterystyczny aparat pojęciowy, służący do specyfikacji przedmiotu analizy, który ma za zadanie zdiagnozować poszczególne obszary problemowe w obrębie złożonego mechanizmu instytucji zabezpieczeń społecznych. Naturalnie istnieje korespondencja między poszczególnymi wymiarami i perspektywami, tzn. jedno rozwiązanie inspirują (także krytycznie) inne lub są punktem wyjścia dodatkowych eksploracji i badań. Jeszcze inne tworzą szerszą kooperację w postaci interdyscyplinarnych projektów badawczych lub schematów wdrożeniowych. Przykładowo Amartya Sen wielokrotnie podkreślał „potrzebę zespolonej analizy działań ekonomicznych, społecznych i politycznych” (Sen 2002: 10), ponieważ „swobody polityczne (w postaci np. wolności słowa i wolnych wyborów) pomagają umocnić bezpieczeństwo społeczne. Społeczne zabezpieczenia (w postaci dostępu do edukacji i ochrony zdrowia) ułatwiają uczestnictwo w życiu gospodarczym. Rozwiązania ekonomiczne, które pozwalają na uczestniczenie w wymianie i produkcji, owocują i osobistą zamożnością, i znaczącymi zasobami publicznymi, z których finansować można społeczne zabezpieczenia” (Sen 2002: 26).

Mając świadomość złożoności natury życia społecznego, determinowanej przez szereg bardziej lub mniej określonych czynników, przedstawię problematykę państwa opiekuńczego i spojrzę nań z perspektywy socjologicznej, jako że – co będę starał się wykazać – ekonomiczny i polityczny punkt widzenia dominują w dyskursie poświęconym tej problematyce z odmiennych względów (ideologicznej dominacji ekonomii jako nauki oraz pragmatycznych względów podejmowania decyzji dotyczących obszaru polityki), a przecież to „socjologia oferuje w tej mierze [tu: problemów społecznych – M. B.] szczególnie wyraźne i użyteczne ramy odniesienia” (Frysztacki 2009: 23).

EKONOMICZNY WYMIAR PAŃSTWA DOBROBYTU

Wychodząc od analizy pojęcia *welfare*, które można rozumieć jako „rezultat rozszerzania ochrony nad procesem produkcji, świadczeń finansowych oraz innych usług mających na celu zapewnianie materialnych i kulturowych warunków reprodukcji ludzi jako organizmów biologicznych, producentów ekonomicznych oraz członków siły roboczej, jak również bytów społecznych oraz obywateli (warunki integracji w społeczeństwie oraz spójności społecznej)” (Guillemard 2001: 16416), trudno nie zauważyć współczesnych związków tego terminu z ekonomicznym wymiarem organizacji społeczeństwa. Już same początki instytucjonalnych reform socjalnych w Europie, najczęściej utożsamianych z Bismarckowskim programem ubezpieczeń społecznych (1880) i raportem Williama Beveridge’a *Social Insurance and Allied Services* (1942), zdradzają społeczno-ekonomiczne problemy, którym trzeba było stawić czoło. Szczególnie raport Beveridge’a, wraz z historycznym kontekstem jego powstania, zwracał uwagę na wiele (negatywnych) konsekwencji społecznych funkcjonowania mechanizmów gospodarczych. Pamiętajmy także, iż autorem tych reform był zwolennik The Liberal Party, który dostrzegał deficyty rynkowych rozwiązań, mające ogromne konsekwencje dla szerokich kategorii społecznych. Choć bezsprzecznie w jego propozycjach widać ów liberalny rys, który nota bene wciąż towarzyszy brytyjskiej polityce społecznej:

Zdaniem Beveridge’a zasiłek dla bezrobotnych powinien po pewnym okresie być uzależniony od uczestnictwa w szkoleniu do pracy, po drugie, należy odkurzyć ideę „coś za coś”. Beveridge nazywał swój system ubezpieczeniem społecznym (nie lubił określenia państwo dobrobytu, które ukuł arcybiskup Temple) (Byrne 2012).

Związki instytucji państwa dobrobytu społecznego z gospodarką są tak ścisłe, że trudno wydzielić obszar problemowy omawianego zagadnienia z pola ekonomicznej aktywności społeczeństwa. Z jednej strony kwestie nierówności społecznych, dotyczących generalnie rzecz ujmując szans życiowych, są głęboko uwarunkowane właśnie wymiarem ekonomicznym (Walczak-Duraj 2014). Z drugiej zaś przedsięwzięcie jakichkolwiek kroków zaradczych związanych z próbą wyeliminowania tych znaczących różnic socjoekonomicznych (tzw. funkcja redystrybucyjną państwa) zależy – pomijając tu wolę polityczną – od kondycji gospodarczej. Makroekonomiczna polityka państwa dotyczy także realizacji funkcji stabilizacyjnej, gdzie najważniejsze akcenty kładzione są na osiągnięcie wysokiego tempa wzrostu gospodarczego przy jak najniższym poziomie inflacji i bezrobocia. A przecież kwestia bezrobocia bezpośrednio wiąże się z programami socjalnymi państwa dobrobytu w różnych wariantach (od zabezpieczeń na wypadek utraty pracy, przez programy pomocowe w jej znalezieniu, do systemu powszechnej edukacji), a wzrost gospodarczy i inflacja wpływają na jakość życia całych społeczeństw.

Związek między ekonomicznym wymiarem funkcjonowania społeczeństwa oraz rozwiązaniami z zakresu *welfare state* nie podlega dyskusji, co nie oznacza, iż powinniśmy bezrefleksyjnie przyjmować ekonomiczne argumenty za lub przeciw instytucjom dobrobytu społecznego jako ostateczne. Problem ewaluacji rozwiązań socjalnych, który według mnie istnieje współcześnie, dotyczy przede wszystkim „ekonomicznej kolonizacji” dyskursu na temat spraw społecznych. Mówiąc to, pragnę podkreślić dominację zarówno na polu naukowym, jak i publicystycznym, zdroworozsądkowym czy administracyjnym myślenia w kategoriach ekonomicznej efektywności, opłacalności, użyteczności wszelkich rozwiązań społecznych. Ten swoisty „ekonomizm” o charakterze rachunkowego bilansu nie powinien wyznaczać kategoriycznych ram dla możliwości implementowania poszczególnych rozwiązań polityki społecznej, gdyż nie jest to ani jedyny, ani nawet najbardziej wszechstronny punkt widzenia. Skupiając się na wydatkach dotyczących polityki społecznej, ekonomieści – mam na myśli zwolenników dominującej neoliberalnej koncepcji – postrzegają je raczej jako obciążenia budżetu, które wprawdzie są konieczne dla zachowania spójności społecznej, ale jednocześnie nieracjonalne ekonomicznie i dyscyplinujące. Tym faktem można tłumaczyć sposób oceny stopnia zaangażowania państwa w sferę społeczną za pomocą ekonomicznych miar i wskaźników. Najczęstszą miarą owego zaangażowania jest wskaźnik produktu krajowego brutto lub GDP per capita albo procentowy udział w budżecie danego kraju wydatków socjalnych. Wszystkie te miary, oprócz niezaprzeczalnej zalety poręczności, pozostawiają wiele do życzenia w kategoriach socjoekonomicznej analizy¹.

Ekonomiczny wymiar państwa dobrobytu jest głównym elementem dyskusji na temat wszelkich rozwiązań zabezpieczających socjalną stronę ludzkiej egzystencji z wielu powodów, na czele których sytuuje się ideologiczna przewaga rozwiązań kapitalistyczno-wolnorynkowych. Warto też mieć na uwadze, że kontrpropozycje dla tego kapitalistycznego porządku są często sprowadzane do absurdu, przede wszystkim na mocy założeń teoretycznych i praktycznych wygenerowanych z modeli kapitalistycznego organizowania gospodarki. Ta uniformizacja dyskursu na tematy gospodarcze, która została „narzucona” przez zwolenników mechanizmu rynkowego, stanowi skuteczną zaporę dla alternatywnych propozycji dotyczących instytucji państwa dobrobytu. Gwoli ścisłości należałoby dodać, że w ramach kapitalistycznej logiki i z jej inicjatywy implementuje się szereg rozwiązań zabezpieczających ludzki dobrobyt. A zatem instytucje państwa dobrobytu są wykorzystywane zarówno w obrębie wolnorynkowych rozwiązań, jak i przeciw ich fundamentalnej logice².

¹ Dlatego wciąż powstają nowe badania z wykorzystaniem bardziej wrażliwych na realne konsekwencje technik pomiarowych. Często też ekonomieści posługują się stosowanym przez ONZ wskaźnikiem HDI, który uwzględnia większą liczbę zmiennych społeczno-demograficznych.

² Pamiętajmy, iż system kapitalistyczny w narodowych wydaniach jest bardzo zróżnicowany, co w praktyce oznacza, że np. rola i zasięg polityki społecznej w różnych krajach mogą być odmienne, a to

Jednak ważniejszy element, na który zwrócił uwagę m.in. Ryszard Szarfenberg, dotyczy tego, iż szczególnie podkreślany przez ekonomistów

[...] wzrost gospodarczy nie jest celem polityki społecznej, dlatego ocenianie jej z tej perspektywy jest w najlepszym razie oceną ze względu na jej skutki uboczne dla osiągnięcia przez społeczeństwo innych celów. Sam w sobie wzrost nie jest w ogóle żadnym celem społecznym ani ekonomicznym [...], tak jak wzrost zamożności raczej nie decyduje o sensowności ludzkiego życia. Produkcja i jej wytwory mają charakter głównie instrumentalny w stosunku do tego, co można nazwać dobrym życiem lub celami życia. Ta linia argumentacji była podkreślana przez A. Sena i pojawia się też u Linderta. Stąd też interesujące pytanie o wpływ polityki społecznej nie na poziom aktywności gospodarczej, ale na jakość życia jako taką (Szarfenberg 2006: 65).

POLITYCZNY WYMIAR *WELFARE STATE*

Polityczne implikacje funkcjonowania państwa dobrobytu pozostają w głębokim związku ze sferą gospodarczą, a także z rozwojem praw obywatelskich. Chociaż te ostatnie powiązane są z wieloma wymiarami funkcjonowania podmiotów, np. z prawami cywilnymi, politycznymi i społecznymi (Marshall 2009: 148-154), to dla jasności wywodu określe je jako składową politycznego wymiaru państwa dobrobytu. Immanuel Wallerstein, opisując program reform, które były realizowane przede wszystkim w Europie i anglosaskich krajach postkolonialnych między 1848 a 1917 r., zwrócił uwagę na trzy jego komponenty:

Pierwszym było prawo wyborcze, wprowadzane ostrożnie, lecz stale rozszerzane: wcześniej czy później wszystkim dorosłym mężczyznom (a później także kobietom) przyznawano prawo głosu. Druga reforma dotyczyła ustawodawstwa pracy i redystrybucji dóbr, co później nazwaliśmy „państwem dobrobytu”. Trzecią reformą, jeśli reforma jest tu dobrym słowem, było stworzenie identyfikacji narodowej, głównie poprzez obowiązkową edukację na poziomie podstawowym i powszechną służbę wojskową (dla mężczyzn) (Wallerstein 2004: 35).

Wszystkie te zmiany doprowadziły do całkiem nowej rzeczywistości, która realnie zmieniła formę partycypacji obywateli w strukturach politycznych, dającą początek przekształceniom innych sfer:

Te trzy elementy razem – partycypacja polityczna poprzez głosowanie, interwencja państwa w procesy rynkowe w celu ograniczenia skutków polaryzacji i lojalność narodowa jednocząca ponad klasami – stanowiły podpory, i w istocie definicję państwa liberalnego, które do 1914 roku stało się europejską normą i po części praktyką (Wallerstein 2004: 35).

z kolei rzutuje na zróżnicowane stosunki społeczno-gospodarcze w ramach opcji kapitalistycznej (por. Tittenbrun 2009; Baumol, Litan, Schramm i Carl 2007).

Doniosłość opisanych przez Wallersteina reform należy rozpatrywać w ich wzajemnym powiązaniu, choćby dlatego, że w wielu analizach historycznych transformacja życia politycznego ujmowana jest niejako w próżni socjoekonomicznych zależności. Skupiając się na poszerzaniu sfery obywatelskości, na rozwoju demokratycznych instytucji oraz inkluzyjności struktur władzy, nie można abstrahować od wymiaru przemian w zakresie materialnych warunków życia społeczeństwa. Formalne otwarcie systemu dla większej liczby uczestników bez odpowiednich zmian w zakresie realnych możliwości wpływania nań jest tylko markowaniem reform. Jak to obrazowo przedstawił Thomas Marshall:

[...] prawo do wolności słowa ma niewiele rzeczywistej treści, jeżeli ze względu na brak wykształcenia nie ma się nic do powiedzenia, co warto byłoby powiedzieć, ani środków do nagłośnienia tego, co ma się do powiedzenia. Jednakże te oczywiste nierówności nie wynikają z deficytów praw obywatelskich, lecz z braku praw społecznych, a prawa społeczne znajdowały się w połowie wieku dziewiętnastego dopiero w powiaskach (Marshall 2009: 151).

Kwestie nierówności społecznych – i bynajmniej nie chodzi mi o trywialną, acz prawdziwą konstatację, że z natury ludzie są nierówni – współkształtowały i warunkowały rzeczywiste zasady funkcjonowania struktur władzy (chodzi o instytucje polityczne i prawne) tak samo, jak czynią to współcześnie. Dodatkowo w nowoczesnych systemach demokratycznych w gestii instytucji politycznych państwa leży alokacja środków budżetowych. Oznacza to, iż kształtowanie polityki społecznej danego kraju zależy od woli politycznej opcji, która akurat sprawuje władzę³. Natomiast owa „wola polityczna” jest najczęściej determinowana wieloma czynnikami, wśród których można wymienić także zwykłe zobowiązania – nazwijmy to – „ideologiczne” wobec dostarczycieli środków na kampanie polityczne.

Clause Offe w swojej głośnej pracy *Contradictions of the Welfare State* poczynił bardzo ciekawe obserwacje, które w kontekście politycznych rozważań instytucji państwa opiekuńczego warto rozważyć:

Każda godna tego miana teoria polityczna musi znaleźć odpowiedź na dwa pytania. Po pierwsze, jaka jest pożądana forma organizacji społeczeństwa i państwa oraz jak można wykazać, że nadaje się ona do wdrożenia, tj. wykazuje spójność z naszymi podstawowymi założeniami normatywnymi i faktualnymi odnośnie do życia społecznego. Jest to problem zdefiniowania spójnego modelu oraz celu transformacji. Po drugie, jest to kwestia jak tam dojść. Jest to problem zidentyfikowania dynamicznych sił i strategii zdolnych do przeprowadzenia takiej transformacji (Offe 1984: 152).

³ Jest to oczywiste uproszczenie, gdyż wpływ na kształt polityki jako takiej ma także wiele poza-partyjnych podmiotów oraz składników, które kształtują otoczenie państwowego aparatu podejmowania decyzji (od konsultacji społecznych, będących elementem kultury politycznej danego kraju, przez „systemowe” ruchy społeczne, do sił rewolucyjnych, starających się obalić *status quo* włącznie).

Polityczny konsensus w sprawie wyboru „pożądanego formy organizacji społeczeństwa i państwa” wraz z następstwami tej decyzji dla życia społecznego, które zawiera w sobie element konkretnych rozwiązań, np. w wymiarze wyrównywania szans życiowych, ma istotne i trwałe konsekwencje dla struktur nie tylko socjopolitycznych, ale również socjoekonomicznych. Dlatego starannie należy rozważyć potencjalne następstwa określonych propozycji, bo mechanizmy wyrównywania szans (czytaj: państwo dobrobytu) mogą mieć dużo szersze niż tylko doraźne skutki.

Oznacza to, iż państwo dobrobytu stało się w pewnym sensie nieodwracalną strukturą, której usunięcie wymagałoby niewiele mniej niż usunięcia demokracji oraz związków, jak również wprowadzenia fundamentalnych zmian w systemie partyjnym (Offe 1984: 152).

Powyższy fragment zwraca uwagę na często pomijany i bagatelizowany fakt, podkreślający znaczenie „zakorzenienia” praktyk państwa opiekuńczego w strukturach systemu politycznego, z jego demokratycznym fundamentem włącznie. Standardową praktyką jest postrzeganie polityki społecznej jako „dodatku” – różnie zresztą waloryzowanego przez odmienne opcje polityczne – do politycznego wymiaru rzeczywistości społecznej. Dodatku, który albo powinien być ograniczany, albo wręcz przeciwnie – rozwijany. Niezmiernie rzadko natomiast identyfikuje się rozwiązania państwa dobrobytu jako rzeczoną *irreversible structure*, która *de facto* warunkuje wymaganą stabilność jakże potrzebną do demokratycznego porządku. Historia wyłaniania się i kształtowania ładu demokratycznego (Baranowski 2014) naznaczona była burzliwymi wystąpieniami i walkami przede wszystkim rozmaitych ruchów społecznych, które właśnie na polu politycznym szukały legitymizacji swoich – nie tylko socjalnych – zdobyczy. Okazuje się, iż państwo dobrobytu może być postrzegane jako realna, a nie tylko formalna, podbudowa trwałego konsensusu wobec ustroju demokratycznego w jego rozmaitych narodowo-kulturowych odmianach. Ponadto nawet pobieżny ogląd aktywności politycznej (zinstytucjonalizowanej i niezinstytucjonalizowanej) obywateli zdradza, że nic tak nie mobilizuje do angażowania ludzi w bieżące spory polityczne, jak zmiany (lub w określonych warunkach ich brak) materialnych warunków życia. „Zdobycze”, będące konsekwencją wprowadzenia rozwiązań instytucji państwa dobrobytu, są tego naturalnym przykładem (Baranowski 2015a).

SPOŁECZNY WYMIAR PAŃSTWA DOBROBYTU

Rozważając społeczny aspekt państwa dobrobytu, należy uwzględnić zarówno determinanty ekonomiczne, jak i polityczne, ale w określonym kontekście. Otóż, choć istnieje sprzężenie zwrotne między społeczną perspektywą oceny rozwiązań socjalnych a ich ekonomiczno-politycznym odpowiednikiem, to akcenty rozłożone

są inaczej⁴. Przede wszystkim omawiane ujęcie podkreśla rolę zróżnicowania społecznego w ramach społeczeństwa jako całości wraz z jego licznymi następstwami. Takie potraktowanie sprawy implikuje wiele poważnych konsekwencji, które z jednej strony pozwalają uchwycić w społecznym wymiarze np. różnice dochodów, preferencji politycznych czy ideologicznych (tj. w tym przypadku wykraczających poza pole polityki), a z drugiej – zreinterpretować cele gospodarcze i polityczne na podstawie dysfunkcyjności społeczeństwa, które może objawiać się pogłębiającym się stanem rozwarstwienia społecznego. Temu ostatniemu towarzyszy zazwyczaj wiele następstw – od typowo politycznych (np. poparcie dla skrajnie populistycznych opcji), przez ekonomiczne (np. rosnące różnice dochodów poszczególnych klas i stanów społecznych), po społeczne, które niejako odzwierciedlają w tkance społeczeństwa dwa poprzednie (np. rosnąca przestępczość, osłabienie więzi społecznych, pogorszenie się publicznej służby zdrowia i edukacji, alkoholizm). W tym ujęciu wymienione zjawiska i patologie społeczne traktowane są jako konsekwencje braku równowagi różnych wymiarów w obrębie społeczeństwa, z systemem aksjonormatywnym włącznie (Therborn 2015).

Pozostając przy kwestii rozwarstwienia społecznego, zastanówmy się nad drugą stroną medalu, czyli możliwością generowania różnic społecznych przez programy państwa opiekuńczego. Z pomocą przychodzi nam duński socjolog Gøsta Esping-Andersen, który stwierdził:

Uwarstwienie społeczne to jeden z ważnych obszarów oddziaływania instytucji państwa opiekuńczego. Od polityki społecznej oczekujemy wpływania na kształtowanie struktury społecznych nierówności, rzadziej zdajemy sobie sprawę z tego, że jest ona przesłanką ich powstawania. Zabieganie o realizację idei ludzkiej równości zdaje się stanowić naturalne zadanie polityki społecznej, ale nie bardzo wiadomo, co przez „równość” chcielibyśmy rozumieć. W części prac poświęconych tej problematyce zakłada się po prostu, że doświadczenia socjalne pomniejszają skalę społecznych nierówności. W innych uważa koncentruje się na kwestiach likwidacji ubóstwa lub – na dystrybucji dochodów. To, że instytucje państwa opiekuńczego kształtują swój własny system społecznego uwarstwienia, zazwyczaj uchodzi uwadze polityków społecznych (Esping-Andersen 2010: 18).

Socjologiczny ogląd państw dobrobytu powinien uwzględnić w polu swego zainteresowania także potencjalne i realne negatywne konsekwencje polityki społecznej

⁴ Sens socjologicznego „akcentu” oddaje konstatacja Maxa Webera: „Z naciskiem należy podkreślić, że przedstawiamy tu jedynie – przez wzgląd na kontekst – możliwie zwięzłe »socjologiczną« stronę zjawisk, a ekonomiczną tylko w tej mierze, w jakiej wyraża się ona właśnie w formalnych socjologicznych kategoriach. »Materialnie« ekonomicznymi stałyby się te wywoły dopiero po włączeniu, jak dotąd rozważanych tylko teoretycznie, warunków cenowych i rynkowych. Ale materialne aspekty tej problematyki można by uwzględnić w takim ogólnym wprowadzeniu wyłącznie w sposób jednostronny, budzący znaczne zastrzeżenia, w formie tezy. A »czysto« ekonomiczne metody wyjaśniania są równie kuszące, co sporne” (Weber 2002: 84).

dla społeczeństwa jako całości (Baranowski 2015b). Przecież deklaratywne cele, łącznie ze – nie można przecież tego wykluczyć – szczerą intencją niwelowania różnic społecznych, wcale nie muszą doprowadzać do pozytywnych rozwiązań z punktu widzenia spójności i/lub równości szans społeczeństwa. Zresztą cytowany wyżej Esping-Andersen mówi wprost o „światach kapitalizmu dobrobytu”, podkreślając tym samym, że nawet państwa z rozwiniętą sferą dobrobytu są tylko przykładami kapitalistycznej organizacji społeczno-gospodarczej wraz z konsekwencjami tego faktu. Nie zmienia to zupełnie realnego oglądu społecznych (i nie tylko) różnic istniejących w obrębie państw kapitalistycznych w zakresie np. wolności gospodarczej, stopy bezrobocia, poziomu korupcji czy zaufania do instytucji publicznych.

Jakkolwiek zazębianie się analizowanych wymiarów ludzkiej działalności przypomina nieskończoną serię zdarzeń warunkujących się nawzajem, co do natury których możemy mieć mniej lub bardziej krytyczny stosunek, to w rzeczywistości każde z tych podejść prezentuje specyficzne, choć nie uniwersalne, punkty odniesienia. Do społecznej *differentia specifica* należy – co zresztą analogicznie odnosi się do innych wymiarów – eksponowanie relacji nie tyle wykraczających poza inne pola analizy, ile parafrazujących odmienne punkty widzenia na własny zestaw zależności. Jak wyraził to Richard Morris Titmuss:

Mamy na uwadze badania nad zakresem potrzeb społecznych i nad funkcjonowaniem określonego rodzaju organizacji ludzkiej, działającej w warunkach niedoboru. Organizację tego rodzaju nazywa się zwyczajowo systemem usług publicznych lub systemem socjalnym i ma ona na celu zaspokojenie tych potrzeb. Ten złożony obszar życia społecznego leży poza obrębem lub na obrzeżach tzw. wolnego rynku, mechanizmu cenowego i wymogów rentowności (Titmuss 1976: 20, za: Lavalette i Pratt 2010: 18).

Jest to bardzo odważne stwierdzenie, biorąc pod uwagę moją dotychczasową argumentację, ale posłużyłem się właśnie tym cytatem, by pokazać, jak przedstawiciele – w tym przypadku pionier polityki społecznej w jej instytucjonalnym wymiarze – identyfikują rozwiązania *social welfare system* w kontekście innych determinant. Dla mnie jest oczywiste, iż społeczny wymiar koresponduje ściśle z innymi wymiarami, czyli że obszar życia społecznego wpływa i równocześnie podlega wpływom struktur gospodarczych, politycznych i kulturowych. Mówiąc o socjologicznym wymiarze państwa dobrobytu, chcę podkreślić potrzebę społecznego kontekstu oceny charakteryzowanych rozwiązań, a w rzeczywistości osłabić dominację ekonomicznego i politycznego punktu widzenia. Osłabić nie oznacza wyeliminować z pola zainteresowania, a to dlatego, że według mnie „ten złożony obszar życia społecznego umiejscowiony jest wewnątrz tzw. wolnego rynku, mechanizmów cenowych oraz wymogów rentowności” (por. Titmuss 1976: 20), by wymienić tylko kilka.

Dodatkowo marginalizacja wpływu mechanizmu rynkowego czy demokratycznego może skutkować brakiem „obiektywnej” oceny systemu państwa dobrobytu,

który – co już zostało przedstawione – może mieć dla samego porządku społecznego niezamierzone, negatywne konsekwencje.

Można nawet zaryzykować twierdzenie, że skupienie uwagi na zjawiskach wykluczenia deformuje nasze rozumienie społeczeństwa. Nawet jeśli są to główne zjawiska społeczne naszych czasów, które należy zwalczać w pierwszej kolejności, to nie wyczerpują one kwestii społecznej. Nie sprowadza się ona ani do ludzi bez stałego miejsca zamieszkania (SDF), ani do „golden boys”, ani też do przeciwstawiania sobie wykluczonych i zasobnych (Fitoussi i Rosanvallon 2000: 17-18).

Kilka spraw musi zostać w tym kontekście wyjaśnionych, zanim wyciągnięte zostaną mylne i dalekosiężne wnioski. Otóż powyższy ustęp z pracy francuskich badaczy wbrew pozorom nie bagatelizuje kwestii wykluczenia społecznego. Ba, tak naprawdę stawia tę kwestię w centrum zainteresowania socjologicznej analizy, ale pokazuje niebezpieczną tendencję do skupiania się na wtórnych zjawiskach, zamiast na ich źródłach. Wtórny zjawiskiem nazywam tu kwestię czysto socjalną w odróżnieniu od społecznej, tj. zakresowo szerszej i o wiele poważniejszych konsekwencjach. Skupienie się na socjalnej kwestii kosztem społecznej będzie skutkowało dalszym pogłębianiem się nierówności społecznych, dlatego że doraźna pomoc najbardziej wykluczonym jednostkom czy grupom w żaden sposób nie rozwiąże problemu powstawania nierówności jako takich. Mechanizm zaobserwowany przez francuskich autorów skupia się na tej tendencji, która poszerzając kategorię osób objętych pomocą państwa dobrobytu (wykluczonych społecznie), pomija przyczyny powstawania nierówności społecznych:

Nie można zachowywać się tak, jakby wykluczenia były tylko konsekwencją osobistych nieszczęść. Są one wynikiem pewnego procesu, a nie określonym statusem społecznym. Toteż nie sposób zapobiegać im, nie analizując ogólnej destabilizacji sytuacji pracowników najemnych czy mnożenia się zagrożeń. Mówienie o wykluczeniach bez uwzględniania tych przeobrażeń, próby ich redukcji bez zmiany powszechnie obowiązujących reguł gry to albo uleganie złudzeniom, albo kłamstwo (Fitoussi i Rosanvallon 2000: 18).

Ta wykładnia Jean-Paula Fitoussiego i Pierre'a Rosanvallon'a razem z ich conceptualizacją nowych nierówności, które mają charakter wewnątrzgrupowy (chodzi o to, że w ramach określonych kategorii społecznych pozycja poszczególnych jednostek może być diametralnie różna), oddaje sens społecznego wymiaru analizy państwa dobrobytu. Uwzględniając i ekonomiczne, i polityczne zmienne w ewaluacji rozwiązań instytucji dobrobytu, autorzy ci skupiają się na socjologicznym poziomie współczesnych problemów społeczeństwa francuskiego, co daje asumpt do redefinicji źródeł samych nierówności, jak również przemyślenia ich politycznych i gospodarczych uwarunkowań.

PODSUMOWANIE

Problematyka państwa dobrobytu, choć nierozzerwalnie związana z trzema przenikającymi się wymiarami funkcjonowania społeczeństwa, jest także uwikłana w szereg napięć pomiędzy tymi strukturami, z których jedno wydaje się dominować. Franz-Xaver Kaufmann widzi to następująco:

Napięcie pomiędzy naukami ekonomicznymi, z jednej, a prawnymi i społecznymi z drugiej strony dokładnie odpowiada napięciom w ramach nowoczesnych społeczeństw, napięciom, które stały się konstytutywne dla zróżnicowania funkcjonalnego. Napięcia te objawiają się poprzez wzrost „problemów społecznych”, których nie daje się zasadniczo rozwiązać. Zatem napięcia pomiędzy dynamiką systemu ekonomicznego a wymaganiami systemu zabezpieczenia społecznego należą do konstytutywnych cech społeczeństw dobrobytu. Jest to nieustające wyzwanie dla polityki, aby osiągać raz za razem synergię pomiędzy politykami ekonomicznymi i społecznymi (Kaufmann 2000: 304).

Pamiętajmy także o szczególnym kontekście rozpatrywania instytucji państwa dobrobytu, w którym rozwiązania społeczne są częścią kapitalistycznego systemu społeczno-gospodarczego, a nie – jak chcieliby krytycy kapitalizmu – wyznacznikiem socjalistycznego sposobu produkcji⁵. Konsekwencje rozpatrywania systemu zabezpieczeń społecznych przez pryzmat kapitalistycznej organizacji gospodarki ma doniosłe znaczenie dla tytułowego zagadnienia socjologicznego wymiaru państwa dobrobytu. Otóż dominacja prywatnej własności środków produkcji w połączeniu z ideologią indywidualistyczną stwarza potencjalne zagrożenie dla społecznych zabezpieczeń mających w swojej podbudowie ideologicznej cel – realnego lub tylko potencjalnego – niwelowania nierówności społecznych, a przez to wyrównywania szans życiowych dla różnych kategorii podmiotów⁶. Naturalnie nie można wykluczyć, iż kapitalistyczna rzeczywistość w ramach szeroko rozumianej efektywności ekonomicznej intencjonalnie przerzuca część obciążeń, które powinny leżeć po stronie prywatnej własności środków produkcji, na instytucje państwa dobrobytu. Nieważne, czy mówimy o systemie powszechnej edukacji czy służby zdrowia, by wziąć dwa pierwsze przykłady z brzegu. Pewne składowe państwa dobrobytu są poza zainteresowaniem opiewających wolny rynek kapitalistycznych podmiotów, które wypatrują każdej sposobności wypracowania i zawłaszczenia wartości dodatkowej.

⁵ Ciekawe obserwacje w tej materii poczynił Michael Walzer (1988: 13-26), zestawiając znacjonalizowaną dystrybucję z państwem dobrobytu oraz znacjonalizowaną produkcję z socjalistycznym państwem.

⁶ Thomas Piketty (2015: 35) stwierdził, że „należy podchodzić z nieufnością do wszelkiego determinizmu ekonomicznego w tej [tj. dotyczącej nierówności dochodów i majątków – M.B.] dziedzinie: historia podziału bogactw jest zawsze historią głęboko polityczną i nie może być sprowadzona do mechanizmów czysto ekonomicznych”.

Na rzecz tezy wspierającej szersze przyjmowanie perspektywy socjologicznego ujęcia państwa dobrobytu świadczy także sam charakter znamiennej części ekonomicznych koncepcji, które charakteryzują się swoistą ortodoksją własnych rozwiązań. Oznacza to w praktyce, że dominująca część podejść ekonomicznych zwraca większą uwagę na koherencję w obrębie funkcjonujących paradygmatów w ekonomii niż na osiągnięcia i rozstrzygnięcia innych dyscyplin społecznych. Stąd nasuwa się następujące spostrzeżenie:

Podejście ekonomiczne jest przede wszystkim antysocjologiczne. Weźmy pod uwagę twierdzenie Gary'ego Beckera (1976: 8), jakoby podejście ekonomiczne było stosowane do wszystkich jednostek ludzkich: „bogate i biedne osoby, kobiety i mężczyźni, dorośli i dzieci, głupi i bystrzy, pacjenci i terapeuci, biznesmeni i politycy, nauczyciele i uczniowie”. Wysuwając takie uniwersalistyczne twierdzenie, podejście ekonomiczne usuwa różnice społeczne. Nierówności – kręgosłup współczesnej socjologii – nie odgrywają istotnej roli w podejściu ekonomicznym (Lie 1992). Innymi słowy, klasa, rasa i etniczność, płeć czy jakiegokolwiek inne społeczne atrybuty pozostają poza teoretycznym zasięgiem spojrzenia perspektywy ekonomicznej (Lie 1997: 344).

Powstała luka między ekonomią a innymi dyscyplinami w niektórych obszarach naukowych dociekań doczekała się bardziej interdyscyplinarnych rozwiązań, których osiągnięcia stanowią potwierdzenie heurystycznej płodności takich ujęć (np. ekonomiczna teoria demokracji czy nowa ekonomia instytucjonalna).

Proponując przesunięcie akcentu w badaniu państwa dobrobytu z ekonomicznego czy politycznego punktu widzenia na socjologiczny, chcę podkreślić, że nie chodzi o wyeliminowanie tych dwóch wymiarów funkcjonowania społeczeństw, gdyż są one nie do przecenienia. Chodzi o szersze uwzględnienie perspektywy socjologicznej, która *de facto* warunkuje wspomniane wymiary. Wówczas dialektyczne komplikacje, jak ta poniżej, nie będą trudne do rozwikłania:

Wstydlivym sekretem państwa dobrobytu jest to, że o ile jego wpływ na kapitalistyczną akumulację może stać się destruktywny (jak podkreślają konserwatywne analizy), jego eliminacja miałaby oczywiste konsekwencje wywrotowe (fakt systematycznie ignorowany przez konserwatywnych krytyków). Sprzeczność polega na tym, że kapitalizm nie może współistnieć „z” ani istnieć „bez” państwa dobrobytu (Offe 1984: 153).

LITERATURA

- Baranowski, M. (2015a), Ruchy społeczne a instytucje welfare state. Komodyfikacja czy dekomodyfikacja kwestii społecznych?, w: P. Żuk, P. Żuk (red.), *O kulturze protestu jako rdzeniu tradycji europejskiej*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Baranowski, M. (2015b), Etyka egoizmu a duch globalizacji. O antyspołecznych podstawach polityki społecznej, w: P. Żuk, P. Żuk (red.), *O kulturze strachu i przemyśle bezpieczeństwa*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Baranowski, M. (red.) (2014), *Demokracja i rola obywatela. O napięciu pomiędzy państwem, społeczeństwem i procesami globalizacyjnymi*, Poznań: Wyd. Naukowe WNS UAM.
- Baumol, W., Litan, J., Schramm, R. E., Carl, J. (2007), *Good Capitalism, Bad Capitalism, and the Economics of Growth and Prosperity*, New Haven – London: Yale University Press.
- Byrne, L. (2012), A William Beveridge for this century's welfare state, *The Guardian*, January, <http://www.theguardian.com/commentisfree/2012/jan/02/beveridge-welfare-state-labour-revolution> [11.11.2015].
- Esping-Andersen, G. (2010), *Trzy światy kapitalistycznego państwa dobrobytu*, tłum. K. W. Frieske, Warszawa: Difin.
- Fitoussi, J.-P., Rosanvallon, P. (2000), *Czas nowych nierówności*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków: Znak.
- Frysztański, K. (2009), *Socjologia problemów społecznych*, Warszawa: Scholar.
- Guillemard, A.-M. (2001), Welfare, w: N. J. Smelser, P. B. Baltes (red.), *International Encyclopedia of the Social & Behavioral Sciences*, New York: Elsevier.
- Kaufmann, F.-X. (2000), Towards a Theory of the Welfare State, *European Review*, 8 (3): 291-312.
- Lavalette, M., Pratt, A. (red.) (2010), *Polityka społeczna. Teorie, pojęcia, problem*, Warszawa: Difin.
- Lie, J. (1997), Sociology of Markets, *Annual Review of Sociology*, 23: 341-360.
- Marshall, Th. H. (2009), Citizenship and Social Class, w: J. Manza, M. Sauder (red.), *Inequality and Society. Social Science Perspectives on Social Stratification*, New York: Norton.
- Offe, C. (1984), *Contradictions of the Welfare State*, London: Hutchinson.
- Piketty, Th. (2015), *Kapitał w XXI wieku*, tłum. A. Bielik, Warszawa: Wyd. Krytyki Politycznej.
- Sen, A. (2002), *Rozwój i wolność*, tłum. J. Łoziński, Poznań: Zysk i S-ka.
- Szarfenberg, R. (2006), *Krytyka i afirmacja polityki społecznej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Therborn, G. (2015), *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, tłum. P. Tomanek, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Titmuss, R. M. (1976), *Commitment to Welfare*, London: Allen and Unwin.
- Walczak-Duraj, D. (2014), Uspołecznianie ryzyka i strat w sytuacji kryzysu gospodarczego, *Prakseologia*, 155: 13-40.
- Wallerstein, I. (2004), *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz i in., Warszawa: Scholar.
- Walzer, M. (1988), Socializing the Welfare State, w: A. Gutmann (red.), *Democracy and the Welfare State*, New Jersey: Princeton University Press.
- Weber, M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.

SOCIOLOGICAL DIMENSION OF THE WELFARE STATE

SUMMARY. The undeniable fact is that the various social sciences and other disciplines constitute the research perspective, which relates to the practice of multidimensional phenomenon. The welfare state is an excellent example of such one, which in its nature unifies many theoretical and practical positions or approaches. It seems, however, that the economic dimension of the welfare state (as a conceptual or pro-social proposal) is disproportionately exposed both on the basis of scientific reflection and pragmatic approaches used by the institutions of the state.

This tendency to think in economic terms, which incidentally is maintained for several decades, represents: (a) only one side of a complex social welfare, and (b) a significant reductionism, leading to the elimination of sociological, cultural, educational, psychological consequences of the functioning of the welfare state. This session is designed to reverse the trend of the dominant perception of the construct of the welfare state in economic terms (profitability, efficiency, investment, etc.), and replace it with the highlight of the sociological (together with other non-economic determinants) dimension of this phenomenon. It does not mean abandonment of the economic dimension in general, as it is an integral part of the issue, but rather the perception of it from a sociological point of view (as well as other approaches). Taking into account the social consequences of diversity, different life chances, stratification, public confidence, and the like, should stimulate evaluation and analysis of the title proposal, because the economic efficiency might be considered rather as a consequence (and not the cause) of the above-mentioned components.

KEYWORDS: welfare state, determinants of the welfare, sociology, social inequalities

POJĘCIE PRAWA DO MIASTA I JEGO DŁUGIE TRWANIE. PRZEGLĄD PROBLEMATYKI

STRESZCZENIE. W artykule podejmuję problem idei prawa do miasta w kontekście jej długiego trwania. Stosując narzędzia Koselleckowskiej semantyki historycznej, wskazuję na znaczeniową zmienność pojęcia w zależności od kontekstu jego obowiązywania oraz rozmaitych podmiotów – użytkowników pojęcia: od klasy robotniczej, przez różne inicjatywy i ruchy społeczne o formalnym i nieformalnym charakterze, aż po agendy międzynarodowe. W szczególności interesuje mnie „puste znaczące” idei prawa do miasta oraz jej funkcjonalizacja.

SŁOWA KLUCZOWE: (miejskie) ruchy społeczne, prawo do miasta, semantyka historyczna, zwrot przestrzenny, aspekt społeczny przestrzeni

WSTĘP

Główny nurt nowoczesnej teorii społecznej¹ długo traktował przestrzeń raczej jako tło procesów społecznych, spoglądając na nią jak na domenę z własnej perspektywy zewnętrznej czy nawet marginalną², rzadko zaś podejmując kwestię sprzężeń zwrotnych między człowiekiem a przestrzenią, między tym, co społeczne, a tym, co fizyczne.

¹ Oczywiście można wskazać przykłady łączenia społecznego z przestrzennym, nawet w refleksji przedsocjologicznej. Miało to miejsce choćby w obrębie klasycznych projektów utopijnych (Platońska Πολιτεία, miasto słońca Campanelli czy Fourierowskie falanstery). Namysł ten był jednak tak istotny, jak przygodny i niesystematyczny. Pomijam już jego *stricte* normatywny charakter.

² Wprawdzie możemy wskazywać, że jedną z najsilniejszych szkół instytucjonalizującej się w sensie uniwersyteckim socjologii była konstytuująca ekologię społeczną i socjologię miasta jeszcze pod koniec XIX stulecia szkoła chicagowska, niemniej jej perspektywa – myślenia w kategoriach przestrzennych i „ekologicznych” – nigdy nie stała się w socjologii jako takiej wiodącą.

Do ożywienia zainteresowania relacjami społeczno-przestrzennymi doszło w drugiej połowie XX wieku³; w uproszczeniu rozpoczęło się ono w latach 70. i 80., zaś nasileniu uległo w latach 90. Proces ten miał oczywiście dwustronny charakter: z jednej strony „uspołeczniano” nauki oraz doktryny w ich ramach zajmujące się przestrzenią i jej kształtowaniem (geografię, urbanistykę, architekturę), „uprzestrzeniając” przy tym, niejako na powrót, analizy społeczne.

Zwieńczeniem tego procesu było dokonanie się „zwrotu przestrzennego”, kojarzonego przede wszystkim z osiągnięciami Edwarda W. Soja, ale także takich myślicieli, jak Peter Marcuse (2009), David Harvey (2009, 2012) czy Don Mitchell (2003). To bowiem wspomniany Soja użył i spopularyzował przywołane pojęcie. Jak bowiem argumentował, problematyka przestrzenna była zbyt długo przesłonięta dominującym nurtem badań socjohistorycznych, sprowadzających analizy społeczne do zmiennych społecznych, kulturowych czy historycznych, marginalizujących przy tym rolę przestrzeni.

Współcześnie jednak m.in. dzięki wysiłkom badaczy dokonujących „zwrotu przestrzennego”, silnemu przeobrażeniu uległo rozumienie samej przestrzeni. Pojmujemy ją zatem, w ramach przywoływanego zwrotu, nie wyłącznie fizycznie i pasywnie, interesuje nas natomiast to, jakie interakcje i procesy społeczne on uruchamia. Wynika to ze wzrostu świadomości poznawczej, że szeroko pojmowana geografia kształtuje nasze życie w stopniu nie mniejszym niż gospodarka, historia, kultura czy struktury i hierarchie społeczne. Wzrosła zarazem świadomość badaczy, że sama przestrzeń nie jest „niewinna”, że jej kształt to często pochodna walk o społeczną dominację, widzialność, reprezentację, prawo do ekspresji symbolicznych, że ona sama jest nierzadko refleksem walk „ideologii w przestrzeni” (Nawratek 2005). Mówimy też coraz częściej o jej „społecznym wytwarzaniu” (Jałowiecki 2010).

Perspektywę zwrotu przestrzennego tak doprecyzowywał sam Soja:

Ten nowy punkt nacisku na, szczególnie, miejski charakter przestrzennych procesów przyczynowości wyłonił się między innymi po to, by ukazać nam ogólne procesy wpływu uwarunkowań aglomeracyjnych nie tylko na nasze codzienne zachowania, ale również na procesy związane z innowacyjnością technologiczną, artystyczną kreatywnością, rozwojem gospodarczym, zmianą społeczną, jak również degradacją środowiska, podziałami społecznymi, zwiększającymi się różnicami zarobkowymi, polityką międzynarodową oraz, jeszcze konkretniej, [społecznym] wytwarzaniem sprawiedliwości i niesprawiedliwości (Soja 2009: 2).

Oczywiście, gdyby przyjrzeć się bliżej zwrotowi przestrzennemu, okaże się, że ma on swoje głębsze korzenie. Jedną z perspektyw, która go historycznie współkształtowała, było prawo do miasta, konotujące także pojęcie miejskich ruchów

³ Dokonują tu siłą rzeczy redukcji, zajmując się przede wszystkim polem działania odwołujących się do idei prawa do miasta miejskich ruchów społecznych (por. Fainstein i Fainstein 1974; Harvey 1985; Jacobs 1993; Lowe 1986).

społecznych, aktywnych przede wszystkim w polu problemów związanych z uspołecznioną przestrzenią. W artykule postaram się jednak ograniczyć do historycznej analizy samego pojęcia prawa do miasta, nie zajmując się jej korelatami, takimi jak demokracja miejska, partycypacja czy miejskie ruchy społeczne, oraz do logiki ich działania.

PRAWO DO MIASTA I JEGO IDIOSYNKRAZJE

Nim perspektywa zwrotu przestrzennego przybrała współczesną postać i zaczęła się szeroko rozprzestrzeniać oraz wewnątrznie przeobrażać, istotne okazywały się jej materialistyczne podstawy, zakotwiczone w badaniach Marksa i Engelsa. To właśnie tę kategorię – prawo do miasta – uczynię przedmiotem dalszej analizy. Na początku przywołam zatem współczesne, szeroko rozpowszechnione, rozumienie prawa do miasta, proponowane przez jednego z najważniejszych geografów społecznych, Davida Harveya:

Prawo do miasta jest czymś o wiele szerszym niż prawo dostępu jednostki lub grupy do zasobów, które zawiera miasto: jest prawem do zmiany i wynajdowania miasta na nowo takim, jakim go pragniemy. Jest też, co więcej, prawem bardziej kolektywnym niż indywidualnym, ponieważ wynajdywanie miasta na nowo w sposób nieunikniony zależy od sprawowania kolektywnej władzy nad procesami urbanizacji. Wolność do tworzenia i przekształcania samych siebie i naszych miast jest, chcę to podkreślić, jednym z najcenniejszych i jednocześnie najbardziej lekceważonych pośród praw człowieka (Harvey 2012: 22).

Prawo do miasta to zatem kategoria niejednoznaczna – ogniskująca w sobie ładunek akademicko wytwarzanej wiedzy naukowej oraz element „praktyczny”, swoisty normatywny balast. Przeglądając się relacjom między tym, co naukowe, a tym, co normatywne, można stwierdzić, że ma ona przede wszystkim status doktryny praktycznej, w specyficznym rozumieniu, jakie nadawał temu pojęciu Stanisław Kozyr-Kowalski.

Przypatrując się strukturze myślenia socjologicznego, ale i nauki jako takiej, autor ten wyróżnił następujące jego składniki: (1) epistemologię życia społecznego, (2) ontologię życia społecznego, (3) częściowe teorie epistemologiczne i ontologiczne (4) teorie idiograficzne oraz (5) doktryny praktyczne. Te ostatnie zdefiniował jako „elementy wiedzy naukowej i pozanaukowej oraz problematycznej, zawierające oceny społecznego świata, normy moralne, przewidywania dotyczące przyszłości” (Kozyr-Kowalski 1999: 17-18). O ile epistemologia i ontologia życia społecznego stanowią trzon myślenia teoretycznego, o tyle pozostałe elementy składają się na sferę socjologii i nauki praktycznej, stosowanej. Doktryny praktyczne są zatem wywiedzione z myślenia teoretycznego (poznanie i teorie rozwijane w akademii), zawierają w sobie elementy myślenia epistemologicznego i ontologicznego oraz idiograficznego – ich rolą jest jednak wpływanie na rzeczywistość, kształtowanie jej zgodnie z normatywnie przyjętymi założeniami.

Taki właśnie charakter ma, moim zdaniem, pojęcie prawa do miasta. Punktem wyjścia do jego konstrukcji jest bowiem określona perspektywa poznawcza (gene-

tycznie jest to materializm historyczny poddawany stopniowym reinterpretacjom) i ontologiczna (teza o konflikcie interesów i podmiotowej walce o ich realizację jako kluczowej charakterystyce życia społecznego) prowadzący do określonego opisu rzeczywistości (w kategoriach stosunków niesprawiedliwości społecznej), ale też moment normatywny – w tym przypadku jest to określona wizja dobrze urządzonego społeczeństwa (w oparciu o możliwie szeroką partycypację, transparentę, niewykluczający dostęp do rozmaitych dóbr i usług publicznych), prowadząca ostatecznie do momentu performatywnego, realizowanego przez różne ruchy społeczne (prawo do miasta i jego korelaty są intelektualnym zapleczem, by do tej wizji dążyć).

HISTORYCZNA SEMANTYKA POJĘCIA

Idea prawa do miasta interesuje mnie tu z perspektywy, którą wyznaczają koleje jej historycznie określanej semantycznej zmienności. Do jej badania można zatem wykorzystać narzędzia „semantyki historycznej”, rozwijanej przez niemieckiego historyka Reinharta Kosellecka, której przedmiotem są przemiany znaczeń istotnych kategorii życia społeczno-politycznego⁴. Kluczowe zatem jest postawienie następujących problemów: Dlaczego jakieś pojęcie znalazło się w słowniku nauk społecznych? Jak było i jak nadal jest używane przez określone podmioty społeczne?

Wychodzę z założenia, że podobnej analizie – inspirując się badaniami sposobów pojęciowego organizowania świata społecznego z perspektywy semantyki historycznej – możemy poddać pojęcie prawa do miasta. Prawo do miasta to bowiem pojęcie otwarte – zarówno historycznie, jak i funkcjonalnie. Harvey traktuje je *explicite* jako „puste znaczące” – pojęcie otwarte na rozmaite pożytki, jakie czerpią z niego różni użytkownicy (Harvey 2012: 186-187; Pluciński 2013, 2014). Przyjmując taką perspektywę, przyjrę się idei prawa do miasta, rozpatrując trzy etapy jej rozwoju: genezę, osiągnięcie „formy czystej” oraz jego współczesne rewizje.

GENEZA

Prawo do miasta to idea o naturze konfliktowej, w dużej mierze otwarcie marksistowskiej. W tym sformułowaniu tkwi jednak pewne uproszczenie.

Sam Marks niewiele miejsca poświęcił problemom miasta i miejskości. Nie oznacza to jednak, że ich nie zauważał. Czynił to, traktując przestrzenny wymiar przemian kapitalistycznych – gwałtowną urbanizację oraz segregację klasową w przestrzeni – jako dane, jako warunki konieczne, ale niewystarczające do analizy

⁴ Klasycznymi, a przy tym kluczowymi pojęciami definiującymi nowoczesność, których analizy podjął się Koselleck, są choćby społeczeństwo obywatelskie (Koselleck, Spree i Steinmetz 2009: 435-505) czy kategoria rewolucji (Koselleck 2009a: 259-271, 2009b: 551-563).

i krytyki kapitalizmu. Pisał np. o niezbędnym związku między produktywnością pracy a zagospodarowaniem miejskim i gęstością zaludnienia, których „wielki przemysł” potrzebuje, by w ogóle zaistnieć (Marks 1968: 417; Lojkin 1979: 25-26).

Szerzej zakrojone i pogłębione badania nad kapitalistyczną urbanizacją i jej konsekwencjami realizował Fryderyk Engels, jasno sytuujący konflikt między kapitałem a pracą w miejskiej przestrzeni. Narrację tę możemy odtworzyć, interpretując dwa główne źródła: *Położenie klasy robotniczej w Anglii* (1974) oraz *W kwestii mieszkaniowej* (1969).

Położenie klasy robotniczej w Anglii to młodzieńcze dzieło Engelsa, tym większy szacunek budzi więc jego pionierska w istocie perspektywa badawcza. Engels – przecież bez formalnego wykształcenia akademickiego – staje się, na tyle, na ile pozwalały na to rozmaite uwarunkowania, uczestniczącym „antropologiem” i obserwatorem. Jak pisze:

[...] rezygnowałem z towarzystwa i bankietów, z portwajnu i szampana klasy średniej i poświęcałem swoje wolne chwile prawie wyłącznie obcowaniu z prostymi robotnikami; jestem rad i jednocześnie dumny z tego, że tak czyniłem. Rad jestem, gdyż dzięki temu miałem szczęście spędzić wiele godzin na poznawaniu rzeczywistego życia – wiele godzin, które byłbym w przeciwnym razie stracił na konwencjonalną paplaninę i nudną etykietę; dumny jestem, gdyż dzięki temu miałem sposobność oddać sprawiedliwość klasie ludzi uciskanych i spotwarzanych, którym – mimo wszystkich ich błędów i tak niekorzystnej dla nich sytuacji – chyba tylko angielski kramarz może odmówić szacunku (Engels 1974: 271).

Engels podejmuje się zadania opisu deprywacji robotników, którzy – z racji pozycji w społecznym podziale pracy – pozbawieni są licznych uprawnień, które możemy zdefiniować w kategoriach prawa do miasta. Gdyby próbować je katalogować, za główne sfery deprywacji można uznać: (1) skrajne przeludnienie robotniczych dzielnic wzmagające prawdopodobieństwo zachowań anomicznych, (2) wydziedziczenie z prawa do zaspokojenia potrzeb o charakterze społecznym (prawo do edukacji czy opieki zdrowotnej), (3) segregujący charakter zabudowy, podkreślający nie tylko różnice klasowe między proletariatem a zamieszkującą „dobre dzielnice” burżuazją, ale również głębokie różnice między „robotniczą arystokracją” a robotnikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi, (4) substandardową jakość mieszkań czy wreszcie (5) uprzedmiotawiający system kontroli społecznej, realizowany w obrębie robotniczych *cottage*.

W kwestii mieszkaniowej to dzieło o wiele dojrzsze, o ćwierć wieku późniejsze, podejmujące problem haussmannizacji Paryża i jej społecznych konsekwencji. Engels otwarcie zapowiedział perspektywę, z jakiej dokonał jej krytyki:

[B]urżuazja ma tylko jedną metodę, którą na swój sposób rozwiązuje kwestię mieszkaniową – to znaczy tak ją rozwiązuje, że rozwiązanie to wciąż od nowa wspomnianą kwestię rodzi. Metoda ta nazywa się: Haussmann (Engels 1969: 289).

Jest to zatem próba demystyfikacji procesu przekształcenia Paryża w miasto światła, konsumpcji i zbytku. Ich konsekwencją, w wyniku wyburzenia i całkowitej reorganizacji przestrzennej gęsto do tej pory zabudowanego i zamieszkiwanego przez biedotę i robotników śródmieścia, stało się bowiem – ponownie – pozbawienie ich prawa do miasta poprzez relokację. Co więcej, dzięki interwencji urbanistycznej klas posiadających doszło do stworzenia i uprawomocnienia nowych narzędzi kontroli społecznej nad klasami zdominowanymi. Jak wskazuje część autorów (Castells 1983: 16-17), bezpośrednią kontrakcją na haussmanizację była Komuna Paryska.

Prawo do miasta w swym genetycznym sensie było nieodłącznie związane z kwestią robotniczą oraz proletariatem jako jego podmiotem. Walka o nie w warunkach kapitalistycznej urbanizacji była zatem, zdaniem Engelsa, nieodłączna od walk o niewyalienowaną pracę, miała być ostatecznie tożsama z walką rewolucyjną, horyzont zatem lokował Engels daleko, w socjalistycznej rewolucji przekraczającej kapitalizm.

ROZWÓJ

Idea prawa do miasta odradza się kilkadziesiąt lat później, na przełomie lat 50. i 60. we Francji. Staje się elementem myślenia francuskiego marksistowskiego filozofa Henriego Lefebvre'a, zaś otwarcie wyeksplikowana zostaje w jego pracy zatytułowanej właśnie *Prawo do miasta* (fr. *Droit du la ville*, 1968). Trudno jednak, jak to się niekiedy robi, interpretować miejskie myślenie Lefebvre'a w oderwaniu od innych dzieł i jego sposobu myślenia z tamtego okresu, szczególnie jego „filozofii życia codziennego”. Lefebvre myślał rewolucyjnie, niemniej był to bardziej „rewolucjonizm” zapowiadający kontrkulturę niż marksizm zakotwiczony w rewolucyjnej *praxis* klasy robotniczej. Był raczej więc typowym francuskim marksistowskim akademickim intelektualistą tamtych czasów niż działaczem partii rewolucyjnej.

Rewolucja, tak jak przedstawił ją Lefebvre w książce *Życie codzienne w świecie współczesnym* (fr. *La vie quotidienne dans le monde moderne*, 1968), miała się składać z trzech elementów: reformy i rewolucji seksualnej, reformy i rewolucji urbanistycznej oraz „święta odnalezionego”, które miało odzyskać pierwotną jedność z życiem codziennym (Winkler 2013: 11). Jednym z planów owego odzyskania jedności miało być zatem odzyskanie miejskiej przestrzeni.

Prawo do miasta w ujęciu Lefebvre'a to w pierwszym rzędzie przestrzeń wolnej ekspresji, nietowarowej wymiany, przestrzeń codziennych przeżyć i spotkań (Lefebvre 2012: 195). Lefebvre, jak widzimy, przeciwstawia więc niewydobyty na pierwszy plan utopijny potencjał tkwiący w „życiu po miejsku” zinstrumentalizowanym stosunkom kapitalistycznym. Odzyskanie miasta i konstytucja odnalezionego święta w miejskim życiu codziennym stają się podstawą „miejskiej rewolucji” i warunkiem dekomodyfikacji życia.

Lefebvre, zdając sobie sprawę, że to miasto jest podstawową ramą przestrzenną procesów urbanizacji (choć mówił tu częściej o industrializacji) i akumulacji, ostatecznie dążył do sformułowania projektu politycznego o sile „konkretnej” czy – jak to sam określał – „eksperymentalnej utopii” (Lefebvre 2012: 188). Jednym z jej warunków miało być powołanie „nauki o mieście”.

Warto przywołać tu, przynajmniej pokrótce, kontekst, w którym realizowało się myślenie Lefebvre’a. Z jednej strony chodzi tu o jego relacje z sytuacjonistami, z drugiej – o opozycję wobec Corbusierowskiego modernizmu. Bez owej kontekstualizacji myślenie Lefebvrowskie będzie na pewno mniej zrozumiałe – czego nie ułatwiał zresztą sam autor, posługując się mało precyzyjnym, nierzadko nawet mętnym językiem.

Wielu interpretatorów wskazywało, że Lefebvre żywo czerpał, częstokroć nie przywołując źródeł, z sytuacjonizmu, głównie z myśli Guya Deborda, z którym się przez lata przyjaźnił, ale też Raoula Vaneigema czy Constanta Nieuwenhuysa. Inni z kolei wskazywali na niebagatelny wpływ, jaki Lefebvre miał wywrzeć na Deborda. O relacje te interpretatorzy spierają się do dziś (Winkler 2013: 6–9 *passim*). Najpewniej jednak wspomniany proces był obustronny i można snuć paralele między myśleniem Lefebvre’a, jego postulatami „eksperymentalnej utopii” a sytuacjonistycznym dryfem (fr. *derive*) czy opartymi na doświadczeniu przestrzeni ideami psychogeograficznymi (Kwaterko i Krzaczkowski 2015).

Drugim elementem wyznaczającym myślenie Lefebvre’a była dominacja Corbusierowskich narracji i praktyki urbanistycznej w ówczesnej Europie, szczególnie we Francji⁵. Dodajmy, modernizm Corbusiera od początku uwikłany był w określoną dwuznaczność: z jednej strony kładł nacisk na funkcjonalizujący egalitaryzm (możliwy był zatem do uzgodnienia z ideami socjalistycznymi), z drugiej zaś był kojarzony niemal od samego początku, głównie przez przeciwników, z duchem totalizującym. Lefebvre’owi bliski był ten drugi sposób czytania modernizmu – jako architektury z pozoru tylko przydającej użytkownikom więcej wolności, w rzeczywistości zaś opresyjnej, przeracjonalizowanej, hiperkapitalistycznej i pozornie tylko możliwej do uzgodnienia z ideami emancypacyjnymi.

Nieprzypadkowo zatem Lefebvre stał się orędownikiem kontrkulturowej rewolucji, którą część ortodoksyjnych marksistów potraktowała zrazu jako, używając określenia Habermasa, *Scheinrevolution* – pseudorewolucję czy też rewolucję pozorną (Offe 2004). Lefebvre’a nęciła jednak jej spontaniczność, obyczajowa otwartość, żywe podówczas nadzieje na ponadklasowy alians inteligencko-robotniczy. Odegrał w tych wydarzeniach istotną rolę – uczestnikami i przywódcami protestów byli jego studenci, on sam zaś był wyrazicielem ich interesów.

⁵ To tam właśnie koncepcje urbanistyczne Corbusiera stały się remedium na powojenny głód mieszkaniowy, do agendy urbanistycznej wprowadzając jednak ideę strefowania, przekształcając miasto w antyhumanistyczne molochy i wzbudzając rychło niechęć wobec swoich totalizujących realizacji (Jałowiecki 2010: 176–182).

Po Lefebvre'owsku rozumiane prawo do miasta uległo znaczącej redefinicji w porównaniu z konceptem Engelsa. Zachowało wprawdzie swój antykapitalistyczny rys, zostało jednak zdefiniowane już w zupełnie innych kategoriach. Podmiotem zmiany nie ma być już klasycznie pojmowana rewolucja proletariacka – Lefebvre poszukiwał bowiem źródeł rewolucyjnej zmiany w transformacji życia codziennego, dekomodyfikację częściowo synonimizując ze spontanicznością, aprecjując obyczajowy przede wszystkim charakter kontrkulturowej rewolucji.

Podsumowując – w Lefebvre'owskim sensie prawo do miasta uległo uniwersalizacji, o ile tylko emancypacyjne idee francuskiej kontrkultury, szczególnie te rozwijane przez lettrystów i sytuacjonistów, były walką o zmianę człowieka m.in. poprzez zmianę miejskiego środowiska. Moment pracy idei prawa do miasta pośród ruchów kontrkulturowych najpewniej doprowadził do rozpowszechnienia idei oraz jej „przechwycenia” przez nieproletariackich aktorów. Od tego momentu depozytariuszami idei prawa do miasta stają się „miejskie ruchy społeczne” w całym swym zróżnicowaniu.

Kolejnym krokiem w stronę uniwersalizacji pojęcia są już prace Manuela Castellsa – te wczesne, jeszcze marksistowskie, jak *Kwestia miejska*, w której zresztą podaje on krytykę Lefebvrowskie pojmowanie prawa do miasta za hołdowanie ideom „marksizmu humanistycznego”, przede wszystkim zaś te nieco późniejsze, w których Castells coraz bardziej przechodzi na pozycje kulturalistyczne, prawo do miasta przypisując już nie tylko ruchom walczącym o prawa materialne i redystrybucyjne, ale także ruchom *stricto* tożsamościowym. To właśnie twórczość Castellsa staje się ostatecznie początkiem nowych, „rewizjonistycznych” interpretacji omawianej idei.

REWIZJE

Przygotowanie do ostatniego etapu semantycznych przeobrażeń idei prawa do miasta ma miejsce jeszcze w latach 80., zaś intensyfikacja procesu następuje w latach 90. i trwa do dziś.

Nowy kontekst, w którym dochodzi do przeobrażeń idei prawa do miasta, wyznaczają przede wszystkim współzależne i nakładające się na siebie dwa procesy: postępujący kryzys realnego socjalizmu⁶, którego efektem ubocznym w wymiarze społeczno-gospodarczym staje się erozja zachodnioeuropejskiego *welfare state* z polityką deregulacji, prywatyzacji i demontażu kilkudziesięcioletnich osiągnięć „kontraktu socjalnego” między pracą a kapitałem na sztafardach (Purcell 2008, 2009; Harvey 2009). Procesy te określane są niekiedy mianem postępującej „neo-

⁶ Jego intelektualnym refleksem staje się kryzys narracji materialistycznych i klasowych oraz przeniesienie punktu ciężkości polityki emancypacyjnej w stronę „polityk tożsamości”. Dobry opis tego procesu można znaleźć, wprawdzie z nieco innej, nie-miejskiej perspektywy teoretycznej, m.in. w: Eagleton 1998; Fraser i Honneth 2005.

liberalizacji”. Ich istotnym ogniwem staje się miasto, jako szczególna przestrzeń generowania i akumulacji kapitalistycznej nadwyżki (Harvey 2009, 2012; Purcell 2008, 2009).

We wspomnianym kontekście pojmowanie prawa do miasta stało się definiowaniem go jako „pustego znaczącego”, którego Harveyowskie rozumienie przywołałem w tekście. Owo przesunięcie ma przy tym określone konsekwencje, bowiem w swoim radykalnym uniwersalizmie i inkluzywizmie zrewidowane prawo do miasta staje się radykalnie otwarte. Można w związku z tym zauważyć nowych aktorów korzystających z prawa do miasta – są nimi różne organizacje trzeciego sektora oraz globalne agendy rozwojowe, głównie skupione w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obrazuje to, o jaką stawkę toczą się współcześnie gry wokół miasta i interesów w nim zogniskowanych.

Jednym z rzadziej dostrzeganych efektów tych procesów jest radykalne wzmocnienie nacisków na instytucjonalizację, a przede wszystkim formalizację rozmaitych form aktywności społecznej. Jeszcze do lat 80. – jako spuścizna kontrkultury – rozmaite ruchy oddolne działały w myśl horyzontalnej logiki „nowych ruchów społecznych” (Offe 2005); w latach 80., a przede wszystkim 90. mamy do czynienia ze zdefiniowaniem nowych reguł związanych z funkcjonowaniem społeczeństwa obywatelskiego. Z jednej strony podkopywane są podstawy *welfare state*, z drugiej mamy do czynienia z przesunięciem w kierunku projektowej logiki NGO’s (Gliński 2006; Mayer 2009). Zdefiniowane jako główny element *civil society*, stają się one głównym elementem krajobrazu „społecznego aktywizmu”, kwestionując przy tym dotychczasową logikę „ruchów protestu”.

Innymi słowy, trzeci sektor częściowo zastępuje „politykę protestu”, zaś organizacje w jego obrębie stają się papierkami lakmusowymi słabości systemu oraz – w miarę możliwości i finansowego wsparcia z jego strony – instytucjami owe systemowe niedomagania naprawiającymi. Do opisanego sposobu wykorzystywania wolontaryzmu w celu łatania systemowych dziur Marek Nowak wykorzystał swego czasu pojęcie „systemowego plastra” (Nowak 2012: 129–152). Oznacza to, że wycofanie się władz publicznych z wielu sfer społecznych powoduje powstawanie luk (niezaspokojonych potrzeb), napięć i problemów, zaś główną obywatelską powinnością w myśl logiki trzeciego sektora stała się nie tyle krytyka systemu i konstruowanie „tymczasowych stref autonomicznych” (Bey 2009), ile jego immunizowanie. Tendencję tę wzmocniło pojawianie się QUANGO’s.

Tendencja ta mocno zaważyła na sposobie działania i strategiach miejskich ruchów społecznych, również w Polsce. Nie przyjmują one logiki działania ruchów masowych czy ruchów protestu, są raczej sformalizowane (stowarzyszeniowa formuła działania), relatywnie mało liczebne, działają aspektowo i skupiają się raczej na działaniach naprawczych niż na uniwersalistycznej i antysystemowej krytyce.

Wreszcie, w polu walk o prawo do miasta pojawili się jeszcze inni, niespotykani dotąd w jego obrębie, aktorzy, czyli ponadnarodowe agendy skupione wokół ONZ.

W wyniku ich działania dochodzi do specyficznego przełożenia prawa do miasta na język programów rozwojowych. Niejako naturalnym programem w tym kontekście, w ramach którego dochodzi do inkorporacji idei prawa do miasta, jest UN-HABITAT, czyli agenda podejmująca problemy urbanizacji i mieszkalnictwa, w tym promocję zrównoważonego rozwoju ośrodków miejskich. Właśnie to ostatnie pojęcie, bardzo pojemna kategoria zrównoważonego rozwoju, staje się jednym z głównych semantycznych pasów transmisyjnych między pojęciem prawa do miasta a językiem ONZ-owskiej ekspertyzy i programów wdrożeniowych (Filar 2012a, 2012b).

Głównym interesem ściśle zinstytucjonalizowanego myślenia o prawie do miasta jest zintegrowanie prawa do miasta i praw człowieka. Jako prawo do miasta zdefiniowane tu zostały dla przykładu edukacja i niewyłączający dostęp do niej w środowisku lokalnym, równość kobiet i mężczyzn w miejskich przestrzeniach w kategoriach genderowych, walka ze stereotypami płciowymi, problemy związane z miejskim obywatelstwem i prawami oraz obowiązkami zeń wynikającymi, szczególnie w kontekście migracji, ale i prawo do pracy oraz dostępu do niej.

Prawa wynikające z żądania prawa do miasta, a przynajmniej z nim uzgadniane, stały się też jednym z głównych elementów niedawno wypracowanego i ogłoszonego przez ONZ programu UN Sustainable Development Goals. Program ten, składający się z 17 modułów, poza fundacyjnymi założeniami walki z głodem, biedą czy nierównościami, zawiera jeden moduł poświęcony miastu i przynależnym jego mieszkańcom prawom. To moduł 11 – Sustainable Cities and Communities.

Do jakich miast powinni mieć prawo mieszkańcy globu do roku 2030? Ma być to miasto otwarte, bezpieczne, elastyczne (*resilient*) i zrównoważone. O ile opis ten możemy uznać za ogólnikowy i podporządkowany przede wszystkim administracyjnej logice podobnych programów i dokumentów, o tyle konkretne postulaty znajdujemy dalej. Należy do nich choćby wymóg łatwiejszego dostępu do mieszkalnictwa (*affordable housing*) oraz podstawowych usług o charakterze socjalnym. Istotny jest też dostęp do otwartych przestrzeni publicznych oraz terenów zielonych i rekreacyjnych, zwłaszcza dla określonych kategorii społecznych: dzieci, kobiet, seniorów oraz niepełnosprawnych, czy wreszcie środowiskowy cel czystego powietrza.

PODSUMOWANIE

Postulaty te i im podobne, przynajmniej częściowo, były długo postulatami ruchów społecznych, w tym miejskich, ulegając ostatecznie coraz bardziej postępującej instytucjonalizacji. Wyznaczają one przy tym uniwersalizujący horyzont idei prawa do miasta, która, początkowo przypisana określonej perspektywie poznawczej, podlegała – w kontekście historycznym – semantycznej uniwersalizacji, nadającej jej właściwości pustego znaczącego w rozumieniu Laclaua.

Jest to proces niejednoznaczny. Z jednej strony pozwala na takie redefinicje emancypacyjnych kategorii, które umożliwiają wnoszenie różnych postaci polityki sprawiedliwości ponad poziom walk społecznych, dokonując ich systemowego zabezpieczenia (co wszak niemal zawsze, z pominięciem ruchów radykalnych, najczęściej anarchistycznych, było celem walk społecznych). Z drugiej strony w podobnych sytuacjach uwidacznia się ryzyko nadmiernej instytucjonalizacji, niekiedy wręcz oligarchizacji, mogące prowadzić do uśpienia krytycznych ruchów społecznych lub do nadmiernej ich oswojenia.

Proces ten jednak pokazuje nam jedno – doniosłość zwrotu w myśleniu o relacjach społeczno-przestrzennych w środowisku miejskim, które w gwałtownie urbanizującym się świecie dotyczą już ponad połowy jego populacji.

LITERATURA

- Bey, H. (2009), *Tymczasowa Strefa Autonomiczna i inne eseje*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Castells, M. (1979), Walka klas i sprzeczności miejskie. Pojawienie się społecznych ruchów miejskich w kapitalizmie monopolistycznym, w: B. Jałowiecki, S. Nurek (wyb.), *Krytyka społeczeństwa kapitalistycznego w pracach socjologów zachodnich*, Katowice: Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.
- Castells, M. (1982), *Kwestia miejska*, Warszawa: PWN
- Castells, M. (1983), *The City and the Grassroots. A Cross-cultural Theory of Urban Social Movements*, London: Edward Arnold.
- Eagleton, T. (1998), *Iluzje postmodernizmu*, Warszawa: Spacja.
- Engels, F. (1969). W kwestii mieszkaniowej, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 18, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Engels, F. (1974), Położenie klasy robotniczej w Anglii, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Fainstein, N. I., Fainstein, S. (1974), *Urban Political Movements. The Search for Power by Minority Groups in American Cities*, Englewood Cliffs: Prentice Hall.
- Filar, P. (2012a), Lepsze, zrównoważone miasto. Podsumowanie, w: P. Filar, P. Kubicki (red.), *Miasto w działaniu. Zrównoważony rozwój z perspektywy oddolnej*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Filar, P. (2012b), Zrównoważony transport, w: P. Filar, P. Kubicki (red.), *Miasto w działaniu. Zrównoważony rozwój z perspektywy oddolnej*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Fraser, N., Honneth, A. (2005), *Redystrybucja czy uznanie? Debata polityczno-filozoficzna*, Wrocław: Wyd. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu.
- Gliński, P. (2001), Ruch ekologiczny w Polsce, w: J. Werenstein-Żuławski, M. Pęczak (red.), *Spontaniczna kultura młodzieżowa. Wybrane zjawiska*, Wrocław: Wiedza o Kulturze.
- Gliński, P. (2006), *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, Warszawa: IFIS PAN.
- Harvey, D. (1985), *The Urban Experience*, Baltimore – London: The Johns Hopkins University Press.

- Harvey, D. (2008), *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, Warszawa: Książka i Prasa.
- Harvey, D. (2009), Prawo do miasta, *Le Monde Diplomatique. Edycja polska*, 4 (38).
- Harvey, D. (2012), *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, Warszawa: Bęc Zmiana.
- Jacobs, J. (1993), *The Death and Life of Great American Cities*, New York: The Modern Library.
- Jałowiecki, B. (2010), *Spółeczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa: Scholar.
- Koselleck, R. (2009a), Rewolucja jako pojęcie i metafora. O semantyce niegdyś górnolotnego pojęcia, w: idem, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Koselleck, R. (2009b), Mieszczanie i rewolucja, w: idem, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Koselleck, R., Spree, U., Steinmetz, W. (2009), Trzy obywatelskie światy? O porównawczej semantyce społeczeństwa obywatelskiego w Niemczech, Francji i Anglii, w: R. Koselleck, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kozyr-Kowalski, S. (1999), *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań: Wyd. Naukowe UAM.
- Kwaterko M., Krzaczkowski P. (wyb.) (2015), *Przewodnik dla dryfujących. Antologia sytuacyjno-nistycznych tekstów o mieście*, Warszawa: Bęc Zmiana.
- Lefebvre, H. (2012), Prawo do miasta, *Praktyka Teoretyczna*, 5, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr5_2012_Logika_sensu/14.Lefebvre.pdf [11.11.2016].
- Lojkine, J. (1979), Przyczynek do marksistowskiej teorii urbanizacji kapitalistycznej, w: B. Jałowiecki, S. Nurek (wyb.), *Krytyka społeczeństwa kapitalistycznego w pracach socjologów zachodnich*, Katowice: Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.
- Lowe, S. (1986), *Urban Social Movements. The City After Castells*, London: Macmillan.
- Marks, K. (1968), *Kapitał*, t. I, w: F. Engels, K. Marks, *Dzieła*, t. 23, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marcuse, P. (2009), From critical urban theory to the right to the city, *City*, 13(2-3): 185-197.
- Mayer, M. (2009), The „Right to the City” in the context of shifting mottos of urban social movements, *City*, 13(2-3): 362-374.
- Mitchell, D. (2003), *The Right to the City. Social Justice and the Fight for Public Space*, New York – London: The Guilford Press.
- Nawratek, K. (2005), *Ideologie w przestrzeni: próba demystyfikacji*, Kraków: Universitas.
- Nowak, M. (2012), The system’s „sticking plaster”? Voluntary work in late modernity, *Studia Historiae Oeconomicae*, 30: 129-152.
- Offe, C. (2004), Rok 1968. Cztery hipotezy o historycznych następstwach ruchu studenckiego, *Krytyka Polityczna*, 6: 126-131.
- Offe, C. (2005), Nowe ruchy społeczne – przekraczanie granic polityki instytucjonalnej, w: P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków: Znak.
- Owens, L. (2009), *Cracking Under Pressure. Narrating the Decline of Amsterdam Squatters Movement*, Amsterdam: Amsterdam University Press.
- Pluciński, P. (2013), Miejskie (r)ewolucje. Radykalizm retoryki a praktyka reformy, *Praktyka Teoretyczna*, 3, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr9_2013_Po_kapitalizmie/06.Plucinski.pdf [11.11.2016].
- Pruijt, H. (2003), Is the Institutionalization of Urban Movements Inevitable? A Comparison of the Opportunities for Sustained Squatting in New York City and Amsterdam, *International Journal of Urban and Regional Research*, 27.1: 133-157.

- Pruijt, H. (2004), Squatters in the Creative City: Rejoinder to Justus Uitermark, *International Journal of Urban and Regional Research*, 28: 699-705.
- Purcell, M. (2008), *Recapturing Democracy. Neoliberalization and the Struggle for Alternative Urban Futures*, New York – London: Routledge.
- Purcell, M. (2009), Resisting Neoliberalization: Communicative Planning or Counter-Hegemonic Movements, *Planning Theory*, 8 (2): 140-165.
- Soja, E.W. (2009), The City and Spatial Justice, *Spatial Justice*, 1, <http://www.jssj.org/wp-content/uploads/2012/12/JSSJ1-1en4.pdf> [25.11.2015].
- Soja, E.W. (2010), *Seeking Spatial Justice*, Minneapolis – London: University of Minnesota Press.
- Winkler, A. (2013), Nowy pomysł na rewolucję. Lefebvre i sytuacjoniści w maju '68, *Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne*, 6: 7-26.

THE CONCEPT OF RIGHT TO THE CITY AND ITS LONG-DUREE. A CONCEPTUAL SURVEY

SUMMARY. In the present article, the problem of the idea of “right to the city” is undertaken in the context of its long-duree. Using the tools of Kselleck’s “historical semantics,” I point to the variability of meanings of the concept, which depends on the context of its validity and the various users of the concept: beginning with the working class, through social movements both formal and informal, up to international agendas. In particular, what I am concerned with is the “empty signifier” of the right to the city idea as well as its functionalization.

KEYWORDS: (urban) social movements, the right to the city, historical semantics, spatial turn, space social aspect

MACIEJ MARASZKIEWICZ

Akademia Pomorska w Słupsku / Katedra Administracji i Socjologii

ROLA EMOCJI W MOBILIZACJI SPOŁECZNEJ NA PRZYKŁADZIE LOKALNEJ POLITYKI MIASTA SŁUPSKA

STRESZCZENIE. Mobilizacja, pomimo tego, że dość często jest wykorzystywana zarówno w mowie potocznej, jak i wielu dziedzinach naukowych, ciągle pozostaje kategorią nieostrą i nie dość jasno sprecyzowaną. Ponieważ jednak jest pojęciem wieloznacznym, używanym w różnych kontekstach znaczeniowych, nie wyklucza ani w socjologii, ani w innych naukach podejmowania nad nią badań empirycznych. Miasto Słupsk jest szczególnie z tego względu, że odbyły się w nim dwa razy z rzędu referenda lokalne mające na celu odwołanie prezydenta Macieja Kobylińskiego. Mobilizacja nie mogłaby zaistnieć bez emocji. Dlatego głównym celem artykułu jest ukazanie roli emocji w mobilizacji społecznej na przykładzie miasta Słupska.

SŁOWA KLUCZOWE: emocje, mobilizacja, referendum, Słupsk

WSTĘP

Wraz z wiekiem następuje rozwój emocjonalny człowieka. To właśnie często emocje decydują o jakości naszego życia. Mamy z nimi do czynienia przy każdej relacji, która jest dla nas ważna – w pracy, w przyjaźni, z członkami rodziny oraz w najbardziej intymnych związkach (Ekman 2012: 13). To one mogą uratować życie, ale również spowodować prawdziwe szkody. Mogą stymulować nas do działania w sposób, który uznamy za realistyczny i odpowiedni do sytuacji, ale mogą też prowadzić nas do postępowania, którego będziemy później żałować (Ekman 2012: 13).

Człowiek funkcjonuje w różnych kontekstach społecznych: rodzinnym, sąsiedzkim, towarzysko-zabawowym, religijnym, medycznym, politycznym. Nieustannie krążymy między tymi kontekstami – gdy wchodzimy do jednego, zawieszamy uczestnictwo w innym, staje się ono tymczasowo „wirtualne”, potem przechodzimy do jeszcze innego kontekstu, by znów wrócić do poprzedniego (Sztompka 2004: 36).

Każdy z tych kontekstów charakteryzuje nieco inne „społeczeństwo”. Spotykamy w nim innych ludzi zajmujących inne pozycje i grających inne role, łączą nas z nimi inne więzi, wchodzimy z nimi w inne relacje, napotykamy inne oczekiwania i reguły gry, inaczej działamy i co innego mówimy, naszym uczestnictwem wpływamy na to, co się w całej zbiorowości dzieje, modyfikujemy i wywołujemy rozmaite wydarzenia (Sztompka 2004: 38). We wszystkich tych kontekstach występuje komunikowanie emocjonalne, które stanowi ważny aspekt codziennych interakcji. Ludzie mają sympatie i antypatie, złączą się lub są przygnębieni w obliczu trudności, cieszą się bądź są rozczarowani prezentem – i wyrażają te przeżycia za pomocą mimicznych, głosowych lub posturalnych zachowań, które inni mogą obserwować i interpretować (Hess i Kirouac 2005: 470). Człowiek należy też do wielu grup społecznych, w których pełni określone role, bardziej lub mniej formalne. Podobnie jak konteksty społeczne, grupy wypełnione są emocjami, które bardzo często je wzmacniają i spajają pod względem funkcjonowania. To właśnie aspekt emocjonalny nadaje życiu barw, szczególnie jeśli chodzi o emocje pozytywne. Jednostka może wyrażać swoje uczucia, przekazywać określone komunikaty czy sygnalizować swój nastrój drugiej osobie. Przykładem może być ekspresja złości, która informuje, że nadawca czuje się w jakiś sposób pokrzywdzony i uważa, że krzywdę można mu wynagrodzić. Inna ekspresja, dotycząca smutku, sygnalizuje, że nadawca doznał straty uważanej za nieodwołalną, a tego rodzaju ekspresja łączy się z uległością. Wszystko to pokazuje, jak ważnym elementem życia jednostkowego i społecznego są emocje (Hess i Kirouac 2005: 470).

Wiele łączy człowieka ze zwierzętami. Podobnie jak one, walczy on, broni się, opiekuje się potomstwem, ma swoich zwolenników i przeciwników. Tak jak ludzie, zwierzęta tworzą różnorodne formy współpracy, nie tylko polegające na wspólnym budowaniu gniazd i wychowywaniu potomstwa (Skarżyński 2011: 55), ale również będące zabezpieczeniem przed tymi, którzy stanowią zagrożenie dla ich życia, czyli drapieżnikami (Skarżyński 2011: 55), stając się jednocześnie ich wrogami. Zwierzęta w sytuacji zagrożenia organizują się w stado i podejmują walkę. Toczą ją również w obrębie własnej grupy o wpływy i przywództwo (Skarżyński 2011: 55). Ludzie także walczą w grupach o wpływy, przywództwo, tworząc różnego rodzaju klikki. Jest to szczególnie widoczne w partiach politycznych, gdzie dostęp do dóbr jest ograniczony. Duże podobieństwo występuje między człowiekiem a szympansem, gdyż ich genotypy w 99% są identyczne. Według niektórych badań różnica między tymi dwoma gatunkami sprowadza się do pięćdziesięciu genów, pozostałe dwadzieścia pięć tysięcy niczym się nie różnią (Conniff 2006: 12). Pomimo tego, że wiele cech mamy wspólnych ze zwierzętami, znacznie się od nich różnimy. Człowiek ma zdolność analitycznego myślenia, co pozwala mu podejmować trudne decyzje. Potrafi odkładać zaspokojenie potrzeb na później, racjonalnie określać swoje emocje, a co najważniejsze – przewidywać i tworzyć plany na przyszłość, wyciągając wnioski z błędów popełnionych w przeszłości.

Zarówno zwierzęta, jak i ludzie podlegają procesowi mobilizacji. Szympany i inne ssaki potrafią jednoczyć się w określone grupy. Choć tworzą dość wyrafinowane formy organizacji i kierownictwa, pozwalające im walczyć zarówno we własnym gronie, jak i z obcymi (Skarżyński 2011: 58), w przeciwieństwie do ludzi nie są w stanie stworzyć społeczności, która wykraczałaby poza niewielką strukturę, opartą zwykle na więziach osobników spokrewnionych ze sobą i zdolną opanować ograniczone terytorium (Skarżyński 2011: 58). Wytworzone przez ludzi formy organizacji pod wpływem mobilizacji społecznej są w stanie przetrwać wiele dni, tygodni, miesięcy, a nawet lat, a ich skutki mogą być widoczne w kolejnych pokoleniach. Jako dowód wystarczy przytoczyć kilka przykładów. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy podczas pierwszego roku akcji, 3 stycznia 1993 r., uzbierała sumę 1 535 440,68 USD, a już 10 stycznia 1999 r. kwota ta wyniosła 4 515 020,82 USD. Zaś Finał, który odbył się w 2015 r., przyniósł kwotę 53 109 702,83 zł. Według statystyk prowadzonych przez WOŚP suma ta z roku na rok się zwiększa. Ogółem dla polskiej medycyny WOŚP przekazała ponad 590 mln zł. Inny przykład pokazuje szybkość, z jaką ludzie potrafią się mobilizować. 25 października 2015 r. pokazano w ogólnopolskiej stacji telewizyjnej TVN24 ojca dziecka ciężko chorego na białaczkę. Do jego uratowania potrzebny był lek ze Stanów Zjednoczonych, który kosztował prawie pół miliona złotych. Przed emisją programu na koncie chorego dziecka było 60 tys. zł. W kolejnych godzinach nastąpiło jednak niesamowite przyspieszenie w zbiórce i rano było już 492 756,06 zł, czyli potrzebna kwota. Akcja zakończyła się sukcesem (Ojciec walczy o życie... 2015).

Człowiek podobny jest jeszcze do zwierząt pod względem tego, że walczy z przedstawicielami własnego gatunku (Fromm 1998: 7). Jednak odróżnia go od nich zasadniczo to, że wśród tysięcy gatunków, które walczą we własnym gronie, jest jedynym, który potrafi tej walce nadać niszczycielski charakter (Fromm 1998: 7). Niestety przykładów negatywnej mobilizacji w dziejach ludzkości stanowiących potwierdzenie tej tezy nie brakuje. Za najbardziej współczesny przykład negatywnej mobilizacji mogą posłużyć wydarzenia we Francji z 13 listopada 2015 r., gdzie podczas zamachów terrorystycznych zginęło 130 osób (stan na 19.11.2015 r.).

Powyższe przykłady pokazują, że mobilizacja społeczna bez emocji, zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych, nie mogłaby mieć miejsca. Jaka jest więc ich rola w mobilizacji społecznej? Zanim zostanie udzielona odpowiedź na to pytanie, warto spojrzeć na samo pojęcie mobilizacji. Bo podobnie jak emocje mobilizacja stanowi nieodłączny element życia człowieka.

MOBILIZACJA

Słowo „mobilizacja”, jak podaje *Słownik etymologiczny języka polskiego*, jest spokrewnione genetycznie z leksemem „mebel” („ruchoma część domu, mieszkania, biura”). Definiowane jest też jako „powołanie rezerwistów do czynnej służby wojsko-

wej”; „uaktywnienie, pobudzenie do działania”; „uruchomienie czegoś, np. kapitału” (Długosz-Kurczabowa 2008: 414). Słowo „mobilizacja” jest zaś zapożyczone z języka francuskiego od *mobilisation*, *mobiliser* (mobilizować), *mobile* (ruchomy) i z łaciny: *mobilis* (ruchomy), *movere* (poruszać się). Niewątpliwie jest więc wyrazem nie tylko o zasięgu europejskim, ale światowym, wpisanym na stałe w codzienny dyskurs.

Mobilizacja oznacza proces, w którym grupa przekształca się ze zbioru biernych jednostek w aktywnego uczestnika życia publicznego (Marshall 2005: 198). Mobilizacja może być także widziana jako czynnik uruchamiający potencjał własny jednostki pod wpływem danej sytuacji, szczególnie kryzysowej. Według Piotra Sztompki mobilizację wykazują podmioty, które mobilizują swoje potencjalne zdolności, umiejętności, potrzeby, postawy, skłonności, podejmując różnego rodzaju działania. Jedzą, kiedy są głodni; kłócą się, kiedy są źli; komponują symfonie, jeżeli są utalentowani; wzniesiają rewolucje, kiedy ulegają „relatywnej deprywacji”; toczą wojny, jeżeli są uzbrojeni (Sztompka 2007: 204). Mobilizacja może być również procesem, podczas którego uwalniana jest energia jednostki na rzecz działania zbiorowego. Energia ukrywana staje się wówczas widoczna dla szerszej społeczności. W ten sposób postrzegał mobilizację Amitai Etzioni, wyjaśniając ją jako proces, w czasie którego ukryta energia jednostki staje się dostępna na potrzeby działania zbiorowego. Bardziej zmobilizowana jednostka może więcej zdziałać kolektywnie: czy to poprzez zwiększenie liczby realizowanych celów, czy poprzez zwiększenie intensywności, z jaką dąży ku realizowanym celom (Etzioni 2012: 360). Podczas mobilizacji jednostka znacząco zwiększa kontrolę nad zasobami, których poprzednio nie kontrolowała (Etzioni 2012: 361). Podobnie sformułował pojęcie mobilizacji Ryszard Skarżyński, osadzając ją w kontekście politycznym. Według niego ma ona charakter szczególny, ponieważ za jej pomocą można połączyć nieograniczoną liczbę egoistycznych osobników i uruchomić nie wyspecjalizowane środki, ale wszystkie dostępne, a nawet próbować sięgać po to, co obrazują marzenia powstające w umyśle (Skarżyński 2011: 207).

Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych ujmuje mobilizację w dwóch kategoriach. Pierwsza z nich to forma mobilizacji do „czegoś”, w skład której wchodzi: mobilizacja do działania, mobilizacja do wojny, mobilizować się do pracy czy mobilizować się/kraj do wojny. Druga kategoria obejmuje mobilizację „czegoś”: mobilizować armię, mobilizować siły, ludzi (Bańko 2005: 379). Z kolei *Słownik wyrazów obcych* PWN ujmuje mobilizację w trzech kategoriach. Pierwsza odnosi się do powołania rezerwistów do czynnej służby wojskowej w wypadku zagrożenia państwa. Druga dotyczy ogółu czynności związanych z przejściem sił zbrojnych państwa ze stanu pokojowego w stan wojenny oraz z przekształceniem gospodarki pokojowej w wojenną. W trzeciej natomiast mobilizacja tłumaczona jest jako pobudzenie do działania, do czynu; uaktywnienie (Sobol 2005: 731). Słownik ten wyjaśnia również słowo „mobilizować”: „1) czynić oddziały wojskowe gotowymi do działań wojennych; powoływać rezerwistów do czynnej służby wojskowej ze względu na obronność

i bezpieczeństwo państwa, 2) uaktywniać, pobudzać do działania” (Sobol 2005: 731). Znacznie szerzej mobilizację wyjaśnia *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Pojawia się w nim odniesienie do mobilizacji jako formy pobudzenia do działania, a także, co jest rzadko spotykane, jako mobilizacja sił, mobilizacja elektoratu, mobilizacja organizmu do walki z chorobą (Dubiosz 2003: 691). Mobilizacja jest również tłumaczona, jak we wszystkich słownikach, w kontekście wojska, jako postawienie sił zbrojnych państwa w stan gotowości wojennej, powołanie rezerwistów do służby czynnej oraz przestawienie gospodarki na potrzeby wojny: „Ogłoszono mobilizację. Działy gospodarki objęte mobilizacją” (Dubiosz 2003: 691). Słownik ten wyjaśnia także słowa powiązane z mobilizacją, np. odnosi się do czasownika od słowa „mobilizacja” – „mobilizować”: „1) książk. Pobudzać do działania; uaktywniać. Mobilizować wszystkie siły. Mobilizować ludzi do jakiejś akcji, do walki, do wysiłku. Czynniki mobilizujące. 2) wojsk. Przygotowywać kraj do działań wojennych, powoływać rezerwistów do czynnej służby wojskowej. Mobilizować armię, flotę” (Dubiosz 2003: 691). W tym przypadku mobilizacja jest „do czegoś”. Przymiotnikiem od słowa „mobilizacja” jest „mobilizacyjny”, co oznacza: „a) w zn. 1 książk.: Akcja mobilizacyjna. b) w zn. 2 wojsk: Rozlepiono afisze mobilizacyjne. Roczniki mobilizacyjne. Plan mobilizacyjny. Karta mobilizacyjna” (Dubiosz 2003: 691). Zaś słowo „mobilizujący” tłumaczone jest jako „sposób pobudzający do działania; uaktywniający: Atmosfera sukcesu wpływa mobilizująco na największych nawet nieudaczników. Działać, oddziaływać na kogoś mobilizująco” (Dubiosz 2003: 692). Powyższe przykłady pokazują mobilizację jako określony czynnik mobilizacyjny, mający wpływ na „coś” lub na „kogoś”. W słowniku tym jest również odniesienie mobilizacji do samej jednostki, jako formy czasownika „mobilizować się”: „Zbierać wszystkie siły, przygotowywać się do jakiegoś działania: W trudnej chwili mobilizował się. Mobilizować się do ciężkiej pracy. Mobilizować się przed decydującą rozmową z kims” (Dubiosz 2003: 692). Przeciwnością mobilizacji jest „demobilizacja”, tłumaczona jako „1) rozbrojenie, przejście sił zbrojnych państwa ze stanu woj. do stanu pokojowego; 2) zwalnianie odbywających czynną służbę wojsk. do rezerwy” (Boguta 1998: 359).

Przykłady te pokazują, że samo słowo „mobilizacja” ma wąski i szeroki zakres znaczeniowy. W wąskim zakresie odnosi się do aspektu militarnego, związanego z mobilizacją wojska i przygotowaniem kraju do wojny. W szerokim ujmowana jest jako aktywność, pobudzenie, działanie. Problemem jest to, że definiowana jest często zbyt ogólnie, co może przysparzać wielu kłopotów metodologicznych przy jej empirycznym procesie badawczym. Również, co bardzo istotne, pojęcie „mobilizacja” wykorzystywane jest przez naukowców na wiele sposobów (jako proces i jako zakres mobilizowanych jednostek), co powoduje niejasności i niespójności. Bez precyzyjnej definicji nie sposób jednak prowadzić refleksji socjologicznej (Nijakowski 2013: 61). Warto więc pokazać mobilizację społeczną na przykładzie miasta Słupska, która składała się z kilku faz, co znacznie ułatwi ukazanie w niej roli emocji. Takie rozwiązanie sugerowali m.in. Bert Klandermans i Sidney Tarrow w analizie

mobilizacji w ruchach społecznych, twierdząc, że najlepiej badać ją wtedy, kiedy może być rozbita na poszczególne fazy (Klandermands i Tarrow 2008: 27).

Podsumowując, proponuję definiować mobilizację jako proces, którego celem jest przekształcenie jednostek niemobilizowanych w aktywnych uczestników życia publicznego. Każda mobilizacja społeczna jest przepełniona emocjami, które mają pobudzić do działania wobec „kogoś” lub „czegoś”. Tym „kimś” może być drugi człowiek, zaś „czymś” – określony system społeczny. Jednostka podlegająca procesowi mobilizacji staje się *in toto* mniej prywatna, a bardziej publiczna, a zatem – bardziej zaangażowana politycznie (Etzioni 2012: 360). Mobilizacja jest procesem zmiany, co oznacza mniej lub bardziej trwałe modyfikacje granic systemu lub jego struktury – jego schematów i organizacji (Etzioni 2012: 362). Emocje zaś stanowią fundament każdej mobilizacji. Mobilizacja jest warunkiem wstępnym działania zbiorowego zmierzającego do realizacji wspólnych celów (Sztompka 2007: 259).

EMOCJE W LOKALNEJ POLITYCE MIASTA SŁUPSKA

Badania nad emocjami zostały zawłaszczane przez psychologów, choćby ze względu na zakres badań prowadzonych w tym kierunku. Nie ogranicza to jednak w żaden sposób innych przedstawicieli nauk w podejmowaniu prac nad nimi. Wynika to m.in. z tego, że emocje stanowią szerokie pole badawcze, a co ważne – dotyczą wielu dziedzin życia społecznego. Fizjologowie łączą emocje ze strukturami anatomicznymi i procesami zachodzącymi w organizmie; antropologowie wiążą je z logiką i praktyką poszczególnych kultur; historycy szukają związku współczesnych emocji z emocjami z przeszłości; etolodzy badają to, co w emocjach uwarunkowane jest filogenetycznie, a także co jest specyficznie ludzkie; socjologowie zaś próbują prześledzić, jak emocje są wyzwalane, interpretowane i wyrażane poprzez uczestnictwo człowieka w grupach (Kemper 2005: 72).

Słupsk jest niewielkim miastem na prawach powiatu położonym w województwie pomorskim. Według danych GUS liczba mieszkańców (stan na 2014 r.) wynosi 93 206 (Miasto Słupsk 2014). Podobnie jak wiele miast w Polsce o podobnej wielkości, boryka się z wieloma problemami: wysokim bezrobociem (stan na 30.09.2015 r.) na poziomie 8,1% (Rynek pracy 2015), znaczącym wskaźnikiem zadłużenia o wysokości 57,27% (Ranking zadłużenia... 2015), migracją młodych ludzi do większych miast, zmniejszającą się stale liczbą mieszkańców czy też niedokończonym Parkiem Wodnym, w który zainwestowano ponad 40 mln zł. Główny Urząd Statystyczny w Gdańsku odnotował, że największy ubytek ludności w województwie pomorskim w 2014 r. w stosunku do 2013 r. miał miejsce w Słupsku i Sopocie, oscylując na poziomie 0,8% i 0,7% (Migracje w województwie pomorskim 2014). Jest jednak pewien aspekt wyróżniający Słupsk na tle innych miejscowości, który jest ściśle powiązany z mobilizacją

społeczną w latach 2010-2014. To właśnie wtedy w Słupsku, jako jedynym mieście w Polsce, odbyły się dwa referenda mające na celu odwołanie prezydenta Macieja Kobylińskiego, który funkcję tę sprawował 12 lat, nie wliczając w to kadencji przed 1989 r. Pierwsze referendum, które odbyło się w listopadzie 2012 r., zostało ogłoszone z inicjatywy lokalnego Stowarzyszenia „Nasz Słupsk” (Stowarzyszenie „Nasz Słupsk” 2015) oraz lokalnej grupy inicjatywnej do spraw słupskiego referendum, która składała się z mieszkańców Słupska, na co dzień niezaangażowanych czynnie w politykę. Drugie referendum zostało zaś zainicjowane uchwałą rady miejskiej, której skład w zdecydowanej większości w latach 2010-2014 tworzyli przedstawiciele Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości, stanowiących nieoficjalną koalicję. Podobny rozkład jest także w obecnej kadencji samorządowej (2014-2018). Możliwość przeprowadzenia referendum lokalnego gwarantuje Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., która w art. 170 stanowi: „Członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować, w drodze referendum, o sprawach dotyczących tej wspólnoty, w tym o odwołaniu pochodzącego z wyborów bezpośrednich organu samorządu terytorialnego” (Referenda lokalne 2010-2014). Ciekawostką jest to, że pomimo istnienia wielu problemów w Słupsku żadne inne referenda się nie odbyły.

Cechą charakterystyczną społeczeństwa nowoczesnego jest jego masowość – to, że przeważnie działamy w otoczeniu innych ludzi w ogromnych zbiorowościach (Sztompka 2004: 148). Oznacza to nie tylko to, iż robimy zakupy w zatłoczonych sklepach wielkopowierzchniowych czy jadąc do pracy, stoimy w coraz dłuższych korkach, ale co bardziej istotne, że sama aktywność zbiorowa staje się powszechną formą życia społecznego (Sztompka 2004: 149). Lata 2010-2014 obfitowały w Polsce w nieudane referenda lokalne, szczególnie biorąc pod uwagę kwestie odwołania władz samorządowych. Suma wszystkich odbytych referendów w Polsce wyniosła 111 (Referenda lokalne 2010-2014). Dotyczyły one głównie odwołania reprezentantów samorządu lokalnego. Najwięcej odbyło się pojedynczych referendów w sprawie odwołania organów JST (jednostka samorządu terytorialnego): wójta, burmistrza, prezydenta w latach 2010-2014 w liczbie 55, a w stosunku do samej rady miejskiej – 4. Podwójnych zaś referendów, mających na celu odwołanie jednocześnie wójta, burmistrza, prezydenta i całej rady miejskiej, było 26. Dane te pokazują, że przy samym ogłaszaniu referendum ta aktywność zbiorowa rzeczywiście była. Biorąc jednak pod uwagę ich skuteczność (16 udanych referendów), potwierdza się teza, że mobilizacyjne poziomy pluralistycznych społeczeństw nowoczesnych oraz większości zbiorowości członkowskich są zazwyczaj niskie (Etzioni 2012: 368). Mając świadomość tych danych, organizatorzy pierwszego referendum w Słupsku już na samym początku postawili na wzbudzenie wśród mieszkańców negatywnych emocji wobec władz samorządowych. Wielokrotnie podkreślał to jeden z organizatorów referendum, sekretarz Stowarzyszenia „Nasz Słupsk”, stwierdzając, że wiele referendów w Polsce nie było skutecznych. Najważniejszym celem stało się uświadomienie mieszkańcom tego, co robi obecna władza (Rozmowa z Antonim Góreckim 2015).

Zanim ruszyła akcja zbierania podpisów pod referendum, powstał profil na Facebooku o nazwie Referendum w Słupsku (Referendum w Słupsku 2012-2013), gdzie rozpoczęto negatywne mobilizowanie społeczeństwa wobec ówczesnych władz. Na pierwszym filmie umieszczonym (1.02.2012 r.) na profilu w formie głosowej przedstawiono zachowania prezydenta Macieja Kobylińskiego w stosunku do słupskiej rady miejskiej, z przygnębiającym podkładem muzycznym w tle, wypowiadającym do radnych następujące zdania:

Z takim towarzystwem nie chcę mieć nic do czynienia. Mam nadzieję Was nie oglądać. Bezczelne, niegrzeczne, dowodzące braku podstawowych zasad kultury i dobrego wychowania. No ale cóż. Nie będę się ustosunkowywał do jego inwektyw. Niech jego klub, który i tak nic nie rozumie z tego, co on bredzi, mu odpowie. Pan mnie uspokaja, Pan zwraca mi uwagę, a Pan uważa, że taki smarkacz ma prawo powiedzieć mi trzykrotnie, że jestem nieudolny. Powtarzam smarkacz. Wstyd mi. Pan się już wykazał w swoim życiu zawodowym. Przez człowieka, który w życiu nic nie dokonał, tylko raz wdrapał się na stanowisko polityczne i go potem zaraz wrzucono. Przez człowieka, który firmy zlikwidował (Maciej Kobyliński 2010).

Maciej Kobyliński został przedstawiony jako reprezentant miasta, który nie potrafi panować nad swoimi emocjami. Dzień później została zorganizowana pierwsza konferencja prasowa przez grupę inicjatywną do spraw słupskiego referendum (składającą się z 5 osób), na której władzom miasta zostało postawione ultimatum, ogłoszone przez jednego z inicjatorów:

Mieszkańcy miasta są niezadowoleni z polityki prowadzonej przez Pana Macieja Kobylińskiego. Jak zapewne wiecie, już powstał komitet, grupa ludzi, która w imieniu mieszkańców chciałaby, aby zmienić Pana Macieja Kobylińskiego na stanowisku prezydenta. W dniu dzisiejszym wystosowaliśmy pismo do Pana Macieja Kobylińskiego, w którym wzywamy go do ustąpienia ze stanowiska (Odwołanie Kobylińskiego konferencja prasowa 2012).

Miało to na celu m.in. przygotowanie do szybkiego i sprawnego zebrania podpisów. Był to w pewnym sensie projekt zbiorowy, mający stanowić iskrę pobudzającą mieszkańców Słupska do mobilizacji na bazie ich gniewu wobec władz. Rozpoczął się rytuał grupowy oparty na transformacji emocjonalnej, którą opisywał Émile Durkheim. Jeśli początkową emocją jest oburzenie o podłożu moralnym, to koncentracja grupowej uwagi sprawia, że staje się ona silniejsza. Podobne procesy zachodzą, gdy taką emocją jest strach czy litość wobec ofiary, troska o własne interesy materialne, poczucie, że dzieje się coś niewłaściwego, rozpacz, wściekłość wobec wroga lub inne emocjonalne doświadczenie (Collins 2008: 248). Rolę projektów zbiorowych podkreślał Etzioni, wskazując, że stanowią one ważny bodziec do powstania siły społecznej, zanim sam proces mobilizacyjny zostanie uruchomiony, po którym nastąpi powolna reakcja łańcuchowa od jednej podzbiorowości do kolejnych i coraz

rozleglejszych (Etzioni 2012: 376). Dodatkowo, co bardzo istotne, samo przygotowanie do zbierania podpisów nie było czymś spontanicznym, ale częścią większego planu organizacyjnego.

Wiele tygodni wcześniej już była zawiązana nieformalna grupa, która chciała referendum, jak również opracowany całościowy plan działania. My już wiedzieliśmy, że będzie referendum. Kwestia tylko czasu i odpowiedniego momentu (Rozmowa z Antonim Góreckim 2015).

Stanowiło to podstawę przygotowania do dalszej mobilizacji. Odpowiedzią na pismo grupy referendalnej była konferencja prasowa Macieja Kobylińskiego, który zapowiedział, że nie podda się szantażowi (Maciej Kobyliński na temat oświadczenia... 2012) i nie ustąpi ze stanowiska. Jednocześnie zaznaczył, że na pewno nie będzie ubiegał się o reelekcję. Tak też się stało. Wybory samorządowe w Słupsku w 2014 r. odbyły się bez udziału Macieja Kobylińskiego.

Zgodnie z ustawą uchwaloną 20 czerwca 2000 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta, referendum można przeprowadzić na wniosek co najmniej 10% uprawnionych do głosowania mieszkańców gminy. Wniosek może zostać złożony po upływie 10 miesięcy od dnia wyboru organu albo 10 miesięcy od dnia ostatniego referendum w sprawie jego odwołania i nie później niż na 8 miesięcy przed zakończeniem jego kadencji (Referenda lokalne 2010–2014). Niezbędna liczba podpisów do przeprowadzenia pierwszego referendum w Słupsku wyniosła 7711. Sama mobilizacja mieszkańców Słupska do składania podpisów przebiegała w sposób bardzo zorganizowany. W każdym okręgu wyborczym odbywały się spotkania, na których przekonywano, że referendum jest jedyną drogą uratowania i tak już będących w fatalnej sytuacji finansów miasta. Dodatkowo w najbardziej strategicznych punktach Słupska (ściśle centrum) zostały rozstawione stoliki, gdzie każdy uprawniony mieszkaniec mógł złożyć podpis pod wnioskiem o referendum. Oprócz bezpośrednich spotkań z mieszkańcami mobilizacja następowała w dużej mierze za pomocą nowoczesnych mediów, jak Facebook czy YouTube, które pozwoliły na dotarcie do szerszej społeczności. Na portalach społecznościowych pokazywano nietrafione inwestycje Macieja Kobylińskiego, m.in. rewitalizację Traktu Książęcego w Słupsku. Nakręcony też został krótki film pt. *Słupsk śmietnikiem Unii Europejskiej?* (2012), gdzie pokazano 400-metrowy odcinek drogi dla pieszych, na której zgodnie ze złożonym projektem unijnym ustawiono 120 śmietników. Tworzono również internetowe memy, na których widnieje uśmiechnięty Maciej Kobyliński z aktualnym stanem zadłużenia, do którego doprowadził podczas swej wieloletniej kadencji. Na większości memów pojawiło się hasło Macieja Kobylińskiego z jego kampanii samorządowej w 2010 r. „Biorę odpowiedzialność”. Liczba wymaganych podpisów do ogłoszenia referendum została zebrana w kilkanaście tygodni. Termin referendum wyznaczono na 18 listopada 2012 r. Wtedy też rozpoczął się drugi etap mobilizowania społeczeństwa do wzięcia udziału w referendum.

Etap ten realizowany był głównie przez media społecznościowe, szczególnie Facebook. Nie bez znaczenia były lokalne media, które także mniej lub bardziej oficjalnie włączyły się w referendum. Znaczna część tego etapu kampanii referendalnej skupiała się na ciągle rosnącym zadłużeniu Słupska. Przestrzeń publiczna miasta została wypełniona ulotkami, na których widniała następująca treść: „Prawie 40 000 zł dziennie kosztują odsetki od kredytów zaciągniętych przez Słupsk. $40\,000\text{ zł} \times 365\text{ dni} = 14\,600\,000\text{ zł}$ rocznie! Referendum 18 listopada! Twój głos się liczy!” (Referendum w Słupsku 2012-2013). Przypominano również wiek Macieja Kobylińskiego (68 lat), sugerując mu odejście na emeryturę i oddanie władzy młodym ludziom. Czynnikiem mającym zachęcić mieszkańców do pójścia na referendum był niedokończony Park Wodny. Pokazywano m.in. wycinki prasowe z miesięcznika samorządowego „Wspólnota”, który opisywał miliony topione w aquaparkach, gdzie miasto Słupsk odgrywało główną rolę. Kilka dni przed samym referendument wiceprezydent Krzysztof Sikorski złożył rezygnację ze stanowiska. Był on na nie nominowany przez lokalną Platformę Obywatelską. Swoje odejście tłumaczył tym, że „dalsza współpraca z Prezydentem nie ma sensu, gdyż odsunięto mnie od finału prac związanych z inwestycjami ujętymi w Wieloletnim Planie Finansowym. Pękła nić zaufania pomiędzy mną a Prezydentem, gdy jedno z ostatnich poleceń Prezydenta dotyczące oświaty było niezgodne z prawem. Nie mogę pogodzić się z forsowaniem ekstrawaganckich pomysłów inwestycyjnych kosztem oszczędności w oświacie, kulturze, sporcie i w jednostkach spraw społecznych” (Sikorski wyjaśnia... 2012).

Tuż przed samym referendument rozdawano ulotki zachęcające do wyrażenia swojej opinii 18 listopada 2012 r. Ulotka na jednej stronie zawierała pytanie referendalne: „Czy jest Pani/Pan za odwołaniem Macieja Kobylińskiego Prezydenta Miasta Słupska przed upływem kadencji?” (Referendum w Słupsku 2012-2013). Pod pytaniem pojawiły się twierdzące odpowiedzi o treści ukazującej ewentualną przyszłość miasta po skutecznym wyniku referendalnym: „Tak dla Słupska, mądrze zarządzanego. Tak dla Słupska, z którego nie ucieka młodzież. Tak dla Słupska, w którym ludzie mają pracę za godziwą płacę. Tak dla Słupska, w którym władza szanuje mieszkańców. Tak dla Słupska, w którym nie oszczędza się na dzieciach. Tak dla Słupska, bez kołesiosstwa i arogancji władzy” (Referendum w Słupsku 2012-2013). Druga strona zawierała bardziej szczegółowe informacje na temat Słupska, w tym: „Na koniec 2012 r. zadłużenie osiągnie poziom 283 mln zł. Oznacza to, że każdy mieszkaniec Słupska obciążony będzie długiem w wysokości niemal 3000 zł. 4-osobowa rodzina ma do spłacenia prawie 12 000 zł. To równowartość przyzwoitego używanego samochodu” (Referendum w Słupsku 2012-2013) czy też zdanie sugerujące nieuczciwość w gospodarowaniu finansami publicznymi: „Niemał co roku rosną opłaty za wodę, ścieki, wywóz nieczystości itp. Jednocześnie wynagrodzenie prezesów PGK, PGM i Wodociągów wyniosły w 2011 r. ok. 200 tys. zł dla każdego z nich” (Referendum w Słupsku 2012-2013). Pierwsze referendum nie było skuteczne. Wzięło w nim udział 12 488 osób. Liczba ta nie była wystarczająca do zakończenia prezydentury Macieja Kobylińskiego.

Jednak potencjał mobilizacyjny po pierwszym, nieudanym referendum nie wyczerpał. Nieformalnie rozpoczęto przygotowania do ogłoszenia kolejnego referendum, tym razem z inicjatywy radnych miejskich. Było to o tyle lepsze rozwiązanie, że nie trzeba było już zbierać podpisów niezbędnych do ogłoszenia referendum. Jednocześnie cały czas następowała negatywna mobilizacja wobec ówczesnych władz, jak przy pierwszym referendum, za pomocą nowoczesnych mediów, głównie Facebooka. Rada miejska 31 lipca 2013 r. przyjęła uchwałę o przeprowadzeniu kolejnego referendum w Słupsku. Przeciw referendum był tylko klub Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Odpowiedzią na tę uchwałę było oświadczenie prezydenta Macieja Kobylińskiego:

No i stało się. Upartyjnionych bez miary lub zatwardziałych w swych kompleksach i pełnych nienawiści, a także powodowanych strachem szesnaścioro Pań i Panów Radnych podjęło decyzję o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania mnie przed upływem kadencji. Ręce opadają! Bo któż to Ci Radni? Dwie panie zawiedzione w swych zamiarach politycznych i pałające żądzą odwetu za przegrane wybory prezydenckie. Jedna zarzucająca mi nieprawdziwe działania w latach osiemdziesiątych zapominająca o swoich amoralnych zachowaniach w latach siedemdziesiątych. Druga winna oddać zarówno mandat radnej, jak i pieniądze, które wyprowadziła ze spółki Nord Express. Trzech panów: przewodniczący Zdzisław Sołowin, wiceprzewodniczący Robert Kujawski i Tadeusz Bobrowski. Czyli niezbyt lotny emerytowany strażak o niechlubnej przeszłości, młody niespełniony prawnik (też dwukrotnie przegrany w wyborach prezydenckich), czy też technik ekonomista rozpamiętujący rzekome krzywdy, jakie go spotkały za doprowadzenie do ruiny firm (Kto doprowadził... 2013).

Podobnie jak w przypadku pierwszego referendum za cel postawiono sobie jeszcze bardziej negatywne mobilizowanie społeczeństwa, szczególnie tych niezdecydowanych. Stowarzyszenie „Nasz Słupsk” oraz osoby zaangażowane w drugie referendum pokazywały niedokończoną budowę Parku Wodnego w Słupsku. Przestrzeń publiczna miasta Słupska została wypełniona wielkimi billboardami, na których prezydent Maciej Kobyliński ubrany był w togę w małe biedronki (aluzja do sklepów wielkopowierzchniowych Biedronka, które w dużej liczbie powstały za jego kadencji), a w tle niedokończony Park Wodny. Prezydent ma zmruczone oczy, złożone ręce i stoi wyprostowany na tle nieskończonego słupskiego akwaparku, czyli sztandarowej miejskiej inwestycji (Billboard z prezydentem Kobylińskim... 2013). Podpis pod zdjęciem brzmiał następująco: „Mój największy sukces w tej kadencji to jest Akwapark” (Referendum w Słupsku 2012-2013). Kolejne billboardy pojawiające się w Słupsku pokazywały Macieja Kobylińskiego na tle jego wielkiego domu wybudowanego pod Słupskiem z napisem, który stanowił część jego wypowiedzi podczas uroczystości oddania budynku socjalnego w Słupsku: „Bo dla przykładu nie nauczył się jeszcze kombinować, ja już nie mówię, że kraść, bo wtedy miałby pałac” (Referendum w Słupsku 2012-2013). Drugie referendum zostało wzbogacone przez wszystkich zaangażowanych organizatorów rysunkami satyrycznymi ośmieszającymi Macieja Kobylińskiego.

Ważną kwestią jest to, że do drugiego referendum przyłączyły się największe partie opozycyjne w Słupsku – Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość i wiele innych stowarzyszeń. 9 października 2013 r. napisano list otwarty do mieszkańców Słupska, sygnatariuszy Słupskiego Porozumienia na Rzecz Referendum dnia 27 października 2013 r. „SOS dla Słupska”, który zawierał następującą treść:

W historii Słupska jeszcze nigdy nie zdarzyło się, aby tak wiele różnych organizacji, stowarzyszeń i środowisk osiągnęło porozumienie w jednej sprawie. Zarówno organizacje obywatelskie, przedsiębiorcy, kupcy, rzemieślnicy, związkowcy, radni Rady Miejskiej w Słupsku, kombatancki, emeryci oraz członkowie wszystkich partii politycznych są zgodni co do jednego: Maciej Kobyliński nie powinien dalej pełnić funkcji Prezydenta Miasta. Prezydent Maciej Kobyliński źle zarządza finansami miasta, co potwierdziła swoją uchwałą nie tylko Rada Miejska, ale również nadzór finansowy z Gdańska oraz wojewoda pomorski. Słupsk znajduje się w ścisłej czołówce najbardziej zadłużonych miast w Polsce. Sposób sprawowania władzy nie jest przejrzysty, wiele informacji jest ukrywanych, podawanych szczątkowo albo nieprawdziwie. Ewidentnym przykładem tego jest sposób prowadzenia budowy słupskiego Akwaparku, gdzie kłamstwo goni kłamstwo, a rozrzutność widoczna jest gołym okiem (Referendum w Słupsku 2012-2013).

27 października 2015 r. odbyło się drugie referendum. I tym razem nie było wymaganej frekwencji. Maciej Kobyliński pozostał na stanowisku do końca 2014 r.

Teorie inteligencji emocjonalnej uważają strach i entuzjazm za najważniejsze emocje w mobilizacji społecznej. Powyższy opis dwóch referendów w Słupsku jednoznacznie pokazuje rolę emocji w mobilizacji społecznej, szczególnie tych negatywnych, opartych na strachu i gniewie. Po pierwsze, emocje spowodowały, że na wiele tygodni przed ogłoszeniem referendum rozpoczęto dyskusję publiczną na temat sytuacji finansowej miasta. Po drugie, zaczęły powstawać grupy inicjatywne, stowarzyszenia, mające na celu większą kontrolę nad wydatkowaniem publicznych pieniędzy. Takim stowarzyszeniem był m.in. „Nasz Słupsk”, który aktywnie wspierał zarówno pierwsze, jak i drugie referendum. Po trzecie, mobilizacja oparta na emocjach wykreowała wroga nie tylko w sensie społecznym, ale również politycznym, co jeszcze bardziej umocniło nieformalną koalicję w radzie miejskiej, która składała się z radnych Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Tym samym Sojusz Lewicy Demokratycznej pozostał w niemającej na nic wpływu opozycji. Po czwarte, emocje spowodowały, że sami mieszkańcy zaczęli się jednoczyć w sprawie referendum i odważniej zabierać głos w przestrzeni publicznej, nie bojąc się ewentualnych konsekwencji ze strony ówczesnych władz miejskich. Gniew był emocją, która mobilizowała ich do działania. Wzrastał on wraz z dostrzeganiem niesprawiedliwego działania i identyfikacją odpowiedzialnego za nie czynnika. Badania neurologiczne wykazały, że gniew prowadzi do działań sprzyjających podejmowaniu ryzyka (Castells 2013: 26). Po piąte, mobilizacja zarówno do pierwszego, jak i do drugiego referendum dała mieszkańcom nadzieję na zmiany. Chociaż jako emocja nie jest wytłumaczona

przez psychologów, to właśnie ona przenosi dane zachowanie w przyszłość. Wyjątkową cechą ludzkiego umysłu jest zdolność wyobrażania sobie przyszłości, dlatego nadzieja należy do podstawowych czynników podtrzymujących działania ukierunkowane na cel (Castells 2013: 26). Po szóste, emocje podsycały u mieszkańców Słupska pragnienie realnych zmian w wyborach samorządowych w 2014 r. Uwierzyli oni, że tylko wspólnie własnymi siłami mogą coś zmienić. Robert Biedroń wykorzystał to w swojej kampanii wyborczej, która była w dużej mierze oparta na wzbudzaniu pozytywnych emocji wśród potencjalnych wyborców.

PODSUMOWANIE

Przykład miasta Słupska dobrze ukazuje, jaką rolę mogą pełnić emocje w mobilizacji społecznej. Tak jak zostało wspomniane na początku, bez emocji proces mobilizacyjny nie mógłby zaistnieć. Pomimo tego, że emocje często stanowią tło mobilizacji, to właśnie one są podstawą tego, iż jednostki zaczynają się łączyć i działać na rzecz wspólnych interesów. Sam proces mobilizacyjny, który jest początkiem powstawania jakichkolwiek bardziej trwałych zbiorowości ludzkich, będzie współcześnie odgrywać coraz większą rolę. Może to wynikać z kilku ważnych powodów, o których pisał Piotr Sztompka w odniesieniu do ruchów społecznych, które są przecież wytworem większej mobilizacji. Po pierwsze, jest to związane ze skupieniem wielkich mas ludzkich na niewielkim obszarze, co wytwarza wysoką „gęstość moralną” populacji. Stwarza to lepsze możliwości do nawiązywania kontaktów i interakcji, formułowania poglądów, wyrażania wspólnych ideologii i werbowania zwolenników (Sztompka 2007: 259). Po drugie, alienacja, atomizacja i izolacja jednostki we współczesnym świecie wywołuje pragnienie wspólnoty, solidarności i „wspólnotowości” (Sztompka 2007: 260). Proces mobilizacyjny z jednej strony dzieli ludzi (podział na „my” i „oni”), kiedy punktem odniesienia jest określony wróg, a z drugiej – łączy i spaja jednostki. Będąc razem w grupie, jednostki zaspokajają swoje potrzeby przynależności i bezpieczeństwa. Po trzecie, we współczesnej gospodarce kapitalistycznej wzrasta poczucie nierówności społecznych. Powszechne staje się doświadczenie i dostrzeganie wyzysku, ucisku, niesprawiedliwości i deprivacji wywołujących wrogość i konflikty grupowe. Ludzie, których osobiste interesy są zagrożone, gotowi są walczyć przeciwko tym, którzy im zagrażają (Sztompka 2007: 260). Po czwarte, system demokratyczny wymusza wręcz na jednostce aktywny udział w życiu publicznym. Bierność nie jest ceniona. Współczesny świat stwarza ogromne możliwości angażowania się. Po piąte, moim zdaniem najważniejsze, następuje rozwój nowoczesnych mediów, które są istotnym instrumentem wyrażania, kształtowania i jednoczenia poglądów, formułowania i szerzenia przekazów ideologicznych, kształtowania opinii publicznej (Sztompka 2007: 260). Siła mediów masowych sprawiła, że w Słupsku zaczęto buntować się przeciwko prezydentowi Kobylińskiemu, doprowadzając w końcu do wygranej

w wyborach samorządowych w 2014 r. Roberta Biedronia, chociaż sondaże przedwyborcze nie dawały mu żadnych szans. To właśnie przez mass media ludzie dowiadują się o politycznych przekonaniach, postawach i żądaniach innych. Pozwala im to ocenić rozmiar doświadczanego wspólnie ciężkiego losu, przełamać „pluralistyczną ignorancję” lub mylne, paraliżujące przekonanie, że człowiek jest sam w niedoli i niezadowoleniu. Wówczas wytwarza się solidarność, lojalność i konsensus rozciągający się daleko poza najbliższy krąg społeczny (Sztompka 2007: 260). Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że w przypadku Słupska znaczącą rolę w zmianie lokalnej polityki odegrał m.in. Facebook.

Współczesny świat daje możliwości inicjowania procesów mobilizacyjnych. Nowe media, system demokratyczny, proces urbanizacji i industrializacji, nierówności społeczne, wyzysk, samotność i alienacja to tylko czynniki, czy mówiąc bardziej precyzyjnie: bodźce wyzwalające aktywność. Jednak to od samych ludzi zależy, jak proces mobilizacyjny będzie przebiegać. Na przykładzie miasta Słupska można wyciągnąć wniosek, że każda forma mobilizacji pozostawia jakiś ślad w przestrzeni publicznej. Pomimo tego, że referenda były nieudane, wpłynęły na lokalną politykę w Słupsku, szczególnie biorąc pod uwagę dalszą współpracę między prezydentem miasta Słupska a radą miejską. Do końca kadencji 2010-2014 nie było zaufania, które przecież stanowi fundament każdego dobrze funkcjonującego samorządu. Również wygrana Roberta Biedronia w wyborach na prezydenta miasta Słupska pokazała, jak mieszkańcy potrzebowali zmiany, dając tym samym „czerwoną kartkę” lokalnej klasie politycznej. Dość mieli bowiem wzajemnych kłótni i przepychanek.

LITERATURA

- Bańko, M. (2005), *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Billboard z prezydentem Kobylińskim. Co sądzą o nim mieszkańcy? (2013), *Głos Pomorza*, <http://www.gp24.pl/wiadomosci/slupsk/art/4818065,billboard-z-prezydentem-kobylynskimi-co-sadza-o-nim-mieszkanicy-wideo,id,t.html> [1.06.2014].
- Boguta, G. (1998), *Nowy leksykon PWN*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Castells, M. (2013), *Sieci oburzenia i nadziei*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Collins, R. (2008), Ruchy społeczne jako obiekt uwagi emocjonalnej, w: K. Gorlach, P.H. Mooney (red.), *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, Warszawa: Scholar.
- Conniff, R. (2006), *Korporacyjne zwierzę*, Warszawa: CIS.
- Długosz-Kurczabowa, K. (2008), *Wielki słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Dubiosz, S. (2003), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Ekman, P. (2012), *Emocje ujawnione*, Gliwice: Helion.
- Etzioni, A. (2012), *Aktywne społeczeństwo*, Kraków: Nomos.
- Fromm, E. (1998), *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań: Rebis.

- Hess, U., Kirouac, G. (2005), Ekspresja emocji w grupach, w: M. Lewis, J. H. Haviland-Jones (red.), *Psychologia emocji*, Gdańsk: GWP.
- Kemper, Th. (2005), Modele społeczne w wyjaśnianiu emocji, w: M. Lewis, J. H. Haviland-Jones (red.), *Psychologia emocji*, Gdańsk: GWP.
- Klandermands, B., Tarrow, S. (2008), Mobilizacja w ruchach społecznych: o syntezie koncepcji europejskich i amerykańskich, w: K. Górlach, P. H. Mooney (red.), *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, Warszawa: Scholar.
- Kto doprowadził do referendum w Słupsku? Radni pełni nienawiści (2013), *Gazeta Kaszubska*, <http://www.gazetakaszubska.pl/49087/kto-doprowadzil-do-referendum-w-slupsku-radni-pelni-nienawisci> [10.02.2015].
- Maciej Kobyliński (2010), <https://www.youtube.com/watch?v=3wYk32lmPyo&feature=related> [10.05.2015].
- Maciej Kobyliński na temat oświadczenia grupy referendalnej (2012), <http://slupsk.nasze-miasto.pl/artukul/konferencja-w-slupsku-maciej-kobylini-na-temat-listu,1279721,artgal,t,id,tm.html> [19.04.2015].
- Marshall, G. (2005), *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Miasto Słupsk (2014), http://gdansk.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_pomorskie/portrety_miast/miasto_slupsk.pdf [10.05.2015].
- Nijakowski, L. (2013), *Rozkosz zemsty*, Warszawa: Scholar.
- Migracje w województwie pomorskim (2014), <http://gdansk.stat.gov.pl/publikacje-i-foldery/ludnosc/ludnosc-ruch-naturalny-i-migracje-w-wojewodztwie-pomorskim-w-2014-r-,2,6.html> [1.07.2015].
- Odwołanie Kobylińskiego konferencja prasowa (2012), https://www.youtube.com/watch?v=G-Bihat_UTsM [16.03.2015].
- Ojciec walczy o życie chorego na białaczkę syna (2015), <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/samotny-ojciec-walczy-o-zycie-chorego-na-bialaczke-syna,588911.html> [15.10.2015].
- Ranking zadłużenia samorządów (2015), http://www.wspolnota.org.pl/fileadmin/pliki/reklammy_-_teksty/Ranking_zadluzenie_samorzadow.pdf [1.10.2015].
- Referenda lokalne 2010-2014, http://www.prezydent.pl/gfx/prezydent/userfiles2/files/2013_pliki_rozne/raport_referenda/referenda_lokalne_raport_kprp_20130925_131447.pdf [1.06.2015].
- Referendum w Słupsku 2012-2013, <https://www.facebook.com/referendumwslupsku/?fref=ts> [10.09.2015].
- Rozmowa z Antonim Góreckim, ówczesnym Sekretarzem Stowarzyszenia „Nasz Słupsk”, przeprowadzona 20.03.2012 r. w Słupsku (2015).
- Rynek pracy (2015), http://www.wup.gdansk.pl/rynek_pracy/ [13.10.2015].
- Sikorski wyjaśnia, dlaczego zrezygnował z fotela wiceprezydenta Słupska (2012), *Głos Pomorza*, <http://www.gp24.pl/wiadomosci/slupsk/art/4789173,sikorski-wyjasnia-dlaczego-rezygnowal-z-fotela-wiceprezydenta-slupska,id,t.html> [10.10.2015].
- Skarżyński, R. (2011), *Mobilizacja polityczna*, Warszawa: Elipsa.
- Słupsk śmietnikiem Unii Europejskiej?* (2012), https://www.youtube.com/watch?v=awjBmgt_eAnM&list=UUwvoGC8IX96UsA27aPZ-fSg&index=2&feature=plcp [10.03.2015].
- Sobol, E. (2005), *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Stowarzyszenie „Nasz Słupsk” (2015), <http://www.nasz-slupsk.pl/> [1.10.2015].

Sztompka, P. (2004), *Socjologia*, Kraków: Znak.

Sztompka, P. (2007), *Socjologia zmian społecznych*, Kraków: Znak.

THE ROLE OF EMOTIONS IN SOCIAL MOBILIZATION BASED ON THE EXAMPLE OF LOCAL POLICY OF SŁUPSK

SUMMARY. Even though the term mobilization is frequently used both in everyday speech and in many fields of studies, it is still an unclear and unspecified category. Nevertheless, mobilization is a polysemous term which is used alternately in various semantic contexts. Undoubtedly, there is a demand for further empirical research related to mobilization in sociology and other sciences. Słupsk is a specific city due to the fact that the local referendum to recall the President Maciej Kobyliński was held there two times consecutively. It means that social mobilization would not exist without emotions. The aim of this article is to show the role of emotions in social mobilization based on the example of local policy of Słupsk.

KEYWORDS: emotions, mobilisation, referendum, Słupsk

DZIAŁALNOŚĆ RUCHU LESBIAN, GAY, TRANSGENDER, BISEXUAL (LGBT) W POLSCE JAKO FORMA MOBILIZACJI W PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ

STRESZCZENIE. Kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po 1989 r. skutkowało pojawieniem się ruchu społecznego LGBT w przestrzeni społecznej. W rezultacie doszło do aktywizacji społecznej środowiska osób nieheteroseksualnych domagającego się realizacji swoich postulatów. Wraz z powołaniem Kampanii Przeciw Homofobii (KPH) oraz rozwojem Internetu w Polsce działalność ruchu LGBT dotarła do świadomości polskiego społeczeństwa i stała się przedmiotem dyskursu politycznego. Uaktywniła tym samym przeciwników realizacji postulatów środowiska osób nieheteroseksualnych, którzy uznali je za element zagrożenia wobec konserwatywnych wartości obecnych w polskim społeczeństwie. Spór zwolenników i przeciwników realizacji postulatów ruchu LGBT spowodował ponadto aktywizację polskich ugrupowań politycznych wobec omawianego problemu.

SŁOWA KLUCZOWE: ruch społeczny, LGBT, mobilizacja, społeczeństwo obywatelskie, homofobia

Demokratyczne przemiany zachodzące w Polsce po 1989 r. przyczyniły się do ukształtowania się społeczeństwa obywatelskiego. W dyskursie społecznym i politycznym pojawiły się tematy, które dotychczas stanowiły społeczne tabu. Odnosiły się one w głównej mierze do kwestii rozliczeń funkcjonariuszy byłej Służby Bezpieczeństwa oraz sporów dotyczących polityki historycznej. Rozpoczął się wtedy również dyskurs na temat spraw obyczajowych, do którego można zaliczyć spór o realizację europejskich standardów praw człowieka wobec osób nieheteroseksualnych¹. Z uwagi na

¹ Stosując w niniejszym tekście zamiennie sformułowania „osoby nieheteroseksualne” i „mniejszość seksualna”, odnoszę się do osób homoseksualnych obojga płci, osób biseksualnych, transseksualnych i transpłciowych. Użyte określenia nie mają nic wspólnego z powszechnym rozumieniem mniejszości seksualnej, które odnosi się również do zoofilii i pedofilii.

to, że wspomniane kwestie przez lata konserwatywnej obyczajowo Polski Ludowej nie były w jakikolwiek sposób podnoszone, u znacznej części społeczeństwa wywoływały uczucie lęku, a nawet przerażenia. Działo się tak tym bardziej, że do języka polskiego wchodziły określenia zapożyczone z języka angielskiego, jak słowo „gej”, określające homoseksualnego mężczyznę i nieposiadające negatywnej konotacji (Szewczyk: 2015). Dla sporej części Polaków to pojawiające się w przestrzeni publicznej określenie kłóciło się z używanymi przez dziesięciolecia sformułowaniami „pedał” i „pederasta”, które w społecznym rozumieniu oznaczały odmieńca czy osobę wykluczoną. Takie postrzeganie zjawiska homoseksualizmu wynika z braku dostatecznej wiedzy na ten temat w polskim społeczeństwie. Duża jego część nie chce przyjąć do wiadomości tego, że homoseksualizm nie jest jednostką chorobową i został w 1991 r. wykreślony z rejestru chorób Światowej Organizacji Zdrowia (Jartyś 2007: 36). Przy takim stanie społecznej wiedzy aktywność zaczęli przejawiać zwolennicy ruchu LGBT. W przestrzeni społecznej pojawiły się organizacje działające na rzecz osób nieheteroseksualnych, a wraz z rozwojem Internetu postulaty ruchu LGBT zaczęły docierać do coraz większej liczby Polaków. Następowala więc aktywizacja społeczna zarówno w gronie zwolenników, jak i przeciwników ich realizacji, która z różnym natężeniem trwa do chwili obecnej.

W niniejszym artykule zostanie przedstawiona mobilizacja społeczna wokół postulatów ruchu LGBT po 1989 r. w Polsce. Wykorzystując analizę poszczególnych przypadków oraz korzystając z dokumentów zastanych, scharakteryzowana zostanie aktywność zwolenników i przeciwników ruchu LGBT w sferze społecznej i politycznej naszego kraju, a jednocześnie wskazane będzie, czy identyfikacja z jedną lub drugą stroną toczzonego sporu oznacza w polskich uwarunkowaniach politycznych automatyczne opowiedzenie się za relatywistyczną światopoglądowo lewicą, czy konserwatywną prawicą. Warto bowiem postawić pytanie: czy nakreślony podział jest rzeczywisty, czy tylko pozorny? W jaki sposób sfera wartości w omawianym przypadku skorelowana jest z postępującym procesem europeizacji Polski? Czy poparcie dla europejskiego modelu wartości oznacza równocześnie akceptację realizacji europejskich standardów praw człowieka w analizowanym zakresie? Czy wobec zachodzących w społeczeństwie polskim przemian dotyczących wartości i przekonań politycznych na przestrzeni ostatnich 25 lat mamy do czynienia z większą mobilizacją zwolenników, czy przeciwników realizacji postulatów ruchu LGBT w polskim społeczeństwie? Wreszcie, jakie są przyczyny obecnego stanu rzeczy, w którym kwestia praw osób nieheteroseksualnych zdecydowanie bardziej mobilizuje w tej sferze polską opinię publiczną, niż ma to miejsce w krajach Europy Zachodniej?

Zastanawiając się nad genezą sporu dotyczącego praw osób LGBT w Polsce, należy przede wszystkim odnieść się do kwestii postrzegania mniejszości i obcości w polskim społeczeństwie. Jest ono ugruntowane historycznie i odnosi się nie tylko do konserwatywnego pod względem obyczajowym charakteru Polski Ludowej. W gruncie rzeczy bowiem ludowe państwo polskie przejęło i zaadaptowało do

swoich potrzeb konserwatywny system wartości polskiego społeczeństwa ukształtowany przez dziesięciolecia wieloma czynnikami. Nie bez znaczenia na ugruntowany w mentalności Polaków stereotyp „dobry swój – zły obcy” mają wydarzenia historyczne oparte na poczuciu narodowej przynależności i religijnej tożsamości. Utrata niepodległości pod koniec XVIII wieku przyniosła konsolidację narodową i wzmogła przywiązanie do wyznawanych wartości religijnych, które stały się nieodłączną częścią przetrwania substancji narodu i jego kultury. Kościół katolicki stał się więc w mentalności polskiego społeczeństwa reprezentantem narodowych idei i jednocześnie obrońcą przed wynarodowieniem pod obcym panowaniem. Podobną rolę spełnił po II wojnie światowej, w okresie realnego socjalizmu, kiedy stał się głównym czynnikiem oporu wobec ówczesnej władzy. Z tego też względu przywiązanie do tradycyjnych wartości w polskim społeczeństwie jest znacznie większe niż w przypadku krajów Europy Zachodniej. Przez lata obcego panowania trzech zaborców, a także politycznego i ekonomicznego uzależnienia od Związku Radzieckiego po II wojnie światowej społeczeństwo polskie stało się bardzo ostrożne w przyjmowaniu napływających kulturowych trendów, a samo określenie „mniejszość” nabrało pejoratywnego znaczenia, kojarzonego powszechnie z obcością. Do tego nie należy zapominać o homogeniczności polskiego społeczeństwa po 1945 r. Była ona skutecznie podtrzymywana przez władze Polski Ludowej, a w dyskursie społecznym i systemie edukacyjnym tamtych lat nie funkcjonowało w praktyce określenie „mniejszość” w odniesieniu do mniejszości narodowych, etnicznych, nie mówiąc już o mniejszościach seksualnych.

Zachodzące w drugiej połowie lat 60. przemiany kulturowe na zachodzie Europy ominęły Polskę. Wydarzenia 1968 r. w naszym kraju nie doprowadziły do istotnych zmian w mentalności społecznej. Nie narodziły się bowiem w ówczesnej Polsce ruchy ekologiczne i pacyfistyczne o lewicowej postaci, które stały się motorem zmian społecznych w państwach zachodnioeuropejskich (Jartyś 2015a: 180). W Polsce zryw młodego pokolenia tamtego okresu dotyczył przede wszystkim aspektów natury politycznej. Głównymi hasłami stały się wolność słowa i ograniczenie cenzury, a wspomniane wydarzenia doprowadziły do zorganizowanej przez władze komunistyczne antysemitkiej nagonki, która ugruntowała negatywne postrzeżenie jakiegokolwiek mniejszości w polskim społeczeństwie (Eisler 2005: 88-141). Zresztą ówczesne władze z wielką chęcią używały określenia „mniejszość” jako swoistego straszaka w polskim społeczeństwie. Dotyczyło to np. stereotypowego postrzeżenia mniejszości niemieckiej jako spadkobierców idei hitleryzmu wspomagającej odwetowe tendencje w Republice Federalnej Niemiec, których głównym zadaniem było kwestionowanie przynależności Ziemi Odzyskanych do państwa polskiego (Jartyś 2014a: 57). Wspomniane działania nie ograniczały się jedynie do mniejszości narodowych. W odniesieniu do osób nieheteroseksualnych utrzymano co prawda status prawny przyjęty w 1932 r. i w odróżnieniu od Związku Radzieckiego stosunki homoseksualne nie były w Polsce Ludowej karalne, jednak władza wzmagała społeczny ostracyzm wobec

osób LGBT (Jartyś 2015a: 180). W listopadzie 1985 r. przeprowadzono akcję o kryptonimie „Hiacynt”, w czasie której jednej nocy aresztowano około 11 tysięcy polskich homoseksualistów (Szewczyk 2015). Na komisariatach Milicji Obywatelskiej byli oni zmuszani odpowiadać na pytania dotyczące preferencji i upodobań seksualnych. Do chwili obecnej nie wiadomo, gdzie znajdują się teczki z tych przesłuchań. Niejasny był także motyw przeprowadzonej wówczas akcji, będącej ewenementem na skalę europejską. Istnieje na ten temat kilka hipotez. Pierwsza z nich odnosi się do zbyt wolnościowego charakteru środowiska polskich homoseksualistów jak na ówczesne uwarunkowania społeczne. Za drugą przyczynę przeprowadzonej akcji można zaś uznać obawy władz komunistycznych przed rozprzestrzenieniem się wirusa HIV, którego głównym nosicielem – w świadomości społecznej tamtego okresu – były osoby homoseksualne. Co prawda po przesłuchaniach osoby zatrzymane zostały zwolnione, jednak przeprowadzone działania obrazują stan realizacji praw człowieka wobec osób LGBT w połowie lat 80., a więc niespełna cztery lata przed upadkiem systemu komunistycznego w Polsce. Pokazują ponadto świadomość swoich praw wśród osób LGBT w owym czasie. Homoseksualizm nie był w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przestępstwem, a działania władz było bezprawne (Szewczyk 2015). Wiele z zatrzymanych osób nie było świadomych stanu prawnego i poddało się machinie niedemokratycznej władzy, obawiając się choćby ujawnienia swojej orientacji seksualnej w przestrzeni publicznej. Przedstawione działania z pewnością wzmogły w środowisku polskich homoseksualistów poczucie lęku mniejszościowego charakterystycznego dla każdej mniejszości i miały wpływ na proces kształtowania się i aktywność polskiego ruchu LGBT po 1989 r. (Jartyś i Balsa 2015b: 75).

Budowie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po 1989 r. towarzyszył proces kształtowania się ruchu LGBT, a co za tym idzie – mobilizacja tej części społeczeństwa, której zależało na realizacji jego postulatów. W drugiej połowie lat 90. zaczęły powstawać organizacje pozarządowe, których celem była działalność na rzecz praw osób nieheteroseksualnych. Ich rozwój następował w dużych metropoliach kraju, które ze względu na strukturę społeczną miały warunki niezbędne do podjęcia obywatelskich, oddolnych działań. Należały do nich m.in.: aspekty demograficzne, struktura wiekowa mieszkańców związana z umiejscowieniem ośrodków akademickich, spory napływ ludności rozpoczynającej aktywność zawodową, większa świadomość prawa, dostęp do informacji, kontakt z kulturą i mentalnością napływających obcokrajowców oraz szybsze niż w mniejszych miejscowościach pozbycie się lęku przed ujawnieniem swojej orientacji seksualnej w przestrzeni publicznej. Powstające organizacje pozarządowe broniące praw osób LGBT, wśród których można wymienić Stowarzyszenie Lambda, otrzymały w drugiej połowie lat 90. nieznaczne wsparcie partii politycznych o lewicowej ideologii z Socjaldemokracją Rzeczypospolitej Polskiej na czele, wchodzącą do 1999 r. w skład koalicji wyborczej o nazwie Sojusz Lewicy Demokratycznej. Poparcie to miało co prawda tylko deklaracyjny charakter, ale w programach znalazły się hasła mówiące o poszanowaniu

i realizacji praw mniejszości, w tym osób nieheteroseksualnych (Statut Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej). Na aktywizację społeczną wpłynęła ponadto akcesja Polski do Unii Europejskiej. Prowadzone działania edukacyjne pokazywały bowiem Unię Europejską nie tylko jako wspólnotę gospodarczą, ale również polityczną i społeczną (Jartyś 2007: 60). W przestrzeni publicznej mówiono o kwestii europejskich wartości i poszanowaniu praw człowieka (Jartyś 2007: 27). Nieocenionym wsparciem okazał się także rozwój Internetu w Polsce, który doprowadził do rozpowszechnienia postulatów ruchu LGBT. Na początku XXI wieku do elektoratu osób nieheteroseksualnych zaczęły wprost odwoływać się partie lewicy. W 2001 r. podczas prowadzonej kampanii parlamentarnej Sojusz Lewicy Demokratycznej otwarcie już deklarował, że w przypadku wyborczego zwycięstwa i przejęcia władzy uchwali ustawę o związkach partnerskich będącą głównym postulatem ruchu LGBT w Polsce (Jartyś 2015a: 183-184). W strukturach tego ugrupowania funkcjonowali przedstawiciele ruchu, których działalność społeczną zaczęła być zauważana. Najlepszym przykładem takich poczynań była osoba Roberta Biedronia, wieloletniego gejowskiego aktywisty sprawującego obecnie urząd prezydenta miasta Słupska. Również w 2001 r. powołano do życia Kampanię Przeciw Homofobii – ogólnopolską organizację pożytku publicznego działającą na rzecz osób nieheteroseksualnych (Jartyś 2014b: 206). Od chwili swego powstania zaczęła ona zakrojoną na szeroką skalę akcją edukacyjną i informacyjną w społeczeństwie. W rezultacie prowadzone działania zwiększyły aktywność środowiska LGBT.

Aktywność Kampanii Przeciw Homofobii miała w przeszłości, tak jak obecnie, wielowątkowy charakter. W okresie poprzedzającym akcesję Polski do Unii Europejskiej wraz z innymi organizacjami broniącymi praw człowieka oponowała ona wobec przyjęcia w traktacie akcesyjnym Polski z Unią Europejską „klauzuli ochronnej” dotyczącej kwestii obyczajowych. Postępujący proces integracji europejskiej oraz mobilizacja społeczna zwolenników ruchu LGBT uaktywniła bowiem również część społeczeństwa przeciwną realizacji postulatów osób nieheteroseksualnych w Polsce. Przedstawiciele organizacji prawicowych domagali się, aby w „klauzuli ochronnej” Polska ograniczyła przyjęcie europejskich standardów praw człowieka wobec osób LGBT (Jartyś 2007: 29). Obawiali się oni, że wraz z akcesją i realizacją dyrektyw antydyskryminacyjnych w Polsce nastąpi legalizacja homoseksualnych związków partnerskich, które będą zagrażać tradycyjnemu modelowi rodziny. Opór przed groźbą ewentualnego narzucenia z zewnątrz konieczności legalizacji jednopłciowych związków partnerskich jest do dzisiaj podstawową formą mobilizacji społecznej przeciwników ruchu LGBT. Obawy, o których mowa, wyrażane były zarówno przy każdym podjęciu przez polski parlament prób uchwalenia stosownej ustawy, jak i w przypadku ratyfikacji przez Polskę całej Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej (Jartyś 2015a: 188). Aktywność przeciwników realizacji praw osób nieheteroseksualnych w Polsce okazała się niezwykle skuteczna. Pomimo podejmowanych prób do dziś nie uchwalono ustawy o związkach partnerskich,

a sprawa ta stała się powodem ratyfikacji przez Polskę Karty Praw Podstawowych z ograniczeniami Protokołu Brytyjskiego. W podjętej akcji informacyjnej przeciwnicy realizacji postulatów ruchu LGBT wraz ze współsprawującym władzę na przestrzeni lat 2005-2007 Prawem i Sprawiedliwością twierdzili, że ratyfikacja całego dokumentu doprowadzi w przyszłości do ingerencji w polskie ustawodawstwo dotyczące kształtowania rodziny. Tym samym przyjęcie ograniczeń wynikających z zapisów Protokołu Brytyjskiego stało się jednym z warunków ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego przez ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wobec przedstawionych działań i braku woli politycznej w Sejmie sprawująca od jesieni 2007 r. władzę koalicja Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego zdecydowała się na ratyfikację Karty Praw Podstawowych z ograniczeniami wynikającymi z zapisów Protokołu Brytyjskiego. Tym samym stojący wówczas na czele Platformy Obywatelskiej Donald Tusk nie dotrzymał obietnic składanych w kampanii wyborczej 2007 r. dotyczących ratyfikacji Karty Praw Podstawowych (*Tusk – kłamstwo...*). Należy jednak podkreślić, że w obu ugrupowaniach rządzącej na przestrzeni lat 2007-2015 koalicji PO-PSL nie było jednomyślności w kwestii przyjęcia całego dokumentu. Istotnym czynnikiem zwiększającym mobilizację części społeczeństwa przeciwnej realizacji postulatów ruchu LGBT był i pozostaje głos Kościoła katolickiego, który zajmuje nieprzejednane negatywne stanowisko w tym względzie, obawiając się, by polskie rozwiązania prawne nie poszły w ślad za przyjętymi w Hiszpanii i Irlandii, krajach uznawanych przez lata za społecznie konserwatywne. Wobec problemu Karty Praw Podstawowych przeciwnicy ruchu LGBT przygotowali alternatywny projekt. Podczas spotkania ministrów edukacji państw Unii Europejskiej, odbywającego się w sierpniu 2007 r. w Heidelbergu, ówczesny wicepremier i minister edukacji narodowej Roman Giertych przedstawił projekt Wielkiej Karty Praw Narodów zawierającej zasady, którymi powinna kierować się Unia Europejska. Przewidywał on m.in. całkowity zakaz aborcji i tzw. propagandy homoseksualnej (Jartyś 2007: 58). Propozycja polskiego wicepremiera zaaktywizowała opinię europejską, która założenia Romana Giertycha skrytykowała i stanęła w obronie osób nieheteroseksualnych. Nie do końca też było wiadomo, w czym imieniu występował wówczas wicepremier, składając projekt Wielkiej Karty Praw Narodów – czy czynił to prywatnie, czy w imieniu polskiego rządu. Od wrzawy, która powstała w przestrzeni międzynarodowej po wypowiedzi Romana Giertycha, odciął się premier Jarosław Kaczyński, którego rząd i tak postrzegany był jako negatywnie nastawiony do realizacji praw osób LGBT w Polsce (Jartyś 2007: 59).

Szczególna mobilizacja społeczna zarówno zwolenników, jak i przeciwników ruchu społecznego LGBT nastąpiła właśnie podczas rządów koalicji Prawa i Sprawiedliwości, Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony Rzeczypospolitej Polskiej na przestrzeni lat 2005-2007. Dotyczyła ona przede wszystkim kwestii manifestowania praw osób nieheteroseksualnych w przestrzeni publicznej. Po zwycięstwie Prawa i Sprawiedliwości w jesiennych wyborach parlamentarnych 2005 r. przechodzący ulicami Poznania

Marsz Równości został rozpędzony przez siły porządkowe. Ówczesny prezydent Poznania Ryszard Grobelny nie zgodził się bowiem na organizację manifestacji, a jego zakaz podtrzymał ówczesny wojewoda wielkopolski reprezentujący ustępujący rząd Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W odpowiedzi na wydarzenia w Poznaniu w wielu miastach Polski zorganizowano manifestacje pod hasłem „Reaktywacja Demokracji – Marsz Równości Idzie Dalej” (Jartyś 2007: 45). Opisywane wydarzenia nawiązywały do panującego wówczas klimatu wobec osób LGBT w Polsce, tym bardziej że Lech Kaczyński sprawujący do jesieni 2005 r. urząd prezydenta miasta stołecznego Warszawy zakazywał organizacji kolejnych Marszów i Parad Równości, zasłaniając się brakiem możliwości zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom manifestacji lub przepisami o ruchu drogowym. Sytuacja ta wywołała opór zwolenników ruchu LGBT poparty przez część opinii publicznej i klasy politycznej w krajach Europy Zachodniej, szczególnie w sąsiednich Niemczech. W rezultacie medialnej wrzawy zakaz organizacji Marszu Równości w Poznaniu trafił na wokandę sądową, a po wniosku ówczesnego Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Andrzeja Zolla prawem do swobody manifestowania zajął się Trybunał Konstytucyjny. Podczas posiedzenia 18 stycznia 2006 r. pod przewodnictwem byłego Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Ewy Łętowskiej wydał on wyrok, w którym stwierdził, że swoboda manifestowania na terenie Polski nie podlega ograniczeniom. Trybunał Konstytucyjny orzekł również, że władza samorządowa nie ma prawa kierować się własnymi poglądami podczas decydowania o udzieleniu zgody na przeprowadzenie manifestacji, a jej rolą jest także zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom manifestacji lub przemarszu (Jartyś 2015a: 185-186). Wobec przedstawionych wydarzeń 14 czerwca 2006 r. Polska została wymieniona w rezolucji Parlamentu Europejskiego jako kraj, w którym szerzy się homofobia. Również podczas przyjęcia treści rezolucji uwidocznił się podział panujący w kraju wobec ruchu LGBT. Część eurodeputowanych pochodzących z Polski zasiadających z lewej strony Parlamentu Europejskiego zagłosowała za jej przyjęciem (Jartyś 2007: 53). Realizacja praw osób LGBT w Polsce znalazła też negatywne odzwierciedlenie na stronach corocznych raportów dotyczących przestrzegania praw człowieka na świecie, wydawanych przez Amnesty International.

Na terenie Polski zwolennicy i przeciwnicy ruchu LGBT również aktywizowali się wokół bliskich im wartości. Kampania Przeciw Homofobii przeprowadziła szereg akcji, których celem miała być zmiana nastawienia społecznego wobec osób nieheteroseksualnych. Można wśród nich wymienić kampanię „Niech nas zobaczą”, dzięki której na ulicach polskich miast pojawiły się billboardy przedstawiające osoby z napisem: „Jestem gejem, jestem lesbijką”. Celem przedsięwzięcia było ukazanie osób nieheteroseksualnych jako zwykłych ludzi, których spotykamy codziennie na ulicach miast, w miejscach pracy czy szkole. Kampania Przeciw Homofobii chciała w ten sposób zwrócić uwagę na prawa osób LGBT, a jednocześnie zwalczyć stereotypowe postrzeganie osób nieheteroseksualnych w społeczeństwie jako „odmieńców”. Akcja miała również na celu przeciwdziałanie lękowi wobec osób

nieheteroseksualnych, który w 1972 r. został zdefiniowany przez George'a Weinberga jako homofobia. Przez 14 lat swego dotychczasowego istnienia KPH prowadziła wiele działań informacyjnych w polskim społeczeństwie. Warto wspomnieć choćby „Kampanię na rzecz krwi”, podczas której edukowano społeczeństwo i starano się doprowadzić do zmiany dyskryminacyjnych przepisów dotyczących kandydatów na dawców krwi i dawców krwi oraz wprowadzenia uregulowań zgodnych z dyrektywą Unii Europejskiej z dnia 27 stycznia 2003 r. (Jartyś i Bulsa 2015b: 82).

Formą społecznej mobilizacji jest ponadto prowadzona akcja dotycząca zwiększenia świadomości prawnej wśród osób LGBT oraz pomocy psychologicznej. Dzięki propagowaniu należnych im praw człowieka osoby nieheteroseksualne mogą skutecznie walczyć z przejawami agresji słownej i fizycznej. Potwierdzeniem tego jest sprawa Ryszarda Giersza z województwa zachodniopomorskiego, który po nękaniach i obelgach pod swoim adresem z powodu orientacji seksualnej kierowanych przez sąsiadkę złożył pozew do sądu. Zarówno sąd pierwszej, jak i drugiej instancji stwierdził, że słowa kierowane wobec Ryszarda Giersza przez Dorotę Sz. są obraźliwe i naruszają jego dobra osobiste. W wyniku prowadzonych postępowań sądy obu instancji zasądziły odszkodowanie na rzecz Ryszarda Giersza od Doroty Sz. Z pewnością taki finał sprawy nie byłby możliwy bez pomocy prawnej udzielonej przez mecenas Agnieszkę Stach współpracującą z organizacjami broniącymi praw osób nieheteroseksualnych oraz bez działalności edukacyjnej w sferze prawnej prowadzonej przez Kampanię Przeciw Homofobii. Formą mobilizacji społecznej prowadzonej przez tę organizację jest również cykliczne wydawanie raportów o sytuacji społecznej osób LGBT w Polsce. Przedstawiają one stan bezpieczeństwa społecznego osób nieheteroseksualnych w Polsce, począwszy od 2002 r. (Jartyś 2015b: 113-131). Wskazują na zmieniającą się mentalność społeczną, odnotowują poprawę lub pogorszenie sytuacji osób nieheteroseksualnych we wszystkich sferach życia społecznego. Ukazują ponadto homofobiczne zachowania i wypowiedzi w przestrzeni społecznej. Oprócz wydawania wskazanych raportów KPH prowadzi też własną bibliotekę, w której znajduje się wiele publikacji dotyczących społecznych, psychologicznych i prawnych aspektów funkcjonowania osób LGBT w Polsce i Europie.

Aktywność społeczna przeciwników ruchu LGBT w Polsce polega przede wszystkim na propagowaniu tradycyjnego modelu rodziny. Odpowiedzią na marsze i parady organizowane przez osoby nieheteroseksualne są pochody propagujące związki heteroseksualne. Poziom emocji społecznych sprawia, że w ciągu ostatnich 26 lat bardziej radykalni przeciwnicy osób nieheteroseksualnych niejednokrotnie zakłócili pochody organizowane przez osoby LGBT. W stronę manifestantów były rzucane obelgi, a nawet kamienie (Jartyś 2007: 30). Trzeba jednak stwierdzić, że w ostatnim czasie negowanie protestów osób nieheteroseksualnych ma łagodniejszy przebieg i ogranicza się do artykulacji słownej. Czynnikiem mobilizującym przeciwników ruchu LGBT jest także określenie „gender” oznaczające w ich rozumieniu zmianę płci czy czynnik propagandy homoseksualnej. Takie znaczenie tego sformułowa-

nia silnie wrosło w świadomość części społeczeństwa i nie będzie z pewnością uznawane jako teoria ukształtowana w kolejnej fazie procesu feminizacji, który zachodził w Stanach Zjednoczonych w latach 70. (Jartyś 2015c: 37). Jednocześnie mobilizacja społeczna przeciwników ruchu LGBT jest łatwiejsza niż jego zwolenników. Przeciwnicy mobilizują się bowiem przeciw postulatowi mniejszości, które nie są entuzjastycznie przyjmowane przez większość społeczeństwa. Poza tym są oni aktywowani przez większą część obecnej sceny politycznej w Polsce. Przeciwko postulatowi ruchu LGBT od lat występują ugrupowania prawicy, do których można zaliczyć: Prawo i Sprawiedliwość, Polskę Razem, Solidarną Polskę, Ruch Katolicko-Narodowy, Ruch Narodowy czy Partię „Korwin”. Neokonserwatywna Platforma Obywatelska też nie zajmuje jednolitego stanowiska wobec postulatów ruchu LGBT. Konserwatywna część polityków tego ugrupowania jest zdecydowanie przeciwna realizacji postulatów osób nieheteroseksualnych, podobnie jak politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego. W obronie praw osób nieheteroseksualnych w przestrzeni politycznej mogą stać jedynie ugrupowania lewicy lub nawiązujące do ideologii postępowego liberalizmu. Jednak Sojusz Lewicy Demokratycznej, Partia Zielonych, Partia Razem i Twój Ruch znajdują się obecnie poza parlamentem, a więc ich głos w dyskursie politycznym i przekazie społecznym jest mało słyszalny. Jednocześnie należy stwierdzić, że w czasach rządów Sojuszu Lewicy Demokratycznej ruch LGBT traktowany był w sposób instrumentalny i trudno mówić, że największa wówczas partia lewicy w Polsce w jakikolwiek sposób mobilizowała społeczeństwo do popierania postulatów osób nieheteroseksualnych. Bardziej zależało jej na pozyskaniu elektoratu tego ruchu społecznego (Jartyś 2015a: 183). Jedynie Ruchowi Palikota, przekształconemu następnie w Twój Ruch, udało się wprowadzić do Sejmu w 2011 r. zdeklarowanego publicznie geja Roberta Biedronia i osobę transpłciową Annę Grodzką. Trzeba uznać, że jak na polskie warunki polityczne i społeczne był to ogromny sukces wspomnianego ugrupowania. Na fali politycznej nowości i zagospodarowania części elektoratu protestu Ruch Palikota sprawił, że kwestie postulatów ruchu LGBT stały się istotne dla sporej części społeczeństwa. Sukces ugrupowania nawiązującego do idei postępowego liberalizmu okazał się jednak jednorazowy. W kolejnych wyborach parlamentarnych, które odbyły się 25 października 2015 r., ugrupowanie Janusza Palikota startujące w ramach koalicji Zjednoczonej Lewicy nie przekroczyło progu wyborczego. Jednak dzięki wprowadzeniu do dyskursu społecznego na forum parlamentu w latach 2011-2015 kwestii obyczajowych przyczyniło się do aktywizacji środowiska LGBT w Polsce. Na fali odniesionego w 2011 r. zwycięstwa w wyborach samorządowych 2014 r. kandydowało aż 25 osób otwarcie przyznających się do homo- i biseksualnej orientacji. W wyniku tego Robert Biedroń objął urząd prezydenta miasta Słupska i postrzegany jest obecnie jako wielka nadzieja lewicowo-centrowego elektoratu w Polsce (Wyoutowani... 2014: 4-5).

Natomiast doświadczenie Platformy Obywatelskiej uczy, że nie zawsze proeuropejskie hasła muszą iść w parze z liberalnym nastawieniem w kwestiach obczy-

jowych. Dla neokonserwatywnych polityków i ich elektoratu dużo ważniejsza jest industrialna modernizacja Polski niż wpływ na zmianę mentalności społecznej. Instrumentalne traktowanie zwolenników ruchu LGBT spowodowało brak mobilizacji społecznej tej części elektoratu, a co za tym idzie – przyczyniło się do większej porażki wspomnianego ugrupowania w wyborach parlamentarnych 2015 r.

LITERATURA

- Eisler, J. (2005), *Polski rok 1968*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Jartyś, J. (2007), Realizacja europejskich standardów praw człowieka wobec gejów i lesbijek w Polsce, w: J. Jartyś i in. (red.), *Demokratyzacja i prawa człowieka w Europie środkowo-wschodniej*, Szczecin: Zapol.
- Jartyś, J. (2014a), Analiza porównawcza społecznych problemów transformacji w województwie zachodniopomorskim i Landzie Meklemburgii Pomorza Przednim, w: A. Sosnowski (red.), *Czas przemian. Społeczeństwa krajów Europy środkowo-wschodniej w okresie transformacji*, Olsztyn: Wyd. Uczelniane Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP.
- Jartyś, J. (2014b), Rozwój ruchu społecznego Lesbians, Gays, Transgenders, Bisexual (LGTB) w Polsce, w: A. Wojtaszak (red.), *Studia nad współczesnymi ruchami społecznymi*, Szczecin: Volumina.
- Jartyś, J. (2015a), Wkład Polski do procesu umiędzynarodowienia i rozwoju praw osób Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender (LGBT) po akcesji Polski do Unii Europejskiej, w: A. Wojnicz i in. (red.), *W poszukiwaniu finalité politique Unii Europejskiej. Aspekty teoretyczne i praktyczne*. Szczecin – Warszawa: Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego – Instytut Europeistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- Jartyś, J. (2015b), Bezpieczeństwo społeczne osób Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender (LGBT) w Polsce, w: A. Cupryjak i in. (red.), *Wybrane zagadnienia współczesnego bezpieczeństwa społecznego*, Szczecin: Volumina.
- Jartyś, J. (2015c), Teoria gender w naukach społecznych, w: R. Podgórska i in. (red.), *Teoria i praktyka polityki. Perspektywa szczecińskich politologów*, Szczecin: Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Jartyś, J., Balsa, M. (2015a), Polityka edukacyjna i prozdrowotna ruchu Lesbian, Bisexual, Transgender (LGBT) w Polsce, *Hygeia Public Health*, 50 (1): 75-79.
- Jartyś, J., Balsa, M. (2015b), Problem krwiodawstwa i krwiolecznictwa w raportach ruchu Lesbian, Bisexual, Transgender (LGBT) w Polsce, *Hygeia Public Health*, 50 (1): 80-83.
- Statut Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, http://www.sdpl.pl/s/p/artykuly/62/620/Statut_SDPL.pdf [22.11.2015].
- Szewczyk, P. (2015), Akcja „Hiacynt”. Jak PRL walczył z gejami, *Newsweek*, 15.11.2015, <http://polska.newsweek.pl/akcja-hiacynt-sytuacja-homoseksualistow-w-prl,artykuly,369599,1.html> [22.11.2015].
- Tusk – kłamstwo na początek premierostwa, <https://www.youtube.com/watch?v=x7bEu4D-kluU> [22.11.2015].
- Wyoutowani w wyborach (2014), *Replika*, 52: 4-5.

ACTIVITIES OF THE LESBIAN, GAY, TRANSGENDER, BISEXUAL (LGBT) MOVEMENT IN POLAND AS A FORM OF SOCIAL MOBILIZATION

SUMMARY. The development of the civil society in Poland post-1989 has put the LGBT movement on the map of the country's social landscape. As a corollary, it has also led to a greater social engagement of the non-heterosexual community striving for recognition of its demands. The establishment of the Campaign Against Homophobia (KPH) and the spread of the Internet in Poland have raised the Polish society's awareness of the LGBT movement and made it part of the country's political discourse. On the other hand, the perceived threat to the established conservative values of the Polish society has galvanised the opponents of the non-heterosexual community and its demands. The resulting dispute between the supporters and opponents of the LGBT movement and its professed ideas has placed the issue on the agenda of the Polish political parties.

KEYWORDS: social movement, LGBT, mobilisation, Polish society, homophobia

RADOSŁAW ADAMSKI

Uniwersytet Szczeciński / Instytut Politologii i Europeistyki

PRZESTRZEŃ PUBLICZNA SUBURBIÓW

STRESZCZENIE. Niniejszy artykuł przybliży zagadnienia przestrzeni publicznej na terenach podmiejskich osiedli domków jednorodzinnych. Wyróżnione w nim zostały trzy części: w pierwszej omówiono podstawowe kwestie związane z suburbanizacją, w drugiej – zagadnienia przestrzeni publicznej suburbiów, zaś w trzeciej przedstawiono rozwiązania mające na celu poprawę jakości życia na suburbiach poprzez lepsze zarządzanie ich przestrzenią publiczną.

SŁOWA KLUCZOWE: suburbanizacja, suburbia, przestrzeń publiczna, planowanie osiedli

WSTĘP

Zagadnienia przestrzeni publicznej podmiejskich osiedli domków jednorodzinnych nie można rozpatrywać w oderwaniu od szerszej problematyki, jaką jest suburbanizacja. Przybliżenie wiedzy na ten temat pozwoli czytelnikowi, który nie spotkał się wcześniej z tekstami poświęconymi suburbanizacji, poznać to zjawisko przynajmniej w podstawowym stopniu. Będzie to stanowić podstawę dalszej analizy zagadnień związanych z przestrzenią publiczną suburbiów.

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z SUBURBANIZACJĄ

Suburbanizacja nie jest zjawiskiem nowym. Już w starożytności najbogatsi mieszkańcy Rzymu podczas letnich upałów wyjeżdżali za miasto, do swych położonych niedaleko od miasta rezydencji. Zwyczaj ten przetrwał Imperium Rzymskie, gdyż

eurowejscy średniowieczni władcy i arystokraci, a nawet papieże czynili podobnie. W nie tak odległych czasach, tj. około 1800 r., zaczęły powstawać przedmieścia w miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki, zaś w końcu XIX wieku – osiedla willowe bogatych kupców na obrzeżach miast europejskich. Wspomniane przykłady nie obrazują jednak procesów suburbanizacyjnych w znaczeniu współczesnym, czyli migracji przedstawicieli klasy średniej do domków jednorodzinnych położonych na peryferyjnych terenach miast. Tak pojmowana suburbanizacja rozpoczęła się dopiero w następstwie upowszechnienia się samochodu osobowego. Miało to miejsce w USA przed, a w Europie Zachodniej po drugiej wojnie światowej (Majer 2010: 198-199).

Można zaryzykować stwierdzenie, że suburbanizacji by nie było, gdyby nie aksjologiczne przekształcenie wzorca postrzegania przestrzeni podmiejskiej. Tereny te awansowały z obszarów gorszych od centralnie położonych dzielnic miast na tereny prestiżowe, pożądane przez większość obywateli. Te wzorce konsumpcji przestrzeni miejskiej zostały przeniesione na grunt polski w głównej mierze z USA. Tam właśnie ukształtowała się ideologia pożadanego przez klasę średnią stylu życia. Wzorce kulturowe klasy średniej sprzyjające suburbanizacji ukształtowały się pierwotnie po drugiej wojnie światowej w krajach anglosaskich (USA, Kanada i Wielka Brytania), gdy rozpoczął się rozwój osiedli podmiejskich. Ideałem dla klasy średniej w kwestii mieszkaniowej stało się wówczas posiadanie położonego na osiedlu podmiejskim własnego domu z ogródkiem, z dala od głośnego centrum miasta. Przedstawiciele klasy średniej¹ kupowali wówczas domy na przedmieściach, gdyż tak robili inni przedstawiciele tej klasy. Zamieszkanie na przedmieściach zaczęło stanowić dowód przynależności do dość bogatej grupy społecznej i w związku z przeprowadzką zaczęto oczekiwać należnego prestiżu. Spodziewane uzyskanie prestiżu po przeprowadzce nadal jest współcześnie jedną ze strategii konsumpcji na pokaz, choć pierwsze analizy tego zjawiska pojawiły się już w latach 80. (Jager 1986: 78-91).

Umożliwienie osadnictwa bogatszych grup społecznych na terenach podmiejskich stało się możliwe głównie dzięki rozwojowi sieci dróg publicznych, które wraz z upowszechnieniem się zwyczaju posiadania własnego samochodu pozwoliły na dogodny transport z miejsca zamieszkania do miejsca pracy, czyli do centrum miasta. W USA oprócz takiego stylu życia klasy średniej promowano także niechęć do pozostawionego miasta, przedstawiając je jako niebezpieczne, zepsute moralnie i zdeprawowane (Rudnicki 2010: 62-63). Należy przy tym pamiętać, że to państwo odegrało główną rolę w stworzeniu takich wzorców mieszkalnictwa, które przyczyniły się do wzmocnienia kapitalizmu i pozwoliły mu kształtować środowisko miejskie. Powojenna popularność przedmieść w USA była wynikiem następujących działań podjętych przez rząd:

¹ Na potrzeby tego artykułu zakładam istnienie klasy średniej, chociaż – jak pokazują toczące się obecnie dysputy – kwestia ta jest dyskusyjna.

- wprowadzenia ulg podatkowych dla właścicieli domów oraz firm budowlanych,
- zezwolenia na wprowadzenie systemów kredytowych dla товариств mieszkaniowych i banków promujących podmiejską zabudowę,
- stworzenia odpowiedniej infrastruktury transportowej i telekomunikacyjnej (Barker 2005: 411).

Suburbanizacja dotyczy głównie rodzin z bogatszej części klasy średniej. Po przeprowadzce osoby te zamieszkują w towarzystwie innych osób o podobnych dochodach. Często zdarza się, że oprócz wspólnego miejsca zamieszkania osoby te zajmują podobne stanowiska w sferze zawodowej. Dojście do tych stanowisk, a także związanych z nimi pieniędzy najczęściej wiąże się z wysokim poziomem kompetencji, takich jak przedsiębiorczość czy zaradność. Dodatkowo dzieci tych osób, najprawdopodobniej poprzez dziedziczenie społeczne, także będą należeć do klasy średniej bądź wyższej, gdyż np. dzieci lekarzy mają lepsze perspektywy niż dzieci robotników, a rzekoma równość wszystkich ludzi w kapitalizmie nie jest tak naprawdę rzeczywista, tylko potencjalna. Klasy społeczne istnieją zatem w tej samej mierze, w jakiej istnieje dziedziczność społecznych pozycji. Suburbia jawią się w tym kontekście jako wielkie podmiejskie zbiorowości ludzi z klasy średniej wyższej, przygotowujące w jednakowych warunkach nowe pokolenia kadry zarządzającej, wyższych urzędników czy przyszłych przedsiębiorców (Mendras 2000: 174-176).

Wspomniany kontekst aksjologiczny suburbanizacji jest opisywany w literaturze naukowej, lecz rzadko znajduje miejsce w mediach głównego nurtu. Pozytywnym tego przykładem jest wywiad z dr Dorotą Leśniak-Rychlak pt. *Miasta ogrodzeń zamiast ogrodów*, zamieszczony w tygodniku „Przegląd”. Można w nim przeczytać następującą wypowiedź:

Cała projekcja marzeń, bo marketing deweloperski manipuluje naszymi ambicjami i tożsamością. Nasz adres zaczyna określać pozycję społeczną. Bardzo mocno zapętlą się to z wątkami, które odnoszą się nie tylko do planowania przestrzennego, ale i do naszych projekcji tego, kim jesteśmy. Dom z ogrodem i samochodem, a właściwie dwoma, jakiś czas temu stał się miarą sukcesu. Widocznym znakiem prosperity. Niezależnie od kredytów i kosztów. Sankcjonuje on Polaka jako człowieka, któremu się udało. Z tym wiąże się zresztą wiele innych spraw. Choćby to, że promuje się transport indywidualny i jemu podporządkowuje miejskie polityki. Promuje się konkretny model budownictwa. Teraz mówi się o *Mieszkaniu dla Młodych*, które powinno się nazywać *Deweloperem na Swoim*. Ceny są tak ustalone, że promuje się osadnictwo na obrzeżach miast. Tworząc widełki, wykluczono rynek wtórny, promując zamiast tego lokale substandardowe na obrzeżach miasta (Leśniak-Rychlak i Borejza 2014: 49-50).

Ważnym czynnikiem kulturowym, który z pewnością wpłynął na postrzeganie przedmiotu, jest film. W Polsce od dawna dominują w ramówce stacji telewizyjnych filmy amerykańskie. Jest to o tyle istotne, że jednym z podstawowych motywów

amerykańskich produkcji jest ukazywanie walorów życia na przedmieściach. Są one przedstawiane jako miejsca spokojne, bezpieczne, pozbawione patologii miasta, a zarazem od niego nieodległe. Wylansowały one w kulturze obraz idealnego ojca rodziny, który po pracy kosi przydomowy trawnik, oraz kobiety, która jest miłą, opiekuńczą, a zarazem zaradną i piękną gospodynią. Dzieci z suburbiów jeżdżą zaś po bezpiecznych ulicach na rowerkach z charakterystycznymi wstążkami. Taki obraz dominował w filmie amerykańskim od lat 50. i dopiero w latach 90. podjęto próby zdemitologizowania przedmieść, w produkcjach takich jak *American Beauty* czy *Schizopolis*. Zwłaszcza pierwszy z wymienionych filmów pokazuje, czym może się skończyć próba sprostania życiu wedle wzorców kulturowych przypisanych idealnym mieszkańcom suburbiów (Łokuciejewska 2008: 38-40).

PRZESTRZEŃ PUBLICZNA

Jak można było zauważyć, wymienione procesy doprowadziły do wyprowadzki klasy średniej na przedmieścia. Zastanówmy się, co może ona spotkać po przeprowadzce.

Oddzielenie miejsca pracy od miejsca zamieszkania jest szczególnie widoczne na suburbiach, gdzie nie ma praktycznie zakładów pracy, poza nielicznymi wyjątkami. Powoduje to konieczność dojeżdżania ich mieszkańców do miejsca pracy (Jałowiecki i Szczepański 2002: 152-153). Równocześnie zmienił się charakter życia miejskiej rodziny. Obecnie ze względu na różne zajęcia, w jakich biorą udział domownicy, począwszy od pracy czy nauki, poprzez spotkania towarzyskie, a skończywszy na różnych kursach czy zajęciach dodatkowych odbywających się poza domem, czas, w którym przebywamy w nim, został zredukowany do minimum. Poza porankami i wieczorami członkowie rodziny nie mają możliwości spotkania się w domu w dni powszednie z powodu swojej fizycznej nieobecności. Dom jest więc dla nich tylko miejscem, gdzie przychodzą jeść i spać (Adamski 2002: 169-170). Sytuacja ta jest tym bardziej dotkliwa dla mieszkańców suburbiów, że trzeba pokonać przeszkody natury logistycznej związane z oddaleniem od centrum oraz sporadyczną komunikacją publiczną w porze dziennej i prawie jej brakiem w porze nocnej. Powstające na przedmieściach osiedla pozbawione są także niezbędnych punktów usług społecznych oraz placówek, takich jak:

- żłobki i państwowe przedszkola, w związku z czym w sytuacji posiadania małych dzieci zapewnienie im opieki staje się nie lada problemem. Na przykład w całej gminie Dobra Szczecińska, gdzie w związku z suburbanizacją notuje się najwyższy przyrost ludności w okolicach Szczecina, nie ma ani jednego żłobka (Statystyczne vademecum 2014: 3);

- punkty usług rzemieślniczych;

- punkty opieki medycznej – poza nielicznymi prywatnymi gabinetami specjalistycznymi brakuje szerszej opieki zdrowotnej. Zasięgnięcie opinii lekarza

pierwszego kontaktu możliwe jest w przychodni w mieście, często oddalonej o wiele kilometrów od suburbiów;

– kina, kawiarnie, kluby oraz inne miejsca służące rozrywce i szeroko pojętej kulturze czy nawet zwykłym spotkaniom ze znajomymi.

Sytuacja ta powoduje często prawie codzienną konieczność opuszczania suburbiów i dojeżdżania do miasta. Zwiększa to wydatki ponoszone przez rodzinę na transport, zwłaszcza gdy domownicy wyjeżdżają w różnych kierunkach i o różnych porach. Codzienne dojazdy dużej grupy ludzi wpływają niekorzystnie przez hałas i emisję CO₂ na stan środowiska. Obciążają dodatkowo sieć dróg wylotowych z miasta prowadzących w kierunku największych suburbiów. Władze zmuszone są przez to do ich częstego remontowania. Problem pojawia się, gdy leżą one w granicach administracyjnych miasta centralnego, ponieważ ich głównymi użytkownikami są osoby mieszkające poza miastem, a więc często płacące podatki w innej gminie, co może rodzić konflikty pomiędzy władzami poszczególnych terenów (Małek 2011: 436-437).

Codzienne wyprawy do miasta, niezależnie, czy do pracy lub szkoły, czy na zakupy lub do miejsc rozrywki, powodują wyludnianie się suburbiów w porze dziennej, a tym samym niemożność zapoznania się z okolicznymi mieszkańcami i nawiązania relacji sąsiedzkiej. Im więcej czasu zajmują danej osobie lub rodzinie zajęcia poza miejscem zamieszkania, tym mniej go tam spędzają i tym samym rzadziej przebywają w przestrzeni wokół niego. Dlatego też życie sąsiedzkie prowadzą tam jedynie osoby nieuczestniczące zbyt aktywnie w zajęciach poza suburbiami (np. emeryci).

Uciekający z centrum przedstawiciele klasy średniej w USA doświadczają pewnej jakości nieznaney dotąd w Polsce, tj. odwrócenia hierarchii między miastem a przedmieściami. Na przedmieścia przenoszą się tam bowiem różne centra usługowe, w tym filie banków, ale też teatry, kina, a nawet siedziby firm, co powoduje, że to przedmieścia stają się centrami ekonomicznymi. Nie są one już tylko sypialniami, ale także miejscem pracy czy nauki. Powstają w ten sposób całe miasta niezależne od miasta centralnego i przewyższające je pod względem ekonomicznym. Miasta te są praktycznie pozbawione klasy niższej, która nie mając pieniędzy na wyprowadzkę, pozostaje w coraz bardziej zdegradowanym mieście centralnym (Małek 2011: 436-437).

Proces ten analizuje również David Harvey w swojej głośnej książce pt. *Bunt miast*. Zwraca w niej uwagę na dużą barierę dzielącą miejsca zamieszkiwania klas uprzywilejowanych od miejsc zamieszkiwanych przez klasy niższe. Dodatkowo przedmieścia, kiedyś będące jedynie skupiskami „niespójnych, bezbarwnych i monotonych” domków jednorodzinnych, zyskują teraz nowy wymiar poprzez tworzenie komercyjnych przestrzeni, w których mieszkańcy mogą się spotykać i korzystać wspólnie z dóbr i usług dla nich przeznaczonych. W miejscach tych dominuje jednak neoliberalna etyka indywidualizmu, czego następstwem jest izolacja jednostek i rodzin od innych, nie można więc mówić o wytwarzaniu więzi przez wspólną z innymi grupami konsumpcję w tym samym miejscu. Następstwem braku poczucia więzi

z okolicznymi mieszkańcami jest, oprócz izolacji, także rosnący poziom lęku oraz przejawy neurozy dotyczącej mieszkańców przedmieść (Harvey 2012: 35-37).

Warto jednak zauważyć, że swoboda, a także komfort mogą zależeć od liczby domów jednorodzinnych przylegających do siebie. Marcin Kucharczyk, powołując się na sztandarowe dzieło dotyczące planowania przestrzennego uwzględniającego potrzeby społeczne mieszkańców, czyli *Język wzorców* Christophera Alexandra (1977), odnotowuje, że liczba budynków w jednym zespole sąsiedzkim nie powinna przekraczać dwunastu. Wówczas wspólne im fragmenty terenu wpływają integracyjnie na społeczność, budują więzi, zwiększają komfort, a także pozwalają na względną swobodę. Na suburbiach istnieją głównie całe ulice zabudowywane przez deweloperów jednymi przy drugich, identycznymi domami, co maksymalizuje zyski. Taka zabudowa nie przekłada się jednak na wzrost komfortu mieszkańców w porównaniu do ich starych siedzib (Kucharczyk 2012: 93-96). Można zatem stwierdzić, że mimo pozornej odmienności takie osiedla mają więcej wspólnego z mieszkaniem w bloku, niż się na ogół wydaje. Bardzo daleko im przy tym w wymiarze komfortu i swobody do klasycznych osiedli domków jednorodzinnych w stylu szczyecińskiego starego Pogodna.

PROPOZYCJE POPRAWY KONDYCJI PRZESTRZENI PUBLICZNEJ NA SUBURBIACH

Alternatywą obecnego stanu rzeczy, tj. ogólnego marazmu obywatelskiego przejawiającego się na wszystkich poziomach życia społecznego mieszkańców suburbiów, jest propozycja wcielenia w życie zasad wolnościowego municipalizmu autorstwa Murraya Bookchina. Rozwiązanie to jest o tyle ciekawe, że z łatwością można je zastosować na terenach podmiejskich osiedli domków. Polega ono na przekazaniu większości budżetu i pełni władzy nad okoliczną przestrzenią przez gminę w ręce zgromadzenia, w którym zasiadają wszyscy mieszkańcy danego terenu. Wszystkie osoby w owym zgromadzeniu są równe, a kwestie dotyczące zamieszkiwanej okolicy rozważa się na wiecach, gdzie dąży się do konsensu, zaś gdy jest on niemożliwy, przyjmuje się, że większość nie może być „zakładnikiem” mniejszości. Sprawy z sąsiednimi, podobnymi zgromadzeniami reguluje się natomiast przez przedstawiciela, który w każdym momencie może być odwołany, jeśli będzie działał na szkodę lokalnej społeczności. W projekcie tym zakłada się także, iż liczba osób w poszczególnych zgromadzeniach nie może być zbyt duża, by nie zatracił się ich bezpośredni charakter. To wszystko sprawia, że wolnościowy municipalizm może być idealnym rozwiązaniem, powodującym wzrost zaangażowania obywateli w sprawy dotyczące ich miejsca zamieszkania, tak że podmiejskie osiedla przestaną być dla nich jedynie sypialnią, a staną się prawdziwą lokalną społecznością, a przy okazji lekcją demokracji bezpośredniej i społeczeństwa obywatelskiego (Bookchin 2009).

Powstawaniu patologii suburbiów związanych np. z brakiem chodników czy punktów usługowych zapobiega partycypacja przyszłych lokatorów suburbiów w planowaniu przestrzeni, w jakiej przyjdzie im żyć. Eksperymenty takie były już przeprowadzane w odniesieniu do terenów blokowisk, gdzie przebudowywano teren oraz same budynki na podstawie konsultacji z mieszkańcami danych osiedli. Grupy takie liczyły ponad siedem tysięcy osób i osiągnięcie konsensusu było możliwe. Jest więc on tym bardziej prawdopodobny w gronie osób mających zamieszkać na suburbiach, gdzie gęstość zaludnienia jest o wiele mniejsza niż w blokowisku. Jako że „wpływ każdego uczestnika na wspólne decyzje jest odwrotnie proporcjonalny do wielkości zgromadzenia” (Satora 2002: 6-7), przyjęte rozstrzygnięcia byłyby satysfakcjonujące dla osób biorących udział w konsultacjach, ponieważ ich wpływ na nie byłby duży w stosunkowo małej licznej populacji podmiejskiego osiedla. Takie rozwiązanie oczywiście zmniejszyłoby zyski deweloperów oraz gminy, ponieważ mniej przestrzeni zajmowałyby domy, a więcej miejsca publiczne, jednak komfort życia znacząco by wzrósł (Górski 2007: 58-59). Rozwinięcie koncepcji społecznego udziału w projektowaniu można znaleźć np. w manifestie architekta Luciena Krolla. Jego zdaniem architektura powinna wyrastać z dialogu między architektem a przyszłymi mieszkańcami danego terenu (Kroll 2005: 12-14).

Przestrzeń publiczna jest wszakże głównym komponentem społeczeństwa obywatelskiego. Można przyjąć za Ryszardem Dyoniziakiem, że „sposób zorganizowania przestrzeni wyraża pewne szczególne dążności społeczne, może tworzyć bariery, miejsca wspólne, miejsca »święte« i codzienne” (Dyoniziak 1997: 94). Prawidłowo zorganizowania przestrzeń publiczną pozwala spotykać się na danym terenie zamieszkującym okolice osobom i nawiązywać ze sobą relacje. Ich efektem mogą być różne inicjatywy czy działania służące dobru ogółu. Tym bardziej więc brak przestrzeni publicznej, w której można byłoby się spotkać na suburbiach, powinien niepokoić. Pomimo braku tradycyjnych miejsc spotkań oraz instytucji kultury można jednak zaobserwować ciekawe zjawisko. Jak pokazują badania, im bardziej okoliczne środowisko, w którym dana osoba mieszka, jest odgródzone od świata, tym bardziej osoba ta się z nim identyfikuje (Dymnicka 2007: 145-146, 149). Zależność ta pokazuje, że mieszkańcy suburbiów nie potrzebują przestrzeni publicznej, by identyfikować się ze swoim miejscem zamieszkania. Sama identyfikacja jednak, przy braku głębszych relacji interpersonalnych z innymi mieszkańcami osiedla, nie pozwoli na stworzenie prawidłowo funkcjonującej społeczności obywatelskiej.

Rozwiązaniem problemu braku przestrzeni publicznej w suburbiach może być pomysł holenderskiego architekta Franka van Klingeren, który zaproponował tworzenie „współczesnych agor” funkcjonujących na poziomie osiedla. Byłyby to przestrzenie wspólne, publiczne, sprzyjające integracji mieszkańców przez ich wzajemne poznanie. Byłyby one wykorzystywane na różne koncerty, festyny, wiece, odczyty, a także zawody sportowe. Przestrzenie takie, jak pokazują doświadczenia z Holandii, mogą pomóc w integracji, jeśli będą nadążać za potrzebami społecznymi

mieszkańców. Ich budowa wspomże także rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Jednak deweloper sam nie zbuduje takich agor, bo woli taki teren sprzedać z zyskiem pod zabudowę, dlatego władze poszczególnych gmin powinny takie rozwiązania wpisywać do planu zagospodarowania przestrzennego, gdyż istnienie społeczeństwa obywatelskiego leży także w ich interesie (Kowicki 2004: 7).

Osiedla domków jednorodzinnych istnieją także w granicach administracyjnych miast, najczęściej w ich peryferyjnych zakątkach. Przykładem jest szczecińskie osiedle Warszewo, gdzie skupiona została zabudowa charakterystyczna dla suburbiów. Mieszkańcy tego osiedla, jako że znajduje się ono w granicach Szczecina, mogą zgłaszać swoje projekty do Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego. W 2015 r. wygrał projekt wybudowania parku na terenach położonych centralnie na mapie osiedla, lecz niezabudowanych dotychczas z powodu płynącego przez nie strumienia [1]. Przykład ten pokazuje, że sami mieszkańcy osiedli domów jednorodzinnych potrzebują publicznej przestrzeni i gdy tylko jest to możliwe, dążą do jej powstania. Potrzebne jest więc działanie i wyjście naprzeciw potrzebom ludzkim na terenach tak zdegradowanych przez deweloperów i wolny rynek, jak suburbia.

LITERATURA

- Adamski, F. (2002), *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Alexander, Ch. (1977), *A Pattern Language: Towns, Buildings, Construction*, Oxford: Oxford University Press.
- Barker, Ch. (2005), *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bookchin, M. (2009), *Przebudowa społeczeństwa*, Poznań: Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”.
- Dymnicka, M. (2007), Wymiar społeczny współczesnej przestrzeni publicznej, w: A. Majer (red.), *Socjologia miasta – nowe dziedziny badań*, Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Dyoniziak, R. (1997), Miasto jako postać życia zbiorowego, w: R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, J. Nikołajew, Z. Pucek (red.), *Społeczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*, Zielona Góra: Zachodnie Centrum Organizacji.
- Górski, R. (2007), *Bez państwa. Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Harvey, D. (2012), *Bunt miast*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Jager, M. (1986), Class definition and the aesthetics of gentrification: Victoria in Melbourne, w: N. Smith, P. Williams (red.), *Gentrification of the City*, London: Bell & Unwin Hyman.
- Jałowiecki, B., Szczepański, M. (2002), *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Scholar.
- Kowicki, M. (2004), Współczesna agora: rynek pod dachem, *Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni*, 1: 4-7.

- Kroll, L. (2005), Manifest architekta. Powolna przemian polityki mieszkaniowej, *Wolny Magazyn Autorów - Mać pariadka*, 1: 12-14.
- Kucharczyk, M. (2012), Analiza cech podmiejskiej zabudowy mieszkaniowej na przykładzie inwestycji deweloperskich zrealizowanych w okolicy Krakowa, *Czasopismo Techniczne Technical Transactions*, 7: 93-96.
- Leśniak-Rychlak, D., Borejza, T. (2014), Miasta ogrodzeń zamiast ogrodów, *Przegląd*, 29: 49-50.
- Łokuciejewska, M. (2008), Na przedmieściach..., *Kultura Miasta. Miasto w kulturze*, 2-3: 38-40.
- Majer, A. (2010), *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Małek, J. (2011), Historyczne i współczesne uwarunkowania procesów suburbanizacji, *prze-strzeń i FORMA*, 16: 436-437.
- Mendras, H. (2000), *Elementy socjologii*, Wrocław: Siedmioróg.
- Rudnicki, R. (2010), Gentryfikacja: przyczyny, mechanizmy działania i warszawskie przykłady zjawiska, *Przegląd Anarchistyczny*, 11: 62-63.
- Satora, P. (2002), *Demokracja partycypacyjna w Porto Alegre* [praca magisterska], Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Statystyczne vademecum samorządowca 2014. Gmina wiejska Dobra Szczecińska, http://szczecin.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_zachodniopomorskie/portrety_gmin/powiat_policki/gmina_wiejska_dobra_szczecinska.pdf [25.10.2015].
- [1] <http://www.24kurier.pl/aktualnosci/wiadomosci/sbo-takie-inwestycje-wybralismy-akt/> [3.11.2015].

PUBLIC SPACE IN THE SUBURBS

SUMMARY. This article introduces the reader a basic knowledge related to the issue of public spaces of suburban housing estates. Featured in it are three main parts. As a peculiar introduction should be treated the first part of which were discussed key issues associated with suburbanization. The second part discussed issues associated with public space suburbia. Part third presents whereas solutions aimed at improving the quality of life in the suburbs, through better management of their public space.

KEYWORDS: suburbanisation, suburbia, public space, settlement planning

PRZEŁYWY I FUNKCJE PRZESTRZENI PUBLICZNEJ. PRZYPADEK JEZIORA MALTA W POZNANIU

STRESZCZENIE. W oparciu o przypadek jeziora Malta w Poznaniu dokonano analizy funkcji terenów zielonych jako przestrzeni publicznych, niezbędnej do ich realizacji infrastruktury, a także planów, z których ta realizacja wypływa. Przeprowadzone badanie użytkowników otoczenia jeziora, które można określić jako badanie przepływów, a które miało charakter obserwacji standaryzowanej, pozwoliło oszacować przepływ w wybranych miejscach-wejściach jako 300-350 osób na godzinę w godzinach popołudniowych zwykłego majowego dnia. Jednocześnie ujawniło równomierny rozkład płci i przewagę rowerzystów, jazda rowerem okazała się bowiem dominującą aktywnością (53% zaobserwowanych przypadków). Znaczny odsetek użytkowników w wyraźnie sportowej odzieży (połowa zaobserwowanych) pozwala także na stwierdzenie, że Malta jest przestrzenią wykorzystywaną przede wszystkim do czynnej rekreacji, także podejmowanej w grupie.

SŁOWA KLUCZOWE: tereny zielone, jezioro Malta w Poznaniu, rekreacja, obserwacja standaryzowana

WSTĘP

Przestrzenie publiczne współczesnych miast to nie tylko przestrzenie umożliwiające spotkania czy przemieszczanie się ludności. Ich wielofunkcyjność, a jednocześnie podleganie kontroli raczej władz miasta i jego mieszkańców jako zbiorowości niż jednostkom sprawia, że dobre zagospodarowanie i umożliwienie realizacji określonych funkcji stanowi część zarządzania i promowania miasta, a działania te mają bezpośredni wpływ na ocenę jakości życia w mieście. Istotne są zarówno wyspecjalizowane funkcje niektórych przestrzeni publicznych, którym podporządkowane są obiekty i usługi, jak i ogólny stan infrastruktury, ładu i bezpieczeństwa.

Specyficznego znaczenia nabierają przestrzenie o charakterze terenów zielonych, których funkcje wprost definiowane są jako funkcje publiczne, a które podlegają planowaniu i zagospodarowaniu przez miejskich decydentów, często zresztą ukierunkowanemu na dziesiątki lat rozwoju i pielęgnowania danego założenia. Taką specyficzną przestrzenią, wielofunkcyjną i jednocześnie dość jasno zdefiniowaną w odniesieniu do owych funkcji, jest przestrzeń otaczająca zbiornik nazywany jeziorem Malta w Poznaniu. Wychodząc od opisu tej przestrzeni oraz przeprowadzonego w niej badania obserwacyjnego, przestrzeń ta poddana zostanie analizie w zakresie możliwych i faktycznie pełnionych funkcji.

PRZYPADEK, CZYLI HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ MALTY

Jeziro Malta w Poznaniu jest sztucznym zbiornikiem, powstałym w wyniku spiętrzenia wód rzeki Cybiny, jednego z dopływów Warty. W istocie należałoby więc mówić raczej o zbiorniku Malta względnie o torze regatowym Malta, jest to bowiem pierwotne założenie i funkcja tego zbiornika wodnego. Nazwy te odnoszą się jedynie do centralnego dla analizowanej przestrzeni publicznej obiektu, podczas gdy badanie zarówno przepływu użytkowników, jak i funkcji realizowanych w przestrzeni publicznej obejmuje nie tyle akwen, ile jego otoczenie. Obecnej sytuacji w tym rejonie miasta nie można przy tym analizować ani w oderwaniu od otoczenia, ani w oderwaniu od historii, w tym planów i wcześniejszych założeń kształtowania.

Zagospodarowana dolina Cybiny stanowi wschodni (cybiński) klin zieleni – ogólniejsze założenie urbanistyczne obecności terenów zielonych w Poznaniu określa się jako klinowo-pierścieniowe, sięga ono początku XX wieku i z jednej strony wiąże się z zagospodarowywaniem obszarów pofortecznych (pierścienie obronne) (Szczepańska 2011; Kodym-Kozaczko 2010; Szczepańska i Szpakowska 2009), a z drugiej z realizacją założeń kształtowania przestrzeni miejskiej bardziej przyjaznej mieszkańcom. Poznań w efekcie tych planów dysponuje czterema klinami zieleni (przebiegającymi zgodnie z głównymi ciekami wodnymi, łączącymi się z pierścieniami zieleni pofortecznej), które w obszarze centrum miasta mają charakter terenów poddanych silnemu oddziaływaniu planistów, są więc ściśle zagospodarowane, natomiast w miarę oddalania się od niego stają się mniej zaplanowane i stopniowo przechodzą w naturalne tereny leśne. Klin wschodni to zatem w pełni zagospodarowany teren zielony wokół jeziora Malta, przechodzący dalej w tereny naturalistycznego w założeniu ogrodu zoologicznego oraz lasów ciągnących się w kierunku Swarzędza.

Odnosząc się do historii zagospodarowania doliny Cybiny, należy wskazać, że obecny tor regatowy jest drugim obiektem o tym charakterze w tym miejscu (pierwszy ośrodek sportów wodnych i tory dla zawodów wioślarskich i kajakowych

funkcjonowały od przełomu lat 40. i 50. XX wieku), zaś sama historia spiętrzania Cybiny jest znacznie dłuższa. Jak przytaczają Maria Chojnacka i Agnieszka Wilkaniec (2008), w połowie XIX wieku jaz na Cybinie spiętrzał rzekę – był to wówczas obszar zajmowany przez obiekty Twierdzy Poznań (pozostałością jest m.in. Fort III, znajdujący się na terenie ogrodu zoologicznego), co jednak nie uniemożliwiało rekreacyjnego wykorzystania doliny. W początku XX wieku planowano ten teren zagospodarować jako park narodowy – 50 ha gruntu wykupiono w 1917 r., a zachowane plany ujawniają duży rozmach i zróżnicowanie przewidywanych funkcji – park miał zawierać otoczone zielenią „boiska sportowe, place do ćwiczeń i zabaw, teatr” (Chojnacka i Wilkaniec 2008: 4), planowano poszerzyć dolinę Cybiny tak, by możliwe było uprawianie sportów wodnych, ulokować na tym terenie restaurację, pomieszczenia „Sokoła” i skautów, a także usypać Kopiec Wolności. Z planów tych tylko ostatni obiekt zrealizowano (kopiec sypano pomiędzy 1919 a 1922 r., został zniwelowany w okresie okupacji). W 1932 r. powstał kolejny plan zagospodarowania doliny, obejmujący większy obszar niż wcześniejszy park narodowy – ponownie jednak z ambitnym zestawem obiektów obejmującym: „restaurację z tarasem, dwa baseny, rozarium i ogrody kwiatowe, teatr plenerowy, place zabaw i łąki [...], park spacerowy z dwoma dużymi stawami i rozległymi trawnikami [...] wszystkie części parku zamierzono połączyć za pośrednictwem krajobrazowo ukształtowanych ścieżek oraz cienistych alei, obsadzonych drzewami” (Chojnacka i Wilkaniec 2008: 5). Na potrzeby tego projektu częściowo przygotowano teren, a także ustawiono (w 1937 r.) pomnik upamiętniający harcerzy poległych w Powstaniu Wielkopolskim.

W okresie powojennym zamiast parku narodowego zaplanowano w dolinie Cybiny ośrodek sportowo-rekreacyjny, którego serce miał stanowić zbiornik wodny powstały dzięki spiętrzeniu wód Cybiny – zyskał on nazwę jeziora Maltańskiego. Takie wykorzystanie tego terenu było nadal spójne z idą klinów zieleni, wokół jeziora dokonano nasadzeń, planowano także już wówczas ulokowanie w pobliżu ogrodu zoologicznego. Jezioro oddano do użytku w 1952 r., zaś w kolejnych latach służyło ono m.in. do organizacji międzynarodowych zawodów wioślarskich i kajakarskich (Kodym-Kozaczko 2010; Chojnacka i Wilkaniec 2008) – Malta w swoim pierwszym wcieleniu miała zatem tę samą podstawową funkcję, co jej (obecna) druga wersja. Ponieważ zbiornik zarastał, po 20 latach użytkowania podjęto decyzję o jego zamknięciu i zaplanowano modernizację.

W okresie 1980–1990 trwały prace, w wyniku których nie tylko zmodernizowano zbiornik, dostosowując go do wymogów międzynarodowych zawodów wioślarskich i kajakarskich, ale i objęto zagospodarowaniem i przekształceniem przestrzeni całej doliny Cybiny wokół zbiornika. Co pewnie typowe, tor regatowy wraz z zapleczem oddano do użytku „w ostatniej chwili” przed zaplanowanymi Międzynarodowymi Mistrzostwami w Kajakarstwie, w sierpniu 1990 r. [jak przypominano w 2015 r., przy okazji 25-lecia Malty, przytaczając doniesienia prasowe z 1990 r., oddanie obiektu na czas było niemalże „cudem” (Czekała 2015), a wiele elementów infrastruktury

ukończono dosłownie na dzień przez inauguracją zawodów]. Malta jako obiekt wydarzeń sportowych zachwycała wówczas i nadal uchodzi za najpiękniejszy tor sportów wodnych położony w centrum miasta (Kodym-Kozaczko 2010). Projekt Klemensa Mikuły miał przy tym charakter jeszcze bardziej totalny niż przytaczane projekty parku narodowego – program funkcjonalny założenia obejmował, oprócz stworzenia warunków dla sportu wyczynowego, także umożliwienie rekreacji i wypoczynku oraz kontaktu z kulturą wysoką (Kodym-Kozaczko 2010: 185). Składnikami założenia, obok samego toru regatowego i jego zaplecza, były więc stok narciarski czy tor saneczkowy, uwzględniono przy tym obecność obiektów zabytkowych, a także zachowanie widoku na zabytkowe obiekty Poznania i panoramę miasta. Przed wszystkim jednak przebudowa wiązała się z radykalnym przekształceniem terenu doliny Cybiny – przeniesienie mas ziemi wydobytej z dna utworzyło całkowicie nową linię brzegową z wałem, który z jednej strony pełni funkcję trybun ziemnych, z drugiej zaś – umożliwia „ukrycie” niektórych obiektów tak, by nie narzucały swojej obecności obserwatorom. Poszczególne obiekty związane z funkcjonowaniem toru regatowego są przy tym rozdrobnione, przez co wpisują się w krajobraz, chociaż w nim nie znikają (trudno nie zauważyć białych trybun czy wież sędziowskich). Istotną częścią założenia był także odtworzony Kopiec Wolności, na którego stoku ulokowano Całoroczne Centrum Narciarstwa Malta Ski (działające od 1993 r.). Grażyna Kodym-Kozaczko (2010: 186) zauważa przy tym, że obiekty charakteryzuje zharmonizowanie architektury z krajobrazem.

W pewnym sensie zagospodarowywanie terenów Malty trwa nadal. W 2011 r. rozpoczęły swoją działalność Termy Maltańskie, choć trudno je akurat uznać za dobrze wkomponowane w teren, raczej postrzegane są jako obiekt mało udany architektonicznie i naruszający ład przestrzenny. Jakub Głaz (2014) tak je opisuje:

[...] długo wyczekiwana wodna atrakcja objawiła się w roku 2011 jako pozbawiony inżynierskiej i architektonicznej finezji zespół hangarów [...]. Banalną całość okraszają barwne rury zjeżdżalni, a basenów na świeżym powietrzu strzeże prostacki płot z drutu gacony czasem reklamą. Zamiast zespolic się z maltańskim krajobrazem, Termy odcinają się od niego ziemnym wałem, ignorując unikatowy kontekst, w którym przyszło im stanąć.

Od 2009 r. działa Galeria Malta, od jeziora oddzielona wprawdzie kilkoma pasami ulicy Baraniaka, jednak celowo połączona kładką przechodzącą nad tą arterią i prowadzącą wprost ze ścieżek wokół jeziora do Galerii (łączność tę podkreśla np. działająca latem przy Galerii wypożyczalnia rowerów). Należy też wskazać, że chociaż obiekty takie projektuje się zwykle jako odcięte od otoczenia (co ma m.in. zakłócić poczucie czasu poprzez uniemożliwienie rozpoznania jego upływu wraz ze zmianami światła słonecznego – por. Zimbardo i Boyd 2012), to na najwyższym poziomie galerii, w pasie lokali gastronomicznych, zaplanowano przeszkloną ścianę umożliwiającą oglądanie panoramy jeziora i jego otoczenia. Na otaczającym jezioro

terenie podejmują działalność także mniejsze obiekty – od 2001 r. funkcjonuje sezonowe kryte lodowisko (początkowo położone przy mecie, a od zimy 2004/2005 – przy starcie), a wśród drzew na południowo-wschodnim skraju – dwa parki linowe. Jeśli za atrakcje bezpośrednio związane z Maltą uznać także ogród zoologiczny (działający od 1974 r.), kolejkę parkową (na Malcie działa od 1972 r.) i zabytkowy kościół św. Jana Jerozolimskiego, to wraz z atrakcjami okolic stoku narciarskiego i Malta Ski, punktami gastronomicznymi, parkami linowymi i ścieżkami rekreacyjnymi na obszarze tym można doliczyć się 70 obiektów służących zagospodarowaniu czasu wolnego – rekreacji, uprawianiu sportów, doznaniom gastronomicznym, towarzyskim czy kulturalnym. Ponadto na Malcie organizowanych jest rocznie kilkadziesiąt wydarzeń: koncerty, plenerowe pokazy filmów, zawody biegowe, rowerowe, kajakarskie, wioślarskie czy narciarskie, obchody rocznic czy cykliczne spotkania miłośników różnych form rekreacji.

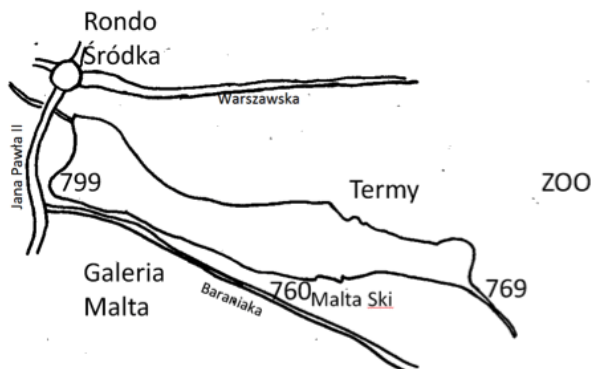
PRZEPŁYWY, CZYLI O BADANIU

W opisywanej przestrzeni w maju 2015 r. zrealizowano badanie, które było częścią zajęć dydaktycznych poświęconych badaniom o charakterze studium przypadku. Pomysłodawcami i wykonawcami byli studenci II roku socjologii (studia I stopnia, UAM), a procedura realizacji badania uwzględnia fakt, że były to zaledwie trzy osoby. Badanie zrealizowano jako obserwację jawną nieuczestniczącą, wykorzystującą standaryzowane karty obserwacji. Podstawowym celem badania był opis użytkowników terenów bezpośrednio przylegających do zbiornika – jako fizyczną granicę przyjęto w badaniu ścieżki piesze i rowerowe okalające akwen, zaś obserwacja miała pozwolić na określenie, kto wkracza na ów obszar. W celu uzyskania kompletności obserwacji w każdym z wyznaczonych miejsc obserwatorzy notowali wchodzących (wjeżdżających) w przestrzeń Malty, przy czym każdy z obserwatorów obejmował badaniem odmienną drogę wejścia. W tym zakresie badanie miało więc charakter badania pełnego. Badanie od strony realizacyjnej charakteryzują powtarzające się trójki: trzech obserwatorów, trzy miejsca obserwacji (obszar „startu”, wjazdu w okolicy Malta Ski i wejścia od lasu na wschodnim skraju zbiornika), trzy kolejne wtorki maja, łącznie trzy godziny („lekcyjne” – 45 minut, ze względu na konieczność przemieszczenia się do kolejnego punktu) obserwacji w każdym miejscu (godziny wczesnopopołudniowe). Ze względu na ograniczone zasoby (liczbę wykonawców) próbka czasowa (łącznie 9 godzin obserwacji) była niewielka, mimo to odnotowano ponad 2 tys. użytkowników. Dla porządku należy dodać, że w objęte obserwacjami dni pogoda nie wykazywała większych anomalii, było raczej pogodnie, tylko jeden dzień charakteryzowała pogoda typu „zanosi się na deszcz”. Można uznać, że terminy i warunki obserwacji powinny pozwolić na stosunkowo trafne oceny typowego przepływu użytkowników terenów nad Maltą w dzień powszedni w okresie wio-

senno-letnim (niewątpliwie okres wakacyjny czy weekendy będą miały odmienną charakterystykę).

Prowadzona obserwacja pozwoliła odnotować łącznie 2328 użytkowników. 41% stanowiły kobiety, 49% badanych wkraczało nad Maltę w stroju, który obserwatorzy definiowali jako codzienny (w opozycji do ubioru wyraźnie sportowego), 45% użytkowników stanowiły osoby, które przybyły w towarzystwie, najczęściej grupę stanowiły dwie osoby (68%). Pewien problem stanowiło oszacowanie wieku, ponieważ przy obserwacji z większej odległości jest ono zwykle obarczone sporym błędem – z powodu odległości i swoistego „skrzywienia”, jakim jest zawsze wiek obserwatora, uznano, że dominująca okazała się grupa użytkowników między 20. a 40. rokiem życia (85%), stosunkowo rzadko odnotowano obecność osób starszych (11%) lub młodszych (4%). Średni przepływ w jednym miejscu wyniósł 260 osób na godzinę lekcyjną (co pozwala szacować przepływ na poziomie 340 osób na godzinę). Na schemacie poniżej przedstawiono liczebności w poszczególnych punktach-wejściach w przestrzeń Malty. W przypadku obserwacji w okolicach „startu” było to 226 osób wchodzących od strony skrzyżowania ulic Baraniaka i Jana Pawła II, 272 osoby wchodzące od strony mostu na Cybinie (wyływającej z jeziora) i 301 wchodzących środkowym wejściem od strony ul. Jana Pawła II. W przypadku wejścia w okolicy wjazdu od ul. Baraniaka prowadzącego w region Malta Ski było to: 331 osób nadchodzących od strony trybun (tj. od wschodu), 287 od startu i od ulicy, 142 przechodzące między ulicą a brzegiem jeziora. Natomiast w przypadku obserwacji prowadzonej na wschodnim skraju jeziora było to 335 osób wchodzących poprzez most na Cybinie (dopływ do jeziora), 377 nadchodzących od strony zachodniej (od Malta Ski) oraz 57 wchodzących od strony lasu (ścieżka wzdłuż Cybiny).

Dominujące typy aktywności użytkowników pozwalają określić, w jakim charakterze wykorzystywana jest dana przestrzeń. Utwardzone trasy wokół jeziora – zgodnie z oznaczeniami – rozdzielone są na ścieżkę pieszą i rowerową (choć



Rysunek 1. Jezioro Malta i jego okolice oraz zaobserwowane przepływy użytkowników

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania.

podział ten nie funkcjonuje na całym obwodzie, na sporych odcinkach można mówić o tylko jednej ścieżce, w okolicy między Malta Ski a trybunami organizacja ruchu ma charakter typowy dla ulicy, tj. z wydzielonymi chodnikami i jezdnią), a wśród użytkowników nieco częściej niż inne aktywności występowała jazda na rowerze (53% obserwacji), 31% użytkowników w przestrzeń Malty wchodziło, 13% wbiegało, zaś 3% wjeżdżało na rolkach.

Tabela 1. Aktywności nad Maltą w podziale według płci użytkownika

Płeć	Wyszczególnienie	Forma aktywności				Ogółem
		spacer	bieg	jazda na rolkach	jazda na rowerze	
Kobieta	liczebność	390	108	48	387	933
	udziały wśród kobiet (%)	41,8	11,6	5,1	41,5	100,0
	udział kobiet w ramach formy aktywności (%)	56,3	36,5	58,5	32,1	41,0
Mężczyzna	liczebność	303	188	34	820	1345
	udziały wśród mężczyzn (%)	22,5	14,0	2,5	61,0	100,0
	udział mężczyzn w ramach formy aktywności (%)	43,7	63,5	41,5	67,9	59,0
Ogółem	liczebność	693	296	82	1207	2278

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania.

W przypadku kobiet równie częste okazały się spacer i jazda na rowerze, natomiast wśród mężczyzn dominowało wykorzystanie roweru. Zarazem spacerujący i jeżdżący na rolkach to częściej kobiety (odpowiednio 56,3% i 58,5%), a biegacze i rowerzyści to zwykle mężczyźni (63,5% i 67,9%).

Osoby w odzieży w stylu sportowym przede wszystkim wjeżdżały w przestrzeń Malty rowerem (64,4%), większość pozostałych wbiegała (24,5%), dużo rzadsze było wejście spacerowe lub jazda na rolkach. Z kolei w ubiorze codziennym użytkownicy głównie wchodziłi spacerowo, ale 42% także wjeżdżało rowerem. W efekcie 90% spacerujących charakteryzował codzienny styl ubioru, zaś 59,6% rowerzystów ubranych było sportowo. Mimo mniejszego znaczenia liczebności biegacze dominował wśród nich ubiór o charakterze sportowym (93,3%) (tab. 2).

Użytkownicy samotnie wkraczający w przestrzeń Malty to przede wszystkim rowerzyści (61,2%), z mniejszą częstotliwością samotni nad Maltę wchodziłi (17,8%) lub wbiegali (17,3%). Z kolei w grupie (najczęściej dwuosobowej) użytkownicy częściej wchodziłi (46,9%), niż wjeżdżali rowerem (42,5%). Jednak żadna z aktywności nie była podejmowana wyłącznie indywidualnie lub wyłącznie grupowo – nawet biegacze w 1/4 przypadków mieli towarzystwo, chociaż była to najbardziej zindywidualizowana z aktywności (tab. 3).

Tabela 2. Aktywności nad Maltą a styl ubioru użytkownika

Styl ubioru	Wyszczególnienie	Forma aktywności				Ogółem
		spacer	bieg	jazda na rolkach	jazda na rowerze	
Codzienny	liczebność	636	20	26	493	1175
	udział wśród ubranych w stylu codziennym (%)	54,1	1,7	2,2	42,0	100
	udział ubranych w stylu codziennym w ramach formy aktywności (%)	90,1	6,7	31,7	40,4	51,0
Sportowy	liczebność	70	277	56	728	1131
	udział wśród ubranych w stylu sportowym (%)	6,2	24,5	5,0	64,4	100
	udział ubranych w stylu sportowym w ramach formy aktywności (%)	9,9	93,3	68,3	59,6	49,0
Ogółem	liczebność	706	297	82	1221	2306

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania.

Tabela 3. Aktywności nad Maltą a grupowy lub indywidualny charakter wkraczania w przestrzeń

Towarzystwo użytkownika	Wyszczególnienie	Forma aktywności				Ogółem
		spacer	bieg	jazda na rolkach	jazda na rowerze	
Samotnie	liczebność	228	221	48	784	1281
	udział wśród użytkowników indywidualnych (%)	17,8	17,3	3,7	61,2	100
	udział użytkowników indywidualnych w ramach formy aktywności (%)	32,0	74,4	58,5	64,1	55,4
W grupie	liczebność	484	76	34	439	1033
	udział wśród użytkowników w grupie (%)	46,9	7,4	3,3	42,5	100
	udział użytkowników w grupie w ramach formy aktywności (%)	68,0	25,6	41,5	35,9	44,6
Ogółem	liczebność	712	297	82	1223	2314

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania.

Poza samym stylem aktywności jako analizowaną cechę o charakterze demograficznym użytkowników wybrano płeć – przede wszystkim ze względu na fakt, że w obserwacji rozpoznanie płci generuje mniej błędów niż chociażby określanie wieku użytkownika.

Tabela 4. Płeć użytkownika a styl ubioru

Płeć	Wyszczególnienie	Styl ubioru		Ogółem
		codzienny	sportowy	
Kobieta	liczebność	581	352	933
	udziały wśród kobiet (%)	62,3	37,7	100
	udział kobiet wśród użytkowników ubranych w danym stylu (%)	50,5	31,2	41,0
Mężczyzna	liczebność	569	776	1345
	udziały wśród mężczyzn (%)	42,3	57,7	100
	udział mężczyzn wśród użytkowników ubranych w danym stylu (%)	49,5	68,8	59,0
Ogółem	liczebność	1150	1128	2278

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania.

Nad Maltę kobiety częściej wybierają się ubrane codziennie niż sportowo (62,3%), z kolei mężczyźni częściej ubrani są w stylu sportowym (57,7%). W efekcie, jeśli użytkownik przestrzeni nad Maltą ubrany był sportowo, to w 2/3 (68,8%) przypadków był to mężczyzna.

Tabela 5. Płeć użytkownika a grupowy lub indywidualny charakter wkraczania w przestrzeń

Płeć	Wyszczególnienie	Towarzystwo użytkownika		Ogółem
		samotnie	w grupie	
Kobieta	liczebność	418	517	935
	udziały wśród kobiet (%)	44,7	55,3	100
	udział kobiet wśród użytkowników o danym typie towarzystwa (%)	32,7	51,4	40,9
Mężczyzna	liczebność	862	489	1351
	udziały wśród mężczyzn (%)	63,8	36,2	100
	udział mężczyzn wśród użytkowników o danym typie towarzystwa (%)	67,3	48,6	59,1
Ogółem	liczebność	1280	1006	2286

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyników badania.

Nieco ponad połowa użytkowniczek Malty wkraczała w jej przestrzeń w grupie – to samo charakteryzowało tylko 36,2% mężczyzn. W efekcie obserwacja samotnego użytkownika w 2/3 przypadków (67,3%) wiązała się z obserwacją obecności mężczyzny.

O odmiennościach aktywności w zależności od płci już wspomniano. Przeprowadzona obserwacja pozwala wskazać, że – przynajmniej w dzień powszedni

– użytkowanie przestrzeni Malty jest zróżnicowane pod względem aktywności, ale charakteryzuje się też pewnymi wzorami zróżnicowania związanymi z płcią użytkowników oraz ze stylem, w jakim są realizowane – uwzględniając zarówno grupowość vs. indywidualność, jak i styl ubioru.

TROPY, CZYLI FUNKCJE ZIELONYCH PRZESTRZENI PUBLICZNYCH

Przestrzenie publiczne to przede wszystkim miejsca kontaktu między ludźmi. Jak złożone obowiązują w nich reguły, świadczą chociażby analizy Ervinga Goffmana (2011) – liczne, choć niepisane schematy zachowań pozwalają wspólnie korzystać z przestrzeni, która z definicji ma charakter wspólny, a jednocześnie jest wyjątkowo wielofunkcyjna. W języku urbanistów przestrzenie publiczne zdefiniowano m.in. w 2009 r., na III Kongresie Urbanistyki Polskiej, wskazując, że stanowią one „służące zaspokojeniu potrzeb społeczności lokalnych i ponadlokalnych, dobro wspólnie użytkowane i celowo kształtowane przez człowieka zgodnie ze społecznymi zasadami i wartościami” (Palus i Zabawa-Krzypkowska 2015: 2). Znacznie dawniej w Karcie Ateńskiej (uchwalonej w 1933 r.) postulowano takie projektowanie miast, by były one „otwarte na naturę, bezpieczne i demokratyczne” (Szczepańska 2011: 87), zapewniały dostęp do rozrywki, kultury, wypoczynku i usług. Niewątpliwie tereny zielone stanowią istotny element przestrzeni publicznych – jak zauważa Eliza Sutkowska (2006), po okresie, w którym wyznaczanie terenów zielonych było tylko spełnianiem normatywów, bez dobrych pomysłów na ich zagospodarowanie [np. w 1974 r. wprowadzono normę, zgodnie z którą osiedlowe tereny rekreacji miały liczyć przynajmniej „25-30 m kw. terenów zieleni i rekreacji na jednego mieszkańca w izochronie dojścia nieprzekraczającej 10 minut” (Czałczyńska-Podolska 2012: 35)], obecnie „Parki i skwery wymieniane są na równi z placami i ulicami jako strategiczny czynnik wyposażenia miasta w ogólnodostępne obszary dla zebrań i szeroko pojmowanej rekreacji i innych przejawów aktywności mieszkańców miasta” (Sutkowska 2006: 186). Nie można wprawdzie sądzić, że tereny zieleni od razu staną się nowymi agorami, zapewniając ową cechę demokratyczności miast, ale z pewnością istotne jest takie ich kształtowanie, by zapewnić nie tylko bezpieczeństwo, ale także zaspokojenie potrzeb związanych z rekreacją, kontaktem z przyrodą, kulturą i innymi ludźmi, przeżyć estetycznych czy chociażby ekscytacji wydarzeniami sportowymi.

Tereny zielone to zgodnie z definicją ustawy o ochronie przyrody:

[...] tereny urządzone wraz z infrastrukturą techniczną i budynkami funkcjonalnie z nimi związanymi, pokryte roślinnością, pełniące funkcje publiczne, a w szczególności parki, zieleńce, promenady, bulwary, ogrody botaniczne, zoologiczne, jordanowskie i zabytkowe oraz cmentarze, zieleń towarzysząca drogom na terenie zabudowy,

placem, zabytkowym fortyfikacjom, budynkom, składowiskom, lotniskom, dworcem kolejowym oraz obiektem przemysłowym (art. 5.21 ustawy o ochronie przyrody).

Tereny zielone są o tyle istotne dla funkcjonowania współczesnych miast, że ich obecność, dostępność i zagospodarowanie mają kluczowe znaczenie dla jakości życia mieszkańców – przegląd różnie definiowanych funkcji terenów zielonych dostępnych dla mieszkańców miast, a więc stanowiących przestrzeń publiczną, pozwala rozpoznać cztery podstawowe ich funkcje:

- ekologiczno-ochronną, która obejmuje zmniejszenie zanieczyszczeń w środowisku, ochronę przed hałasem, poprawę jakości wdychanego powietrza, zieleni łagodzi klimat, chroni przed śniegiem, słońcem, pożarami, nawiewami pyłów i odpowiada za sekwestrację (wychwytywanie i magazynowanie) węgla;

- zdrowotną, czyli ochronę ludzi przed szkodliwymi czynnikami wytwarzanymi przez miasto (np. dymem), wiatrem, słońcem, obejmuje to także poprawę mikroklimatu oraz poprawę stanu zdrowia psychicznego i fizycznego, ponieważ tereny zielone jako miejsce wypoczynku biernego i aktywnego umożliwiają wypoczynek codzienny, aktywność sportową, zapewniają kontakt z przyrodą, sprzyjają utrzymywaniu więzi rodzinnych i towarzyskich, nawiązywaniu relacji społecznych przez kontakt z innymi ludźmi;

- estetyczną, związaną z podkreśleniem architektury, nadawaniem charakteru, zmianami wyglądu zieleni w ciągu roku, co pozwala na urozmaicenie wyglądu terenu czy zasłanianie elementów nieciekawych, nieatrakcyjnych;

- dydaktyczną, która obejmuje głównie ogrody botaniczne, zoologiczne i etnograficzne, ogrody zabytkowe, cmentarze wojenne czy pamiątkowe, wykorzystujące zasadę, że kontakt z naturą uczy szacunku dla przyrody i umożliwia prowadzenie edukacji ekologicznej (Chojecka 2014).

Z kolei Andrzej Kowalczyk i Marta Derek (2015) zauważają, że we współczesnych miastach dochodzi do upodobnienia zachowań mieszkańca i turysty, przynajmniej w odniesieniu do oczekiwań i zachowań w zakresie zagospodarowania czasu wolnego. Konsekwencją tego jest konieczność planowania wydarzeń czasu wolnego i przestrzeni poświęconej jego wykorzystaniu pod kątem atrakcyjności nie tylko dla turystów, ale i dla mieszkańców, którzy wielu aspektów miasta doświadczają z dużo większą regularnością. Urządzenia i usługi turystyczno-rekreacyjne – kulturalne, rozrywkowe i rekreacyjne, m.in. ścieżki rowerowe, ciągi piesze i tereny zielone – muszą być nie tylko dostępne, ale i wypromowane wśród mieszkańców miasta.

Wymieniając cechy przestrzeni publicznych, jakie są potrzebne współczesnym miastom i ich mieszkańcom, Kinga Palus i Joanna Zabawa-Krzypkowska (2015: 3) wskazują na funkcje i sposoby korzystania z tychże przestrzeni:

- umożliwienie identyfikacji mieszkańców z miejscem zamieszkania (lub całym miastem),

- przeznaczenie do użytkowania głównie przez pieszych i rowerzystów,

- umożliwienie bezpośredniej komunikacji i utrzymywania kontaktów międzyludzkich,
- zapewnienie rekreacji i wypoczynku.

WNIOSKI

Przywołane powyżej tropy mają umożliwić sprawdzenie, czy Malta jako przykład terenu zielonego o charakterze przestrzeni publicznej jest przestrzenią, która spełnia wymogi stawiane przestrzeniom publicznym współczesnych miast, w tym czy realizuje dobrze swoje funkcje jako teren zielony. Jednak opis danej przestrzeni poprzez jej przeznaczenie, funkcje i obiekty to tylko jedna część diagnozy. Drugą stanowi wskazanie kierunków faktycznego jej wykorzystania przez użytkowników, w domyśle – mieszkańców Poznania.

Przestrzeń Malty jest niewątpliwie przestrzenią zagospodarowaną i ukształtowaną w sposób podporządkowany pełnieniu licznych funkcji. Najbardziej oczywistą i podstawową z nich stanowią sporty wodne, a ponieważ akwen wykorzystywany jest do organizowania zawodów – z punktu widzenia mieszkańca istotne są funkcje związane z umożliwieniem śledzenia ich przebiegu i przeżyć związanych z obserwowaniem zmagania. Co jednak istotne, przeznaczenie zbiornika dla sportowców zdecydowanie ograniczyło (czy wręcz wykluczyło) korzystanie z niego w sposób rekreacyjny – nad Maltą jest tylko jedno wyznaczone kąpielisko, a w świetle bezpośredniej bliskości zespołu basenów, a jednocześnie kłopotów z jakością wody w zbiorniku trudno to uznać obecnie za problem. Jednak rekreacyjne wykorzystanie jeziora to także korzystanie z kajaków czy łódek, co jest całkowicie niemożliwe. Jak bardzo takie wykorzystanie Malty jest niedostępne na co dzień, może świadczyć zaproszenie na obchody 25-lecia Malty, które miały hasło przewodnie „Otwieramy Maltę dla mieszkańców”, zaś dwie główne atrakcje: możliwość wypożyczenia kajaków oraz skorzystania z przejażdżek bardzo szybką łodzią gospodarze reklamowali słowami „Obie atrakcje stwarzają okazję, aby obejrzeć Maltę i jej okolice z niedostępnego na co dzień miejsca, czyli... środka akwenu” (Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji 2015). Malta jawi się zatem jako przestrzeń publiczna zagospodarowana i udostępniona dookoła zbiornika, zaś samo jezioro jest z bezpośredniego korzystania niejako wykluczone – pozostaje jednak istotną składową organizującą okoliczną przestrzeń, wpływa na takie elementy spełniania funkcji zdrowotnych, jak wilgotność czy temperatura powietrza, odpowiada za stronę widokową. Jeśli więc nie tyle skupić się na niedostępnej wodzie, co na dostępnej zieleni, to pozostają do rozważenia przywoływane funkcje terenów zielonych:

- ekologiczno-ochronna – przez samą obecność zadrzewień (szczególnie we wschodniej części, ale należy też pamiętać o bliskich, choć nieco oddzielonych od zbiornika parkach – Świętojańskim i Tysiąclecia), Malta jako całość, z definicji zaś

jako część systemu klinów zieleni, pełni takie funkcje. Można jednak wskazać na bezpośrednią bliskość ruchliwych arterii w okolicach startu (zachodnia część zbiornika, skrzyżowanie ulic Baraniaka i Jana Pawła II) – w tym miejscu duże natężenie ruchu i jednocześnie niewielka liczba krzewów czy drzew (dominują nieco zaniedbane topole) bez wątplenia osłabiają realizację tej funkcji;

- zdrowotna – Malta i otaczające ją obiekty umożliwiają zarówno bierny, jak i czynny wypoczynek – od spacerów czy przejazdu rowerem, przez place zabaw, po tak specjalistyczne obiekty, jak tor saneczkowy, pole do gry w boule czy parki linowe, a jeśli oddalić się nieco od akwenu – także pływanie, skoki do wody czy korzystanie z sauny w obiektach Term Maltańskich. Dla funkcji zdrowotnej istotny jest także kontakt z przyrodą (możliwy dzięki zadrzewieniom, ale i np. bliskości wody i trzcin, które są miejscem schronienia ptaków) i utrzymywanie relacji z innymi (spacerować czy jeździć można w grupie, podobnie jak korzystać z ławek lub innych elementów infrastruktury). W przywołanym zestawieniu nie wymienia się takich funkcji, ale niewątpliwie dla zdrowia istotne jest także przeżycie ekscytacji, wzruszeń estetycznych czy poczucie przynależności związane z wydarzeniami kulturalnymi i sportowymi;

- estetyczna – teren Malty ukształtowano w sposób, który pozwala na obserwację ciekawych obiektów Poznania z dalekiej perspektywy, w tym sylwetek wież i wieżowców. Ponadto zieleni i woda nie tylko zmieniają się w ciągu roku, ale i w każdej chwili, gdy następuje zmiana natężenia światła. Malta inaczej wygląda o różnych porach dnia, przy różnej pogodzie, oglądana z różnych miejsc. Jednocześnie ukształtowanie terenu ukrywa niektóre obiekty: część dróg dojazdowych, budynki kempingu czy parkingi;

- dydaktyczna – teren Malty nie był przeznaczony na realizację funkcji dydaktycznej w takim stopniu, jak ogrody botaniczne, zoologiczne czy etnograficzne, ale obecne w jej obrębie obiekty zabytkowe (np. kościół św. Jana Jerozolimskiego), infrastruktura techniczna (np. jaz spiętrzający Cybinę, kolejka Maltanka) czy rekreacyjna (np. parki linowe) pozwalają na realizowanie w pewnym stopniu takiej funkcji. Istotna jest także bezpośrednia bliskość ogrodu zoologicznego oraz cykliczne wydarzenia służące propagowaniu i nauce różnych form rekreacji (np. szkolenia z nordic walking czy jazdy na rolkach).

Uwzględniając zatem rozpatrywane funkcje terenów zieleni jako przestrzeni publicznych, należy stwierdzić, że Malta wydaje się dobrze z nich wywiązywać. Problem, jak to często bywa, stanowią szczegóły:

- najbardziej podstawowa infrastruktura jest zwyczajnie zużyta – dotyczy to chociażby nawierzchni ścieżek czy ławek, szczególnie w okolicy startu, ale także w rejonie mety, w lesie okalającym miejsce wpływania Cybiny do zbiornika;

- nie wszędzie wytyczone ścieżki i podział ich na ścieżki dla pieszych i dla rowerzystów są klarowne, często też podział ten jest naruszany lub niejasny, np. w czasie obserwacji „dolną” ścieżką, tj. bliższą wody i przeznaczoną dla pieszych, przemieszczali się rowerami trenerzy, instruujący swoich podopiecznych w kajakach, wydaje się też, że rolkarze nie zawsze wiedzą, z której ścieżki powinni korzystać – są więc obecni na obu;

– w okolicach Malta Ski, aż do hangarów, ścieżki zmieniają swój charakter, jedna z nich znika, za to pojawia się układ typowy dla ulicy – z wydzielonymi chodnikami i jezdnią, co wydaje się stwarzać rowerzystom problem decyzyjny – niektórzy poruszają się zatem jezdnią, inni chodnikiem lub ścieżkami położonymi bezpośrednio przy placu zabaw i pozostałych obiektach – nie jest przy tym jasne, jakie zachowanie jest właściwe czy pożądane;

– nierównomierność rozkładu infrastruktury – o ile po południowej stronie zlokalizowane są stosunkowo liczne obiekty – przede wszystkim w rejonie bezpośrednio sąsiadującym z Kopcem Wolności i Malta Ski, o tyle po północnej stronie kilka kilometrów ścieżki prowadzi przez teren niemal pusty – brak nie tylko obiektów rekreacyjnych, ale nawet drzew rzucających cień na ścieżkę czy chroniących przed deszczem, ławkę i śmietników.

Analiza przepływu (czy też napływu) użytkowników na teren Malty wskazuje na ograniczoną liczbę podejmowanych aktywności sportowych czy rekreacyjnych – jak na swój potencjał Malta wydaje się użytkowana w mało zróżnicowany sposób. Występują niewątpliwie wykorzystania, których nie odnotowano w obserwacji, np. w czasie obserwacji w rejonie Malta Ski dostrzeżono wykorzystanie placu zabaw (nie tylko przez dzieci), pojawiły się wycieczki korzystające z toru saneczkowego, grupy przybywające, by zmierzyć się z wyzwaniem parku linowego, albo rodziny, których plany obejmowały skorzystanie z oferty gastronomicznej. Ponadto dokonanie uogólnień utrudnia niewielki zakres czasowy prowadzonej obserwacji i brak dobrego materiału porównawczego. Zdjęcia czy doniesienia prasowe pozwalają stwierdzić, że w przypadku wydarzeń sportowych czy kulturalnych przez tereny Malty przewijają się tysiące osób – kibiców i widzów, imprezy masowe (np. biegowe) gromadzą dodatkowo tysiące uczestników – jak te liczby mają się do średnio 300 osób na godzinę we wtorkowe majowe popołudnia? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, niemniej – choć przeprowadzona diagnoza wymaga niewątpliwie kontynuacji – pozwala ona na przedstawienie kilku wniosków:

1. Malta jest terenem zielonym wykorzystywanym przez mieszkańców miasta.

2. Wykorzystywanie jej w ramach rekreacji codziennej jest mało urozmaicone – dominuje przejazd rowerem lub przejście, trzecie co do istotności są biegi.

3. Dostrzegalne są elementy korzystania z przestrzeni publicznej w sposób zbiorowy, a więc zaspokajanie potrzeb związanych z relacjami społecznymi – potwierdza to znaczący odsetek użytkowników, którzy nad Maltę przybywali w towarzystwie.

4. Małe urozmaicenie form aktywności rekreacyjnej nie stało na przeszkodzie wykorzystywaniu w ich ramach przeznaczonych do uprawiania sportu elementów odzieży – szczególnie w przypadku osób w strojach sportowych można wnioskować o celowym wyborze formy i miejsca aktywności (ktoś przyszedł pobiegać czy pojeździć nad Maltą). Tymczasem osoby w stroju codziennym mogą być przykładami użytkowników przygodnych – możliwe, że Malta jest dla nich po prostu miejscem, które przecinają lub skrajem którego udają się gdzieś indziej, np. przemierzając

się z miejsca zamieszkania do miejsca pracy czy nauki. Inaczej mówiąc, ich obecność nad Maltą, a nawet przejazd rowerem czy przejście nie są intencjonalnie związane ze skorzystaniem z walorów Malty. Nie oznacza to jednak, że z tych walorów nie korzystają (np. pozytywne oddziaływanie czystszyego powietrza nie zależy od celu, w jakim użytkownik wchodzi między drzewa, choć może być silniejsze, jeśli poświęci on nieco czasu np. na głębsze oddechy).

5. „Przygodne” nieintencjonalne korzystanie z przestrzeni Malty należy brać pod uwagę przy rozpatrywaniu funkcji tej przestrzeni (choć obserwacje nie obejmowały osób, które przemieszczały się tylko skrajami terenu Malty, np. przy przystankach tramwajowych), istotne byłoby zatem to, w jakich przypadkach Malta jest „po drodze”.

Jednak jeśli atrakcyjne przestrzenie publiczne w mieście mają umożliwić mieszkańcom identyfikację, kontakty międzyludzkie oraz rekreację i wypoczynek, będąc przy tym przeznaczone głównie dla pieszych i rowerzystów (Palus i Zabawa-Krzykowska 2015: 3), to Malta wydaje się w pełni takie wykorzystanie umożliwiać. Wydarzenia sportowe i kulturalne, a także dość wyraźna obecność w materiałach promocyjnych miasta pozwalają sądzić, że spełnia ona swoją rolę jako miejsce umożliwiający Poznaniakom identyfikowanie się z miastem. Jak wykazały analizy infrastruktury i badanie obserwacyjne, nie tylko umożliwia zaspokajanie potrzeb relacji społecznych oraz rekreacji, ale faktycznie jest tak wykorzystywana, a charakteryzuje ją dostępność czy wręcz preferencja dla rowerzystów i pieszych, ponieważ tylko na niewielkiej części obwodu jeziora możliwy jest ruch samochodowy, wymagający zresztą specjalnych przepustek i bardzo ograniczony. Analizy planów historycznych ukazują przy tym znaczną ciągłość funkcji tej przestrzeni – w okresie przedwojennym akcenty patriotyczne były niewątpliwie silniejsze, współcześnie zaś istotniejsza jest konsumpcja, jednak nadal podstawowe funkcje to sport, wypoczynek i rekreacja z umożliwieniem kontaktu z kulturą.

LITERATURA

- Chojecka, A. (2014), Znaczenie terenów zielonych w przestrzeni publicznej oraz ich wpływ na jakość życia miejskiego, *Rynek – Społeczeństwo – Kultura*, 1: 48-54.
- Chojnacka, M., Wilkaniec, A. (2008), Walory krajobrazowe i rekreacyjne jeziora Maltańskiego w Poznaniu, *Nauka Przyroda Technologie*, 2(4): 1-13.
- Czaczyńska-Podolska, M. (2012), Czynniki efektywnego planowania i kształtowania terenów rekreacji w mieście, *Teka Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych – OL PAN*, VIII/1: 35-45.
- Czekała, F. (2015), 25 lat temu na otwarcie Malty przyszedł co trzeci mieszkaniec Poznania, ponad 150 tysięcy osób, „TVN24, Poznań”, 22.08.2015, <http://www.tvn24.pl/poznan,43/poznan-25-lat-toru-regatowego-malta,570443.html> [2.11.2015].
- Głaz, J. (2014), *Architektura nie na medal*, 5.08.2014, <http://kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/relacje-recenzje-opinie,c,9/architektura-nie-na-medal,72435.html> [30.10.2015].

- Goffman, E. (2011), *Relacje w przestrzeni publicznej*, tłum. Olga Siara, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Kodym-Kozaczko, G. (2010), Krajobraz z architekturą. Sztuka kształtowania przestrzeni w Poznaniu ostatniego stulecia, *Czasopismo Techniczne Architektura*, 7-A2: 183-188.
- Kowalczyk, A., Derek, M. (2015), Przestrzeń czasu wolnego w polityce dużych miast, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, LXXVII (1): 311-324.
- Palus, K., Zabawa-Krzypkowska, J. (2015), Społeczny aspekt współczesnych przestrzeni publicznych – studia trzech przypadków, w: *Forum Przestrzenie Miejskie pt. „Budownictwo infrastrukturalne – miejskie w programach finansowych Unii Europejskiej”*. Ogólnopolska konferencja naukowa, Katowice, 12 czerwca 2015 r. Materiały konferencyjne, <http://forumprzestrzeniemieskie.pl/images/Palus%20K.,%20Zabawa-Krzypkowska%20J.,%20Spo%20C5%82eczny%20aspekt%20wsp%20C3%B3%20C5%82czesnych%20przestrzeni%20publicznych%20E2%80%93%20studia%20trzech%20przypadk%C3%B3w.pdf> [20.10.2015].
- Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji (2015). *Otwieramy Maltę dla mieszkańców*, <http://malta.poznan.pl/otwieramy-malte-dla-mieszkancow/> [30.10.2015].
- Sutkowska, E. (2006), Współczesny kształt i znaczenie zieleni miejskiej jako zielonej przestrzeni publicznej w strukturze miasta – przestrzeń dla kreacji, *Teka Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych*. – OL PAN, II: 184-192.
- Szczepeńska, M. (2011), Miasto-ogród jako przestrzeń zamieszkania, pracy i rekreacji – dawniej i dziś, *Studia Periegetica*, 6: 77-89.
- Szczepeńska, M., Szpakowska, B. (2009), Rekreacyjne znaczenie Zbiornika Maltańskiego i problemy związane z jego użytkowaniem, *Nauka Przyroda Technologicie*, 3(1): 1-13.
- Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody, t.j. Dz.U. z 2015 r., poz. 1651.
- Zimbaro, Ph., Boyd, J. (2012), *Paradoks czasu*, tłum. A. Cybulko, M. Zieliński, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.

FLAWS AND FUNCTIONS OF PUBLIC SPACE. THE CASE OF MALTA LAKE IN POZNAŃ

SUMMARY. Based on the case of Malta Lake in Poznań we analyze the function of green spaces as public spaces, necessary for their infrastructure, as well as plans from which their implementation flows. Study of users of the surroundings of the lake, which can be defined as the study of flows, and which was of a standardized observation, allowed to estimate the flow in entrances into this space as 300-350 people per hour in the afternoon of ordinary day in May. At the same time the study revealed an even distribution of sex and domination of cyclists, cycling was in fact the dominant activity, covering 53% of observed cases. A significant proportion of users in a clearly sportswear (half sighted) also allows to indicate that Malta is primarily a space used for active recreation, including those undertaken in the group.

KEYWORDS: green spaces, the Malta Lake in Poznań, recreation, standardized observation

DOMINIKA MUSZYŃSKA-JELESZYŃSKA

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy / Instytut Geografii

NADRZECZNA PRZESTRZEŃ PUBLICZNA. BYDGOSKIE INSPIRACJE

STRESZCZENIE. W artykule przedstawiono proces kształtowania nadrzecznej przestrzeni publicznej. Inspiracją do analizy przemian przestrzenno-funkcjonalnych terenów towarzyszących rzece była Bydgoszcz. Miasto posiada duże możliwości związane z położeniem nad Brdą, Wisłą i nad Kanałem Bydgoskim, a tym samym potencjał kreowania systemu ogólnodostępnych nadrzecznych przestrzeni publicznych z lokalnymi atrakcjami oraz nadrzecznych stref prestiżu miejskiego. Bydgoszcz od kilkunastu lat konsekwentnie i systemowo działa w sferze aktywizacji rzek oraz poprawy stanu zagospodarowania terenów nadrzecznych. W wyniku wieloletnich działań rewitalizacyjnych powstało już kilka atrakcyjnych przestrzeni publicznych, takich jak Wyspa Młyńska, tereny nad Kanałem Bydgoskim oraz nadrzeczne bulwary. Aby w pełni wykorzystać potencjał nadwodnego położenia Bydgoszczy, potrzebne są dalsze aktywne działania lokalnych władz i inwestorów dotyczące zagospodarowania i kształtowania terenów nadrzecznych. W tym kontekście w artykule przedstawiono także rekomendacje dla kształtowania systemu nadrzecznych przestrzeni publicznych w Bydgoszczy w procesie rewitalizacji.

SŁOWA KLUCZOWE: przestrzeń publiczna, nabrzeża, rzeka, Bydgoszcz

WSTĘP

Jednym z podstawowych elementów identyfikujących Bydgoszcz jest jej specyficzne, nadrzeczne położenie nad Brdą i Wisłą oraz nad Kanałem Bydgoskim. Bydgoszcz wyrosła na Brdzie i jest jednym z tych miast, które rzece zawdzięcza rozwój i większość podstawowych funkcji w swych dziejach (handel, rzemiosło i przemysł). Rzeka Brda w wyjątkowy sposób wpisana jest w tkanę miejską, co daje obraz miasta osadzonego na rzece. Wyróżnikiem Bydgoszczy na tle innych dużych miast nadrzecznych jest także wykorzystanie układu hydrograficznego dla potrzeb gospodarczych i społecz-

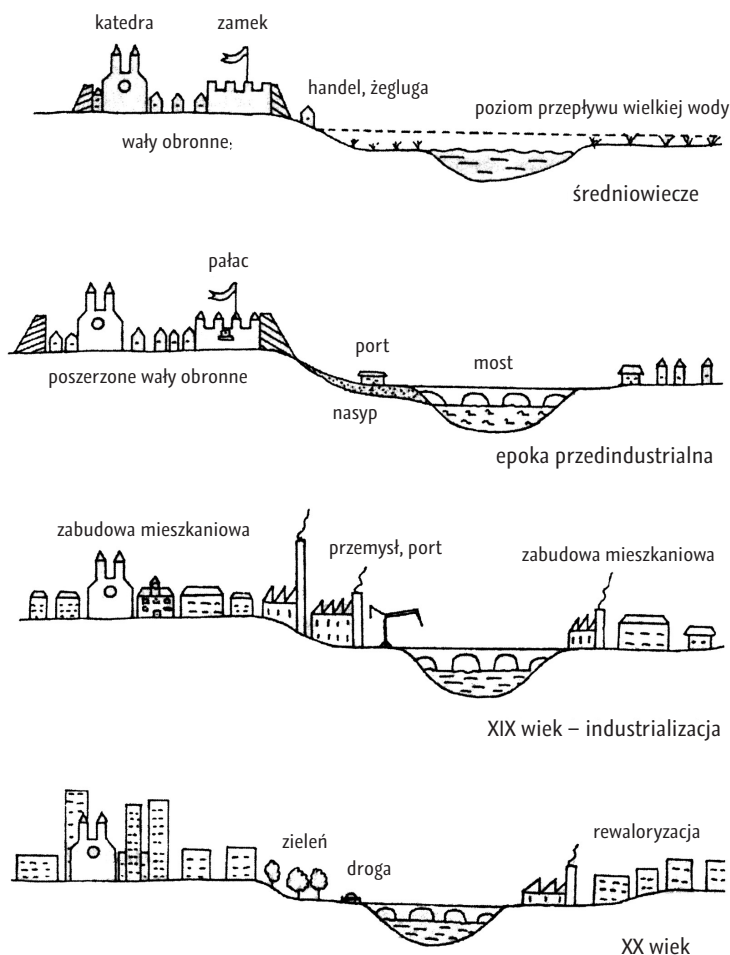
nych. Miasto może poszczycić się wielowiekową tradycją gospodarowania wodami oraz terenami nadrzeczными, polegającą m.in. na regulacji rzeki Brdy oraz zbliżeniu zabudowy i infrastruktury do rzeki i Kanału Bydgoskiego. Dzięki regulacji Brdy i budowie Kanału Bydgoszcz pozostała przy rzece i jest przykładem miasta, którego układ urbanistyczny (przestrzenny) jest zwrócony do rzeki (Muszyńska-Jeleszyńska 2015). Od wielu wieków woda i związane z nią nabrzeża, zabudowa nadrzeczna, zieleń i śluzy są wyróżnikiem grodu nad Brdą. Nadrzeczne przestrzenie publiczne to dla Bydgoszczy obszary o szczególnym znaczeniu. Obejmują wiele niepowtarzalnych miejsc, takich jak Wyspa Młyńska, ujście Brdy do Wisły oraz Kanał Bydgoski z systemem śluz, świadczących o tożsamości miasta, o dawnym związku miasta z rzeką.

NADRZECZNA PRZESTRZEŃ PUBLICZNA – ZAGADNIENIA OGÓLNE

Przestrzeń publiczna – to scena, na której rozgrywa się życie miejskie (Vroom 1992: 259, za: Pluta 2006: 44).

Przez wiele wieków życie miejskie w ośrodkach nadrzecznych toczyło się na nabrzeżach, nad rzeką, nad wodą. W miastach nadrzecznych rolę przestrzeni publicznych od zawsze pełniły nabrzeża. W długiej historii gospodarowania przestrzenią nadrzeczna człowiek zmieniał ją i dostosowywał do swoich potrzeb (por. rys. 1). Początkowo był to jedynie pas terenów zalewowych o charakterze użytkowym z pomostami do prania i czerpania wody oraz cumowania łodzi (Drapella-Hermansdorfer 1998). Było to miejsce tętniące życiem, z różnymi formami aktywności, w tym miejsce handlu (rybami i artykułami spławianymi rzeką), przeładunku, składowania i magazynowania towarów. W sąsiedztwie rzeki z czasem lokalizowano coraz więcej reprezentacyjnych obiektów, jak zespoły klasztorne, kościoły, ratusze, place, zamki, oraz nadrzeczne założenia i otwarte przestrzenie: promenady, aleje, bulwary i parki miejskie (Ostrowski 1996; Drapella-Hermansdorfer 1998; Pancewicz 2004). Nabrzeża były równocześnie tętniącymi życiem ulicami miejskimi, przy których stały budynki mieszkalne, sklepy i warsztaty, w których odbywał się ruch lokalny (Kochanowski 1998: 7). W wielu miastach nabrzeża stanowiły miejsca reprezentacyjne, planowo kształtowane i zagospodarowywane. Nabrzeża, a w szerszym ujęciu tereny nadrzeczne, były integralną częścią struktury przestrzennej miast nadrzecznych.

W ostatnich latach przestrzeń publiczna, w tym nadrzeczna przestrzeń publiczna, jest obiektem zainteresowania badaczy z różnych dziedzin nauki, a także przedmiotem licznych projektów rewitalizacyjnych realizowanych w miastach europejskich. W efekcie tych projektów przestrzeń ta zaczęła podlegać przemianom przestrzenno-funkcjonalnym. Nowe przestrzenie publiczne stają się impulsem do odmiennych sposobów użytkowania miasta.



Rysunek. 1. Kształtowanie wzajemnych powiązań między miastem a rzeką. Przemiany przestrzenno-funkcjonalne terenów nadrzecznych według Claude'a Chaline'a

Źródło: Chaline 1980, za: Pancewicz 2004.

Rzeka i tereny nadrzeczne pełnią ważne funkcje społeczne (rekreacyjne, wypoczynkowe, publiczne, mieszkaniowe i przyrodnicze), zaspokajając różne współczesne potrzeby mieszkańców i użytkowników miasta. Najważniejszym zadaniem nadrzecznej przestrzeni w kontekście społecznym jest integracja mieszkańców (społeczności miejskich i lokalnych, dzielnicowych). Różnorodne miejsca położone nad rzeką mają potencjał zbliżania i przyciągania różnych grup społecznych (Tölle 2010). Decyduje o tym siła psychologicznego oddziaływania wody i jej rola jako elementu łączącego przymioty natury i kultury (cywilizacji) miejskiej.

Nadrzeczną przestrzeń publiczną tworzą bulwary i nabrzeża, ciągi piesze, parki i skwery, place zabaw oraz tereny sportowo-rekreacyjne. Jest to ważny element struktury miasta. Jak pisze Mieczysław Kochanowski, przestrzenie publiczne stanowią o specyfice miasta jako tworu kultury i przestrzennych ram, w których kultura powstawała i rozwijała się. Mają też duże znaczenie dla identyfikacji i utożsamiania się ludzi z określoną przestrzenią, uznawania jej za swoje miejsce w otaczającym nas uniformizującym się świecie (Kochanowski 2002). Przestrzeń publiczna jest dobrem wspólnie użytkowanym, celowo kształtowanym przez człowieka, zgodnie ze społecznymi zasadami i wartościami, służącym zaspokojeniu potrzeb społeczności lokalnych i ponadlokalnych (Karta Przestrzeni Publicznych 2009). Przestrzeń ta posiada nie tylko cechy użytkowe, ale jest także miejscem transmisji różnych produktów materialnych i niematerialnych zaspokajających różne potrzeby (Cichy-Pazder i Markowski 2009).

HISTORYCZNE PUBLICZNE PRZESTRZENIE NADRZECZNE W BYDGOSZCZY

[...] bulwarem przechadzają się spacerowicze, toczą się wózki dziecięce [...] hulajnogi i rowery. Na rzece trenują ósemki klubów wioślarskich... (Sulima-Kamiński 1984: 19).

W Bydgoszczy przez długi czas życie gospodarcze i społeczne miasta koncentrowało się nad rzekami Brdą i Wisłą oraz nad Kanałem Bydgoskim. Od XII wieku w Bydgoszczy dominowały funkcje związane z gospodarczym wykorzystaniem rzeki Wisły i Brdy, a od XVIII wieku także Kanału Bydgoskiego, zwłaszcza handel i żegluga, ale również przemysł. Obecność w mieście rzek i kanałów przyczyniła się do rozwoju i popularyzacji form wypoczynku na wodzie i w jej sąsiedztwie oraz sportów wodnych (wioślarstwo, kajakarstwo) w Bydgoszczy. Brda, Wisła i Kanał Bydgoski przez wiele wieków były nie tylko czynnikiem gospodarczego rozwoju miasta, ale również osią, wzdłuż której rozbudowywała się Bydgoszcz, i kręgosłupem całego układu przestrzennego miasta. W ciągu wieków ukształtowała się szczególna, nadrzeczna tożsamość Bydgoszczy i jej mieszkańców oraz przestrzeń publiczna. Do końca XIX wieku miasto pozostawało w ścisłych relacjach ekonomicznych, funkcjonalnych i przestrzennych z rzeką (Muszyńska-Jeleszyńska 2014).

Nabrzeża Brdy i Wisły oraz Kanału Bydgoskiego były nie tylko miejscem handlu, ale także zabaw skąd dochodził gwar codziennego życia. Na nabrzeżach życie gospodarcze miasta przeplatało się z życiem społecznym, rodzinnym i towarzyskim jego mieszkańców. Na przełomie XIX i XX wieku tereny nad Brdą i Wisłą oraz nad Kanałem Bydgoskim były popularnym miejscem wypoczynku i rekreacji. Działy tam liczne restauracje i kawiarnie, kluby i przystanie sportów wodnych (wioślarskie i kajakowe) oraz kąpieliska miejskie i plaże (rivery). Bardzo popularne były wówczas ogrodowe założenia teatralno-rozrywkowe (*etablissement*) składające się z kilku budynków i pa-

wilonów o różnych funkcjach (scena letnia, sala bankietowo-teatralna, bufet, altana dla orkiestry, werandy do tańca, oranżeria, strzelnice i kregielnie). O atrakcyjności tych założeń decydowało połączenie rozrywki o charakterze teatralnym z bezpośrednim kontaktem z przyrodą. W Bydgoszczy dużą popularnością cieszyły się ogródki przy śluzach nad Kanałem Bydgoskim (Bręczewska-Kulesza i Derkowska-Kostkowska 2008).

Największą i najbardziej popularną nadbrzeżną przestrzeń publiczną w ówczesnej Bydgoszczy były tereny nad Kanałem Bydgoskim. Znajdowały się tam znane kawiarnie i restauracje przy śluzach – miejsca biesiad, świętowania, spotkań (obowiązkowe miejsca na trasie niedzielnych rodzinnych spacerów). Dla lokalnej społeczności służyły nie tylko urządzeniami służącymi żegludze, ale również przestrzenią społeczną, na którą składały się bulwary, parki, ogrody, tarasy, restauracje, mosty, kładki, ścieżki spacerowe, mała architektura i spacerujący ludzie. Ówczesne tereny nadrzeczne, zwłaszcza te nad Kanałem Bydgoskim, były zagospodarowane w sposób zróżnicowany i urozmaicony, co przyciągało rzesze użytkowników przez cały rok (czynne śluzy, muszla koncertowa, ścieżki zdrowia, restauracje przy śluzach, lodowisko, tereny spacerowe, skwery z kwiatami, sceny letnie, kąpieliska, lodziarnie, kioski ze słodyczami i tzw. dechy – miejsca, gdzie odbywały się potańcówki). Mieszkańcy spędzali nad rzeką i kanałem czas na rodzinnych spotkaniach w kawiarniach, wylegiwali się na słońcu, organizowali pikniki z okazji świąt narodowych, bywali tu na sobotnio-niedzielnych zabawach (w restauracjach, ogrodach i na dechach). W przeszłości były to miejsca wyjątkowe, pełne elegancji (spacerujące damy i eleganccy panowie).

W latach 60. i 70. życie nad kanałem, ale również nad Brdą powoli zamierało, niewiele się działo. Organizowano pikniki świąteczne (1 i 3 maja, dzień dziecka, 22 lipca, pożegnanie lata), wystawy i targi tematyczne (rolnicze, zwierząt i ryb). W tym czasie tereny te straciły wiele cennych i charakterystycznych elementów zagospodarowania – zamykano restauracje, zasypano odcinek Starego Kanału Bydgoskiego). Pojawiały się także wesołe miasteczka i karuzele (znak tamtych czasów). Dopiero pod koniec lat 90. wzrosło zainteresowanie tym miejscem, zaczęto porządkować teren, ale bez większego wykorzystania jego potencjału. Wprowadzono nowe zagospodarowanie, postawiono ławki, uruchomiono fontanny, uporządkowano teren.

NADWODNE PRZESTRZENIE PUBLICZNE WE WSPÓŁCZESNEJ STRUKTURZE PRZESTRZENNEJ BYDGOSZCZY

Rzeki Brda i Wisła wraz z Kanałem Bydgoskim oraz tereny nadrzeczne pełnią różne funkcje w strukturze przestrzenno-funkcjonalnej Bydgoszczy i stanowią ważną przestrzeń społeczną, kulturową i gospodarczą Bydgoszczy, a także miejsce różnych aktywności mieszkańców oraz identyfikacji kulturowej i tożsamości lokalnego społeczeństwa (Muszyńska-Jeleszyńska 2012). W strukturze tej nadrzeczna przestrzeń publiczną tworzą bulwary i nabrzeża, ciągi piesze, parki i skwery, place zabaw

oraz tereny sportowo-rekreacyjne. Jakość nadrzecznych przestrzeni publicznych w Bydgoszczy jest zróżnicowana. W Bydgoszczy od lat 90. podejmowane są działania zmierzające do stworzenia atrakcyjnej przestrzeni publicznej wzdłuż układu wodnego. W latach 1998-2006 miasto opracowało kilka dokumentów rozwojowych i strategicznych (np. Program przywracania miastu rzeki Brdy, Program Rozwoju i Rewitalizacji Bydgoskiego Węzła Wodnego), w których określono najważniejsze przedsięwzięcia inwestycyjne w zakresie rozwoju i rewitalizacji terenów nadrzecznych. Wieloletnie działania prowadzone przez różne podmioty i instytucje w znaczący sposób zmieniają otoczenie rzeki na poszczególnych odcinkach. Wiele terenów wzdłuż Brdy, Wisły i kanału nadal jest zaniedbanych i niedoinwestowanych. Z tego względu obszary te są rzadko odwiedzane przez mieszkańców. Wiele z nich wymaga gruntownych przekształceń przestrzenno-funkcjonalnych.

Jedną z ważniejszych nadrzecznych przestrzeni publicznych w Bydgoszczy jest śródmiejski odcinek rzeki Brdy z Wyspą Młyńską i Wenecją Bydgoską (staromiejski waterfront). Tereny te, należące do historycznych struktur miejskich, są reprezentacyjną przestrzenią publiczną, gdzie występuje koncentracja prestiżowych usług ogólnomiejskich, regionalnych i krajowych, związanych z handlem, kulturą, nauką i szkolnictwem wyższym, administracją oraz sportem i rekreacją, a także mieszkalnictwem. Wyraźnym elementem identyfikacji tych terenów z rzeką jest historyczna zabudowa hydrotechniczna (obiekty i urządzenia wodne) w postaci śluz i jazów oraz nadbrzeżna zabudowa miejska – spichrze, młyny i mosty oraz urządzone nabrzeża w postaci bulwarów i ścieżek spacerowych wzdłuż wody. Przestrzenie te charakteryzują się zwartą, pierzejową zabudową zwróconą frontem do rzeki, dobrą dostępnością dla pieszych oraz intensywnym użytkowaniem w różnych porach dnia przez różne grupy społeczne. Z uwagi na wielofunkcyjność tych terenów są one najbardziej atrakcyjne i reprezentacyjne. W ich zagospodarowaniu znaczny udział ma historyczna zabudowa o wysokich walorach kulturowych i architektonicznych (Muszyńska-Jeleszyńska 2012). Nadrzeczną przestrzeń publiczną wzbogacają instytucje kulturalne, które zlokalizowane są wzdłuż śródmiejskiego odcinka rzeki Brdy (m.in. Opera Nova, Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego, Muzeum Fotografii, Galeria nad Brdą zlokalizowana w kampusie Wyższej Szkoły Gospodarki). Charakterystycznym elementem i wyróżnikiem przestrzeni publicznej są także przystanki Bydgoskiego Tramwaju Wodnego (Rybi Rynek, Wyspa Młyńska, Astoria) oraz zmodernizowane nabrzeża i urządzone bulwary na śródmiejskim odcinku rzeki Brdy (ścieżki spacerowe, i rowerowe, mała architektura, oświetlenie, plac zabaw, skate park). Nadrzeczny krajobraz w tej części miasta wzbogacają zacumowane statki, zwłaszcza zabytkowa barka „Lemara” (lokalne dziedzictwo żeglugi śródlądowej, obecnie jej ładownie wykorzystywane są jako nowe strefy kultury). Staromiejski odcinek Brdy jest także miejscem organizacji imprez sportowych, takich jak: Wielka Wioślarska o Puchar Brdy czy Mistrzostwa Świata w Przechodzeniu przez Rzekę oraz zawody pływackie na Brdzie Woda Bydgoska. Wszystkie te elementy wpływają na reprezentacyjny i prestiżowy charakter terenów nadrzecznych w obszarze staromiejskim

i częściowo śródmiejskim. Pełnią one również istotną rolę w systemie przestrzeni publicznych jako jeden z najbardziej symbolicznych obszarów Bydgoszczy (Stary Port i Rybi Rynek, Wyspa Młyńska, Opera Nova) oraz tworzą nadrzeczny wizerunek miasta zwróconego do rzeki. Pod względem społecznym jest to ważna przestrzeń integracji różnych grup społecznych.

Szczególne miejsce w tej staromiejskiej nadrzecznej przestrzeni publicznej zajmuje Wyspa Młyńska (około 6,5 ha) wraz z najbliższym otoczeniem (tzw. Wenecją Bydgoską i Operą Nową). Jest to strategiczna inwestycja, „okręt flagowy” Bydgoskiego Węzła Wodnego. Dawniej wyspa była zapleczem gospodarczym miasta, gdzie w okresie nowożytnym funkcjonowała Mennica Królewska, a w XVIII w. rozwijał się przemysł młynarski. Obecnie obszar ten jest zespołem architektoniczno-krajobrazowym, utworzonym przez grupę budynków poprzemysłowych (spichrze, młyny, jazy, kaszarnia wraz komorą turbin – mała elektrownia wodna, stara farbiarnia i rafineria) oraz zabudową mieszkaniowo-usługową (Wenecja Bydgoska) związaną z zespołem przyrodniczym – rzeką Brdą i Brdą Młyńską zwaną Młynówką. Szczególnie wartościowym obszarem jest wschodnia część wyspy z zachowaną historyczną zabudową kompleksu dawnej mennicy. Zdecydowana większość obiektów zlokalizowanych na wyspie została poddana gruntownej przebudowie i adaptacji do nowych funkcji społeczno-gospodarczych. Działania rewitalizacyjne związane z obszarem Wyspy Młyńskiej podjęto w 2004 r. Władze miasta przygotowały program pn. „Rewitalizacja zasobów kulturowych i przyrodniczych Wyspy Młyńskiej i jej najbliższego otoczenia”. Głównym celem działań rewitalizacyjnych było przekształcenie zdegradowanego terenu poprzemysłowego w atrakcyjny obszar miejski związany z kulturą, rekreacją, turystyką oraz zachowanie historycznego charakteru wyspy. W wyniku realizacji przedsięwzięć związanych z rewitalizacją wyspy powstało kilka nowych, ciekawych rozwiązań, takich jak: Centrum Pracy i Przedsiębiorczości, Europejskie Centrum Pieniądza, Galeria Sztuki Nowoczesnej, Dom Wyczółkowskiego, Przystań Bydgoszczy, tereny rekreacyjne (łąka rekreacyjna, plaża, plac zabaw, strefa seniora, mała architektura), kładki, bulwary i baseny rekreacyjne (odtworzone międzywodzie, łączące główny nurt rzeki Brdy z Młynówką). Obecnie w wyniku podjętych przez władze miasta działań rewitalizacyjnych Wyspa Młyńska jest miejscem chętnie odwiedzanym przez mieszkańców miasta, turystów i gości. Służy jako miejsce rekreacji, spotkań, organizacji imprez i wydarzeń kulturalnych (Festiwal Wodny Ster na Bydgoszcz, Rzeka Muzyki i inne). Działania te zostały docenione nie tylko przez mieszkańców i turystów, ale także przez Światową Organizację ds. Wypoczynku, która w 2012 r. wyróżniła Bydgoszcz nagrodą The World Leisure International Innovation Prize 2012.

Obecnie największym wyzwaniem, jakie stoi przed miastem w kontekście zakończenia procesu rewitalizacji Wyspy Młyńskiej, jest zagospodarowanie młynów Rothera (największego obiektu zlokalizowanego na wyspie). W dwóch częściach opuszczonego XIX-wiecznego budynku poprzemysłowego miasto planuje uruchomić ośrodek innowacyjnej edukacji pod nazwą „Ogrody Wody” [1].

W systemie przestrzeni publicznych ważne miejsce zajmuje również Stary Kanał wraz z terenami zielonymi (planty nad kanałem). Jest to największy, historyczny (XVIII-wieczny) kompleks zakomponowanej zieleni miejskiej wraz z zabudową hydrotechniczną oraz infrastrukturą rekreacyjno-sportową. Na rozległych terenach nadwodnych można korzystać z różnych form wypoczynku codziennego i weekendowego, rekreacji i sportu. Jest to miejsce spacerów, gier i zabaw na świeżym powietrzu, wycieczek rowerowych, wędkowania, majówek, festynów rodzinnych. Wzdłuż plant nad kanałem zlokalizowane są m.in. place zabaw, obiekty sportowe (korty tenisowe, boiska, obiekty klubu sportowego Gwiazda), przystań, mała architektura (fontanny, ławki). Tereny nad Starym Kanałem Bydgoskim mają wielu użytkowników. Korzystają z nich: osoby starsze, dla których jest to miejsce spacerów i zabawy z wnukami; rodziny z dziećmi, a zwłaszcza mamy, które wykorzystują przede wszystkim plac zabaw, oraz rowerzyści i osoby lubiące aktywny wypoczynek. Miejsce to odwiedza również młodzież spotykająca się po szkole. Jest to przestrzeń publiczna, najczęściej wykorzystywana przez mieszkańców pobliskich osiedli mieszkaniowych, ale także pozostałych Bydgoszczan, a czasami i osoby spoza miasta (turystów oraz gości). Tereny nad Starym Kanałem są użytkowane przez różne grupy wiekowe, których potrzeby rekreacyjne i wypoczynkowe są odmienne. Pełnią one różne funkcje społeczne, stanowiąc miejsce spotkań mieszkańców podczas organizowanych festynów, majówek, imprez okolicznościowych. Sprzyja to nawiązywaniu kontaktów towarzyskich i sąsiedzkich. Jest to jedno z ładniejszych miejsc służących spacerom i codziennej rekreacji w Bydgoszczy – miejsce, gdzie w zadymionym mieście można odpocząć wśród zieleni (Muszyńska-Jeleszyńska 2015).

Do nadrzecznych przestrzeni publicznych można także zaliczyć:

- obszar nad zbiornikiem wodnym Brdyujście (we wschodniej części miasta), na którym znajduje się tor regatowy i kilka klubów żeglarskich. Jest to miejsce organizacji wielu zawodów, w tym regat wioślarskich i kajakarskich, w okresie międzywojennym ważne centrum sportów wodnych,
- tereny nad Brdą w sąsiedztwie Hali Sportowo-Widowiskowej „Łucniczka” wraz z parkiem,
- tereny sportu i rekreacji związane z klubem Astoria,
- nadrzeczne bulwary na wybranych odcinkach rzeki Brdy z pojedynczymi atrakcjami.

REKOMENDACJE DLA KSZTAŁTOWANIA SYSTEMU NADRZECZNYCH PRZESTRZENI PUBLICZNYCH W BYDGOSZCZY W PROCESIE REWITALIZACJI

Bydgoszcz posiada duże możliwości związane z położeniem nad Brdą, Wisłą i Starym Kanałem Bydgoskim, a tym samym potencjał kreowania systemu ogólnodostępnych nadrzecznych przestrzeni publicznych z lokalnymi atrakcjami oraz nadrzecznych

stref prestiżu miejskiego. W wyniku wieloletnich działań rewitalizacyjnych powstało już kilka atrakcyjnych przestrzeni publicznych. Aby wykorzystać te możliwości, potrzebne są dalsze aktywne działania lokalnych władz i inwestorów dotyczące zagospodarowania i kształtowania terenów nadrzecznych. W Bydgoszczy rewitalizacja terenów nadrzecznych mogłaby stać się elementem wspierającym rozwój miasta, przyczynić się do osiągnięcia nowego stanu jakościowego znaczącej przestrzeni miejskiej, a przede wszystkim do określenia nowego profilu rozwojowego Bydgoszczy. To, jaki będzie ten profil, powinno wynikać z kodu genetycznego miasta, z jego wartości przestrzenno-symbolicznych, z funkcji, które jest w stanie przyjąć i rozwinąć. Proces rewitalizacji może zwiększyć jego atrakcyjność, umocnić specyficzny dla Bydgoszczy charakter zabudowy, przeciwstawiając się tendencjom do jej uniformizacji, oraz ściągnąć do siebie inwestycje inteligentne i trwałe (Muszyńska 2006).

Bezpośrednią przyczyną przekształceń terenów nadrzecznych jest rosnące społeczne zapotrzebowanie na tego typu indywidualne, naznaczone bogatą historią i tradycją miejsca. W miastach europejskich (nadrzecznych i portowych) zaczęto na nowo odkrywać znaczenie obszarów nadrzecznych, dostrzegać ich atrakcyjność lokalizacyjną, znaczącą rolę rzeki i nabrzeży w identyfikacji miast oraz duże wartości kulturowe i historyczne.

Jednym z głównych zadań w rewitalizacji frontów wodnych miast europejskich jest stworzenie nadrzecznej przestrzeni publicznej jako ważnego składnika struktury i kompozycji urbanistycznej nabrzeży. Podstawą wszystkich projektów typu „waterfront” jest otwarcie tych terenów na funkcje publiczne (Bruttomesso 2001; Lorens 2001; Tölle 2010). Odpowiednie urządzenie i zagospodarowanie obszarów nadrzecznych nadaje charakter całemu projektowi, przyczynia się do podniesienia jakości życia w mieście nadrzecznym, a także zwiększa wartość stref brzegowych rzeki (Tölle 2010).

W procesie rewitalizacji istotne jest zatem uczynienie rzeki i jej otoczenia głównym przedmiotem działań rewitalizacyjnych oraz przywrócenie właściwych relacji przestrzenno-funkcjonalnych między rzeką a miastem. Tereny nadrzeczne powinny docelowo stać się miejscem decydującym o image’u miasta i umożliwić mieszkańcom identyfikację z miejscem ich życia, a gościom zaprezentować swoje najpiękniejsze oblicze od strony rzeki.

Jako rekomendacje dla kształtowania systemu nadrzecznych przestrzeni publicznych w Bydgoszczy w procesie rewitalizacji należy wskazać:

1. Tworzenie różnych typów obszarów nadrzecznych w strukturze przestrzenno-funkcjonalnej i kompozycji urbanistycznej miasta. Preferowanie interesujących dla współczesnego odbiorcy przestrzeni publicznych, w pełni wykorzystujących sąsiedztwo wody, np. promenady, bulwary nadrzeczne o rozwiniętej strukturze placów i zatok oraz forum wodne, ścieżki spacerowe i rowerowe, ogrody wodne i kształtowanie społecznych relacji z rzeką. Humanizacja przestrzeni publicznej – zwiększenie intensywności wprowadzanych stref kultury, sztuki i rekreacji. Na terenach nadrzecznych wzdłuż rzeki Brdy i Kanału Bydgoskiego należy wprowadzić system urządzonych nadrzecznych prze-

strzeni publicznych z lokalnymi atrakcjami (np. śluzy żeglugowe, zbiornik Brdujście) – odniesienie tego typu działań do dobrych praktyk i doświadczeń rewitalizacji Wyspy Młyńskiej i terenów nad Starym Kanałem Bydgoskim. Zaplanowanie i urządzenie terenów zieleni oraz kształtowanie stref brzegowych jako równorzędnych pod względem znaczenia w strukturze przestrzenno-funkcjonalnej terenów nadrzecznych. Wzdłuż niezabudowanych odcinków rzek Wisły i Brdy oraz Kanału Bydgoskiego należy dążyć do kształtowania pasmowego systemu nadrzecznych, ogólnodostępnych terenów zieleni urządzonej i krajobrazowej (korytarz ekologiczny rzeki) wraz z infrastrukturą ścieżek pieszych i rowerowych, a także przyrodniczo-edukacyjnych powiązanych z miejskim systemem przyrodniczym. W strefach przyrodniczych dolin rzek Brdy i Wisły należy chronić tereny nadrzeczne przed niekontrolowanym i nadmiernym (intensywnym) zagospodarowaniem i zainwestowaniem.

2. Poszanowanie elementów historycznego dziedzictwa, zarówno budowli, jak i detalu urbanistycznego, oraz zachowanie typowego dla danego obszaru kolorytu lokalnego. Dążenie do utrzymania i wyeksponowania reliktów dawnych funkcji portowych, obiektów dziedzictwa kulturowego i lokalnej tożsamości związanej z rzeką oraz do skontrastowania z nimi wyrazistej i oryginalnej architektury współczesnej. Zlokalizowane nad śródmiejskim i ujściowym odcinkiem rzeki Brdy oraz nad Kanałem Bydgoskim i Starym Kanałem Bydgoskim spichrze, młyny, stocznie oraz budowle hydrotechniczne (śluz, jazy, nabrzeża) należy zaadaptować i nadać im nowe funkcje. Należy także przywrócić historyczne funkcje rzeki i terenów nadrzecznych, a także wykorzystać dziedzictwo kultury wodnej, zasłóci, mitów i energii tkwiącej w rzece w nowej formule estetycznej, symbolicznej i turystycznej. W działaniach rewitalizacyjnych powinno się uwzględnić bogatą historię rozwoju hydrotechniki (Starego Kanału Bydgoskiego wraz z zespołem śluz) oraz podkreślić nadrzeczną tożsamość miasta związaną z barkarstwem – idea utworzenia w Bydgoszczy otwartego, przestrzennego muzeum hydrotechniki (muzeum historycznej przestrzeni kulturowej rzeki), nawiązująca do wrocławskiej koncepcji Otwartego Muzeum Techniki, Przestrzennego Muzeum Odry czy Muzeum Wisły w Tczewie (Drapella-Hermansdorfer 1998). Głównym celem otwartego, przestrzennego muzeum hydrotechniki powinna być ochrona i popularyzacja dziedzictwa kulturowego i historycznego rzek Brdy i Wisły oraz Kanału Bydgoskiego. Koncepcja ta zakłada wyznaczenie i urządzenie wodno-lądowego szlaku turystyczno-edukacyjnego umożliwiającego poznanie dziejów rzeki wpisanej w krajobraz i historię miasta, jej przyrody, nadrzecznej tożsamości wyrażonej w zabudowie i zagospodarowaniu, historii rozwoju żeglugi śródlądowej, a także dawnych funkcji związanych z obecnością rzeki w mieście. Głównym założeniem takiego muzeum jest wykorzystanie istniejącego w przestrzeni miasta dziedzictwa kulturowego, w tym miejsc i obiektów świadczących o dawnych, silnych przestrzenno-funkcjonalnych związkach miasta z rzeką. Muzeum to powinno wyrażać *genius loci* rzeki w kulturowo-historycznym krajobrazie rzeki w nowej, współczesnej formule turystycznej i symbolicznej.

3. Zróżnicowanie funkcji terenów nadrzecznych i dzielnic nadrzecznych. Zapewnienie różnorodności funkcji, np. kulturalnych, komercyjnych, mieszkalnych oraz proturystycznych, z pierwszeństwem dla funkcji publicznych, budujących prestiż, unikatowych, powiązanych funkcjonalnie z wodą i turystyką wodną. Wprowadzanie różnych form użytkowania terenów nadrzecznych, które wymagają bezpośredniego dostępu do wody. Lokalizowanie przedsięwzięć komercyjnych w centralnych punktach oraz stosowanie magnesów publicznych, np. instytucji kultury, administracji, szkół wyższych. Kształtowanie wielofunkcyjnych struktur przestrzenno-funkcjonalnych terenów nadrzecznych z dużym udziałem handlu, usług, z bogatą ofertą turystyczną, rekreacyjną, kulturalną, gastronomiczną i rozrywkową oraz przestrzeni publicznych i terenów zieleni. Na terenach nadrzecznych wzdłuż Brdy, Wisły i Kanału Bydgoskiego należy wprowadzić i rozwinąć funkcje mieszkaniowe (zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna i jednorodzinna o niskiej intensywności), kulturalne (instytucje kultury), usługowe, turystyczne, rekreacyjno-wypoczynkowe, komunikacyjne, ekologiczne i krajobrazowe. Należy również ograniczyć uciążliwą działalność przemysłową, usługowo-produkcyjną oraz składy i magazyny, a także wprowadzić w sąsiedztwie nadrzecznych terenów przemysłowych strefy ochronne i izolacyjne. Należy też zapobiegać lokalizowaniu w strefie nadrzecznej funkcji, które mogą powodować izolację przestrzenną tych terenów od systemu rzecznego, oraz dążyć do przekształceń przestrzenno-funkcjonalnych obszarów zdegradowanych i poprzemysłowych, np. w kwartale ulic Obrońców Bydgoszczy, Warmińskiego, Marszałka Focha, zespołów zabudowy przemysłowej w sąsiedztwie rzeki Brdy, np. Pralchemu (ul. Świętej Trójcy), Fabryki Narzędzi (ul. Marcinkowskiego) i Cegielni (ul. Fordońska).

4. Upublicznienie strefy nadrzecznej, przełamanie izolacji przestrzennej terenów nadrzecznych oraz zapewnienie ogólnej dostępności do wody i nabrzeży, a także odpowiednie skomunikowanie ich ze strukturą miasta, poprzez budowę nowych i zmianę istniejących połączeń. Unikanie tworzenia przestrzeni ściśle prywatnych na styku z wodą, głównie na terenach przemysłowych i ogrodów działkowych wzdłuż Brdy i Kanału Bydgoskiego oraz prywatnych ogrodów przydomowych, wzdłuż spławnego odcinka Brdy. W celu udostępnienia miejskich terenów nadrzecznych mieszkańcom należy zaplanować budowę nowych przepraw przez rzekę Brdę i Kanał Bydgoski, zwłaszcza kładek pieszych, ścieżek rowerowych i pieszych oraz przystanków tramwaju wodnego, a także zapewnić dojazd komunikacją publiczną do ważnych, węzłowych punktów miasta zlokalizowanych nad Brdą, Wisłą i Kanałem Bydgoskim.

5. Angażowanie społeczności miasta w proces rewitalizacji terenów nadrzecznych. Tereny nadrzeczne wymagają kreowania funkcjonalnych, dobrze zaprojektowanych i zagospodarowanych miejsc, które będą odpowiadały potrzebom i oczekiwaniom społecznym. W procesie rewitalizacji terenów nadrzecznych należy też zwrócić uwagę na działania prospołeczne, promocyjne i popularyzatorskie, których celem powinno być wzbudzenie zainteresowania mieszkańców rzeką (przebywaniem, odpoczynkiem

i spotkaniami nad wodą) oraz stworzenie popytu na rzekę, na kontakt z wodą i turystykę wodną. Znaczącą rolę w tych działaniach mogą odegrać środowiska wodniackie oraz organizacje pozarządowe i społeczne o różnym profilu. Warto też wykorzystać obecny trend czy modę na aktywne spędzanie czasu wolnego i w odpowiedzi na te potrzeby przygotować oferty i atrakcje nadrzeczne w Bydgoszczy. W projektowaniu w strefie nadrzecznej należy także uwzględnić i wykorzystać zasób, jakim jest widok na wodę – kontakt wzrokowy z wodą uznaje się bowiem za bardzo ważny.

6. Zagospodarowanie terenów nadrzecznych umożliwiające intensywne ich użytkowanie. Tereny nadrzeczne w Bydgoszczy powinny być zagospodarowane w atrakcyjny sposób, odpowiadający randze dużego miasta, w sposób umożliwiający wykorzystanie ich do celów rekreacyjnych i wypoczynkowych, a rzeki Brda i Wisła – dla rozwoju turystyki wodnej. Działania te powinny obejmować rozbudowę, modernizację i adaptację istniejącego zagospodarowania rekreacyjnego i turystycznego oraz budowę nowych obiektów i urządzeń. Rozwój turystyki wodnej wymaga infrastruktury cumowniczej i miejsc postojowych dla różnych jednostek pływających w centrum (śródmieściu) miasta oraz infrastruktury umożliwiającej pokonywanie przeszkód na wodzie (np. przenoski dla kajaków), a także odpowiedniego oznakowania szlaków wodnych w mieście. Na terenach nadrzecznych konieczne będzie wytyczenie pieszych i rowerowych szlaków turystycznych nad wodą, ścieżek przyrodniczych i dydaktycznych, urządzenie terenów do uprawiania nordic walking, plaż, budowa placów zabaw, kortów tenisowych, nabrzeży i bulwarów wzdłuż rzeki, umeblowanie tych terenów w ławki, fontanny i małą architekturę.

LITERATURA

- Bręczewska-Kulesza, D., Derkowska-Kostkowska, B. (2008), *Etablissement – ogrodowe założenia teatralno-rozrywkowe*, w: *Przybytki Melpomeny. Architektura Bydgoszczy*, Bydgoszcz: Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.
- Bruttomesso, R. (2001), *The Strategic Role of Waterfront In Urban Redevelopment of Cities on Water*, w: P. Lorens (red.), *Large scale Urban Development*, Gdańsk: Wyd. Politechniki Gdańskiej.
- Chaline, C. (1980), *La dynamique Urbain*, Paris: Presses Universitaires de France.
- Cichy-Pazder, E., Markowski, T. (2009), Wprowadzenie, w: E. Cichy-Pazder, T. Markowski (red.), *Nowa urbanistyka – nowa jakość życia. Materiały III Kongresu Urbanistyki Polskiej*, Warszawa: Biblioteka Urbanisty.
- Drapella-Hermansdorfer, A. (1998), *Nadrzeczne bulwary*, w: J. Kołtuniak (red.), *Rzeki – kultura, cywilizacja, historia*, Katowice: Śląsk.
- Karta Przestrzeni Publicznej (2009), w: E. Cichy-Pazder, T. Markowski (red.), *Nowa urbanistyka – nowa jakość życia. Materiały III Kongresu Urbanistyki Polskiej*, Warszawa: Biblioteka Urbanisty (autorzy karty: P. P. Biegański, G. Buczek, E. Cichy-Pazder, S. Gzell, A. Kowalski, T. Markowski).

- Kochanowski, M. (red.) (1998), *Współczesne metamorfozy miast portowych*, Gdańsk: Wyd. Politechniki Gdańskiej.
- Kochanowski, M. (2002), Niepokoje i pytania, w: M. Kochowski (red.), *Przestrzeń publiczna miasta postindustrialnego*, Gdańsk: Wyd. Politechniki Gdańskiej.
- Lorens, P. (2001), *Rewitalizacja frontów wodnych nadmorskich miast portowych* [praca doktorska], Gdańsk: Politechnika Gdańska.
- Muszyńska, D. (2006), Rewitalizacja miejskich terenów nadrzecznych szansą na utrzymanie tożsamości miejsca, w: N. Juzwa, A. Gil, A. Sulimowska-Ociepka, K. Zalewski (red.), *Tożsamość miejsca w dobie globalizacji. Odnowa krajobrazu miejskiego*, Gliwice: Wydział Architektury Politechniki Śląskiej.
- Muszyńska-Jeleszyńska, D. (2012), *Tereny nadrzeczne w strukturze przestrzenno-funkcjonalnej Bydgoszczy. Problemy rozwoju i rewitalizacji* [praca doktorska], Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Muszyńska-Jeleszyńska, D. (2014), Tereny nadrzeczne w strukturze przestrzenno-funkcjonalnej Bydgoszczy. Problemy rozwoju i rewitalizacji, w: J. Skowronek (red.), *Innowacyjne rozwiązania rewitalizacji terenów zdegradowanych*, Katowice – Łódź: Instytut Ekologii Terenów Uprzemysłowionych. Centrum Badań i Dozoru Górnictwa Podziemnego.
- Muszyńska-Jeleszyńska, D. (2015), Znaczenie konsultacji społecznych w procesach rewitalizacji obszarów miejskich, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, LXXVII (1): 257-271.
- Ostrowski, W. (1996), *Wprowadzenie do historii budowy miast. Ludzie i środowisko*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej.
- Pancewicz, A. (2004), *Rzeka w krajobrazie miasta*, Gliwice. Wyd. Politechniki Śląskiej.
- Pluta, K. (2014), *Przestrzeń publiczna miasta europejskiego, projektowanie urbanistyczne*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej.
- Sulima-Kamiński, J. (1984), *Most Królowej Jadwigi*, t. I, Bydgoszcz. Pomorze.
- Tölle, A. (2010), Restrukturyzacja miejskich obszarów nadwodnych. Aspekty urbanistyczne, zarządzające i społeczno-kulturowe, *Biuletyn Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej*, 10.

[1] <http://www.mwik.bydgoszcz.pl/index.php/2012-08-06-06-20-22/273-ogrody-wody-u-rothera> [10.11.2015].

PUBLIC SPACES ON THE RIVER-BANKS. INSPIRATIONS FROM BYDGOSZCZ

SUMMARY. In the article the process of creating the public, riverside space was presented. Bydgoszcz City has been the inspiration for the analysis of spacial-functional areas located by the river. The city owns big opportunities connected with its location by the Brda River, the Vistula River and the Bydgoszcz Old Canal. It also has a potential to create a system of the public, waterfront areas that include local attractions and zones of the urban prestige. For several years, consequently and systematically, Bydgoszcz has worked on its rivers activation as well as the riverside areas development. As a result of the long-term revitalisation action, a few

attractive public spaces were created, such as the Mill Island, the Old Canal or the riverside boulevards. To fully exploit its river's location, Bydgoszcz needs further actions of the local authorities and investors . Actions that are related to the waterfront areas development. In this context, in the article, the recommendations for creation of the public, riverside spaces in Bydgoszcz were presented.

KEYWORDS: public space, River and river bank, Bydgoszcz

ADAM CZARNECKI

Akademia Pomorska w Słupsku / Instytut Pedagogiki i Pracy Socjalnej

SPOŁECZNE PODŁOŻE WYDARZEŃ Z GRUDNIA 1970 ROKU

STRESZCZENIE. Wydarzenia, do jakich doszło w grudniu 1970 r., stanowią jedną z najczarniejszych kart w najnowszej historii Polski. Wystąpienie społeczeństwa doprowadziło do sytuacji bezprecedensowej, czyli do zmiany na najwyższych szczeblach ówczesnej władzy państwowej oraz kierowniczych stanowiskach partii realnie sprawującej rządu. Bilans tej mobilizacji społecznej okazał się krwawy. Konflikt na linii władza – społeczeństwo nie był jednak wynikiem jednej niepopularnej decyzji PZPR o podwyżce cen. Narastał on od dłuższego czasu i wynikał z zaniechania reform, które zostały zapowiedziane jeszcze w październiku 1956 r.

SŁOWA KLUCZOWE: protest społeczny, mobilizacja społeczna, grudzień 1970 roku

WSTĘP

Bezdyskusyjna pozostaje kwestia dotycząca tego, co stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu protestu robotniczego w miastach Wybrzeża. To, co skłoniło stoczniovców do tak radykalnych posunięć, jakim niewątpliwie był masowy sprzeciw będący wynikiem społecznego oporu wobec poczynań władzy państwowej, to podwyżka cen, która okazała się tym boleśniejsza, że ogłoszona niemal tuż przed świętami Bożego Narodzenia, w okresie wzmożonych zakupów. Nie należy jednak sądzić, że ogłoszona zmiana w strukturach cen artykułów konsumpcyjnych była jedyną przyczyną wystąpienia (Mażewski 1996: 167-169). Czynnikiem ekonomicznym stanowił jedynie punkt zapalny konfliktu. Narastał on bowiem od dłuższego czasu i był wynikiem braku widocznej sprawiedliwości społecznej, która miała być przecież podstawą ustroju państwa ludowego (Eisler 2006: 15). Egalitaryzm, jaki miał przyświecać socjalizmowi, stał się ideą, która w żadnej mierze nie miała odzwierciedlenia w realiach codziennego

życia. Społeczeństwo domagało się więc istotnych zmian w tej kwestii i w ten sposób zasygnalizowało konieczność ich wdrożenia. Nie dotyczyły one jednak wyłącznie potrzeb egzystencjalnych, jak poprawienie warunków bytu materialnego. Wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia społeczeństwa rosły też jego aspiracje i dążenia (Korybutowicz 1983: 22). Należy przy tym zaznaczyć, że protest robotniczy w grudniu 1970 r. nie był w żaden sposób skierowany przeciw podstawom ustrojowym państwa ani przeciwko partii, której kierownicza rola również nie została podważona. Żądania nie wybiegały poza obowiązujący społeczno-ekonomiczny ład, a wypływały jedynie z chęci jego modernizacji, co oznaczałoby zmianę relacji na płaszczyźnie rządzący – społeczeństwo (Friszke 1994: 264-265). Koniec lat 60. dowodził, że okres małej stabilizacji dobiega końca, a wszelkie nadzieje na zmiany wydawały się pozostać niespełnione.

To, co charakteryzuje sytuację materialną ludności okresu gomułkowskiego, to przede wszystkim warunki płacowe, które w tym pierwszym przypadku kształtowały się na dość niskim poziomie (Mieczkowski 1971: 93-98). Można przypuszczać, że gdyby polityka płacowa była prowadzona w sposób dużo mniej rygorystyczny, to reakcja społeczeństwa na grudniową podwyżkę cen nie byłaby tak radykalna. Potencjalna polska rodzina, dysponując większym budżetem i mając na względzie zauważalny progres w koniunkturze średniej płacy nominalnej, byłaby na pewno bardziej skłonna do zaakceptowania regulacji cenowej, ponieważ byłoby ją na to stać lub wszelkie wyrzeczenia, na jakie musieliby przystać w związku z tym wszyscy członkowie rodziny, nie byłyby aż tak duże. Niestety, kierownictwo partyjno-rządowe nie zdecydowało się na alternatywny model zarządzania sferą płacową i – w odróżnieniu od pierwszej fazy rządów Władysława Gomułki, kiedy zdecydowanie podniósł się standard życia polskiego społeczeństwa – początek lat 60. przyniósł spadek tempa wzrostu płac (Friszke 2003: 262-263). Taka tendencja utrzymywała się do początku 1971 r.¹ Restrykcyjne przepisy w zakresie kształtowania struktury płac, jakie zaczęto stosować na początku lat 60., widać chociażby na przykładzie bilansu perspektywicznego planu gospodarczego na lata 1961-1966. Założenia planu były takie, że uda się doprowadzić wyżkę realnej płacy do poziomu 23%. Niestety rzeczywistość nie malowała się w tak jasnych kolorach, gdyż wzrost o 8% był jedynym, na co było w tym momencie stać polską gospodarkę (Eisler 2000: 37). Okazuje się, że jej możliwości w tym zakresie wcale nie ulegały zwiększeniu, przynajmniej do początku nowej dekady. Frustracje rodzące się z tego powodu w społeczeństwie wydają się więc całkowicie usprawiedliwione, zaś sugestia, że w porównaniu z przedwojennymi

¹ Decyzja Rady Ministrów ze stycznia 1971 r., dotycząca m.in. podwyższenia najniższych płac, jako efekt wspólnej uchwały podjętej przez ten organ wraz z Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych, miały stanowić sygnał, że wszelkie zmiany w tej sprawie zostały już zapoczątkowane. Zob. „Dziennik Bałtycki” z 2.01.1971 r.

warunkami materialnymi ludności widać było rzekomo postępowanie, należało traktować z rezerwą (Landau i Roszkowski 1995: 280)².

Kierunek zmian prowadzącym do poprawy stopy życiowej społeczeństwa miał prawo nadać sejm, który zajmował się uchwalaniem planów rozwoju gospodarczego kraju. Rozpatrując jednak w listopadzie 1966 r. założenia programowe, przedłożone temu organowi przez przewodniczącego ciała powołanego do opracowywania takich konceptów, jakim była Komisja Planowania, Stefana Jędrzychowskiego, posłowie wyrazili pozytywną opinię, więc zostały one formalnie przez sejmową większość zaakceptowane (Landau i Roszkowski 1995: 247). IV Zjazd PZPR z czerwca 1964 r. i lipcowe IV plenum KC z roku następnego, których wytyczne znalazły swoje miejsce w ostatecznym planie pięcioletnim na lata 1966-1970, również najwidoczniej nie uznawały, żeby przeciwdziałanie negatywnym nastrojom społecznym, mającym zdecydowanie podłoże finansowe, było sprawą niecierpiącą zwłoki. Tak można by interpretować uchwalony plan, który zapewniał, że jego wdrożenie przyniesie wzrost realnej płacy o 10% (Landau i Roszkowski 1995: 247). W tym zakresie plan nie został ostatecznie wykonany. Być może efekty byłyby lepsze, gdyby nie pewna tendencja, która w czasie jego urzeczywistnienia przyjęła formę ciągłą. W miarę bowiem jak zbliżano się do zakończenia jego realizacji, tempo wzrostu płac realnych było coraz mniejsze (Eisler 2000: 37)³. Z tego powodu wzrost miesięcznych wynagrodzeń w przemyśle w trakcie realizacji planu gospodarczego wynosił tylko 3,06% (Rocznik Statystyczny 1971: 205)⁴. Nic nie wskazywało też na to, że w związku z tym zostaną wprowadzone korekty do opracowanego programu, ponieważ strona realizująca jego zamierzenia wyciągała z tego inne wnioski. Członkowie Biura Politycznego utrzymywali bowiem, że między 1961 a 1967 r. poziom płacy realnej w przeliczeniu na jednego pracownika wzrósł o blisko 14%. Uwzględniając zwiększenie chłonności rynku pracy, dochody w przeciętnej rodzinie, podzielone przez liczbę jej członków, zwiększyć się miały z kolei o 30% (Karpiński 2001: 276-277).

Poprawie warunków płacowych mogła sprzyjać reforma gospodarcza, której jednym z najistotniejszych elementów miał być nowy system premiowania pracy. Zamiar wprowadzenia systemu bodźców materialnego zainteresowania z dniem 1 stycznia 1971 r. podyktowany był chęcią silniejszego powiązania wydajności produkcyjnej z zarobkami pracowników (Kostikow i Roliński 1992: 127)⁵. Argumentacja

² Według krajowych doniesień wzrost realnych dochodów w 1960 r. znacznie przekraczał ten sprzed wojny. W przypadku dochodów robotników miano wówczas zanotować wzrost w stosunku do 1937 r. o 45%, zaś wobec chłopów o szacowane 29%.

³ W 1966 r. wartość wzrostu wyniosła blisko 3,5%, w 1968 r. – 2,5%, a od 1969 do 1970 r. – zaledwie 1,5%.

⁴ Szacunki te pochodzą z obliczeń własnych, opartych na oficjalnych danych GUS-u. Obejmują one ogólne średnie miesięczne wynagrodzenie brutto, obowiązujące wówczas w uspołecznionym przemyśle, bez uwzględniania zjednoczeń.

⁵ Piotr Kostikow – kierownik tzw. polskiego sektora w KC KPZR – twierdzi, że przygotowania do wprowadzenia nowego systemu płac trwały już od 1969 r. Sugeruje też, że sygnały nadchodzących zmian w gospodarce można było wychwycić w czasie uważnej analizy prasy.

dotycząca zasadności dokonywanych zmian była zatem słuszna i, wydawać by się mogło, korzystna dla czynnych zawodowo pracowników przemysłowych, jednak jej szczerłość miała prawo budzić wątpliwości. Zawilość tego systemu pod znakiem zapytania stawiała bowiem realne możliwości zwiększenia wynagrodzeń za wykonaną pracę. Nie wszyscy pracownicy krajowych zakładów produkcyjnych mogli liczyć na to, że ich wydajność zostanie odpowiednio doceniona. Szansę taką mieli tylko ci, którzy byli zatrudnieni w przedsiębiorstwach, których działalność zostanie oceniona przez aparat państwowy jako dochodowa i opłacalna, przy czym uwzględniana miała być jego ogólna kondycja przed i po wdrożeniu planu reform. Warunki, jakie powinno spełniać rentowne przedsiębiorstwo, miały opierać się na równie zawiłych szacunkach, co cały nowy system premiowania. Dopiero gdy dane przedsiębiorstwo spełniłoby te wszystkie kryteria, uzyskana z jego produkcji rezerwa w postaci środków finansowych miała być przeznaczana na cele płacowe (Jegierski i Petz 1988: 270). Nieufność ze strony pracowników co do innowacyjnego sposobu wynagradzania wydaje się w związku z tym uzasadniona i zasługująca na zrozumienie (Karpiński 2001: 278)⁶. Reforma gospodarcza, zamiast dać możliwości zwiększenia dochodów pracowniczych w poszczególnych branżach przemysłowych, zapowiadała dalsze zahamowanie wzrostu realnych zarobków. W ciągu dwóch lat jej wdrażania płace miały pozostać na niezmiennym poziomie. Zakładano, że w związku z tym od 1973 r. średnie tempo wzrostu będzie utrzymywać się na niskim poziomie, czyli nie przekroczy wartości 2% (Jeziński i Petz 1988: 270).

Restrykcyjna polityka płacowa, jaka była prowadzona do końca lat 60., skutkowałą więc tym, że wzrost zarobków ludności był w zasadzie nieodczuwalny (Eisler 1992: 107)⁷. Zwyżka ta była tak niezauważalna, że plasowało to Polskę na szarym końcu krajów zrzeszonych w ramach RWPG (Czubiński 1987: 367-368). Najlepiej sytuację materialną polskiego społeczeństwa z końca lat 60. obrazują relacje panujące między realną mocą nabywczą dochodów, jaką dysponowała ludność, a kształtującą się strukturą cen artykułów. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wynosiło 2,5 tysiąca zł, podczas gdy cukier kosztował 10,50 zł, „Trybuna Ludu” 50 gr, para rajstop 100 zł, a najtańsze wino 23 zł. Zakup telewizora był zaś związany z koniecznością poniesienia kosztów w wysokości 7 tysięcy zł. Trzeba przy tym pamiętać, że najniższa ówczesna pensja była równa 850 zł (Eisler 2000: 41-42). Jeśliby przyjąć, że koszty związane z utrzymaniem czteroosobowej rodziny między 1969 a 1970 r. wynosiły 4210 zł i uwzględnić wartość średniego miesięcznego wynagrodzenia, to dość prawdopodobne wydaje się stwierdzenie, że w celu zapewnienia bytu materialnego tej rodziny pracę musiał podejmować jeszcze jeden jej członek (Jeziński i Petz 1988:

⁶ Z wytycznymi co do nowego systemu premiowania pracy, po przyjęciu ich w maju 1970 r. przez posiedzenie KC, można było się zapoznać na łamach „Życia Gospodarczego” i „Polityki”. Niemniej wrażenie skomplikowanych zasad, na jakich miał się ten system opierać, nie mogło zostać zapewne przez odbiorców pominięte.

⁷ W ten sposób można bowiem określić średnie roczne tempo wzrostu polskich płac, które wynosiło w tym przedziale czasowym 1-2%.

281-282). Gdy z kolei to następowało, Gomułka miał w ręku kolejny argument przeciw zwiększeniu wydatków publicznych na potrzeby płacowe społeczeństwa, gdyż podjęcie pracy przez więcej niż jednego członka rodziny automatycznie powodowało zwiększenie jej budżetu domowego i dochodu w skali miesiąca w przeliczeniu na jedną osobę (Eisler 2000: 42)⁸. Dość bliskie prawdy wydaje się przypuszczenie, że gdyby stan dochodów ludności z końcowego okresu tzw. małej stabilizacji był wyższy lub jeśli istniałyby w tym względzie w niezbyt odległej przyszłości perspektywy zmian na lepsze, groźba wybuchu protestu społecznego, jako odpowiedzi na podwyżkę cen, byłaby zdecydowanie mniej realna (Kostikow i Roliński 1992: 121)⁹.

Nastroje społeczne pogarszały również poważne problemy, jakie ujawniały się w związku z zaopatrzeniem rynku w artykuły konsumpcyjne. Wzrost natężenia przejawów niezadowolenia społecznego odnotowano zwłaszcza w okresie poprzedzającym grudniową podwyżkę (Eisler 2000: 6). Sytuację tę należy tłumaczyć specyfiką polskiej gospodarki narodowej, w której największe znaczenie przypisywano przemysłowi ciężkiemu, rozwijającemu się kosztem przemysłu spożywczego. Z tego powodu właściwe zaopatrzenie rynku konsumenckiego w towary pierwszej potrzeby napotykało na przeszkody, które w Polsce Ludowej miały charakter ciągły¹⁰.

Brak spójności między ofertami rynku a potrzebami ludności uwidocznił się z wielką siłą w 1967 r. (Landau i Roszkowski 1995: 281). Wówczas okazało się, że dostęp kupujących do produktów mięsnych został poważnie utrudniony. Taką sytuację uwarunkował niedobór pasz, co skutkowało wystąpieniem okresowej stagnacji w hodowli, bo ceny skupu żywca pozostawały na niezmiennym poziomie (Albert 1995: 574)¹¹. Władze, chcąc ograniczyć spożycie mięsa, posunęły się do działań prowadzących do zmniejszenia siły nabywczej ludności. Celowi temu służyć miała

⁸ Notabene w konsekwencji tego rósł odsetek kobiet czynnych zawodowo.

⁹ Sam Gomułka również nie wyrażał obawy, że do takiego wybuchu może w Polsce dojść. Podczas rozmowy z Kostikowem w Moskwie w 1969 r. Gomułka stwierdził, że chociaż poziom niezadowolenia społeczeństwa polskiego z powodu złych warunków bytowych rośnie, to żadne konsekwencje z tego nie wynikną. I sekretarz KC PZPR przypisywał te głosy niezadowolenia naturalnej skłonności Polaków do narzekania. Towarzyszyły temu zapewnienia, że Polacy mogą jeszcze „zaczisnąć pasa”.

¹⁰ Trudności w zaspokajaniu przez władzę rosnącego popytu ludności były charakterystyczne niemal przez cały czas trwania PRL-u. Rozwiązania, jakie rodziły się w łonie partii, najlepiej świadczą o tym, że PRL nie miał większych szans na to, aby przestać być jednym wielkim okresem niedoboru. Na przykład w lipcu 1959 r., aby zmniejszyć spożycie mięsa, wprowadzono dni bezmięsne. W efekcie w poniedziałki wszystkie restauracje serwowały wyłącznie dania wegetariańskie, zaś w sklepach można było kupić tylko kaszanki, smalec i słoninę. Z kolei w 1964 r. w KC partii rządzącej debatowano nad pomysłem dodawania soi do kiełbas, aby w ten sposób zwiększyć ich ilość na rynku (Dudek i Zblewski 2008: 162).

¹¹ Taka sytuacja sprzyjała nadużyciom ze strony osób zatrudnionych w działach produkcji mięsnej. W latach 1964-1969 wykryto takie procedery w 88 zakładach tego przemysłu. W okresie tym wręczono tam wówczas łącznie 11 milionów zł łapówek, a mienie zagarnięte wyceniono na 197 milionów zł. Sankcje prawne, jakie stosowano w przypadku takich przestępstw, uległy wtedy zaostreniu. Stanisław Wawrzecki, oskarżony w aferze mięsnej, był jednym z pierwszych, który po 1956 r. za przestępstwo gospodarcze został skazany na karę śmierci (Dudek i Zblewski 2008: 162-163). Największą liczbę skazanych za przestępstwa gospodarcze zanotowano w 1966 r. (7024 osoby). W pojęciu „przestępstwo gospo-

decyzja fiskalna, której efektem stał się drenaż rynkowy, czyli listopadowa podwyżka cen mięsa i jego przetworów (Eisler 2000: 37)¹². Już wtedy pojawiły się przesłanki wybuchu protestu społecznego, który jednak nie przybrał formy masowej (Karpiński 2001: 277). Efektem deficytu mięsa na rynku było pojawienie się kolejek w sklepach, a rosnące z tego powodu zmęczenie ludzi potęgowało jedynie frustrację i wrogość wobec ekipy rządzącej (Skodlarski 2000: 455). Niekorzystne zjawiska w produkcji rolnej sprawiły, że również w 1970 r. nie było widać żadnych zmian na lepsze w tej dziedzinie, czego dowodem jest to, że wówczas obywatel Polski codziennie średnio 1,5 godziny musiał spędzić w kolejkach, aby dokonać zakupów. W związku z tym rosło spożycie jedynie tych produktów, które nie stanowiły towaru luksusowego, a co za tym idzie – tych, których dostępność nie była na ogół w żaden sposób ograniczona. Do takich towarów należał alkohol, co pociągało za sobą negatywne zjawiska społeczne o charakterze patologicznym (Albert 1995: 576-577; Eisler 2000: 41)¹³.

Pod koniec lat 60. trudności w zaopatrzeniu zaczęły przybierać ogromne rozmiary, stając się coraz większym zagrożeniem dla spokoju społecznego. Bardziej regularnie niż zwykle pojawiały się odważne formy protestu przeciwko złej sytuacji w dostawach żywności do sklepów (Danowska 2000: 53)¹⁴. Najbliższe perspektywy okazały się na tyle niepokojące, że wzmogło to czujność służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zaczęto rejestrować wszelkie przejawy niezadowolonia społecznego, aby móc w razie konieczności przygotować plan działań antykrzysowych. Z poczynionych obserwacji można było wysnuć wnioski, że istnieje duże prawdopodobieństwo otwartego protestu ludności Wybrzeża Gdańskiego. Na panujące w tym rejonie nastroje złożyły się właśnie zakłócenia w zaopatrzeniu. Wszelkie doniesienia o tym, jakoby w miastach Wybrzeża panowała sytuacja analogiczna do tej, jaka towarzyszyła wypadkom z 1956 r. w Poznaniu, wydawały się wobec tego dość prawdopodobne (Kisielewski 1996: 495)¹⁵. Postępująca radykalizacja odczuć ludności szczególnie mocno ujawniła się w początkach grudnia. Prawdopodobnie już wtedy władze zdały sobie sprawę, że ogłoszenie podwyżki na artykuły, które i tak jest trudno zdobyć, nie obejdzie się bez konsekwencji. Takie stwierdzenie wydaje się być bliskie prawdy, gdyż 8 grudnia szefowie resortów siłowych podjęli czynności, które mogły służyć

darce” mieściły się: niegospodarność (art. 217 kk), spowodowanie niedoboru (art. 218 kk), spekulacja (art. 221-2.25 kk) (Rocznik Statystyczny 1971: 631).

¹² Ceny tego produktu wzrosły wówczas o 16,7%.

¹³ Alkoholizm stawał się problemem masowym, gdyż między 1965 a 1969 r. spożycie alkoholu na jednego mieszkańca przeciętnie wzrosło o 1,7 litra czystego spirytusu. W 1969 r. za nadużywających alkoholu uznano 300 tysięcy osób.

¹⁴ Agresywność ludzi stojących w kolejkach stale rosła. W 1969 r., z powodu ograniczonej ilości dóbr dostarczanych na rynek, strajk okupacyjny w jednym z warszawskich sklepów przeprowadziły stojące w kolejce po zakupy kobiety. Ich wrogie zachowanie było skierowane głównie przeciw próbującym zaprowadzić spokój funkcjonariuszom milicji (Szlachcic 1990: 123-124).

¹⁵ Kisielewski uzyskał informację, że do jakichś sporów na tym tle doszło w październiku 1970 r. w Elblągu i stoczni w Gdańsku.

prowadzeniu działań zabezpieczających przed wszelkimi zagrożeniami, jakie mogły wystąpić na skutek przygotowywanej operacji cenowej¹⁶.

Stagnacja gospodarcza kraju, która pod koniec okresu władzy Władysława Gomułki przybrała postać narastającego kryzysu, była czynnikiem, który niewątpliwie sprzyjał wszelkim zaburzeniom natury społecznej. Restrykcyjna polityka płacowa państwa znajdowała odzwierciedlenie w niskich standardach materialno-bytowych społeczeństwa (Eisler 2000: 39–40). Niskie zarobki nie były jednak tak niebezpiecznym w swych konsekwencjach zjawiskiem jak zmniejszające się tempo spożycia. Stan taki, będący rezultatem braku możliwości zapewnienia przez spożywcze działy krajowego przemysłu odpowiednich warunków, sprzyjających zaopatrzeniu sklepów w produkty pierwszej potrzeby, doprowadził do tego, że panujące radykalne nastroje zaczęły się pogłębiać¹⁷. Brak odpowiedzi państwa na potrzeby materialne ludzi, przy skumulowaniu innych czynników, stał się jedną z przyczyn wydarzeń, do jakich doszło w grudniu 1970 r. w miastach Wybrzeża.

Negatywne zjawiska społeczne, jakie z całą mocą ujawniły się w 1970 r., nie były jednak wyłącznie wynikiem pogarszającej się sytuacji materialnej ludności Polski i tego, że partia oraz rząd nie potrafiły znaleźć skutecznych środków realizacji planu działań prewencyjnych, które mogłyby służyć niwelowaniu skutków narastających od dłuższego czasu zjawisk, będących symptomami zbliżającego się kryzysu o podłożu ekonomicznym. Wydarzenia grudniowe należy traktować jako wypadkową stagnacji gospodarczej, jej skutków oraz polityki władz wobec konkretnych środowisk społecznych. Postawa partii i władz państwowych wobec różnych kręgów społeczeństwa polskiego na ogół prowadziła do otwartego konfliktu. Drugą połowa lat 60. to okres, gdy do sporów na tej linii dochodziło nad wyraz często. Przyczyn tego powinno się poszukiwać przede wszystkim w wycofaniu się Gomułki z postępowych przemian, jakie wniósł październik 1956 r. (Albert 1995: 339–340)¹⁸.

¹⁶ 8.12.1970 r. minister obrony narodowej gen. Wojciech Jaruzelski wydał rozkaz nr 0084, dotyczący zasad współdziałania MON i MSW w sytuacjach, gdy podejmowane są czynności mające na celu zwalczanie wrożej działalności, ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz działań obronnych. Wspólne uzgodnienia tych resortów wynikają z porozumień, jakie ich szefowie zawarli w 1968 r. i maju 1970 r. (Kula 2006: 42). Następnego dnia, 9.12.1970 r., szef MSW Kazimierz Świata wydał zarządzenie nr 00110/70, które powoływało Centralny Sztab, mający prawo ogłosić stan podwyższonej gotowości jednostek podległych temu ministerstwu. Miało to być czynione z myślą o zapewnieniu stanu porządku i bezpieczeństwa publicznego. Gdyby wymagała tego sytuacja, to ośrodek decyzyjny kierowany przez gen. bryg. Tadeusza Pietrzaka miał powołać Centralne Stanowisko Kierowania MSW. Nazajutrz Centralny Sztab przygotował wytyczne, jakie miały towarzyszyć realizacji akcji o kryptonimie „Jesień '70” (Kula 2000: 24).

¹⁷ Świadczyć o tym mogą coraz liczniejsze akcje strajkowe. W 1965 r. było ich rzekomo 26, w 1966 r. – 32, w 1967 r. – 40. W 1968 r. liczba ta spadła do 14, a już rok później można było odnotować 62 strajki (Szlachcic 1990: 123).

¹⁸ 20.10.1956 r. Gomułka dokonał publicznie krytyki systemu stalinowskiego, wskazując na wypaczenia partii, jakich się dopuściła. Miało to oznaczać rozpoczęcie powszechnej liberalizacji i demokratyzacji życia społeczno-politycznego.

Wraz z odchodzeniem od liberalizacji życia społecznego możliwości wypowiedzenia własnych opinii i zakres odczuwalnych swobód obywatelskich zaczęły się zmniejszać. Jednym z przejawów ograniczania suwerenności znaczącej w Polsce grupy społecznej były sytuacje konfliktowe na linii Kościół katolicki – państwo (Dominiczak 2000: 166)¹⁹. Zaostrzenie relacji nastąpiło w listopadzie 1965 r. Stało się to za sprawą listu polskich biskupów do uczestników Soboru Watykańskiego II. Najwięcej kontrowersji wzbudziło jednak orędzie skierowane do biskupów niemieckich z 18 listopada, w którym autorzy, wymieniając wzajemne krzywdy, jakie strony sobie w przeszłości wyrządziły, wyrazili opinię, że polscy biskupi wybaczą to, prosząc o podobny gest ze strony adresata (Karpiński 1989: 140; Albert 1995: 501-502)²⁰. List spotkał się z krytyką ze strony kierownictwa partii, gdyż stał w sprzeczności z celami politycznymi, jakimi kierowano się w stosunkach polsko-niemieckich. Dążono bowiem do wzbudzenia takich odczuć w polskim społeczeństwie, które nakazywałyby mu sądzić, iż zagrożenie ze strony Niemiec jest wciąż realne. Wówczas umacnianie sojuszu z ZSRR miałyby swoje uzasadnienie, a tym samym zyskałoby pełne poparcie obywateli polskich (Eisler 1991: 119). Efektem tego było rozpoczęcie 10 grudnia 1965 r. kampanii prasowej wymierzonej przeciwko biskupom, wobec których kierowano zarzut zdrady narodowej. Nie można przy tym wykluczyć, że działania propagandowe mające zdyskredytować polski Kościół w oczach narodu miały również na względzie zmniejszenie aktywności wiernych w zbliżających się obchodach milenijnych (Karpiński 1989: 141-142)²¹. Inne działania, mające osiągnąć ten cel, zostały już bowiem określone przez MSW, a najlepszym tego dowodem

¹⁹ W rzeczywistości początek antykościelnej działalności ze strony państwa to 8.07.1958 r. Wówczas MSW zatwierdziło wytyczne dla Służb Bezpieczeństwa w sprawie zapobiegania działalności przeciw Kościołowi katolickiemu, którą uznano za wrogą systemowi państwa.

²⁰ Główną intencją listu polskich biskupów było to, aby zbliżające się obchody tysiąclecia chrztu Polski przebiegły w duchu porozumienia, zgodnie z chrześcijańskimi wartościami. Można jednak przypuszczać, że polski Episkopat nastawiał się w tym działaniu na osiągnięcie jeszcze innego celu. Był on tożsamy z uzyskaniem korzyści, jakie mogą płynąć z pozytywnego nastawienia Kościoła w RFN do kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie. Zachodni Niemiecki rząd stał niezłomnie na swym stanowisku i nie odnosił się do takich propozycji przychylnie. Kościół RFN do swych racji zdołał przekonać jednak niemieckie społeczeństwo, można było zatem się łudzić, że swoją opinią wpłynie na zmianę zdania władz w Bonn.

²¹ Kampanię propagandową zainicjowało „Życie Warszawy” artykułem pt. *W czym imieniu?* Zob. też „Trybunę Ludu” z 12.12.1965 r. Akcja propagandowa była prowadzona również w roku następnym. W zasadzie nie można jednoznacznie uznać, że Gomułka zaostrzony wówczas spór z Kościołem kreował w sposób świadomy. Można przypuszczać, że został on wywołany przez Mieczysława Moczara. Zanim list polskich biskupów trafił do adresata, został oddany w ręce korespondenta polskiego we Włoszech, Ignacego Krasickiego, zobowiązującego się przekazać go polskiemu rządowi. Zaznaczył przy tym, że rząd ten nie ma żadnych uwag co do jego treści. Słowa jednak nie dotrzymał i list przekazał środowisku związanemu z Moczarem, zainteresowanemu odsunięciem Gomułki od władzy. Poróżnienie I sekretarza partii z kard. Stefanem Wyszyńskim mogło stworzyć dogodną do tego sytuację (Eisler 1991: 120). Szerzej na temat Moczara, jego środowiska politycznego, czyli tzw. partyzantów, idei jakie im przyświecały i ich stosunku do Władysława Gomułki: Zaremba 2005: 287-300; Wieczorkiewicz 1998: 39-57.

jest zorganizowanie w kraju przez władze konkurencyjnych, świeckich obchodów tysiąclecia państwa (Dominiczak 2000: 281). Organy bezpieczeństwa dopuściły się też działań operacyjnych, które zostały uznane przez wiernych za kontrowersyjne. Należało do nich z pewnością utrudnianie wędrówki po kraju obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, co wywołało otwarty protest mieszkańców niektórych miast. Do miejsc, gdzie doszło do najpoważniejszych manifestacji na tym tle, należał Gdańsk (Dominiczak 2000: 284-285; por. Dudek 1995; Madajczyk 1994; Raina 1991).

Prześadowanie Kościoła katolickiego przez aparat bezpieczeństwa wywoływało negatywne nastroje społeczne wobec instytucji państwa. Ludność rozumiała taką sytuację jako próbę ograniczania swobód oraz wolności wyznawców jego doktryny. Drogą szykan i określonych działań operacyjnych usiłowano bowiem pozbawić możliwości funkcjonowania zinstytucjonalizowanej struktury organizacyjnej, zrzeszającej wiernych religii rzymskokatolickiej, zaś naturalną obroną przed tym stawał się ich jawny opór. O tym, że władze liczyły się ze skutkami, jakie może nieść ze sobą taka polityka państwa wobec Kościoła katolickiego i jego wspólnoty oraz jak w związku z tym nastroje społeczne mogą przełożyć się na skutki, które będą towarzyszyć zaplanowanej na grudzień 1970 r. podwyżce cen, mogą świadczyć notatki przedstawicieli aparatu służby bezpieczeństwa, będące efektem prowadzonej latem 1970 r. przez te organy inwigilacji duszpasterstwa akademickiego na wyższych uczelniach miast Wybrzeża (Eisler 2000: 63-65).

O tym, że system Polski Ludowej lat 60. stawał się na powrót represyjny, świadczy także stosunek państwa do środowisk twórczych i inteligencji, i chociaż udział tej grupy społeczeństwa w wydarzeniach grudniowych był żaden, to głównie ją dotknęły reperkusje marca 1968 r., który można, choć nie do końca jednoznacznie, traktować jako źródło wydarzeń grudnia 1970 r. (Eisler 2000: 6). To, co sądziła partia i jej I sekretarz o polskiej inteligencji, najlepiej obrazuje zachowanie władz wobec żądań, z jakimi w 1964 r. wystąpiło 34 przedstawicieli świata nauki i kultury (Albert 1995: 464)²². Przeciwwstawili się oni obowiązującemu systemowi cenzury i powołując się na ustawę zasadniczą, domagali się zaprzestania prowadzenia polityki ograniczającej wolność słowa i druku²³. Konsekwencją tego sprzeciwu były „kontrlisty” oraz sankcje w stosunku do ich autorów. Kara pozbawienia wolności w zawieszeniu została zastosowana chociażby wobec Melchiora Wańkowicza (Machcewicz 1995: 61). Tym, którzy podpisali się pod listem, ograniczono możliwości ich działalności

²² Mowa tu o „Liście 34”, pod którym podpisali się m.in. Jerzy Andrzejewski, Stanisław Cat-Mackiewicz, Maria Dąbrowska, Paweł Jasionica, Tadeusz Kotarbiński, Jan Parandowski, Edward Lipski, Jerzy Turowicz i Melchior Wańkowicz. List ten został 14.03.1964 r. przekazany na ręce premiera Józefa Cyrankiewicza.

²³ Prawa takie gwarantował im art. 83 pkt 1 konstytucji. Paradoks tego stanu rzeczy polegał jednak na tym, że według art. 83 pkt 2 praktyczne środki służące realizacji tych praw, czyli przydział papieru i drukarnie, zostały przekazane „ludowi pracującemu i jego organizacji”, a była nią przecież PZPR. Zob. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1976: 50.

publikacyjnej. Wszystko to towarzyszyło toczącej się kampanii wymierzonej w inteligencję (Albert 1995: 465)²⁴.

Ostateczny cios środowisku inteligencji zadano w marcu 1968 r., kiedy narzędziem walki z nią stało się hasło rozprawienia się z syjonizmem. Przyczyny nagonki antysemickiej wyniknęły z sytuacji międzynarodowej, jaka powstała w 1967 r., oraz jej rozwinięcia i socjotechnicznego wzmocnienia przez „moczarowców” z aparatu bezpieczeństwa²⁵. 9 czerwca doradczy Komitet Polityczny państw – stron Układu Warszawskiego stwierdził, że w tej sytuacji wskazane jest zerwanie z Izraelem stosunków dyplomatycznych (Eisler 1991: 124). W kraju organizowano masowe wiece w celu wyrażenia potępienia dla izraelskiej agresji, ale próby wywołania podobnych odczuć wśród społeczeństwa nie przynosiły pożądanych skutków²⁶. Wobec okazywanej przez ludność Polski satysfakcji z efektu końcowego wojny sześciodniowej opinię o tym postanowiła wyrazić partia. Wyrazicielem jej myśli był Władysław Gomułka, który ludność polską żydowskiego pochodzenia określił 19 czerwca mianem „piątej kolumny” (Albert 1995: 521)²⁷. Dla działaczy partyjnych, którzy domagali się awansu, a jedyną szansę na to widzieli w Moczarze, był to dobry moment, by pozbyć się konkurentów w drodze czystek w łonie partii, bez względu na to, co miałyby stanowić kryterium weryfikacji w toku jej prowadzenia (Wieczorkiewicz 1998: 52; Dronicz 2002: 74)²⁸. Gdy

²⁴ Partia przypominała też literatom, jakie zadania powinny im przyświecać. Takich uwag na lublińskim XIV zjeździe nie szczędził nawet sam Gomułka („Życie Warszawy” z 19.09.1964 r.).

²⁵ 5.06.1967 r. wybuchła tzw. wojna sześciodniowa między Izraelem a Egipsem. Zwolennikiem konfliktu, i jednocześnie jej inspiratorem był Gamal Abdel Naser, prezydent Egiptu. Spór, który powstał z braku zgody państw arabskich na istnienie państwa Izrael, określanego jest też wojną czerwcową lub III wojną arabsko-izraelską (Patek, Rydel i Węc 1997: 76).

²⁶ Efekt tych zorganizowanych działań był odwrotny do zamierzonego. Z racji tego, że znaczny odsetek środowiska intelektualistów był pochodzenia żydowskiego, wyrażali oni niekłamana satysfakcję z militarnych sukcesów Izraela, którą traktowano jako porażkę ZSRR (Patek, Rydel i Węc 1997: 134). Takie opinie społeczne o tym konflikcie były trudne do zaakceptowania dla partii, gdyż pośrednio ZSRR rzeczywiście był zaangażowany w ten spór, udzielając wsparcia wojskowego Egiptowi i Syrii (Patek, Rydel i Węc 1997: 78). Sukces Izraela mógł być traktowany jako jedna z radzieckich potyczek okresu „zimnej wojny”. Tak należałoby interpretować to wydarzenie, jeśli uwzględni się stopień zaangażowania w wojnie USA, RFN i Wielkiej Brytanii jako sprzymierzeńców Tel-Awivu (Czubiński 2003: 588).

²⁷ W ten sposób partia potępiła poparcie społeczne dla Tel-Awivu, zaznaczając, że w dużej mierze pochodzi ono od Polaków pochodzenia żydowskiego. Pełen tekst tego wystąpienia był dostępny w „Trybunie Ludu” z 20.06.1967 r. Z prasy usunięto jednak, na wniosek Edwarda Ochaba, wyrażenie o „piątej kolumnie”. Postępowania Gomułki nie należy tu mimo wszystko traktować jako dowodu na jego antysemityzm, gdyż nic na to nie wskazuje. Bardziej prawdopodobne jest to, że działanie to wynikało raczej z prywatnej sytuacji I sekretarza partii. Gdyby bowiem Gomułka zachował bierną postawę, to zapewne sam stałby się obiektem antysemickich ataków. Tym, co mogłoby posłużyć za pretekst, był fakt, że żona przywódcy PZPR była Żydówką. Poza tym obowiązywały go do tego wystąpienia pisemne polecenia z Moskwy, nakazujące przeciwdziałanie wszelkim przejawom wrogości wobec ZSRR, jakie mogą wystąpić na szerszą skalę w społeczeństwie.

²⁸ Czystki zostały przeprowadzone nie tylko w partii, ale też w wojsku. Jedną z ich ofiar stał się Marian Spychalski, którego pozbawiono szefostwa nad resortem obrony narodowej na rzecz przewodnictwa w Radzie Państwa. Utrata przez niego stanowiska w wojsku mogłaby nawet zostać uznana za

z kolei w styczniu 1968 r. doszło do zmanifestowania przez młodzież akademicką oburzenia z powodu wprowadzenia przez władzę zakazu wystawiania *Dziadów* Adama Mickiewicza, reżyserowanych przez Kazimierza Dejmka, do oskarżenia ich o burzenie porządku publicznego ponownie wykorzystano element antyżydowski (Eisler 1991: 152, 156-157)²⁹. Manifestacje zostały wówczas stłumione przez oddziały milicji, a ich zatrzymani uczestnicy, głównie studenci, zostali relegowani z Uniwersytetu Warszawskiego, co jeszcze wzmogło ferment społeczny (Albert 1995: 535)³⁰. Próby pacyfikacji nastrojów przy użyciu argumentu siłowego nie przyniosły efektu, gdyż z początkiem lutego młodzież studencka nasiliła swe działania na rzecz walki z cenzurą. Towarzyszyła temu zbiórka funduszy na pokrycie kar pieniężnych nałożonych na biorących udział w styczniowej manifestacji. Zbiegło się to z podobną akcją prowadzoną przez literatów w Warszawie, której efektem stało się przyjęcie 29 lutego 1968 r. rezolucji Związku Literatów Polskich (Eisler 1991: 158-159, 166-172)³¹. Punktem kulminacyjnym był wiec na Uniwersytecie Warszawskim, jaki został zainicjowany przez jego studentów 8 marca 1968 r. Zaowocował on przyjęciem rezolucji zawierającej postulat zaprzestania przez władze stosowania represji wobec uczestników styczniowej manifestacji oraz cofnięcia decyzji o usunięciu z uczelni zatrzymanych studentów. Gdy wiec dobiegał końca, jego uczestnicy zostali zaatakowani przez oddziały milicji i członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (Eisler 1991: 195-196). W ciągu trzech kolejnych dni manifestacje i wiece, połączone z akcjami strajkowymi, odbywały się już we wszystkich większych ośrodkach akademickich i podobnie jak wcześniejsze były ostro pacyfikowane przez organy służb porządkowych (Eisler 1991: 272-273; Wałęsa 1989: 58)³².

Bezpośrednią konsekwencją wydarzeń marcowych były czystki przeprowadzone w aparacie partyjnym i państwowym, w którym miejsce mieli zająć przedstawiciele rasy aryjskiej. Towarzyszyły temu zwolnienia pracowników naukowych wyższych uczelni oraz relegowanie z nich zatrzymanych w czasie zająć studentów (Albert

uzasadnioną, ale gdyby wziąć pod uwagę jego zdolność do pełnienia tej funkcji, a nie jedynie zarzut, że był Żydem.

²⁹ Ostatnie przedstawienie *Dziadów* w Teatrze Narodowym miało miejsce 30.01.1968 r. Po jego zakończeniu pod pomnikiem Adama Mickiewicza odbyła się patriotyczna manifestacja studencka przeciwko zastrzeżeniu cenzury. Zdjęcie z afisza *Dziadów* było z kolei wynikiem pozytywnych reakcji publiczności wobec zawartych w spektaklu, a szczególnie uwydatnionych przez reżysera akcentów antyrosyjskich. Notabene sama manifestacja nie do końca była zachowaniem spontanicznym.

³⁰ Z listy studentów skreślono wówczas Adama Michnika i Henryka Szlajfera.

³¹ Rezolucja stanowiła otwartą formę krytyki systemu cenzury. Domagano się przy tym przywrócenia *Dziadów* w reżyserii Dejmka. Głosy wewnątrz tej organizacji były podzielone, o czym najlepiej świadczy fakt, że prócz zwycięskiego projektu uchwały autorstwa Andrzeja Kijowskiego istniały też inne propozycje: Ryszarda Dobrowolskiego i Jerzego Zagórskiego. Na 365 głosujących 124 osoby opowiedziały się za wnioskiem Kijowskiego. Zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP spotkało się potem z ostrą krytyką wyrażoną przez Gomułkę.

³² 15.08.1968 r. do starć z milicją doszło także w Gdańsku. Według relacji świadków w walkach ulicznych brali udział również robotnicy Stoczni Gdańskiej.

1995: 542-543)³³. Jesienią 1968 r. prokuraturze udało się także sformułować akty oskarżenia wobec inicjatorów rewolty studenckiej, gdyż w planowanym procesie politycznym usiłowano udowodnić, że działalność organizacji, jaką kierowali, była wymierzona w ustrój i prawowite władze państwa. Jedną z przykrych konsekwencji wypadków marcowych był również masowy exodus z Polski ludności pochodzenia żydowskiego (Eisler 1991: 427)³⁴. Wydarzenia, do jakich doszło w marcu 1968 r., ostatecznie wyznaczyły też granicę swobody, do jakiej miał prawo naród (Przybylski 1986: 57)³⁵. Wzniesienie hasel skierowanych przeciwko środowisku inteligencji oraz towarzysząca temu nagonka antysemicka przekreślały wszelkie nadzieje na to, że obietnice odnowy życia społeczno-kulturalnego, wzniecane po październiku 1956 r., nie stracą z czasem swej racji bytu.

Kryzys społeczno-polityczny, do którego doszło w grudniu 1970 r., to wynik pogarszającej się sytuacji państwa we wszystkich dziedzinach jego funkcjonowania. Dla uniknięcia uogólnień wskazujących na społeczne podstawy grudniowego wybuchu protestu społecznego należałoby je rozważać w kontekście związków przyczynowo-skutkowych, ujętych w trzech aspektach.

Zgodnie z tym wśród przyczyn protestu robotniczego na czoło wysuwają się czynniki ekonomiczne. Pod koniec lat 60. wskaźniki kondycji gospodarki Polski potwierdzały słuszność twierdzenia, że brak inicjatywy w kwestii reformy modelu systemu gospodarczego przesuwa groźbę kryzysu ku niezbyt odległej przyszłości. Gospodarka rozwijająca się za pomocą sztucznych bodźców, pozbawiona naturalnych zjawisk towarzyszących systemowi wolnorynkowemu, na rzecz elementów nakazowo-rozdziałczego zarządzania okazywała się mało odporna na występujące w niej przesilenia. Porzucenie w drugiej połowie lat 50. zamiarów wdrożenia innowacyjnych koncepcji kierowania gospodarką niewątpliwie sprzyjało tym niekorzystnym trendom, co w konsekwencji doprowadziło do ekonomicznej zapaści (Jeziński i Petz 1988: 244). Drugą przyczyną protestów mogła być stagnacja gospodarcza państwa, która rodziła frustrację wśród ludności, bo nieefektywność gospodarcza kraju bezpośrednio przekładała się na ich sytuację finansową. Budżety domowe obywateli były bardzo napięte i narażone na występowanie znacznych deficytów. Składała się na to przede wszystkim rygorystyczna polityka płacowa państwa, która chociaż wykazywała w tej sferze tendencję wzrostową, to zanotowany progres i tak był w dużej mierze bardziej widoczny w arytmetycznych wyliczeniach aniżeli odczuwalny w praktyce (Eisler 2000: 37). To w dużej mierze decydowało o realnej sile

³³ W związku z wydarzeniami marcowymi z szeregów PZPR usunięto do lutego 1968 r. 8,3 tysiąca osób, w tym 14 z nich zajmowało ministerialne stanowiska.

³⁴ Przyjmuje się, że w wyniku wydarzeń marca 1968 r. z kraju wyemigrowało 15-20 tysięcy osób. 25% z nich jako cel swej emigracji wybrało Izrael. Ustalenie dokładnej ich liczby napotyka na trudności, gdyż kraj opuszczały nie tylko osoby pochodzenia żydowskiego, a powody emigracji były różne.

³⁵ W wyniku zajęć marcowych władze powzięły także decyzję o ograniczeniu zakresu ustawy z 1958 r. dotyczącej szkolnictwa wyższego, co skutkowało zmniejszeniem autonomii uczelni.

nabywczej ludności, którą ponadto regulowano, stosując drenaż rynkowy. W wyniku tego zabiegu zdolność nabycia przez konsumenta danego produktu ulegała zmniejszeniu, a skutecznym środkiem realizacji tego celu były podwyżki. Prowadziło to tym samym do redukcji tempa spożycia, którego wzrostowi przypisywano wszelkie trudności związane z odpowiednim zaopatrzeniem rynku w dobra (Landau i Roszkowski 1995: 281). Jednak sięganie po takie mechanizmy rynkowe nie okazało się na tyle skutecznym narzędziem, aby problemy te udało się wyeliminować. Trzecią przyczyną przełomu grudniowego była strategia, jaką przyjęło i stosowało państwo i partia wobec poszczególnych środowisk społecznych. Za przykład może posłużyć toczona do końca okresu gomułkowskiego walka z Kościołem katolickim (Dudek 1995: 229)³⁶. Działania propagandowe władz oraz ograniczanie zasięgu okolicznościowych obchodów organizowanych przez tę instytucję na rzecz państwowych uroczystości świeckich potwierdza tylko zarzut, że zmniejszanie wolności rekrutujących się spośród wyznawców doktryny wiary rzymskokatolickiej miało w Polsce Ludowej miejsce (Albert 1995: 501-508). Podobna represyjność ze strony władzy państwowej spotykała przedstawicieli świata kultury, nauki i twórczych środowisk inteligencji. Najbardziej agresywnym przejawem tego zjawiska stały się wydarzenia z marca 1968 r., które pod przykrywką antysemitkiej kampanii doprowadziły w tym środowisku do największych strat (Eisler 1991: 427). Świadczy to jednocześnie o tym, że kierownictwo partyjne pozostawało na stanowisku, iż stworzony system polityczno-prawny państwa nie wymaga inicjowania żadnych działań zmierzających do jego modernizacji. Wszelkie głosy, jakie podważały sens takich twierdzeń, nawet jeśli słychać je było w strukturach partii, z góry traktowano jako sugestie przejawiające tendencje rewizjonistyczne (Dudek i Zblewski 2008: 182; Friszke 1994: 155-159)³⁷.

Kryzys społeczno-polityczny z grudnia 1970 r. był rezultatem zahamowania procesu popaździernikowych przemian, jakie zapowiedziano w 1956 r. Wszystko więc wskazywało na to, że okres tzw. małej stabilizacji nie będzie stanowić szczególnie długiego okresu w dziejach PRL. Społeczeństwo pozbawione wiary w to, że ocze-

³⁶ Do ostatniego sporu Kościoła z ekipą Gomułki doszło w 1970 r. Wyniknął on z listu pasterskiego, jaki w dniach 17 i 18 czerwca został przygotowany na konferencji Episkopatu. Jego treść dotyczyła kwestii „cudu nad Wisłą” i polsko-radzieckiej wojny 1920 r. Władze stwierdziły, iż upublicznienie tego listu może godzić w sojusz Polski z ZSRR. Dowodzono przy tym, że za ewentualne pogorszenie stosunków na linii Kościół – państwo odpowiedzialny będzie kler.

³⁷ Takie skłonności partia przypisywała chociażby Jackowi Kuroniowi i Karolowi Modzelewskiemu. Przejawem tego miał być ich „List otwarty do partii”. W gruncie rzeczy stanowił on krytykę systemu komunistycznego w oparciu o założenia marksizmu. Jego autorzy wskazywali potrzebę dokonania istotnych zmian systemowych na rzecz ustroju demokracji robotniczej, gdzie zakłady byłyby zarządzane przez rady robotnicze, które miałyby podlegać Centralnej Radzie Delegatów. Ta instytucja miała przygotowywać programy rozwoju gospodarczego. Planowano też, aby obowiązywała zasada pluralizmu partii robotniczych. Krytyce poddano także proces kolektywizacji wsi. Wszystko to miało się zawierać w tzw. rewolucji antybiurokratycznej. Liczono przy tym na poparcie klasy robotniczej państw demokracji ludowej, co miało służyć jako argument przeciwko groźbie radzieckiej interwencji zbrojnej.

kiwane zmiany systemowe staną się faktem, odczuwało rozgoryczenie połączone z przeświadczeniem, że Władysław Gomułka nie jest w stanie zrealizować pokładanych w nim nadziei. Sytuacja, jaka panowała w kraju w końcu lat 60., jedynie potwierdzała takie obawy, a rosnąca liczba procesów politycznych przywracała pamięć o represyjnym systemie sprawowania władzy jeszcze sprzed 1956 r. Tymczasem przesilenia poprzedzające wypadki grudniowe alarmowały władzę, że potrzeba zmian jest przez naród coraz bardziej odczuwalna. Szczególnie widoczne to było w 1968 r., a tendencją taką wzmagał jeszcze nastrój odnowy, przebijający się przez południową granicę Polski (Albert 1995: 532)³⁸. Bliskie prawdy wydaje się więc stwierdzenie, że „jeśli wydarzenia marcowe nazywano Waterloo Gomułki – grudzień był już tylko dopełnieniem harakiri” (Bieńkowski 1971: 73). Niechęć władz do reformowania systemu, którym kierowała, spowodowała, że doszło do bezpośredniego konfliktu ze społeczeństwem, które swoje niezadowolenie zmanifestowało na ulicach.

LITERATURA

„Dziennik Bałtycki” 1971.

„Życia Warszawy” 1964, 1965.

„Trybuna Ludu” 1965, 1967.

Albert, A. (1995), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 2: 1945-1993, Warszawa: Świat Książki.

Bieńkowski, W. (1971), *Socjologia klęski (dramat gomułkowskiego czternastolecia)*, Paryż: Instytut Literacki.

Czubiński, A. (1987), *Najnowsze dzieje Polski 1914-1983*, Warszawa: PWN.

Czubiński, A. (2003), *Historia powszechna XX wieku*, Poznań: Wyd. Poznańskie.

Danowska, B. (2000), *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny – przebieg – reperkusje*, Pelplin: Bernardinum.

Dominiczak, H. (2000), *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem Katolickim 1944-1990: w świetle dokumentów MSW*, Warszawa: Bellona.

Dronicz, S. (2002), *Wojsko i politycy. Od Berlinga do Komorowskiego*, Warszawa: Agencja Wydawnicza CB.

Dudek, A. (1995), *Państwo i Kościół 1945-1970*, Kraków: PiT.

Dudek, A., Zblewski, Z. (2008), *Utopia nad Wisłą*, Warszawa – Bielsko-Biała: Wyd. Naukowe PWN.

Eisler, J. (1991), *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.

Eisler, J. (1992), *Zarys dziejów politycznych Polski 1944-1989*, Warszawa: BGW.

Eisler, J. (2000), *Grudzień 1970: geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa: Sensacje XX wieku.

³⁸ Mowa tu o reformach zainicjowanych w 1968 r. w Czechosłowacji w ramach Praskiej Wiosny. I sekretarz KPC Aleksander Dubczek rozpoczął proces budowy „socjalizmu z ludzką twarzą”. Szerzej na temat podjętych w Czechosłowacji działań na rzecz demokratyzacji państwa i ich skutków: Kowalski 1992; Tomaszewski 1992; Garlicki i Paczkowski 1992.

- Eisler, J. (2006), Grudzień 1970 wśród „polskich miesięcy”, w: M. Sokołowska (red.), *To nie darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, Pelplin: Bernardinum.
- Friszke, A. (1994), *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn: Aneks.
- Friszke, A. (2003), *Polska. Losy państwa i narodu 1939-1989*, Warszawa: Iskry.
- Garlicki A., Paczkowski A. (oprac.) (1992), *Zaciskanie pętli. Tajne dokumenty dotyczące Czechośłowacji 1968 r.*, Warszawa: Wyd. Sejmowe.
- Jegierski, A., Petz, B. (1988), *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944-1985*. Warszawa: PWN.
- Karpiński, J. (1989), *Polska w odcinkach 1944-1988*, Warszawa: Pomost.
- Karpiński, J. (2001), *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin: Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kisielewski, S. (1996), *Dzienniki*, Warszawa: Iskry.
- Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r., Warszawa 1976.
- Korybutowicz, Z. (1983), *Grudzień 1970*, Paryż: Instytut Literacki.
- Kostikow, P., Roliński, B. (1992), *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa: BGW.
- Kowalski, L. (1992), *Kryptonim „Dunaj”. Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechośłowacji*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Kula, H. M. (2000), *Dwa oblicza Grudnia '70. Oficjalne – rzeczywiste*, Gdańsk: DJ.
- Kula, H. M. (2006), Problem użycia broni palnej przez funkcjonariuszy i pododdziały MO oraz pododdziały wojskowe w grudniu 1970 r. w miastach Wybrzeża – w świetle ówczesnego stanu prawnego i mitów związanych z tym wydarzeniem, *Przegląd Policyjny*, 16 (1): 29-54.
- Landau, Z., Roszkowski, W. (1995), *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Machcewicz, P. (1995), *Władysław Gomułka*, Warszawa: WSiP.
- Madajczyk, P. (1994), *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Mażewski, L. (1996), Społeczno-ekonomiczna treść postulatów z lat 1970-1971 i Sierpnia '80, w: L. Mażewski, W. Turek (red.), *Grudzień przed Sierpniem. W XXV rocznicę wydarzeń grudniowych*, Gdańsk: Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.
- Mieczkowski, B. (1971), *Szacunki zmian w płacach realnych w latach 60-tych*. Paryż: Kultura.
- Raina, P. (1991), *„Te Deum” Narodu Polskiego. Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski 1966/67*, Olsztyn: Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne.
- Patek, A., Rydel, J., Węc, J. J. (1997), *Najnowsza historia świata 1945-1995*, t. II: 1963-1979, Kraków: Wyd. Literackie.
- Przybylski, H. J. (1986), *Przełomy polityczne w Polsce Ludowej. Doświadczenia lat 1956-1981*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Rocznik Statystyczny 1971, Warszawa: GUS.
- Skodlarski, J. (2000), *Zarys historii gospodarczej Polski*, Łódź – Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Szlachcic, F. (1990), *Gorzki smak władzy. Wspomnienia*, Warszawa: Fakt.
- Tomaszewski, J. (1992), *Europa Środkowo-Wschodnia 1944-1968. Powstanie, ewolucja i kryzys realnego socjalizmu*, Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wałęsa, L. (1989), *Droga nadziei*, t. 1, Kraków: Znak.
- Zaremba, M. (2005), *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa: Trio.

Wieczorkiewicz, P. (1998), *Walka o władzę w kierownictwie PZPR w Marcu 1968*, w: M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba (red.), *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty z konferencji na Uniwersytecie Warszawskim 6 i 7 marca 1998*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.

SOCIAL BACKGROUND OF THE DECEMBER 1970 EVENTS

SUMMARY. In December 1970 in Poland took place the events, which become the darkest page in Polish modern history. At that period a social manifestation led to an unprecedented situation: the changes at the highest levels of the state government and at the leading positions of the ruling party. The result of the social mobilization turned out to be bloody. The conflict in the line Power-Society was not only the result of unpopular decision of the Polish United Labour Party (PZPR) concerning the price increase. It grew for a long time and resulted from the failure of the reforms, which have been announced already in October 1956.

KEYWORDS: social protest, social mobilization, December 1970

POSTAWY POLAKÓW WOBEĆ REFERENDUM Z 1987 ROKU JAKO PRZYKŁAD MOBILIZACJI SPOŁECZNEJ

STRESZCZENIE. Pogłębiający się w Polsce kryzys gospodarczy spowodował rosnące niezadowolenie społeczne. Władze, szukając poparcia dla zaproponowanych reform gospodarczych, zdecydowały się na przeprowadzenie referendum w tej sprawie. Opozycja uznała, że jego celem jest wyłącznie legitymizowanie władzy i próba podzielenia się odpowiedzialnością za przeprowadzenie bolesnych reform. Rozpoczęła więc akcję nawoływania do bojkotu głosowania, realizowaną na łamach podziemnej prasy, za pośrednictwem ulotek czy demonstracji. Głosowanie, które odbyło się 29 listopada 1987 r., z powodu niskiej frekwencji okazało się nieważne. Oprócz działań opozycji wpływ na jego wynik mógł mieć też brak wiary Polaków w możliwość zmiany systemu. Głosowanie to zachwiało systemem władzy i pokazało, że jej polityka nie cieszy się w narodzie poparciem. Rozpoczęło też erozję systemu, która zakończyła się półtora roku później przegranych przez PZPR wyborami parlamentarnymi.

SŁOWA KLUCZOWE: referendum, mobilizacja społeczna, działania opozycji, opór przeciwko władzy, schyłek PRL

WSTĘP

Narastające niezadowolenie społeczne, jakie można było zaobserwować w Polsce w końcu lat 80., uzewnętrzniło się szczególnie przy okazji referendum społecznego, przeprowadzonego przez władze w 1987 r. w związku z realizacją tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej. Już dwa lata wcześniej, podczas wyborów do Sejmu, środowiska opozycyjne manifestowały swoje niezadowolenie, wzywając do bojkotu głosowania (Czubiński 2008: 316), jednak tym razem działania te przyniosły większy efekt, gdyż z powodu niskiej frekwencji referendum nie było wiążące.

Ten wzrost aktywności społeczeństwa, a przynajmniej jego części, mający na celu zmanifestowanie swojego niezadowolenia z sytuacji w kraju oraz świadczący o gotowości do zmiany porządku społecznego, należy traktować jako przejaw mobilizacji społecznej. Taka definicja mobilizacji społecznej jest zgodna z proponowaną przez Krzysztofa Olechnickiego i Pawła Załęckiego, którzy opisują ją jako „wysoki stan aktywności zarówno grupy społecznej, jak i gotowości do odrzucenia dotychczas obowiązującego porządku społecznego (ekonomicznego, kulturowego) oraz do zaakceptowania głębokiej zmiany społecznej” (Olechnicki i Załęcki 1999: 131). Jest też zgodna z teorią Gordona Marshalla, który mobilizację społeczną definiuje jako proces przekształcania się zbioru biernych jednostek w aktywnego uczestnika życia publicznego. Zdaniem tego badacza może się ona przejawiać gotowością społeczeństwa do zmiany ustalonego porządku społecznego (Marshall 2008: 325). W przypadku tego rodzaju aktywności termin „mobilizacja” jest uzasadniony, ponieważ udział obywateli w życiu politycznym nie jest zjawiskiem spontanicznym. Jak podkreśla Jerzy J. Wiatr, mobilizacja to „udział w polityce będący odpowiedzią obywateli na działania polityków, starających się zmobilizować ich do głosowania, wspierania finansowego partii, czytelnictwa gazet czy innych form udziału w polityce” (Wiatr 1999: 292). Wspomniany autor wyróżnia za Karlem Dutschem pojęcie mobilizacji społecznej, które definiuje jako proces społeczny, w wyniku którego przemiany społeczne mobilizują ludzi do aktywności politycznej (Wiatr 1999: 292). Właśnie takie zjawisko wystąpiło w Polsce 1987 r. Było ono wynikiem pogarszających się warunków życia Polaków i braku perspektyw na poprawę sytuacji. Wiązało się to z pogarszającym się stanem gospodarki, którą reformowano od 1982 r., jednak efektów tych działań nie było widać. Założenia reformy gospodarczej zaczęto opracowywać już w 1981 r., gdy władze zdały sobie sprawę z rozmiarów kryzysu gospodarczego i niewydolności gospodarki. W czasie prac pojawiły się dwie koncepcje przebudowy gospodarki, które można umownie określić jako zachowawczą – proponującą korekty dotychczasowej polityki i radykalną, która krytykowała dotychczasowy system i przedstawiała bardziej radykalne rozwiązania. Ostatecznie zdecydowano się na ograniczoną przebudowę systemu, a Sejm uchwalił ustawy pozwalające na równoprawne traktowanie trzech sektorów w rolnictwie: państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Uchwalono też ustawy o przedsiębiorstwie państwowym, samorządzie pracowniczym, gospodarce finansowej przedsiębiorstw i handlu zagranicznym. Powołano nawet specjalną Konsultacyjną Radę Gospodarczą przy Radzie Ministrów oraz ministra ds. reformy gospodarczej. Jednak na skutek opieszałości w wydawaniu rozporządzeń do ustaw i inercji aparatu gospodarczego zapisy reformy w dużej mierze pozostały tylko na papierze (Jeziński i Petz 1988: 417-418; Grala 2005: 59-182). W połowie 1986 r. zadłużenie Polski w strefie dolarowej wynosiło 31,3 miliarda dol., czyli 836 dol. na osobę, i było pięć razy większe niż roczny eksport kraju, sięgając 40% całego dochodu narodowego wytworzonego. Niekorzystna była także sytuacja w strefie rublowej – tam Polska miała długi rządu 6 miliardów rubli (Czubiński 1988: 781).

Państwo zaczęło mieć problemy ze spłatą zadłużenia. Żle wyglądały także wskaźniki gospodarowania w przemyśle. I tak globalna produkcja przemysłu w 1986 r. zaledwie o 4 p.p. była wyższa od tej z 1978 r. Niższe było wydobycie węgla, produkcja cementu i stali oraz przetwarzanie ropy naftowej. Rosło za to zużycie energii elektrycznej i środków trwałych. Liczba oddanych do użytku mieszkań była o 35 p.p. mniejsza niż w 1978 r. (Roszkowski 2003: 77). Rządzący zdali sobie sprawę, że uzdrowienie sytuacji wymaga zmian w organizacji życia gospodarczego kraju, że kolejne reformy muszą iść zdecydowanie dalej, ponieważ system gospodarczy okazał się niewydolny, a kraj stoi na krawędzi katastrofy gospodarczej. Ekipa władzy świadoma była też, że reformy będą wiązały się z dużymi kosztami społecznymi, m.in. wysokimi podwyżkami cen żywności. Po długiej dyskusji pod koniec 1986 r. Sekretariat Komisji ds. Reformy Gospodarczej na polecenie Biura Politycznego KC PZPR przygotował założenia kolejnej reformy, nazwanej jej drugim etapem. Dokument ten nie był konsultowany społecznie, nawet członkowie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego nie wiedzieli, jak rozumieć założenia reformy (Grala 2005: 293). Zakładała ona zrównoważenie gospodarki, uporządkowanie relacji cenowych, zmniejszenie inflacji, wprowadzenie samofinansowania przedsiębiorstw państwowych, ograniczenie skali dotacji oraz zwiększenie dyscypliny pracy i walkę z marnotrawstwem. W dużej mierze były to hasła pierwszego etapu reformy gospodarczej, jednak mimo upływu czterech lat założeń tych nie udało się zrealizować. W praktyce drugi etap reformy miał tak naprawdę dokończyć i poprawić to, co zostało z pierwszego etapu (Grala 2005: 277). Szukając poparcia dla zaproponowanych rozwiązań, władze zdecydowały się na przeprowadzenie w 1987 r. referendum w tej sprawie. Z inicjatywą tą wystąpił w maju 1987 r. podczas V Plenum KC PZPR I sekretarz partii i przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski. Prace nad tym nowym instrumentem konsultacji potoczyły się błyskawicznie. W tym samym miesiącu Sejm uchwalił ustawę o konsultacjach społecznych i referendum, a 10 października ustawę o referendum. 17 września Rada Państwa przyjęła zasady i tryb postępowania przy organizacji głosowania, a 23 października Sejm uchwalił pytania stawiane społeczeństwu (Czubiński 1988: 788). Głosowanie zaplanowano na 29 listopada 1987 r. Polakom postawiono dwa pytania: „Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez dwu-trzyletni okres szybkich zmian?” oraz „Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?” (Dudek 2014: 99).

Głosowanie to miało mieć głównie charakter propagandowy i zapewnić alibi rządowi Zbigniewa Messnera, przed którym stał problem stale pogarszającej się sytuacji gospodarczej (Kowal 2012: 125). W tym celu władza zadała sobie wiele trudu, gdyż w polskim systemie prawnym nie istniała instytucja referendum. Konieczne

było więc przyjęcie odpowiednich przepisów prawnych, w tym zmiana konstytucji (Fitkus 2014: 340-361).

[...] przeprowadzenie procesu legislacyjnego, zorganizowanie głosowania w wielu punktach na terenie kraju w celu zadania dwóch pytań sformułowanych w taki sposób, aby odpowiedź, nawet w ówczesnych państwach rządzonych demokratycznymi metodami, z góry powinna być pozytywna, miało niewątpliwie pokazać zaufanie, jakim władza cieszyła się wśród społeczeństwa (Fitkus 2014: 359).

Koncepcja pierwszej, od czasu sfałszowanego referendum ludowego z 1947 r. (Eisler 1992: 28-30; Kersten 1990: 206-252), próby zapytania obywateli o zdanie wpisywała się w realizowaną przez Wojciecha Jaruzelskiego ideę konsultacji społecznych, które miały pokazać, że partia słucha obywateli i liczy się z ich zdaniem (Ligarski 2014: 59). Głównym celem było jednak uwiarygodnienie władzy, pokazanie, iż zmienia ona metody swojego działania, oraz uzyskanie wysokiego poparcia, które później można by wykorzystać w działaniach propagandowych (Dudek 2014: 92-96). Jak jednak zauważył Antoni Czubiński:

[...] społeczeństwo reformę wiązało z polityką podwyżki cen. Miało ono się dobrowolnie zgodzić na podwyżki, stagnację płac i różne inne wyrzeczenia w imię niejasnej perspektywy poprawy sytuacji po latach (Czubiński 1988: 781).

Takie nastawienie obrazują też wyniki badań sondażowych opinii publicznej. W listopadzie 1987 r. zaledwie 32% ankietowanych (odpowiedzi „tak” i „raczej tak”) wierzyło, że program reform będzie zrealizowany i uda się poprawić stan gospodarki. 46% ankietowanych (odpowiedzi „nie” i „raczej nie”) przez OBOP uważało, że sytuacja się nie zmieni, a 22% nie miało w tej sprawie wyrobionego zdania (AOBOP 1987a). O nastawieniu do referendum świadczy też inny sondaż przeprowadzony w tym okresie. Ankieterzy OBOP zadali otwarte pytanie, w jakim celu przeprowadza się to głosowanie. Połowa badanych udzieliła odpowiedzi przychylnych, twierdząc, że „to forma konsultacji, bo władza chce poznać opinie Polaków” lub że „referendum ma na celu zdobycie poparcia dla programu reform”. Jednak 1/3 ankietowanych mówiła wprost, że „to pozór demokracji”, „władze chcą, by to społeczeństwo wzięło odpowiedzialność za program reform”, „referendum jest po to, by ludzie zgodzili się na podwyżki i później nie protestowali” oraz że „głosowanie jest niepotrzebne, bo o niczym nie zdecyduje, a władze już podjęły decyzję” (AOBOP 1987b).

Pogarszające się od drugiej połowy 1987 r. nastroje dostrzegała też PZPR (AAN, KC PZPR 1987a). Widziano malejące nadzieje społeczeństwa na powodzenie reformy (bo podwyżki cen i braki w zaopatrzeniu wpływają negatywnie na nastroje społeczne) oraz coraz większe poczucie rozbieżności między głoszonymi przez władzę programami a ich realizacją. Dlatego też władza dużą wagę przykładła do przekonania społeczeństwa o słuszności prezentowanych rozwiązań. W promowanie reformy gospodarczej i udziału w referendum na szeroką skalę zaangażowane zostały media.

Dziennik „Rzeczpospolita” opublikował na swych łamach m.in. „Tezy drugiego etapu reformy gospodarczej”, projekt zmian w Kodeksie pracy, założenia programu umacniania złotówki. „Tezy” opublikowała też „Trybuna Ludu”, a ich omówienie – lokalne dzienniki partyjne. Na łamach tygodnika „Fakty i Komentarze” zamieszczono także słowniczek pojęć ekonomicznych związanych z reformą, by ułatwić czytelnikom zrozumienie poruszanych zagadnień. By przekonać Polaków do zmian w telewizji, przygotowano dwa dodatkowe programy o tematyce ekonomicznej: „Rozmowa na telefon” i „Tygodnik Gospodarczy Teraz”. Oba programy cieszyły się dużą jak na audycje tego rodzaju oglądalnością. Według badań OBOP „Rozmowa na telefon” miała 17% oglądalności, a „Tygodnik Gospodarczy Teraz” – 11%. Dla porównania „Monitor Rządowy” oglądało 14% widzów, a „Kram” – 16% (AAN KC PZPR 1987b). W promocję reformy zaangażowano również Polskie Radio. Oprócz stałych programów o tematyce ekonomicznej, takich jak: „Klub zwolenników reformy”, „Gra o przyszłość”, „Winien i ma”, „Forum ekonomistów” czy „Merkuriusz rządowy”, radio realizowało też specjalne programy o poszczególnych zagadnieniach reformy. Polska Agencja Prasowa przygotowała dla swoich odbiorców 300 materiałów dziennikarskich poświęconych tematyce reformy gospodarczej, które następnie zostały opublikowane w mediach korzystających z tego serwisu (AAN KC PZPR 1987b, k. 35-37). Władzom zależało, by dotrzeć do wszystkich grup społecznych z informacjami na temat reformy, dlatego kampania w każdym z tytułów była prowadzona inaczej. I tak „Trybuna Ludu” adresowała swoje teksty do masowego odbiorcy, a „Życie Warszawy” do środowisk opiniotwórczych i inteligentnych. Z kolei tygodniki skupiały się na wybranych aspektach reformy. W „Przeglądzie Tygodniowym” pisano o sytuacji w handlu zagranicznym, w „Zwierciadle” i „Kobiecie i Życiu” o współzależnościach między polityką gospodarczą a społeczną, a w „Nowej Wsi” i „Zarzewiu” o sytuacji w rolnictwie i na wsi. Władze chciały wciągnąć Polaków w dyskusję nad założeniami reformy, dlatego w czerwcu na łamach prasy zaczęto publikowanie sond i ankiet, mających zbadać ich nastawienie do reformy. „Życie Warszawy” zbierało więc opinie o podatkach, „Rzeczpospolita” o finansowaniu przedsiębiorstw, a „Express Wieczorny” o własności komunalnej (AAN KC PZPR 1987b, k. 38). Wraz ze zbliżaniem się terminu referendum nasilała się kampania w mediach. W dziennikach centralnych w pierwszej połowie maja w każdym numerze ukazywało się od dwóch do pięciu materiałów poświęconych reformie, a w czerwcu już od czterech do sześciu tekstów. Mniejszy wymiar akcja miała w dziennikach regionalnych, gdzie publikowano dwa, trzy materiały w numerze („Głos Wybrzeża”, „Gazeta Robotnicza”, „Gazeta Poznańska”, „Głos Robotniczy”, „Gazeta Krakowska”, „Słowo Ludu”, „Trybuna Robotnicza”), a w pozostałych jeden lub dwa (AAN KC PZPR 1987b, k. 38). Partyjne media nie ograniczały się jednak tylko do publikacji, np. „Trybuna Opolska”, „Głos Robotniczy” i „Głos Szczeciński” organizowały dyżury telefoniczne z udziałem ekspertów, dyskusje i spotkania redakcyjne z czytelnikami (AAN KC PZPR 1987b, k. 39).

Tak zmasowana akcja propagandowa przeprowadzona w mediach pokazuje, jak bardzo władzom zależało na powodzeniu referendum. Działalność ta spotkała się jednak z odpowiedzią środowisk opozycyjnych. Miała ona wprawdzie inny charakter i zasięg z uwagi na brak dostępu do mediów, które były pod całkowitą kontrolą władzy. Prowadzona przez podziemną „Solidarność” kampania nawołująca do bojkotu głosowania była bardziej finezyjna niż działania władz, które przeprowadziły dużą, choć toporną kampanię propagandową (Polak 2014: 733). Na ulotkach oraz w podziemnej prasie publikowano liczne rysunki satyryczne. W „Przeglądzie Wiadomości Agencyjnych” z 28 listopada 1987 r. zamieszczono grafikę Andrzeja Krauzego, prezentującą zbliżającego się do urny wyborczej człowieka nakręcanego ręką Wielkiego Brata. W piśmie Konfederacji Polski Niepodległej „Orzeł Biały” z grudnia tego roku zamieszczono rysunek bez oznaczonego autora, przedstawiający spowiadającego się w konfesjonale mężczyznę, który mówi: „Jeszcze, proszę księdza, chciałem iść na referendum” (Polak 2014: 733).

Poglądy te były zgodne ze stanowiskiem Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” z 25 października 1987 r. Stwierdzono w nim:

Potrzebny jest system prawdziwych gwarancji politycznych, społecznych i ekonomicznych. Czy rządzący dali takie gwarancje, formułując pytania referendum? Trzeba powiedzieć jednoznacznie, że nie. Pytania sformułowane są ogólnikowo, nie przedstawiono żadnych skonkretyzowanych projektów reform demokratycznych. [...] Dlatego na pytanie, czy brać w nim udział, zmuszeni jesteśmy dać jednoznaczną odpowiedź: nie! Społeczeństwo nie powinno brać udziału w przedsięwzięciu o wyłącznie propagandowym charakterze. [...] Pytania referendum dowodzą, że ci, którzy nami rządzą, nadal nie chcą dostrzec w narodzie podmiotu, mającego prawo decydować o swoich najważniejszych sprawach (Olaszek 2010: 275-276).

Komórki podziemnej „Solidarności” w całym kraju włączyły się więc w akcję, nawołującą do bojkotu głosowania. Podczas spotkań, a także na łamach swoich periodyków poruszano głównie kwestię tego, że władze nie mają pomysłu na uzdrowienie sytuacji i próbują przerzucić odpowiedzialność na społeczeństwo. Na łamach wydawanego przez toruńskie struktury „Toruńskiego Informatora Solidarności” z 14 listopada 1987 r. pisano m.in.: „gwarancji na sukces nie ma żadnych, więc lepiej podierać się społeczną opinią, by potem powiedzieć – sami tego chcieliście”. Przekonywano, że pytania referendalne są mgliste i ogólnikowe, że nie przedstawiono żadnych konkretnych projektów reform, co pozwala sądzić, że wcale ich nie ma (Wójtowicz 2010: 556). Jak zauważył Przemysław Wójtowicz, w regionie toruńskim kampania antyreferendalna nie była zbyt intensywna i wyraźnie odczuwano znużenie struktur podziemnych. Poza tym ich działalność była pod ścisłą obserwacją Służby Bezpieczeństwa (Wójtowicz 2010: 556). Antyreferendalne postawy były też w kręgu zainteresowań aparatu bezpieczeństwa na Opolszczyźnie. Jak pisze Zbigniew Berezzyński, który analizował wybory lat 80. w tym województwie, agentura działająca

w zakładach pracy donosiła o licznych głosach niezadowolenia. I tak w meldunkach do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu można znaleźć informacje, że wśród pracowników Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” panowało przekonanie, że dwu-trzyletni okres wyrzeczeń i reformowania gospodarki niewiele zmieni, gdyż dotąd niewiele zrobiono. Przekonywano, że zamiast drugiego etapu reformy będzie wprowadzony drugi etap podwyżek cen. Podejrzewano też, że rząd poprzez referendum chce zrzucić odpowiedzialność za problemy gospodarcze na społeczeństwo (Bereszyński 2014: 319). Podobne sygnały płynące od robotników przekazywała agentura, ulokowana w Kombinacie PGR w Berdzanach na Opolszczyźnie. W raportach pisano, że załoga nie wierzy, iż podwyżki cen zostaną im zrekompensowane (Bereszyński 2014: 319). Nastroje w zakładach pracy były w dużej mierze wynikiem aktywności miejscowych działaczy niepodległościowych. 17 października Tymczasowa Rada Regionalna NSZZ „Solidarność” wezwała mieszkańców do bojkotu referendum. Oświadczenie to było także kolportowane w formie ulotki (Bereszyński 2014: 319).

Oświadczenie wzywające do bojkotu referendum wystosowała również Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” Ziemi Kutnowskiej, która wydała ponadto specjalne ulotki satyryczne, które w noc przed głosowaniem rozrzucano i rozklejano na ulicach (Przybysz 2010: 379-380).

Skromniejszy charakter miały działania podjęte w związku z referendum przez opozycję województwa wrocławskiego.

W odpowiedzi na nachalną akcję propagandową władz, działacze Solidarności zorganizowali niewielką akcję ulotkową. Podobne działania prowadzili też członkowie Federacji Młodzieży Walczącej i Konfederacji Polski Niepodległej. W stolicy regionu [Wrocławku – A. G.] pojawiły się antyreżimowe napisy. Ponadto na cmentarzu komunalnym we Wrocławku przeciwnicy referendum zainstalowali tablicę upamiętniającą Polaków zamordowanych na Wschodzie (Maniewska, Osiński i Wójtowicz 2010: 797).

Akcje nawołujące do bojkotu głosowania organizowała zatem nie tylko „Solidarność”. Na Opolszczyźnie swoje ulotki rozprawdzali członkowie Ruchu Wolność i Pokój oraz Solidarności Walczącej. W okresie od 16 listopada do 29 listopada 1987 r. Służba Bezpieczeństwa zanotowała 35 takich przypadków. Ogółem funkcjonariusze zarekwirowali 1697 ulotek. Jak podaje Zbigniew Bereszyński, najwięcej takich akcji, bo aż piętnaście, odnotowano w Opolu, ale ulotki pojawiały się także w mniejszych miejscowościach: Brzegu, Kędzierzynie-Koźlu, Głubczycach, Nysie, Namysłowie, Zawadzkiem, Prószkowie, Murowie, Grodkowie, a nawet w Białej koło Prudnika. Najbardziej spektakularna była akcja rozrzucenia ulotek przedstawiających urnę wyborczą w formie czołgu z okna Domu Studenckiego „Kmicic” na terenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (Bereszyński 2014: 319). Tej samej nocy w kilku miejscach w Opolu działacze Ruchu Wolność i Pokój wypisali na murach hasła wzywające do uwolnienia więźniów sumienia. Z kolei w Kluczborku, Żędowicach i Dębińcu

uszkodzono lub zerwano tablice informujące, iż w tych obiektach mieszczą się lokale do głosowania (Bereszyński 2014: 320-322). Ciekawy happening zorganizowali w Warszawie w dniu referendum działacze Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który w pobliżu stadionu rozegrał mecz piłki nożnej, w którym zmierzyli się KS „Nędza” w barwach czerwonych i FC „Dobrobyt”. Piłkarze i grupa około dwustu kibiców w czasie meczu skandowali hasła: „Pokojowa prowokacja”, „Czerwoni do ataku”, „Niebiescy do domu”, a w czasie przerwy zorganizowali „referendum” z pytaniami wprost nawiązującymi do odbywającego się tego dnia głosowania: „Czy jesteś za srogą zimą, wiedząc, że będzie trwała dwa-trzy lata?” oraz „Czy jesteś za FC Dobrobytem?” – z trzema odpowiedziami do wyboru: tak, tak, tak. Po meczu wkroczyła milicja (Bikont, Bikont i Cesarski 1990: 40). Milicja rozgoniła też uczestników happeningu, który na dwa dni przed referendum zorganizowali we Wrocławiu członkowie Ruchu Nowej Kultury. Na ulicy Świdnickiej zaopatrzeni w urny bawili się oni pod hasłem „Wrocław miastem 200 proc. frekwencji” oraz „Referendum dziś, dyscyplina i dobrobyt jutro”, rozdawali też fikcyjne kartki na prąd i ciemne okulary, nawiązujące do tych, jakie nosił generał Jaruzelski. Milicja zatrzymała stu uczestników happeningu (Bikont, Bikont i Cesarski 1990: 40).

Swój sprzeciw wobec planowanego referendum wyrażały też niezależne organizacje młodzieżowe. W okresie bezpośrednio poprzedzającym głosowanie na łamach „Monitu”, drugoobiegowego pisma trójmiejskiej Federacji Młodzieży Walczącej, ukazał się artykuł sygnowany nazwiskiem T. Bielski (właśc. Piotr Semka), adresowany głównie do uczniów szkół średnich i studentów. Autor zwracał uwagę, że pytania w referendum zostały tak sformułowane, iż trudno odpowiedzieć na nie przecząco, a samo głosowanie jest farsą, bo władzom nie chodzi o poznanie opinii Polaków, a jedynie o uzyskanie poparcia dla prowadzonej polityki:

Intencją pomysłodawców jest jedynie udział ludzi w kolejnej farsie, który pomoże ustalić strategom partyjnym wskaźnik uległości społeczeństwa wobec projektów władzy (Bielski 1987: 1-2).

„Monit” nie był jedynym młodzieżowym pismem w Trójmieście, które nawoływało do bojkotu zapowiedzianego na 29 listopada głosowania. Na łamach wydawanego w III Liceum Ogólnokształcącym „Biuletynu Informacyjnego Topolówki” pisano, że pytania referendalne są zbyt ogólnikowe i nie wiadomo, co kryje się pod hasłem zapowiadanej demokratyzacji życia publicznego, gdyż nie przedstawiono żadnych konkretnych rozwiązań w tej kwestii (Wąsowicz 2014: 752). Z kolei w szkołach średnich województwa opolskiego pojawiły się ulotki wzywające do bojkotu głosowania. To właśnie młodzież w dużej mierze zajmowała się ich dystrybucją. W noc poprzedzającą głosowanie milicja zatrzymała trzech uczniów ostatnich klas opolskich szkół średnich, których po przeprowadzeniu rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych w obecności rodziców zwolniono do domu (Bereszyński 2014: 319). Bardziej efektywna niż prasowe publikacje była jednak demonstracja, jaką członkowie Federacji

Młodzieży Walczącej zorganizowali po mszy w gdańskim kościele św. Brygidy. Młodych ludzi, którzy wystąpili z hasłami: „Chcesz głodować, idź głosować”, „Durny do urny”, rozpędziła milicja wspierana przez oddziały ZOMO. W manifestacji według organizatorów udział wzięło około dwóch tysięcy osób, władze partyjne jej liczebność oceniały jednak na trzysta osób (Wąsowicz 2014: 752).

Zaangażowanie się młodych ludzi w akcje nawołujące do bojkotu referendum było zapewne wynikiem radykalizmu rosnącego w tej grupie społecznej w drugiej połowie lat 80., który objawiał się głównie akcentowaniem wartości demokratycznych (Kosiński 2015: 212). Trzeba jednak podkreślić, że skala tego zaangażowania była ograniczona, ponieważ – jak zauważył Krzysztof Kosiński – ten rodzaj opozycyjności bardzo często „nie wykraczał poza ogólne deklaracje, a odsetek osób odczuwających potrzebę zaangażowania pozostawał niski” (Kosiński 2015: 212).

Tradycyjnie swoje zdanie na temat referendum miał również Kościół katolicki. Jednak jak podaje Milena Przybysz, która badała przebieg peerelowskich głosowań w województwie łódzkim, na tym terenie przyjmował raczej postawę wyczekującą i powściągliwą (Przybysz 2014: 552). Zdarzały się jednak przypadki publicznej prezentacji negatywnych opinii. Przeciwno udziałowi w referendum wypowiedzieli się jezuici z domu przy ulicy Sienkiewicza w Łodzi – ośrodka skupiającego opozycję solidarnościową. Do jego bojkotu nawoływał też duszpasterz młodzieży oazowej w Zgierzu. Koncepcje referendum i reformy gospodarczej spotkały się z publiczną krytyką duchowieństwa w parafii w Białej w gminie Zgierz, św. Katarzyny w Zgierzu czy św. Maksymiliana Kolbego w Łodzi, gdzie „ks. Ryszard Olszewski miał powiedzieć, że nie wierzy w żadne zmiany, gdyż system jest niereformowalny, a reforma to tylko podwyżka cen” (Przybysz 2014: 552).

Mimo wielu działań środowisk opozycyjnych władze liczyły na zwycięstwo w referendum, a wszystkie sondaże pokazywały, że Polacy opowiedzą się za przedstawionym programem reform. Z raportów OBOP wynika, że odsetek osób zamierzających twierdząco odpowiedzieć na pierwsze pytanie wahał się w listopadzie od 86 do 89%, a na drugie pytanie od 90 do 92%.

Jeśli przyjąć za 100 proc. liczbę wszystkich uprawnionych do głosowania, to okazuje się, że w ostatnim sondażu odsetek osób zdecydowanych uczestniczyć w referendum i zamierzających odpowiedzieć „tak” na pierwsze pytanie wyniósłby 51 proc. ogółu elektoratu, a na drugie pytanie 53 proc. (AOBOP 1987c).

Zagrożeniem dla powodzenia głosowania była frekwencja, tym bardziej że poprzeczkę w tej kategorii ustawiono wyjątkowo wysoko, bo żeby głosowanie było ważne, „za” musiała opowiedzieć się ponad połowa uprawnionych do głosowania, a nie tylko połowa głosujących (Roszkowski 1995: 866). Prowadzone jeszcze przed głosowaniem analizy pokazywały, iż większą gotowość do udziału w referendum wykazywali mieszkańcy gmin niż miast (AOBOP 1987c). Natomiast mniej zainteresowani uczestnictwem w głosowaniu byli ludzie młodzi i rolnicy (AOBOP 1987d). Co

Tabela 1. Prognozowana frekwencja w referendum na podstawie badań OBOP

	19-22 X	26-27 X	2-3 XI	9-10 XI	16-17 XI	23-24 XI
Tak	37	43	46	51	55	60
Nie	17	24	21	16	18	17
Nie wiem	36	33	33	33	27	23

Źródło: AOBOP 1987b, 1987c, 1987d, 1987e. Opracowanie własne na podstawie komunikatów z badań OBOP dotyczących reformy gospodarczej prowadzonych w październiku i listopadzie 1987 r.

więcej, analizujący badania specjaliści OBOP już wówczas zauważali, że odpowiedź „jeszcze nie wiem” jest zastępczą formą odpowiedzi negatywnej – „nie zamierzam brać udziału”. Wykazały to badania przeprowadzone przed ostatnimi wyborami do rad narodowych i Sejmu (AOBOP 1987e).

Porażka referendum była dla władz dużym zaskoczeniem. Jak wynika z dokumentów Wydziału Propagandy KC PZPR, jeszcze przed głosowaniem władze były zadowolone z efektów działań przeprowadzonych w mediach. Podkreślano, iż działania propagandowe przebiegają „zgodnie z programem przyjętym w tym zakresie”, jednak „stan świadomości społecznej wymaga dalszej aktywności frontu propagandowego” (AAN KC PZPR 1987c). Tymczasem według oficjalnych danych do urn poszło 67,32% uprawnionych do głosowania. Pojawiały się jednak głosy, że wyniki nie odzwierciedlają rzeczywistości. Według szacunków „Solidarności”, na które powołuje się Wojciech Roszkowski, do urn poszło zaledwie 35-45% uprawnionych. Na pierwsze pytanie pozytywnie miało odpowiedzieć 44%, a na drugie 46% głosujących (Roszkowski 2003: 866). Według danych oficjalnych na pierwsze pytanie twierdząco odpowiedziało 66% głosujących, co odpowiadało 44,28% uprawnionych, a na drugie pytanie 69%, co stanowiło 46,29% uprawnionych do oddania głosu. Centralna Komisja ds. Referendum uznała więc, że głosowanie nie jest wiążące (Dudek 2014: 99). Niska frekwencja w głosowaniu na pewno nie była efektem braku wiedzy o głosowaniu. Już 20 października, a więc dziesięć dni po sejmowym przemówieniu premiera Messnera, w którym przedstawił on cele i plan reformy, 72% ankietowanych Polaków wiedziało, że takie głosowanie się odbędzie (AOBOP 1987f). Co więcej, wielu z nich miało dość nachalnej akcji propagandowej organizowanej przez władze. Aż 34% Polaków uważało, że telewizja poświęca zbyt wiele uwagi tematyce drugiego etapu reformy, 39% uważało, że tematyka ta na antenie zajmuje tyle czasu, ile trzeba, a tylko 11% zapytanych o to przez ankietatorów OBOP stwierdziło, że tematyki tej jest za mało w telewizji. Co ważne, badanie to zrealizowano przed kulminacyjnym okresem propagandy telewizyjnej (AOBOP 1987g). O słabości kampanii propagandowej świadczył fakt, że jedynie 1/4 ankietowanych deklarowała, iż nie ma trudności ze zrozumieniem telewizyjnej publicystyki związanej z reformą, a aż 2/3 uważało, iż przekaz ten jest niejasny i niezrozumiały (AOBOP 1987g, k. 1).

Referendum miało stworzyć przede wszystkim podstawę prawną do publicznego pokazania sympatii, jaką cieszyła się władza. Dopiero później okazało się, że „prawdziwy obraz owej sympatii był daleki od oczekiwań” (Fiktus 2014: 359). Władze tak były pewne zwycięstwa, że – jak podkreśla Sebastian Ligarski – „przewidując wyniki referendum, frekwencję oraz jego wynik dla władz, w tym konsekwencje polityczne, wizerunkowe, propagandowe i gospodarcze, nigdzie nie sformułowano jakiegokolwiek przesłanki dotyczącej manipulacji” (Ligarski 2014: 60). Potwierdza to opinia Wojciecha Jaruzelskiego, wówczas I sekretarza KC PZPR:

Przecież, towarzysze, wynik jest nieporównywalny z jakimkolwiek innym głosowaniem na przestrzeni czterdziestolecia. Przecież to pierwsze głosowanie w pełni tajne. Każdy musiał wchodzić do kabin. W tym sensie było ono tajne, myśmy faktycznie do tych kabin zmuszali (za: Dudek, Friszke, Machcewicz i Paczkowski 2002: 61).

Przebrane referendum miało bardzo daleko idące konsekwencje i pokazało zmęczenie ekipy rządzącej. Świadczą o tym słowa Wojciecha Jaruzelskiego, który przyznał, „że jeśli nie był to moment zwrotny, to bardzo ważny, decydujący: politycznie, społecznie, psychologicznie” (Dudek 2014: 100). Fiasko referendum spowodowało porzucenie koncepcji samodzielnej ucieczki do przodu. W ekipie Jaruzelskiego zaczął dojrzywać pomysł podzielenia się z bardziej umiarkowaną częścią opozycji władzą, a przy okazji przerzucenia na nią odpowiedzialności za przyszłe konieczne, ale niepopularne decyzje. Władza rozumiała, że stosując dotychczasowe zasady rządzenia, nic nie osiągnie. Marian Orzechowski, członek Biura Politycznego KC, ocenił później, że „po referendum zaczęła się właściwie szamotanina. Próba oszukania czasu, próba przetrwania – która musiała zakończyć się katastrofą”. Także Kazimierz Barcikowski, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, będącego odpowiednikiem urzędu prezydenta, kilka lat później stwierdził, że rządzący zrozumieli wówczas, że „władza sprawowana w dotychczasowy sposób, bez dwóch równoważnych stron, nie może nic wielkiego w Polsce dokonać” (Dudek 2014: 100-101). Wynik referendum z zadowoleniem przyjęli za to przedstawiciele opozycji.

Operacja polityczna przeprowadzona pod nazwą referendum 29 października poniosła porażkę. Nie udało się władzom PRL uzyskać pozornego mandatu społecznego na sprawowanie rządów w kraju. Społeczeństwo polskie jest świadome konieczności reform gospodarczych i politycznych, ale nie ma zaufania do nomenklaturowego monopolu władzy. Liczba ludzi, którzy postanowili zignorować referendum lub odpowiedzieć negatywnie na pytania, świadczy o stopniowym rozbudzeniu nastrojów społecznych i obywatelskich (Olaszek 2010: 279-280).

Mimo iż rząd Zbigniewa Messnera nie zyskał poparcia, na jakie liczył, nie podał się do dymisji i nie zaprzestał prac nad drugim etapem reformy gospodarczej, gdyż sytuacja finansów państwa pogarszała się dramatycznie, i nie mógł pozwolić sobie na bezczynność. Podjął więc decyzję o złagodzeniu planowanych podwyżek cen i rozłożeniu regulacji cen na kilka lat (Grala 2005: 310).

Trudno oceniać, czy wynik referendum był efektem wyłącznie wymienionych działań, czy jak zauważa Małgorzata Choma-Jasińska, która badała działalność struktur „Solidarności” regionu chełmskiego, oddziaływanie to mogło być małe ze względu na ograniczony zakres działań propagandowych prowadzonych przez podziemne struktury związku. Jednocześnie postawiła tezę, iż w większym stopniu na frekwencję wpłynęło „skoncentrowanie się na codziennych problemach, wynikających z nasilającego się kryzysu gospodarczego, brak wiary wyborców w możliwość zmian, poczucie bezradności” (Choma-Jasińska 2010: 630). Potwierdzeniem tej tezy mogą być wyniki badań nastrojów społecznych. Gdy ankieterzy OBOP zapytali Polaków, jakich treści w związku z prowadzoną kampanią referendalną brakuje im w przekazach telewizyjnych, aż 45% ankietowanych wskazało na problemy z osobistą sytuacją życiową, a tylko nieliczni byli zainteresowani realizacją reformy w skali państwa. Polacy chcieli wiedzieć, „kiedy będzie podwyżka i w jakiej wysokości”, „ile ludzie zarobią, żeby się nie denerwowali”, „czy rekompensaty wyrównają podwyżki, czy będzie tak jak z poprzednimi rekompensatami”, „jaka będzie sytuacja finansowa emerytów” itp. (AOBOP 1987h). Nawet wśród członków PZPR optymizm w związku z reformowaniem gospodarki był ograniczony. Z badań ankietowych przeprowadzonych przez Wydział Propagandy 23-28 marca 1987 r. na próbie 1473 członków partii – pracowników z szesnastu zakładów pracy z czternastu województw, które były przedmiotem szczególnego zainteresowania PZPR, wynikało, iż zaledwie 10% ankietowanych wierzyło, że reforma zmieni coś w kraju na lepsze i że nastąpi poprawa (AAN KC PZPR 1987d), a blisko 45% uważało, że sytuacja gospodarcza w kraju się pogarsza (AAN KC PZPR 1987d, k. 19). Na zmęczenie Polaków codziennością uwagę zwraca także Wojciech Roszkowski:

Dla większości społeczeństwa lata osiemdziesiąte były ekonomicznym koszmarem. Niedobory podstawowych artykułów, ich fatalna jakość, ponizający wysiłek wkładany w ich zdobycie w kolejkach, karykaturalny, choć stopniowo znoszony system zaopatrzenia kartkowego – wszystko to powodowało rosnące zmęczenie i nerwowość w stosunkach międzyludzkich. [...] Miarą społecznej i gospodarczej degrengolady PRL był wzrost liczby samobójstw. O ile w 1981 r. zanotowano 2,9 tys. samobójstw, o tyle w 1986 r. aż 4,4 tys. (Roszkowski 2003: 79).

Nastroje panujące wśród Polaków odzwierciedlały badania opinii publicznej. Z przeprowadzonego w dniach 3-4 listopada 1987 r. badania wynika, że zaledwie 20% ankietowanych uważało, że w ciągu najbliższych trzech lat nastąpi poprawa warunków materialnych ludności. 28% ankietowanych uważało, że będzie tak samo, a 41% było przekonanych, że będzie jeszcze gorzej. 11% pytanych nie miało zdania na ten temat (AOBOP 1987i). Z innego badania, przeprowadzonego we wrześniu 1987 r., wynika, że coraz większym problemem stawało się pogarszające się zaopatrzenie sklepów, zmniejszało się też zaufanie do naczelnych instytucji państwowych, tj. rządu, Sejmu, Rady Państwa i PZPR (AOBOP 1987j). Trudno jednoznacznie wskazać,

że to właśnie antyreferendalne działania środowisk opozycyjnych przyczyniły się do fiaska głosowania. Możliwe, że – jak twierdzi Małgorzata Choma-Jasińska – niechęć Polaków do uczestnictwa w głosowaniu była spowodowana nadmiarem trosk i brakiem wiary w możliwość zmiany swojego położenia ekonomicznego. Jednak także świadome nieuczestniczenie w akcie głosowania jest przejawem mobilizacji społecznej – wyrazem sprzeciwu wobec władzy i panujących stosunków społeczno-gospodarczych. Wyniki referendum zaskoczyły nie tylko władze, ale też zwykłych obywateli. Według przeprowadzonego przez OBOP już po głosowaniu badania wynik głosowania, zwłaszcza jeśli chodzi o drugie pytanie, zaskoczył Polaków, 40% ankietowanych spodziewało się większego odsetka odpowiedzi twierdzących na pierwsze pytanie. W kwestii frekwencji zdania były podzielone, ale 1/3 ankietowanych spodziewała się, że będzie ona wyższa. 59% badanych uznało, że władze powinny wprowadzić zmiany w programie reform, a 15% – że powinny ich zaniechać (AOBOP 1987k). Fakt niższej od zakładanej frekwencji można tłumaczyć na gruncie teorii socjologicznej. Teoria demokracji demonstracji, którą opisał Amitai Etzioni (za: Wiatr 1999: 293), dotyczy co prawda państw demokratycznych, szczególnie młodych demokracji w państwach postsocjalistycznych, a analizowane wydarzenia miały miejsce w schyłkowym okresie państwa socjalistycznego, jednak rozumowanie to można uznać za próbę wytłumaczenia zbyt małego uczestnictwa obywateli w wyborach. Etzioni zauważył, że niechęć do udziału w głosowaniu jest następstwem tego, iż „społeczeństwo daje swym członkom możliwość udziału w polityce, ale nie w podziale bogactwa i rozszerzeniu innych praw”. Jego zdaniem może to prowadzić do eksplozji tym silniejszej, im bardziej odsuwanej w czasie. Jak zauważa opisujący tę koncepcję Jerzy J. Wiatr:

Istnienie, a nawet rozszerzenie się środowisk społecznych, które czują się odepchnięte od udziału w poprawie bytu, w połączeniu ze zniesieniem restrykcji policyjnych [a takie złagodzenie represji można było zaobserwować w ostatnich latach PRL – A. G.] powoduje wzrost tendencji do uczestniczenia w polityce nie poprzez udział w wyborach czy innych zinstytucjonalizowanych formach zachowań politycznych, lecz przez demonstracje uliczne, niekiedy gwałtowne (Wiatr 1999: 293).

[...] udział w plebiscytarnych wyborach, gdzie wyborca nie ma rzeczywistego wyboru, ma znaczenie legitymizujące system władzy, nie dlatego by wybory te spełniały kryteria demokratyczności, lecz dlatego, że uczestnicząc w akcie wyborczym, obywatel daje wyraz biernego przyzwolenia (Wiatr 1999: 144).

Referendum 1987 r. było pierwszym prawdziwym (nie licząc sfałszowanego referendum ludowego z czerwca 1946 r.) głosowaniem, w którym władza pytała Polaków o zdanie. Zarazem było też pierwszym głosowaniem przez tę władzę przegranym. Głosowaniem, które zachwiało systemem władzy, pokazując, że nie ma ona takiego poparcia w społeczeństwie, na jakie liczyła. Nieco ponad półtora roku później mobilizacja społeczeństwa polskiego przyjęła dużo większe rozmiary

i w czerwcu 1989 r. władza przegrała kolejne głosowanie, wbrew oczekiwaniom rządzących. Na mocy porozumień Okrągłego Stołu opozycja zdobyła wszystkie przypadające jej miejsca w parlamencie, czyli 161 miejsc w Sejmie i 100 miejsc w Senacie. Dawało to 261 głosów w 560-osobowym Zgromadzeniu Narodowym, które miało wybrać prezydenta (Paczkowski 2011: 244-245). Powołano koalicyjny rząd „Solidarności” ze Stronnictwem Demokratycznym i Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym (dotychczasowymi satelitami PZPR) z pierwszym niekomunistycznym premierem, którym został Tadeusz Mazowiecki, i rozpoczął się demontaż instytucji socjalistycznego państwa (Czubiński 1988: 834). Osiągnięto więc cel leżący u podstaw zjawiska mobilizacji społecznej – zmianę dotychczasowego porządku społecznego. Gotowość do tej zmiany, będącej elementem mobilizacji społecznej (Olechnicki i Załęcki 1999: 131), najmocniej uwidoczniła się po ogłoszeniu częściowo wolnych wyborów, które wyzwoliły aktywność ludzi i zwiększyły ich podatność na oddziaływanie nowych wzorców i zachowań, czym bez wątpienia było zaangażowanie się w kampanię wyborczą przez uczestnictwo w wiecach czy rozwieszanie plakatów. Proces mobilizacji społecznej, który doprowadził do tych wydarzeń, rozpoczął się jednak przed referendum 1987 r., kiedy organizacje opozycyjne na większą skalę rozpoczęły swoją działalność propagandową. Polacy zobaczyli, że polityka władz nie cieszy się w narodzie poparciem, o jakim mówiła propaganda, a porażka rządu w głosowaniu rozpoczęła erozję systemu władzy.

LITERATURA

- Bereszyński, Z. (2014), Wybory w latach 1972-1989 oraz referendum społeczne w 1987 r. na Śląsku Opolskim. Działania aparatu władzy i środowisk opozycyjnych, akcje antywyborcze oraz spontaniczne przejawy postaw opozycyjnych wśród mieszkańców regionu, w: S. Ligarski, M. Siedziako (red.), *Wybory i referenda w PRL*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej.
- Bielski, T. (1987), Referendum, *Monit – dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej Gdańsk-Gdynia*, 37: 1-2.
- Bikont, A., Bikont, P., Cesarski, W. (red.) (1990), *Małe vademecum Peerelu z wycinków z gazet podziemnych w formie kalendarza robotniczego na rok 1990*, „Tygodnik Mazowsze” nr 230 z 29 XI 1987 r., Warszawa: Agora.
- Choma-Jasińska, M. (2010), NSZZ Solidarność Region Chełm, w: Ł. Kamiński, G. Waligóra (red.), *NSZZ Solidarność*, t. 5, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Czubiński, A. (1988), Polska i Polacy po II wojnie światowej 1945-1989, w: J. Topolski (red.), *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, Poznań: Wyd. Naukowe UAM.
- Czubiński, A. (2008), *Historia Polski 1864-2001*, Wrocław: Ossolineum.
- Dudek, A. (2014), *Reglamentowana rewolucja*, Kraków: Znak.
- Dudek, A., Friszke, A., Machcewicz, P., Paczkowski, A. (red.) (2002), *Polska 1986-1989: koniec systemu*, t. 3: *Dokumenty*, Warszawa: Trio – Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Eisler, J. (1992), *Zarys dziejów politycznych Polski 1944-1948*, Warszawa: BGW.

- Fiktus, P. (2014), Prawne aspekty referendum z 29 listopada 1987 r., w: S. Ligarski, M. Siedziako (red.), *Wybory i referenda w PRL*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej.
- Grała, D.T. (2005), *Reformy gospodarcze w PRL (1982-1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa: Trio.
- Jezierski, A., Petz, B. (1988), *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944-1985*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Kersten, K. (1990), *Narodziny systemu władzy 1943-1948*, Poznań: Kantor Wydawniczy SAAW.
- Kosiński, K. (2015), Młodzież w ostatniej dekadzie PRL (wybrane zagadnienia), w: N. Jarska, J. Olaszek (red.), *Społeczeństwo polskie w latach 1980-1989*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Kowal, P. (2012), *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986-1989*, Warszawa: Instytut Nauk Politycznych PAN – Instytut Pamięci Narodowej – Trio.
- Ligarski, S. (2014), O fałszerstwach wyborczych w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej – głos w dyskusji, w: S. Ligarski, M. Siedziako (red.), *Wybory i referenda w PRL*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej.
- Maniewska, K., Osiński, K., Wójtowicz, P. (2010), NSZZ Solidarność Region Kujawy i Ziemia Dobrzyńska, w: Ł. Kamiński, G. Waligóra (red.), *NSZZ Solidarność 1981-1989*, t. 3, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Marshall, G. (red.) (2008), *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Olaszek, J. (red.) (2010), *Dokumenty władz NSZZ Solidarność 1981-1989*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej (dok. nr 127: Stanowisko Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Solidarność w sprawie referendum z 25 października 1987 r.)
- Olechnicki, K., Załęcki, P. (1999), *Słownik socjologiczny*, Toruń: Graffiti BC.
- Paczkowski, A. (2011), Rok 1989, czyli drugi cud na Wiśle, w: K. Persak, P. Machcewicz (red.), *PRL od grudnia 70 do czerwca 89*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiej – Bellona.
- Polak, W. (2014), Rysunki satyryczne jako narzędzie propagandy wyborczej w latach osiemdziesiątych, w: S. Ligarski, M. Siedziako (red.), *Wybory i referenda w PRL*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej.
- Przybysz, M. (2010), NSZZ Solidarność Ziemia Kutnowska, w: Ł. Kamiński, G. Waligóra (red.), *NSZZ Solidarność 1980-1989*, t. 4, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Przybysz, M. (2014), Wybory i referenda w PRL. Stanowisko i głos Kościoła katolickiego na przykładzie regionu łódzkiego, w: S. Ligarski, M. Siedziako (red.), *Wybory i referenda w PRL*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej.
- Roszkowski, W. (1995), *Najnowsza Historia Polski 1914-1993*, t. 2, Warszawa: Świat Książki.
- Roszkowski, W. (2003), *Najnowsza Historia Polski 1980-2002*, Warszawa: Świat Książki.
- Wąsowicz, J. (2014), Nie pójdziemy na wybory. Akcje bojkotu organizowane przez młodzieżowe organizacje niezależne w Gdańsku w latach 1984-1988, w: S. Ligarski, M. Siedziako (red.), *Wybory i referenda w PRL*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej.
- Wiatr, J.J. (1999), *Socjologia polityki*, Warszawa: Scholar.
- Wójtowicz, P. (2010), NSZZ Solidarność Region Toruński, w: Ł. Kamiński, G. Waligóra (red.), *NSZZ Solidarność 1981-1989*, t. 3, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.

Archiwum Ośrodka Badania Opinii Publicznej TNS OBOP:

- AOBOP (1987a), sygn. K.36/456/87, Raport z badania „Stosunek do referendum w sprawie reformy gospodarczej przeprowadzonego 3-4 XI 1987”, 6.11.1987 r., k. 3.
- AOBOP (1987b), sygn. K.37/457/87, Raport z badania „Zamiar uczestnictwa w referendum w sprawie reformy gospodarczej (na trzy tygodnie przed terminem)”, 13.11.1987 r., k. 2-3.
- AOBOP (1987c), sygn. K.39/459/87, Komunikat z badania „Stosunek do referendum (na pięć dni przed terminem)”, 26.11.1987 r., k. 2.
- AOBOP (1987d), sygn. K.38/458/87, Komunikat z badania „Stosunek do referendum (na dwaście dni przed terminem)”, 20.11.1987 r., k. 1.
- AOBOP (1987e), sygn. K.35/455/87, Raport z badania „Opinie o referendum w sprawie reformy gospodarczej”, październik 1987, k. 2.
- AOBOP (1987f), sygn. K.36/454/87, Raport z badania „Opinie o sejmowym wystąpieniu premiera Z. Messnera w dniu 10 października 1987 r.”, październik 1987, k. 3.
- AOBOP (1987g), sygn. K.40/460/87, Komunikat z badania „Problemy reformy w telewizji”, 30.11.1987 r., k. 1.
- AOBOP (1987h), sygn. K.40/460/87, Komunikat z badania „Problemy reformy w telewizji”, 30.11.1987 r., k. 2-3.
- AOBOP (1987i), sygn. K.36/456/87, Raport z badania „Stosunek do referendum w sprawie reformy gospodarczej”, 6.11.1987 r., k. 3.
- AOBOP ((1987j), sygn. 31/451/87, Komunikat z badań „Niektóre wskaźniki nastrojów społecznych jesienią 1987 r.”, październik 1987, k. 1-4.
- AOBOP (1987k), sygn. K.45/465/87, Komunikat z badania „Opinie społeczeństwa o referendum z 14-15 grudnia 1987”, grudzień 1987, k. 1-2.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

- AAN KC PZPR (1987a), Wydział Propagandy, sygn. XXXVII-27A, Stan nastrojów społecznych i działalność przeciwnika w pierwszym okresie II etapu reform, kwiecień 1987, k. 45.
- AAN KC PZPR (1987b), Wydział Polityki Społeczno-Ekonomicznej, sygn. LXX-92, Udział mediów w dyskusji o II etapie reformy gospodarczej, 9.06.1987 r., k. 36.
- AAN KC PZPR (1987c), Wydział Polityki Społeczno-Ekonomicznej, sygn. LXX-92, Udział mediów w dyskusji o II etapie reformy gospodarczej, 9.08.1987 r., 30.11.1987 r., k. 39.
- AAN KC PZPR (1987d), Wydział Propagandy, sygn. XXXVII-27A, Raport z badania ankietowego nt. reformy gospodarczej, kwiecień 1987, k. 18.

ATTITUDES OF POLES TOWARDS THE REFERENDUM IN 1987 AS AN EXAMPLE OF SOCIAL MOBILIZATION

SUMMARY. Deepening economic crisis in Poland caused growing social dissatisfaction. Searching for support for the proposed economic reforms, the authorities decided to hold a referendum on this issue. The opposition thought that its goal was only the legitimization of the communist rule and an attempt of sharing responsibility for painful reforms. The campaign calling for the boycott of the vote started, manifested in underground press, on leaflets, or during protests. The vote, which was held on 29 November 1987, turned out to be invalid due to low turnout. Apart from the

actions of the opposition, its result may have also been influenced by the fact that Poles did not believe that changing the system was possible. This vote upset the power system and showed that its policy did not have the nation's support. It also started the erosion of the system, which ended a year and a half later with Parliamentary elections lost by PZPR (the Polish United Workers Party).

KEYWORDS: referendum, social mobilization, actions of the opposition, resistance against authority, decline of the People's Republic of Poland

ZBIGNIEW KONWIŃSKI

Akademia Pomorska w Słupsku / Instytut Historii i Politologii

WYKORZYSTYWANIE PRZEZ OPOZYCJĘ POLITYCZNĄ W OKRESIE PRL-U KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO DO DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ NA PRZYKŁADZIE KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ W PIERWSZYM ROKU JEJ DZIAŁALNOŚCI

STRESZCZENIE. Kwestia wykorzystania przez opozycję demokratyczną w okresie PRL-u zgromadzeń podczas mszy świętych do działań politycznych jest poruszana dosyć często w rozważaniach naukowych. Nadal jednak budzi zainteresowanie zarówno w publicystyce, jak i nauce wśród osób zajmujących się mobilizacją społeczną tamtego okresu. Opozycja demokratyczna w okresie PRL-u nie miała dostępu do środków przekazu. Druk i kolportaż materiałów informacyjnych był nielegalny. Państwo miało monopol na prasę, radio i telewizję. Nielegalne były również zgromadzenia polityczne. Msze święte w kościołach, zwłaszcza w czasie rocznic nieuznawanych przez władzę państwową, były okazją do gromadzenia się w jednym miejscu dużej liczby ludzi o prodemokratycznym nastawieniu oraz do kolportażu w tej grupie materiałów informacyjnych i organizowania akcji protestacyjnych. W tym samym celu wykorzystywano też pielgrzymki. W niniejszym artykule zostaną przedstawione wydarzenia o charakterze religijnym wykorzystywane przez jedno ze środowisk ówczesnej opozycji – Konfederację Polski Niepodległej.

SŁOWA KLUCZOWE: KPN, Kościół, agent, rocznica, ulotki

WSTĘP

W okresie PRL-u zgromadzenia o charakterze politycznym były zakazane. Oczywiście zakaz nie dotyczył środowisk popierających władzę, ale szeroko rozumianej opozycji demokratycznej. Dotarcie więc do opinii publicznej było bardzo trudne. Dziś młodemu ludziom w dobie Facebooka i innych portali społecznościowych z pewnością trudno zrozumieć, że wszystkie środki przekazu były wtedy kontrolowane przez władzę. Opozycja przygotowywała co prawda w nielegalnych drukarniach materiały

ukazujące jej spojrzenie na otaczającą rzeczywistość, jednak możliwości dotarcia z nimi do społeczeństwa w żaden sposób nie można porównać z możliwościami oficjalnej propagandy w PRL-u. Kłopot był więc z samym wydrukowaniem gazetki czy ulotki, ale i z dotarciem do większej grupy ludzi, by je kolportować. Jedynym miejscem, gdzie legalnie mogło zbierać się więcej ludzi, był kościół. Stał się on tym samym miejscem rozpowszechniania materiałów niepodlegających cenzurze.

Poniżej przedstawię kilka przykładów wykorzystywania zgromadzeń wiernych w kościołach podczas wydarzeń o charakterze religijnym, jak i samego wykorzystywania świątyń na potrzeby działalności opozycyjnej. Będą to przykłady dotyczące głównie pierwszej niekomunistycznej partii politycznej w bloku wschodnim, czyli Konfederacji Polski Niepodległej w jej pierwszym roku działalności. Korzystałem z zasobów archiwalnych IPN udostępnionych przez Krzysztofa Króla¹. Materiały, na które się powołuję, powstały podczas rozpracowywania Leszka Moczulskiego² i Konfederacji Polski Niepodległej w ramach Studium Rozpracowania Operacyjnego „Oszust”, a następnie „Oszuści”, prowadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1977-1984. W przypisach krótko przedstawiam sylwetki przywoływanych osób, szczególnie ich działalność w latach 1979-1980, korzystając z *Internetowej Encyklopedii Solidarności*. W kilku przypadkach nie udało się jednak ustalić bohaterów opisanych wydarzeń.

POWSTANIE KPN

Akt założycielski KPN został ogłoszony przez Ninę Milewską³ z Gdańska 1 września 1979 r., która w mieszkaniu w tłum idący z kościoła pod Grób Nieznanego Żołnierza, odczytała akt powstania Konfederacji. O zamiarze takiego powołania KPN informował tajny współpracownik SB, pseudonim „marek walicki”⁴. Z uzyskanej od niego informacji wynika, że figurant prowadzonego rozpracowania – Leszek Moczul-

¹ Ur. 5.10.1963 r., od 1981 r. związany z KPN. W grudniu 1984 r., na II kongresie KPN, wybrany do rady politycznej. W marcu 1985 r. aresztowany. Sądzony w II procesie kierownictwa KPN, skazany na 2,5 roku pozbawienia wolności. W wolnej Polsce poseł w latach 1991-1997.

² Ur. 7.06.1930 r., założyciel KPN, w sierpniu 1980 r. na I Kongresie KPN wybrany na przewodniczącego Rady Politycznej KPN. Wielokrotnie aresztowany i poddawany rewizjom. W I procesie kierownictwa KPN skazany przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na 7 lat więzienia. W II procesie KPN, 22.04.1986 r., skazany na 4 lata więzienia wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Autor programu politycznego „Rewolucja bez rewolucji” (1979) oraz wielu książek historycznych, w tym *Wojny polskiej 1939*. W wolnej Polsce poseł w latach 1991-1997.

³ Właśc. Bronisława Milewska, ur. 1.09.1944 r. Współzałożycielka i działaczka KPN od 1979 r., uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w sierpniu 1980 r.

⁴ Pisownia oryginalna z meldunku operacyjnego, właśc. Bernard Koleśnik, były kleryk, uczestnik ROPCiO. Pozyskany przez SB do współpracy w sierpniu 1978 r. Wykorzystywany do rozpracowania Leszka Moczulskiego. Donosił także na „S”, ROPCiO, RMP.

ski podjął działania zmierzające do przygotowania na dzień 1 września 1979 r. ulotek związanych z tematyką II wojny światowej. Dalej informuje on, że po uroczystym nabożeństwie Moczulski zamierza zorganizować pochód pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie ma zostać wygłoszone okolicznościowe przemówienie i złożony wieniec. W trakcie uroczystości Moczulski ma ogłosić powstanie Konfederacji Polski Niepodległej. Na końcu meldunku operacyjnego jest informacja o prowadzonych działaniach wobec Moczulskiego (Archiwum IPN BU, t. 7, Informacja operacyjna tw „M. Walicki” z 28.08.1979 r., k. 47), które w konsekwencji doprowadziły do jego zatrzymania, a sam akt założycielski KPN odczytała Nina Milewska.

MSZA W INTENCJI GENERAŁA KARASZEWICZA-TOKARZEWSKIEGO

Miesiąc później, z udziałem m.in. lidera KPN Leszka Moczulskiego, 2 października 1979 r. odbyła się uroczystość w kościele pod wezwaniem św. Jacka w Warszawie poświęcona pamięci generała Karaszewicza-Tokarzewskiego, I komendanta konspiracyjnej organizacji w okresie okupacji Służba Zwycięstwa Polski. O przebiegu uroczystości dowiadujemy się z informacji operacyjnej od tw „Ewa”. Uroczystość zgromadziła około 600 osób. Jak informuje tw „Ewa”, kazanie wygłosił dominikanin ojciec Kasznica⁵, który po wyzwoleniu miał być skazany za konspirację. Kazanie było jej zdaniem zakamuflowanym atakiem na Związek Radziecki. Miał on powiedzieć:

Prawdą jest, że radio, telewizja, prasa, szkoła podaje również informację prawdziwą, lecz są to informacje niepełne, stwarzające fałszywy obraz naszej historii. My tu zebrani znamy prawdę o wrześniu 1939 roku, znamy wiele dat, w tym także datę 17 września tego nieszczęsnego roku i o tym musimy pamiętać i mówić współczesnym.

Inny ksiądz miał wspomnieć o generale Okulickim, komendancie organizacji „Niepodległość”. Jak informuje tw „Ewa”, na nabożeństwie przeważali byli członkowie AK. Obecni byli także mecenas: Władysław Siła Nowicki⁶ i Jan Olszewski oraz Leszek Moczulski i Wojciech Ziemiński⁷ (Archiwum IPN BU, t. 7, Pismo N-002418/79 z 3.10.1979 r. + załącznik, Wyciąg z informacji operacyjnej tw „Ewa” z 3.10.1979 r., k. 121-122).

⁵ 5.12.1923-13.05.1993, polski dominikanin, powstaniec, prowincjał polskiej prowincji dominikanów, członek KIK w Warszawie.

⁶ 22.06.1913-25.02.1994, adwokat, działacz opozycji antykomunistycznej, współpracownik KOR. Obrońca w procesach politycznych KOR, KPN i „Solidarności”.

⁷ 22.03.1925-13.01.2001, jeden z założycieli KOR, a także jeden z inicjatorów ROPCio.

OBCHODY 11 LISTOPADA 1979 ROKU

Ważne w działalności politycznej były daty świąt państwowych nieuznawane przez władze PRL. Po powstaniu Konfederacji planowano zorganizowanie obchodów 11 listopada. Obchody jak na tamten czas miały być dość znaczne. Z meldunku operacyjnego wynika, że o obchodach miały informować klepsydry kolportowane w dniach 6-8 listopada. Sama msza miała odbyć się o godz. 17.00 w Katedrze. Jako miejsce spotkania uczestników wyznaczono lewą nawę Katedry. Postanowiono zaopatrzyć się w około 150 chorągiewek z wizerunkiem orła, a na chorągiewkach domalować koronę oraz „kotwicę Polski Walczącej”. Miały być one kolportowane podczas przejścia z Katedry pod Grób Nieznanego Żołnierza. Zdecydowano także o druku ulotek z tekstem tematycznie związanym z 11 listopada, które też miały być kolportowane po zakończeniu mszy. Demonstrantom miał towarzyszyć transparent z hasłem KPN. Moczulski podejrzewał, że Służba Bezpieczeństwa zastосуje wobec działaczy KPN prewencyjne zatrzymania i będzie dokonywała przeszukań mieszkań. To, że dowiadujemy się o przygotowaniach do obchodów i planowanych działaniach z meldunku operacyjnego SB, świadczy o tym, że Moczulski miał rację (Archiwum IPN BU, t.8, Meldunek operacyjny z 6.11.1979 r., k. 3-4).

Jak wynika z notatki operacyjnej podpisanej przez St. Kaźmierczak, demonstrację organizują głównie Moczulski, Tadeusz Stański⁸, Andrzej Szomański⁹, Tadeusz Stachnik¹⁰. Klepsydry informujące o obchodach mają być wywieszone w niedzielę 4 listopada w warszawskich kościołach. Ulotka dotycząca manifestacji jest przygotowywana, jej nakład może wynieść 2 tys. egzemplarzy. Jak spodziewa się sporządzający informację, przy takim modelu organizacyjnym manifestacji może być ona bardzo liczna. Liczba uczestników może przekroczyć 10 tys. Niewiele może pomóc nawet prewencyjne zatrzymanie organizatorów, o ile wcześniej hasło manifestacji stanie się znane w Warszawie. Manifestacja może się wówczas uformować spontanicznie. KOR ma być do niej nastawiony negatywnie, bowiem zdaniem tego środowiska Moczulski prowokuje władze. Notatka kończy się stwierdzeniem, że od niedzieli 4 listopada winny być zastosowane środki blokujące Moczulskiego, podobne do tych, jakie zastosowano 1 i 17 września. Działanie to powinno objąć wszystkich potencjalnych

⁸ Ur. 27.05.1948 r., od 1977 r. współpracownik ROPCiO i Leszka Moczulskiego, współzałożyciel KPN, pomysłodawca nazwy partii.

⁹ 6.06.1930-29.10.1987, od 1977 r. uczestnik ROPCiO, jeden z sygnatariuszy aktu założycielskiego KPN.

¹⁰ Tajny współpracownik SB. „Wprzaszał się do nas do mieszkania, ale szybko się zorientowaliśmy, że jest podejrzany, że może donosić” – mówił Leszek Moczulski dla PAP. Prof. Jan Żaryn w rozmowie z portalem TVP.info uznał go za jednego z najgroźniejszych agentów w otoczeniu księdza Jerzego Popiełuszki.

organizatorów obchodów (Archiwum IPN BU, t. 8, Pismo NO-IV – 002758/79 z 7.11.1979 r. + załączniki, Informacja Operacyjna z 2.11.1979 r., k. 48).

Z meldunku operacyjnego nr 8695 z dnia 9 listopada 1979 r. dowiadujemy się o zatrzymaniu Andrzeja Szomańskiego i Ryszarda Perzyńskiego. U zatrzymanych znaleziono m.in. 840 ulotek zatytułowanych „Wolność i niepodległość”. Treść ulotek nawiązywała do 61. rocznicy odzyskania niepodległości i zawierała wezwanie do masowego uczestnictwa w pochodzie i manifestacji przed Grobem Nieznanego Żołnierza (Archiwum IPN BU, Meldunek operacyjny z 9.11.1979 r., k. 7).

Meldunek operacyjny nr 8735 z tego samego dnia mówi o przeszukaniu mieszkania Leszka Moczulskiego. W trakcie przeszukania zarekwirowano m.in. 22 egzemplarze „Gazety Polskiej” i 11 klepsydr, a Moczulskiego osadzono w areszcie. Dokonano także przeszukania mieszkania Zbigniewa Drozdowskiego (jednego z założycieli KPN) w związku z informacjami, że ma u niego dojść do spotkania kolporterów, którzy po mszy mieli rozdawać ulotki przygotowane przez Moczulskiego. W wyniku tego przeszukania zarekwirowano 26 emblematów z napisem „Konfederacja Polski Niepodległej” i 13 egzemplarzy „Gazety Polskiej”. W mieszkaniu zatrzymano także innych działaczy, w tym Tadeusza Stachnika, który miał przy sobie 1200 egzemplarzy „Gazety Polskiej”. Również w mieszkaniu Andrzeja Szomańskiego dokonano przeszukania, w wyniku którego zarekwirowano m.in. transparent z napisem „Konfederacja Polski Niepodległej – naszym dążeniem wolność i niepodległość” (IPN BU 01322/2586, SOR „Oszuści”, t. 8, Meldunek operacyjny z 9.11.1979 r., k. 8).

Przebieg obchodów był obserwowany przez organy bezpieczeństwa. Sporządzono dokładną informację z przebiegu – jak to nazwano – „antysocjalistycznej manifestacji zorganizowanej z okazji 61. rocznicy odzyskania niepodległości”. Katedra św. Jana w Warszawie zaczęła się zapełniać już od godz. 16. Ludzie przychodzili pojedynczo i w małych niezorganizowanych grupach. Do godz. 16.30 było już około 1300 osób. W chwili rozpoczęcia nabożeństwa, o godz. 17.00, w Katedrze zebrały się 4 tys. osób – w dużej części młodzież w wieku 18-25 lat. Przed wejściem do Katedry stało ponadto około 200 osób, a do godz. 17.50 grupa ta powiększyła się do 700 osób, przeważnie w wieku 20-30 lat, wśród których rozpoznano Jana Lipskiego¹¹ z żoną, księdza Stanisława Małkowskiego¹² oraz korespondentów mediów zachodnich. Zauważono, że wchodzącym do Katedry rozdawano broszurki zatytułowane: „11 listopada. Śpiewniczek Pieśni Patriotycznych”. Wśród przebywających w Katedrze zauważono m.in.: Andrzeja Czumę¹³, Wojciecha Ziemińskiego, Adama

¹¹ 25.05.1926-10.09.1991, współzałożyciel KOR i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR.

¹² Ur. 29.07.1944 r., zaangażowany w działalność opozycyjną. Współpracował z Andrzejem Czumą, Leszkiem Moczulskim i Jackiem Kuroniem. W 1977 r. pozbawiony przydziału do parafii za kontrowersyjne kazania. Przyjaciel i współpracownik księdza Jerzego Popiełuszki.

¹³ Ur. 7.12.1938 r., współzałożyciel ROPCiO, w wolnej Polsce w latach 2006-2011 poseł na Sejm RP, a także minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Donalda Tuska.

Michnika¹⁴, Macieja Kuronia¹⁵, Emila Morgiewicza¹⁶, Bronisława Komorowskiego¹⁷. Mszę celebrował ksiądz Stefan Niedzielak¹⁸.

Zebrani zachowywali się spokojnie, śpiewając pieśni patriotyczne. Zauważono, że rozdawane były ulotki „Odezwa Ziemi Grudziądzkiej” zawierające pytania do posła z tego okręgu dotyczące braku podstawowych artykułów żywnościowych i artykułów powszechnego użytku. W kazaniu ksiądz Niedzielak miał podkreślić, że są bożkowie, którzy chcą mieć swoich niewolników, posłusznych, przydatnych, ale nie za bardzo mądrych, bo mądrzy nie godziliby się na niewolę. Każdy bożek, który wtrąca nas w niewolę, odziera nas z prawdy, gdyż niewolnikowi nie mówi się wszystkiego. Niewolnik odarty z godności człowieczej jest bardziej uległy. Kazanie miało wśród części zebranych wywołać zawód, jako zbyt mało radykalne i upolitycznione. Na zakończenie mszy odśpiewano *Boże, coś Polskę*, a ksiądz Niedzielak nawoływał do stworzenia kolumny, która miała przejść do Grobu Nieznanego Żołnierza. Przez megafony zachęcał do tego także Andrzej Czuma. O godz. 18.05 z Katedry wyszła uformowana kolumna niosąca dwa wieńce i kilka biało-czerwonych flag oraz rozwinięty biało-czerwony transparent z napisem „Nie ma Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej – Jan Paweł II”. Do kolumny dołączyły osoby, które wcześniej wyszły z kościoła, oraz stojące na zewnątrz. Idąc ulicą Świętojańską, uczestnicy pochodu powtarzali hasła, które przez megafon wygłaszał Czuma: „Nie ma chleba bez wolności”, „Chcemy Polski wolnej i niepodległej”. Przy placu Zamkowym przez całą szerokość ulicy Świętojańskiej stała zwarta grupa mężczyzn. Dochodząc do tej grupy, Czuma miał krzyknąć przez megafon: „Polacy, zróbcie przejście dla Polaków!”. W tym momencie powstało zamieszanie, w czasie którego mężczyźni stojący w poprzek ulicy wyrwali transparent i flagi oraz usiłowali odebrać niesione wieńce. Czuma nawoływał, by zewrzeć szeregi wokół mikrofonu, wziąć się pod ręce i utworzyć kordon, ponieważ „najemnicy SB” próbują uniemożliwić spokojny pochód. Jednocześnie odezwały się głosy: „ubeki”, „bolszewiki”. Po tym zajściu pochód wypełnił cały plac Zamkowy i kierowany przez Czumę ruszył w stronę Krakowskiego Przedmieścia. W tym czasie wewnątrz pochodu rozwinięto dwa biało-czerwone transparenty, na których widniały napisy: „Konfederacja Polski Niepodległej” – ze znakiem Polski Walczącej. Idąc Krakowskim Przedmieściem, pochód zajmował prawie całą szerokość jezdni i chodnika i liczył około 5 tys. osób. Na jego czele nie-

¹⁴ Ur. 27.10.1946 r., od kwietnia 1977 r. członek KOR, następnie KSS KOR. W latach 60. i 70. ponad 100 razy zatrzymywany, kilkakrotnie pobity.

¹⁵ Ur. 8.08.1960 r., syn Grażyny i Jacka Kuroniów.

¹⁶ Ur. 25.07.1940 r., w latach 1976-1977 członek KOR, od 1977 r. uczestnik ROPCiO.

¹⁷ Ur. 4.06.1952 r., od 1977 r. uczestnik ROPCiO. W wolnej Polsce prezydent RP, marszałek Sejmu, poseł na Sejm, minister obrony narodowej.

¹⁸ 1.09.1914-20.01.1989, sygnatariusz Apelu Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu o przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu 23 sierpnia 1979 r. Prześladowany: telefony z pogroźkami, pobicia, próby porwania. Zamordowany w swoim mieszkaniu na plebanii, sprawców nie wykryto.

siono dwa wieńce z rozwiniętymi biało-czerwonymi szarfami. W trakcie przemarszu Czuma regulował szybkość pochodu, intonował pieśni patriotyczne, podkreślając, że zespalają one uczestników. W pieśni *Boże, coś Polskę*, śpiewano „ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie”. W tym czasie przed Grobem Nieznanego Żołnierza stała już grupa około 500 osób ustawionych w szpalery. Czuma poprosił o zrobienie miejsca dla delegacji składających kwiaty. Następnie zostały złożone wieńce przez Wojciecha Ziemińskiego w imieniu kontynuatorów idei niepodległości. Wieniec złożył Bronisław Komorowski w imieniu środowisk młodzieżowych, które, jak zaznaczył, wyrosły już w Polsce Ludowej bez niepodległości. Kwiaty złożyła także Maria Moczulska¹⁹. Czuma nie wiedział, w czym imieniu. Powiedziała ona: „Proszę państwa, ponieważ nasi ludzie, całe biuro polityczne Konfederacji Polski Niepodległej zostało aresztowane, my w ich imieniu i wszystkich Konfederatów złożyliśmy w tej chwili kwiaty na cześć naszego święta niepodległości”. Tłum zaczął skandować: „Konfederacja Polski niech żyje!”. A Czuma wyjaśnił: „koleżanka, która składała wieniec, powiedziała coś o jakiejś organizacji. Jest to jedna z grup. Organizatorzy pochodu nie biorą odpowiedzialności za działanie tej grupy”. Wspomniał też, by pamiętać o tych, którzy zostali porwani przez Służbę Bezpieczeństwa, wymieniając nazwiska: Urszuli Doroszewskiej²⁰, Piotra Naimskiego²¹ i Leszka Moczulskiego. W tym czasie tłum miał skandować: „pomścimy, pomścimy”. Mówiąc o 61. rocznicy, Czuma miał podkreślić, iż nie przyczyniła się do tego rewolucja październikowa. Reakcją na to był śmiech tłumowi. W dalszej części wystąpienia mówił, że Polska nie jest ani wolna, ani niepodległa. Poinformował też, że organizatorami pochodu są ludzie należący do Komitetu Samoobrony Społecznej KOR oraz ci, którzy tworzą ROPCiO. Następnym mówcą był Ziemiński, który nawiązał do przyszłorocznych wyborów, stwierdzając: „Wykażmy, czy chcemy komunizmu w Polsce”. Następnie Józef Janowski domagał się, aby nie dopuszczać w swoich środowiskach do łamania praw człowieka. Na zakończenie Czuma zaproponował, aby wszyscy wzniesli okrzyk: „Chcemy wolności dla uwięzionych Czechów, Słowaków, Polaków!”. Następnie odśpiewano hymn państwowy (Archiwum IPN BU, t. 8, Informacja Biura „B”, k. 57-60). Tyle z relacji Służby Bezpieczeństwa.

W czasie demonstracji, na którą większość działaczy KPN nie mogła z oczywistych względów dotrzeć, doszło do incydentów, dobrze obrazujących podział w łonie ówczesnej opozycji. Andrzej Czuma z ROPCiO wyjaśnił zebrany, iż organizatorami manifestacji są ROPCiO i KSS KOR. Na uwagę, że również KPN, odpowiedział, iż organizatorzy nie ponoszą odpowiedzialności za inne ugrupowania. Czuma miał także mówić o prewencyjnym zatrzymaniu niektórych czołowych działaczy KSS KOR i ROPCiO, całkowicie pomijając KPN. Po tej manifestacji zostali zatrzymani m.in.

¹⁹ Ur. 1938 r., prywatnie żona Leszka Moczulskiego. W latach 1981-1986, gdy Leszek Moczulski przebywał w więzieniu, w sposób nieformalny kierowała KPN.

²⁰ Ur. 2.12.1954 r., latach 1977-1980 współpracownik KSS KOR.

²¹ Ur. 2.02.1951 r., w 1976 r. współzałożyciel KOR, następnie KSS KOR, skarbnik KOR.

Andrzej Czuma i Bronisław Komorowski (Lewandowski 2009: 121-122). Po latach już w wolnej Polsce, było to przedmiotem ostrego sporu między PO i PiS. Komorowski został bowiem skazany przez Andrzeja Kryżę, późniejszego wiceministra sprawiedliwości w rządzie PiS.

Organy bezpieczeństwa PRL były zatem dobrze poinformowane o planowanej akcji i w znacznej mierze utrudniły jej przeprowadzenie. Znajduje to odzwierciedlenie w słowach samego Moczulskiego wypowiedzianych 12 listopada 1979 r. (Archiwum IPN BU, t. 8, Meldunek operacyjny z 12.11.1979 r., k. 12-13). Obchody miały spektakularny przebieg. W ich organizację włączył się KSS „KOR” oraz ROPCiO. Kilkutysięczny tłum przemaszerował od katedry do Grobu Nieznanego Żołnierza. Wśród złożonych wieńców był również ten od Konfederacji z napisem: „Żołnierzom Rzeczypospolitej – Konfederacja Polski Niepodległej”. Wielu działaczy KPN zostało zatrzymanych przed obchodami na 48 godzin (Wenkler 2011: 145).

Obchody 11 listopada organizowano w wielu miastach w Polsce, m.in. w Krakowie, gdzie miały dość dramatyczny przebieg. Tak jak w Warszawie, wykorzystano patriotyczne nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Msza odbyła się dla byłych legionistów z okazji 61. rocznicy odzyskania niepodległości. Na mszę przybyła grupa młodzieży – sympatyków i działaczy KPN i SKS²². Przynieśli oni ze sobą dwie szturmówki koloru czerwonego z białym orłem w koronie oraz transparent z napisem: „Konfederacja Polski Niepodległej”. Pochód, który uformował się po mszy świętej, ruszył na plac Matejki przed Grób Nieznanego Żołnierza, został następnie zaatakowany przez funkcjonariuszy SB. Mówi uczestnik pochodu Ryszard Bocian²³: „Bili, kopali i wlekli po ziemi uczestników” (Lewandowski i Gawlikowski 2009: 126-127).

PLANOWANE OBCHODY GRUDNIA

Kolejnym wydarzeniem sprzyjającym organizowaniu działań politycznych z wykorzystaniem zgromadzeń w kościele była rocznica wydarzeń Grudnia '70 na Wybrzeżu. Planowano udział w nabożeństwie w kościele oo. Kapucynów 17 grudnia. Osoby biorące w nim udział miały mieć znaczki KPN i po mszy złożyć kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza (Archiwum IPN BU, t. 8, Meldunek operacyjny z 12.12.1979 r., k. 35). W celu niedopuszczenia do udziału w obchodach Leszka Moczulskiego 14 grudnia dokonano przeszukania w jego mieszkaniu. W wyniku rewizji zarekwirowano wiele materiałów informacyjnych. Po przeszukaniu Moczulski i obecni w mieszkaniu Tadeusz Stański, Bernard Koleśnik (tw SB „Marek Walicki”),

²² Studencki Komitet Solidarności, powstał 14-15.05.1977 r. Pod deklaracją założycielską podpisali się m.in.: Bogusław Sonik, Lesław Maleszka, Bogusław Wildstein.

²³ Ur. 18.07.1939 r., działacz KPN i S w Krakowie. W wolnej Polsce radny miasta Krakowa w latach 1990-1994.

Tadeusz Stachnik zostali przewiezieni do Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej i osadzeni w areszcie (Archiwum IPN BU, t. 8, Meldunek operacyjny z 14.12.1979 r., k. 37).

PROTEST PRZECIWKO BUDOWIE DROGI SZYBKIEGO RUCHU PRZY KLASZTORZE W CZĘSTOCHOWIE

Działacze KPN planowali także zorganizować modlitwę studentów KUL oraz głódówkę w związku z planowaną budową drogi szybkiego ruchu w pobliżu klasztoru w Częstochowie. 10 stycznia z Leszkiem Moczulskim w jego mieszkaniu spotkała się studentka KUL Teresa Koprowska. Przekazała relację ze spotkania, jakie odbyło się dzień wcześniej między delegacją studentów KUL a prymasem Wyszyńskim. W trakcie rozmowy studenci przedstawili prymasowi projekt zorganizowania kilkudniowych modłów i głódówki na terenie klasztoru w Częstochowie. Wyszyński miał według relacji studentki propozycję studentów zaakceptować. Moczulski zainteresował się sprawą i uzgodnił z Koprowską, że w tej sytuacji zorganizuje w Częstochowie wyjazdowe posiedzenie Rady Politycznej KPN. Zasugerował też, że KPN może się włączyć do głódówki na okres 3 dni (Archiwum IPN BU, t. 8, Informacja operacyjna tw „Marek Walicki” z 11.01.1980 r., k. 174).

Opis akcji znajduje się w informacji operacyjnej zatytułowanej „Impreza częstochowska L. Moczulskiego”. Według niej początek akcji przypada na 4-5 stycznia 1980 r. Wówczas to grupa młodzieży z Lublina spotkała się z prymasem, proponując mu włączenie się młodzieży katolickiej w akcję obrony Jasnej Góry poprzez rozpowszechnianie ulotek informacyjnych i zbieranie podpisów. Sama sprawa Jasnej Góry znalazła swój wyraz w ostrym oświadczeniu prymasa, a także w listach biskupa częstochowskiego i uchwale konferencji episkopatu. Informacje o tej sprawie podawało także Radio Wolna Europa. Prymas zarządził na niedzielę 13 stycznia modły w całej Polsce na rzecz obrony Jasnej Góry. Miał także pochwalić młodzież, gdyż akceptował jej aktywność w sprawie Jasnej Góry, ale nie godził się, by podejmowała w tej sprawie akcje polityczne, ani na to, by Kościół firmował zbiórkę podpisów. W Lublinie zaczęto kolportować ulotki, odezwy i plakaty, m.in. pod kościołami. Relacja Koprowskiej była odmienna. 11 stycznia Koprowska z koleżanką rozpoczęły głódówkę na Jasnej Górze. Przebywały cały czas w kaplicy NMP. W nocy przeor paulinów wyrzucił je z klasztoru. Dziewczyny opuściły klasztor, przyjechały do Warszawy i miały kontynuować głódówkę w kościele św. Krzyża w Warszawie. W piątek w Częstochowie Romuald Szeremietiew²⁴ poprosił przeora o zgodę na głódówkę. Ten kategorycznie odmówił. Szeremietiew spędził noc w kaplicy, około 5 rano został usunięty z klasztoru przez

²⁴ Ur. 25.10.1945 r., założyciel i czołowy działacz KPN. W wolnej Polsce wiceminister obrony narodowej w rządach Jana Olszewskiego i Jerzego Buzka. W latach 1997-2001 poseł z listy AWS.

paulinów i wrócił do Warszawy. W sobotę rano na Jasną Górę zaczęli zjeżdżać się działacze KPN. Czekali na przybycie Moczulskiego. Brak Moczulskiego uznali za fakt zatrzymania go. W Warszawie od jego żony dowiedzieli się, że głódówka odbędzie się w innym miejscu – w kościele św. Krzyża w Warszawie. Jednak z uwagi na postawę episkopatu i nieobecność Moczulskiego 13 stycznia 1980 r. postanowiono planowaną akcję odwołać (Archiwum IPN BU, t. 8, Meldunek operacyjny z 14.01.1980 r., k. 52).

ROZDZIAŁ ROZDZIAŁ WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Ważną rolę w podkreślaniu niepodległościowych dążeń odgrywały rocznice zrywów narodowych. 22 stycznia 1980 r. Leszek Moczulski wziął udział w obchodach 117. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. O godz. 17.00 w parku im. Traugutta, pod krzyżem upamiętniającym udział Traugutta w walkach o niepodległość, uroczystie złożono wieniec. W wydarzeniu uczestniczyło około 200 osób. W trakcie uroczystości nieznanemu mężczyźnie w wieku około 30 lat wygłosił przemówienie, w którym nawiązał do postaci Romualda Traugutta, akcentując, że walka o niepodległość nadal jest aktualna. Następnie po odśpiewaniu *Boże, coś Polskę* zgromadzeni przeszli do katedry św. Jana, gdzie o godz. 18 miała się odbyć msza w intencji beatyfikacji R. Traugutta i arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego. Podczas mszy przedstawiono życiorysy Traugutta i Felińskiego. W mszy wzięło udział około 3 tys. osób, oprócz Leszka Moczulskiego obecna była także Nina Milewska (Archiwum IPN BU, t. 9, Meldunek operacyjny z 22.01.1980 r., k. 6-7).

WALKA O PAMIĘĆ KATYŃSKĄ

Ważna dla Polski, a szczególnie dla środowisk opozycyjnych w okresie PRL, była walka o pamięć katyńską. Msza w intencji pomordowanych miała się odbyć – jak wstępnie zaplanowano – 2 kwietnia 1980 r. o godz. 18 w kościele ojców Dominikanów w Warszawie (Archiwum IPN BU, t. 9, Meldunek operacyjny z 26.03.1980 r., k. 52). W związku z rocznicą katyńską planowano także w KPN zorganizować manifestację przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Moczulski zakładał, że po mszy, która mogłaby się odbyć 13 kwietnia, jej uczestnicy powinni małymi grupkami przejść pod Grób Nieznanego Żołnierza (Archiwum IPN BU, t. 9, Meldunek operacyjny z 28.03.1980 r., k. 53-54).

W związku z informacjami, jakie otrzymała Służba Bezpieczeństwa, że Leszek Moczulski w dniu 2 kwietnia zamierzał w czasie mszy w kościele ojców Dominikanów w Warszawie kolportować ulotki, 1 kwietnia przeprowadzono w jego mieszkaniu

rewizję, po której na 48 godzin został on osadzony w areszcie (Archiwum IPN BU, t. 9, Meldunek operacyjny z 1.04.1980 r., k. 57). Z meldunku operacyjnego z 24 kwietnia 1980 r. wynika, że działacze KPN zamierzają wziąć udział w mszy zamówionej w związku z rocznicą katyńską mającą się odbyć w Katedrze warszawskiej 27 kwietnia o godz. 11, przedstawiciele KSS KOR w mszy w kościele przy ulicy Zagórnej, zaś przedstawiciele kombatanatów i Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu w mszy o godz. 17 w kościele św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Ziemiński proponował, aby po tej trzeciej mszy uczestniczący w nabożeństwie przeszli do Grobu Nieznanego Żołnierza w celu złożenia kwiatów. Leszek Moczulski planował kolportaż tematycznych ulotek związanych ze zbrodnią katyńską (Archiwum IPN BU, t. 10, Meldunek operacyjny z 24.04.1980 r., k. 4).

Obchody 40. rocznicy zbrodni katyńskiej zorganizowano w Krakowie 13 kwietnia, po mszy żałobnej za ofiary Katynia i bohaterską śmierć Walentego Badyłaka²⁵. Uczestnicy mieli przejść na Rynek Główny w celu złożenia kwiatów i zapalenia zniczy w miejscu samobójstwa Badyłaka (Kasprzycki 2009: 230). Mówi działacz KPN Aleksander Macedoński:

13 kwietnia 1980 roku zamówiliśmy w kościele Mariackim Mszę Świętą za pomordowanych Katyniu. Wyciąłem w domu napis KATYŃ z czarnego materiału [...]. Napis mieliśmy umieścić na transparencie z białego płótna, który miałem złożyć w mieszkaniu Leszka Długosza przy Rynku Głównym, vis à vis Kościoła Mariackiego. Duży transparent miał być dobrze widoczny przez ludzi po wyjściu z kościoła. Potem planowaliśmy przejść pod studzienkę, gdzie spalił się Badyłak.

Jednak przed akcją Macedoński został zatrzymany przez SB. Dalej mówi tak:

Wiem z relacji mojej żony Jadwigi, że gdy okazało się, że mnie nie ma i nie ma transparentu, Jan Franczyk wziął flagę biało-czerwoną i po mszy wybiegł z kościoła w stronę studzienki. Ale SB-ecy już na to czekali. Nie zdążył nawet dobiec. Ludzie z kościoła poszli jednak w to miejsce. Poprowadziła ich Roma Kahl-Stachniewicz²⁶, która była w zaawansowanej ciąży, i SB nie spodziewała się, że ona mimo to poprowadzi ludzi i powie o Katyniu.

Mówi Kahl-Stachniewicz:

Byłam w 8. miesiącu ciąży i SB-ecy nie podejrzewali, że się w ogóle zjawię. [...] Nie wygłosiłam przygotowanego na tę okazję przemówienia, bo nie miałam brać udziału w tych obchodach i nie miałam tego tekstu. Improwizowałam. Powiedziałam, z jakiej okazji się zebraliśmy, o represjach, jakie spotkały organizatorów, potem zapaliliśmy znicze i odśpiewaliśmy pieśni patriotyczne przy studziencie.

²⁵ 21 marca 1980 r., na Rynku Głównym w Krakowie emerytowany piekarz, były żołnierz AK, Walenty Badyłak dokonał samospalenia. Zrobił to w proteście przeciw przemilczaniu zbrodni katyńskiej.

²⁶ Ur. 10.02.1943 r., od grudnia 1977 do 1980 członek ROPCio, członek założyciel KPN.

Z analizy SB SOR „Gniazdo”:

W okresie poprzedzającym 13.04.1980 r. przeprowadzono w stosunku do czołowych działaczy KPN z terenu Krakowa działania represyjno-prewencyjne w postaci rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, przeszukań śledczych oraz zatrzymań na 48 godzin. [...] Do dnia 13.04.1980 r. przejęto ogółem 1355 egz. ulotek o tematyce katyńskiej oraz zlikwidowano punkt poligraficzny mieszczący się u Jerzego Kawińskiego (Lewandowski 2009: 139-140).

ROZNIKA ŚMIERCI PIŁSUDSKIEGO

W 45. rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego 12 maja 1980 r. w katedrze św. Jana w Warszawie odbyła się msza, którą celebrował biskup Miziołek²⁷. W mszy uczestniczyło około 3 tys. osób, w tym działacze KPN: Leszek Moczulski, Andrzej Szomański, Romuald Szeremietiew. Młodzież na mszę przybyła w czapkach maciejówkach. W kazaniu biskup Miziołek przedstawił tło historyczne poprzedzające odzyskanie niepodległości. Głównym motywem była walka narodu polskiego o niepodległość, a tezą – że mocarstwa wywierają presję na politykę, gospodarkę i kulturę narodu polskiego. Wewnątrz kościoła na głównym ołtarzu znajdowały się cztery flagi biało-czerwone. W prawej nawie znajdowało się popiersie Piłsudskiego, przy którym była wywieszona flaga narodowa oraz złożone kwiaty. Przy popiersiu zaciągnięto wartę honorową, którą pełnili około 20-letnia dziewczyna i około 60-letni mężczyzna. Po zakończeniu mszy około 100-osobowa grupa młodzieży czekała na dalszy bieg wydarzeń. Z prowadzonych rozmów wynikało, że czekają na zorganizowanie przemarszu. Ostatecznie grupa ta się rozeszła (Archiwum IPN BU, t. 10, Meldunek operacyjny z 12.05.1980 r., k. 8).

POWSTANIE WARSZAWSKIE I BITWA WARSZAWSKA

Z materiałów archiwalnych dowiadujemy się także o przygotowaniach do uroczystych obchodów 1 i 15 sierpnia. 15 sierpnia 1980 r. uroczystości planowano w Radzyminie. W Warszawie miała się odbyć msza w katedrze św. Jana oraz planowano zorganizować pochód pod Grób Nieznanego Żołnierza (Archiwum IPN BU, t. 10, Meldunek operacyjny z 7.07.1980 r., k. 22). Jak wynika z kolejnych raportów SB, plany obchodów rocznic zmodyfikowano.

²⁷ 16.12.1914-12.05.2000, w 1979 i 1983 r. kierował komitetem organizującym w Warszawie wizytę Jana Pawła II. Starał się o objęcie metropolii wrocławskiej i innych diecezji, ale nie uzyskał zgody władz PRL.

Wydział III-2 KSMO uzyskał informacje, iż tzw. „Konfederacja Polski Niepodległej” przygotowuje się do obchodów rocznic 1 i 15 sierpnia. W dniu 31.07 br. o godz. 18.00 ma się odbyć msza w Katedrze św. Jana – w załączeniu kserokopia klepsydry zawiadamiającej o tym wydarzeniu – oraz w dniu 1 sierpnia o godz. 19.00 w kościele św. Wojciecha na Woli poświęcona rocznicy Powstania Warszawskiego. Ponadto KPN przygotowuje na dzień 15 sierpnia klepsydrę o treści: „Geniuszem Wodza, męstwem Żołnierza, wysiłkiem Narodu w 60-tą rocznicę ZWYCIĘSTWA w wojnie obronnej NARODU POLSKIEGO, odniesionego 15 sierpnia 1920 r., odbędzie się za DUSZE POLEGŁYCH OBROŃCÓW OJCZYZNY uroczysta msza św. w kościele św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu dnia 15 sierpnia 1980 r. o godz. 19.00, na którą zapraszają wierni pamięci poległych za POLSKĘ WOLNĄ i NIEPODLEGŁĄ. Po mszy św. złożymy kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. RODACY” (Archiwum IPN BU, t. 10, Meldunek operacyjny z 26.07.1980 r., k. 36).

Klepsydra została wykonana na papierze fotograficznym, a odpowiedzialnym za jej wykonanie i kolportaż w Warszawie był Andrzej Szomański (Archiwum IPN BU, t. 10, Meldunek operacyjny z 8.08.1980 r., k. 42). Leszek Moczulski brał udział w zorganizowanej przez KPN mszy i złożeniu wieńców przy figurze Matki Boskiej Passawskiej na Krakowskim Przedmieściu oraz przy Grobie Nieznanego Żołnierza w intencji poległych w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Podczas przejścia ulicami Warszawy Moczulski szedł na czele pochodu. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza wygłosił kilkuminutowe przemówienie, w którym zaakcentował konieczność zdobycia przez Polaków niepodległości. Moczulski został przedstawiony przez Ziemińskiego jako działacz niepodległościowy (Archiwum IPN BU, t. 10, Meldunek operacyjny z 15.08.1980 r., k. 54).

PIELGRZYMKA CZĘSTOCHOWSKA

Szansą dotarcia do dużej grupy ludzi poprzez zgromadzenia religijne były pielgrzymki. W materiałach archiwalnych trafiamy na informację mówiącą o wykorzystaniu do akcji propagandowej KPN pielgrzymki do Częstochowy 15 sierpnia 1980 r. Ulotki miały mieć charakter agitacyjno-informacyjny (Archiwum IPN BU, t. 10, Pismo OE-V-00139/80 z 19.07.1980 + załączniki, k. 147). Zamiary KPN spotkały się z natychmiastową reakcją Służby Bezpieczeństwa, zresztą nie tylko to środowisko opozycyjne myślało o zaistnieniu podczas pielgrzymki. Z inicjatywy SB dyrektor Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim Marian Baranowski 8 sierpnia przeprowadził rozmowę z ojcem Tarsycjuszem Noconiem²⁸.

Podczas rozmowy w Urzędzie Gminnym w Studziannie Noconiowi zarzucono pozareligijny charakter pielgrzymki. Stwierdzono, że Andrzej Czuma w wygłoszonym

²⁸ 12.09.1931-20.01.2006, 18 grudnia 1978 r. mianowany przeorem klasztoru w Warszawie. Brał udział w Pieszych Pielgrzymkach Warszawskich jako przewodnik grupy VIII, a później kierownik pielgrzymki.

7 sierpnia przemówieniu zawarł wiele krytycznych uwag pod adresem władz państwowych. Zarzucono mu także kolportaż bezdebitowej literatury. Poinformowano o zatrzymaniu samochodu przez Milicję Obywatelską z literaturą, którą zamierzano dowieźć do Andrzeja Czumy w celu kolportażu wśród pątników. Zwrócono uwagę na wywieszenie transparentu z hasłem KPN i ruchu „Światło i życie”. Pretensje były także o opowiadanie wśród młodzieży dowcipów politycznych. Ojciec Nocoń zgodził się ze stanowiskiem dyrektora co do niestosowności form pozareligijnych wystąpień pielgrzymów. Miał stwierdzić, że jest przeciwny wykorzystywaniu pielgrzymki do celów innych niż religijne. Krytycznie wyraził się o aktywności w tym zakresie Czumy. Skarżył się także na kler, że i u nich są „tacy jak Czuma”. Zadeklarował, że spotka się z kierownikami grup, z którymi omówi sprawy mu przedstawione. Stwierdził też, że zdaje sobie sprawę, iż w pielgrzymce działają służby państwowe, „aprobuje to, gdyż zapewne czynią one dobrze dla pielgrzymki”. 9 sierpnia w tzw. grupie zielonej „17” pielgrzymki odbyła się konferencja przeprowadzona przez Andrzeja Czumę, której tematem była rodzina i państwo. Zdaniem Czumy partia hegemonizuje życie w kraju, czego przykładem jest sfałszowanie wyborów. Cenzura uniemożliwia rozpowszechnianie prawdy, począwszy od podręczników szkolnych, głównie do historii. Władze ponoszą winę za marnotrawienie materiałów budowlanych i brak mieszkań. Dość zabawnie brzmi zdanie z raportu: „Obecny na konferencji duszpasterz akademicki Witold Andrzejewski wtrącił uwagę, by agenci SB starannie zapamiętali uwagi, aby bez fałszowania mogli je przekazać SB”. Dzień wcześniej młody mężczyzna podczas postojów wręczał pątnikom ulotki Konfederacji Polski Niepodległej zawierające programowe dążenia ugrupowania. W ulotkach było zawarte stwierdzenie, że KPN jest partią polityczną dążącą do wyzwolenia Polski spod dominacji radzieckiej i totalitarnej dyktatury PZPR. W materiale było wezwanie Polaków do zjednoczenia i zaprowadzenia w kraju demokracji (Archiwum IPN BU, t. 10, Wyciąg z informacji dotyczący pielgrzymki pieszej z 9.08.1980 r., k. 178-180).

STOSUNEK KPN DO WYKORZYSTYWANIA KOŚCIOŁÓW PRZEZ KOR

Działacze Konfederacji dość chętnie wykorzystywali zatem kościoły do promowania swojego programu. Jednak niezbyt chętnie spoglądano na podobne działania pozostałej opozycji. Może o tym świadczyć stosunek do zorganizowanej przez Jacka Kurońa²⁹ i innych działaczy KOR głódówki w jednym z kościołów. Z informacji operacyjnej wynika, że ani Moczułski, ani Szeremietiew nie zamierzali się z nią solidaryzować.

²⁹ 3.03.1934-17.06.2004, współzałożyciel KOR, a następnie KSS KOR. W wolnej Polsce poseł na Sejm RP w latach 1989-2001, w rządzie Tadeusza Mazowieckiego i Hanny Suchockiej minister pracy i polityki społecznej.

Odnosili się do niej wręcz lekceważąco. Zamierzali zbyć ją milczeniem, uważali bowiem, że ma ona wyraźny charakter antykapeenowski. Kuroń ich zdaniem chciał w ten sposób pomniejszyć znaczenie KPN-u na Zachodzie i pokazać, że KOR działa. Demonstrował swą aktywność, by otrzymać pomoc finansową. Dlatego z punktu widzenia interesu KPN nie ma sensu jej lansować. Zdaniem Moczulskiego cała akcja zakończyła się policzkiem dla KOR-u ze strony episkopatu. Biskup Dąbrowski po rozmowie z rzecznikami protestujących poinformował, że uważa, iż kościoły powinny służyć wiernym jako miejsce kultu religijnego. Nie mogą być natomiast wykorzystywane przez niewierzących do celów politycznych. Godzi to bowiem w interesy Kościoła i wiernych. Miał także poinformować, że podobne oświadczenie złożono KOR-owi podczas głódówki podjętej w kościele św. Marcina. Zdaniem Moczulskiego takie stanowisko oznacza odcięcie się Kościoła od głodujących i dezawuuje Kuronia i głodujących. Cios ma być tym poważniejszy, że KOR próbował stworzyć wrażenie, że ma poparcie Kościoła i prymasa (Archiwum IPN BU, t. 8, Pismo NO-IV-002758/79 z 7.11.1979 + załączniki, Informacja operacyjna z 8.10.1979 r., KPN a głódówka Kuronia i innych, k. 32-33). Podobne słowa padają w komentarzu do zorganizowanej przez KOR głódówki w obronie Mirosława Chojeckiego³⁰ w maju 1980 r. Zdaniem Moczulskiego została ona negatywnie przyjęta w kołach kościelnych. Miał on stwierdzić:

KOR organizując głódówkę, wykorzystał postawę księdza Kantorskiego³¹, który znany jest ze swoich ostrych wystąpień. W innym miejscu nie mogliby zorganizować głódówki, gdyż opinia władz kościelnych jest jednoznaczna (Archiwum IPN BU, t. 10, Informacja operacyjna tw „Marek Walicki” z 26.05.1980 r., k. 77).

ZAKOŃCZENIE

W dzisiejszych czasach bardzo często słyszymy narzekania niektórych uczestników życia politycznego na wspieranie tej czy innej opcji politycznej przez Kościół w Polsce. Trudno mi to oceniać, gdyż jest to sprawa między wiernymi a członkami Kościoła katolickiego. Nie sposób jednak wyobrazić sobie działalności opozycji demokratycznej w PRL bez dostępu poprzez Kościół do jego wiernych. Nie było bowiem innego miejsca, w którym tak często zbierałoby się tylu ludzi. I nie było też innej instytucji, w której interesie leżałaby pomoc w walce z władzą komunistyczną, która wszelkimi sposobami starała się ograniczyć wpływ Kościoła na Polaków.

³⁰ Ur. 1.09.1949 r., od 1976 r. członek KOR, następnie KSS KOR. 1.10.1976 r. zatrzymany i przesłuchiwany. W maju 1977 r. współorganizator Czarnego Marszu w Krakowie po zabójstwie Stanisława Pyjasa. 25.03.1980 r. aresztowany, 7.04.1980 rozpoczął głódówkę protestacyjną z powodu nieprzedstawienia mu zarzutów. Po akcjach protestacyjnych w jego obronie zwolniony.

³¹ 31.03.1918-26.07.2010, ksiądz kanonik, publicysta. W latach 1964-1991 był proboszczem parafii pw. św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej. W 1980 r. zorganizował w świątyni głódówkę w proteście przeciw uwięzieniu Mirosława Chojeckiego. Krótko internowany podczas stanu wojennego.

LITERATURA

- Archiwum IPN BU 01322/2586, SOR „Oszuści”.
- Kasprzycki, M (red.) (2009), *Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie 1979-1990. Wybór dokumentów*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej.
- Lewandowski, M., Gawlikowski, M. (współpr.) (2011), *Prześadowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani*, t. I: *ROPciO i KPN w Krakowie 1977-1981*, Kraków: Dar-Point.
- Wenkler, M. (red.) (2011), *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej.

HOW POLITICAL OPPOSITION IN THE POLISH PEOPLES REPUBLIC
USED CATHOLIC CHURCH FOR POLITICAL CAMPAIGNS
BASED ON KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ
IN THEIR FIRST YEAR OF OPERATION

SUMMARY. Recorded instances of democratic opposition relying on church services to access people gatherings for political purposes in the Polish Communist Era has been a relatively popular field of academic research. It does, however, remain an interesting issue both on journalistic and academic terms for people researching into social mobilization in that period. In Polish People's Republic, the democratic opposition was denied access to the media. Print and distribution of information leaflets were banned. There was a state monopoly on the press, radio and television. Political gatherings were also illegal. Church services, particularly those organised on non-official anniversaries, were a perfect opportunity for people supporting the democratic movement to gather in one place. This way opposition circles could target large groups of people with various publications. The mere fact that people gathered in one place to participate in a religious event was a perfect opportunity to distribute information materials. It was church masses but also pilgrimages and churches as buildings that were used for protest actions and other opposition activities. The following article deals with religious events used by one of the opposition organisations active at that time, Konfederacja Polski Niepodległej (Confederation of Independent Poland) in their first year of operation. This political party was established one year before Solidarity and some 25 years before Facebook, on 1 September 1979. KPN's articles of incorporation were announced after the church service held on the anniversary of German Nazi invasion on Poland.

KEYWORDS: KPN, church, agent, anniversary, leaflets